Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 44

ARCHIWUM HERMANA DIAMANDA

52. Korespondencja rodzinna –1941 (335)

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ДІАМАНД.Г.
П.№52

06.

Diam. 52

06

Lwów, 13/6. 26. 1

Kochana Mileńko!

Spóźniony, aber doch – ale przecież wziąłem pióro do ręki: gadać, to lubię gadać, ale pisać – to już gorzej. —— Za oba listy serdecznie Ci dziękuję. Ogromnie się cieszę, że Tolek się dobrze prowadzi, że masz dużo uroczych wrażeń i że się dobrze w to wszystko wkładasz, jak z Twych listów wynika, które mnie się wogóle podobają. — Piszesz, że miałaś u Was słuchaczy, może uda Ci się w Niemczech dostać posadę, lub jakimś innym od nas zachodniejszym Kraju. W Rosji (to prawdziwy wschód) myślę, że nie trudno by było dla Ciebie z Twoimi kwalifikacjami o posadę dobrą, ale nie wiem czy Ty byś chciała tam. W reszcie jest jeszcze trochę czasu.

A teraz do innych spraw: 1.) Trzebki Ci nie posłałem wcale, tylko coś 3 dni przed Twoim odjazdem wkleiłam lustro i ją u Was na stole położyłam, bo Ciebie akurat w domu nie było, a później się was Jasia spytałam czy Ty jej zabrałaś ze sobą czy też ona się zawieruszyła.

Twój list wtedy nikomu przez Jasia nie pokaz-

zywałam nikomu, a ostatni już całkiem nikomu. Głupio mi było mu pokazywać, gdyż przyszedł z liścikiem do domu i był zaaukcjonowany, ale przecież się do tego przyzwyczaję. Ale obcym ludziom tak nie robię, bo ci, do których jest list ogólny mogą się o to obrazić.

Teraz różne plotki: Wilek zdał w drodze weterynarii (albo b. dobrze, albo z odznaczeniem, nie wiem) zdawało 26, a zdało 14 na chemii, z pierwszej zdawało 10-ciu, to zdało 6 żydów, a zdało 4 katolików. Wilek jutro jedzie na stałą posadę z Jedlicza (to budował Pilat swego czasu, a potem to zwano przebrzmiałą sławą). Posada ta jest z naukowem laboratorjum, jak kiedyś miała Krok, który jest obecnie jakimś inżynierem czy rzeźnikiem takim z jakiejś wielkiej firmy (nazwę naturalnie zapomniałam) z Ameryki północnej. — A propos — czy tam nie wiedziałbyś dokładnie posady? Z posoły, którymi tam się dostać można, istnieją przecież. Jeżeliby mi miała czas, byłaby z każdym razem dobrze, gdybym się z nią ożenił. — Wilek mówił, że Pilat mu radził, aby zdawał doktorat — vor den Doktores Laboratores die Direktores — i dał mu temat do opracowania. —— To się tyczy wieści: to Włodek Jaworski zdał z wyróżnieniem i tylko jeszcze mu jednego brakuje. Zimnek zdaje ostatnie z Bodnarem miesiąca, ale jest dość niespokojny, bo mu grozi, że Grabski go będzie pytał

I. a on do niego nie jest przygotowany. O nim i o następującym nie mówi nic ani Lili, ani Jadzi – Lili się dowiedziała dopiero jak będąc u Wilka u niego powiedziała przy sposobności, Jadzia zresztą Wilka tu 2 razy spotkała. – Edek (Wilka brat) podobno zdawał i oblał, ale nie wiem co, tylko Zinka to podobno b. zdenerwowało (Edek ma być zdolnym), ja go od tego czasu jakoś nie widziałam. — Sprawa Stefy i moja miały się z końcem tygodnia w Warszawie rozstrzygnąć więc liczę, że za 3-4 dni mu się oświadczy. Stefy
10/6. sprawa już jest już 9/10 pewna, a moja nie wiem, i nie wiem też co będzie lepiej dla mnie. — Co do Lili: pewnie kola li już pisała, chciała się radzić czy informować o Liebie. p.N. na konwersatorjum mówił o b. ciekawy i – można zdaje mi się – nietaktowny sposób ogólnie [illegible] ludzie u niego pracować nie mogą i tyle wyrazów te 3 opisane, n.p. keto od brulionu liczby wymnożyć i itd. Ale z mim nie chodzi, a [illegible] informowały się u prof. V. (tego co i na technice jest). Z opowiadania kobi on niezgorsze zrobienie i wygląda jakby je chciał przyjąć, co jednak dopiero po rekolejach, po wynikach będzie można napewno widzieć. Bądź tak dobra i absolutnie ani o tem ani o tej sprawie nigdzie broń Boże w żadnym liście nie wspominaj (Zince ja (i nie tylko ja ani ne) nie mam zaufania czy

ma, wprawdzie nie w złym zaudaniu, ale z ta-
mtego nie dobrym skutkiem, xxxxx jeśli
wszystkiego nie wyśpiewuje — zawsze wiesz jak
ona nie podlega — a tam nieraz przykro-
ści.

No, Frochę gadałam i gadałabym o więcej,
ale wtedy mi przerwano, a teraz nie mam
czasu. — Ja się uczę już lepiej i chodzę
regularnie 2 razy dziennie do szkoły. — By-
łam na wystawie Malczewskiego, niestety
w pośpiechu.

Czy Jadzia już wróciła? Słuchaj, nie poka-
zuj nikomu, i, o ile tego nie uczyniłaś
jeszcze, Jadzi też nie — mojej fotografji
z Heinrykiem (który już pojechał do Tarno-
pola) — ona jest w jednej z najgorszych min
chwil zdjęta i bardzo to upiększa. Więc proszę,
albo ją zniszcz, albo schowaj i nie pokazuj.

Serdecznie ucałuje Cię Wanda.

Parę dni po Twoim wy-
jeździe znalazłam natu-
ralnie fotogr. Englera
zupełnie coś innego
wskazując. Odeślij mi
ją jednak.



Geheimrat Prof. Dr. Karl Engler,
der hervorragende Karlsruher Chemiker,
feierte sein goldenes Dozentenjubiläum.

Gebr. Hirsch.

Wohlg. Fl.

Helène Räuaud
Pension Körber

Berlin - Schöneberg
Fasanenstr. 31.

Hermann Kleiberg
ul. Mickiewicza 11.
Polen



sobota 3. VII. 1926.

Kochana Mileńko!

Porządki już nieodwołalnie skończone. Wobec tego uważam za stosowne znowu do Ciebie napisać. Zaczęłam kiedyś list, w kt. miałam zamiar opisać sławną wycieczkę Zjednoczenia do Żółtkwi. Odbyła się ona we wtorek 29go tj na Piotra i Pawła. Było czterech panów i 5 pań. Cała wada tej wycieczki była ta, że Szyper miał tam nieć odczyt. Początkowo byłam wściekła, że nie spodziewając się tam publiczności, wzięli sobie jej ze sobą, ale to jeszcze był najmniejszy feler tego odczytu.

Otóż traktując rzecz w chronologicznym porządku: Wyjechaliśmy rano ze Lwowa, przyczem sensację wywołało to, że Szyper zajechał na dworzec rozpędzoną dorożką dwukonną. Kolej do Żółtkwi b. ładna. Jedzie się przez falistą okolicę z bukowymi lasami. Panna Popielówna, która wybiera się do Palestyny, uważała za punkt honoru narzekać na zimno, choć dzień był upalny i ciągle zapowiadała, że ubierze płaszcz, co się jednak nie stało. Największą naszą dumą t.j. moją i Maryni było to, że ani w kolei, ani później na wycieczce nie było ani razu takiej sytuacji, żebyśmy z Marysią szły zbite w familijną kupę,

a reszta towarzystwa osobno. Przeciwnie ja szłam osobno rozmawiając z kimś, a Marysia osobno, otoczona gronem młodzieży. Ot i Ty na to.

W żółkwi oczekiwało nas na dworcu całe tamtejsze Zjedn (coś 5 osób) i oprowadzali nas po miasteczku, które jest wprawdzie malutkie, ale śliczne. Bardzo czyste, trochę starożytne, to znaczy, ma dwie kawałki muru obronnego i 2 bramy miejskie zachowane, starożytna i rzeczywiście ładna bóżnica fundacji Sobieskiego (w akcie fundacyjnym na łyć napisane „aby niewierni mieli się gdzie modlić"), oprócz tego kilka kościołów i gdzieniegdzie domki. Bardzo obszerny i ładny zamek Sobieskiego, gdzie teraz przenoszą ~~pomieszczą~~ gimnazjum i urzędy, w okropny sposób rujnują, znoszą podcienia, tak grubo murowane jak w Innsbrucku, górne ganki z kolumienkami jońskimi b. delikatnie wyglądającemi jak pozłacane (z wyjątkiem jednego kawałka) na basty nasadzają dachy, jakie ma każda villa w Brzuchowicach, skąd zdaje się wogóle biorą wzory stylu. Meble wywożą na Wawel i wogóle tylko sala tronowa zostaje jak była. Są jeszcze jakieś stare grobowce po kościołach, ale od tych wyprosiliśmy się. Cała zresztą żółkiew nie

jest większa od małej wsi, raczej mniejsza.

Przypadkiem czas odczytu. Poszliśmy do tej Gwiazdy gdzie o drzewo, choć jeszcze kwadrans było czasu, już zastaliśmy na ulicy gromadkę ludzi, czekających na odczyt. Chcąc sobie wynagrodzić tajnie po mieście, puściliśmy się we trzy (tj p. Popielówna Maryśia i ja) w porządny marsz, ale że P nadawała ton, a ma okropnie długie nogi, więc nam dwom było trudno dostosować się do tego kroku. Mimo to ona bardziej się od nas zmęczyła. Szliśmy tak gościńcem dobry kawał, a potem innym (lwowskim) wróciliśmy. Pod koniec już bardzo gnałam dziewczęta, bo chciałam koniecznie przyjść przed końcem odczytu, żeby nie wyglądało, że się usuwamy. Wpadliśmy rzeczywiście jak trzy bomby pod Gwiazdę i już na ulicy zobaczyliśmy, że coś nie w porządku, bo pełno było różnych panprów i wyrostków w m., którzy przywitali nas śmiechem i okrzykami „za późno" i jeszcze innymi, których nie zrozumieliśmy. Wbiegamy do „gmachu". W sieniach 2 policjantów miejskich i 2 państwowych, a przy drzwiach do sali jeden policjant miejski (razem cała policja żółkiewska). Wpuścił nas. Na sali zrwał burzę w powietrzu. Szyper gada strasznie mądrze i głupio

Kram przewodniczy niezdarnie. Kłóci się o najmniejszy „zwischenruf", a przepuszcza mnóstwo rzeczy, które trzebaby zganić. Szyper wali swój odczyt tak, jak go przygotował, nic nie dostosowuje się do wzburzonego nastroju i na zadaną uwagę nie umie odpowiedzieć. Kiedy nawet coś o stos do spół. pol., ktoś zawołał: „ale oni nas nie chcą", a on na to tak ważny i widocznie z głębi serca płynący argument nic nie odpowiedział. Wogóle publika dzieliła się na jakichś menerów, pożal się Boże, sjonistycznych t.j. różnych szynkarzy, kramarzy i t.d. a z tyłu siedziała jakaś biedota, którzy pożerali widocznie Szypera oczami i chwilami miałam rzeczywiście wrażenie, że myślą, że on da im jakąś receptę na życie i sposób na zaradzenie wszystkim troskom, a szczególnie sposób na antysemityzm. On jednak tak nawet, że ludzie ci absolutnie nie zrozumieć nie mogli. Na dworze zrywała się co chwila burza i waleczne szeregi szturmowały z wyciem do naszej bramy, którą w takich razach obecny na sali komisarz policji własnoręcznie na klucz zamykał. W miarę trwania odczytu słyszało się, jak tłum na dworze i wzburzenie jego rośnie, a S. coraz bardziej swój odczyt rozwlekał. Popielowna coraz powtarzała „poco my mamy zostać na tę awanturę, wyjdźmy". Nie było jednak którędy, zresztą ja nie mogłam i tak wyjść. Nareszcie Szyper skończył i zaczęła się namiętna dyskusja

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA: Diamond
Warszawa Sejm

Z dobrą nadzieją
wiary.

Kostuś Zdruś

Niemcy

WARSZAWA 1 SEJM
1-VII
POCZTA POLSKA

Wohlgeboren Fräulein
Helene Diamond

Berlin Charlottenburg
Fasanenstrasse 31.



P. Z. G. N.

Warszawa 1. VII 1926

Kochana Mileńko!

Przyjechałem bardzo dobrze. Zeszło się wiele ulic znajomych i rozmawiałbym do późnej, ale przypilnujemy granic polskich. Wtedy wszyscy panie do klipingu a ja mogę cały peronist dla siebie wypisać się bardzo dobrze. Kwiaty znakomite, pudrety podróż, stoję u p. Eiger na Czerniakowie Zabiorę się [illegible] do Lwowa.

W tej chwili przyjedzie Zbyś, otwieram przyjdzie. Całuję Cię Kamie

Kochana Mileńko!

Dziś w południe przyjechałem do Warszawy. Zostanę tu kilka dni. 4 i 5 będzie Rada Naczelna. Pozatem chcę pójść do teatru i kilka innych wyjaśnień, by dokończyć zwiedzanie Warszawy. Jechałem bardzo dobrze. Wracać mam zamiar aeroplanem. /.

8

POLSKA — POLOGNE

KARTKA POCZTOWA — CARTE POSTALE



NADAWCA — EXPÉDITEUR

Paset Draenert

Sejm

Zamojska 5

Poniedziałek zaraz po przyjeździe mam posiedzenie. Zatrzymuję się Grandhotel Bristol gdzie się spotkamy. Całuję Cię Hanna

Wielmożna Pani

Helenina Diamantowa

Berlin-Charlottenburg

Fasanenstrasse 31.

Pension Körber

P. Z. G. Nr. 235—5.000.000—26.

Warszawa 17. lipca 1927.

Kochanie moje!

Jechałem bardzo dobrze. Na dworcu ilgskim przeniósł się do mego przedziału poseł Kwapiński i rozmawialiśmy do późna. Zajechałem do hotelu Brühla, mam tutaj pokój z oknami na ogród botan. W sejmie ruch wielki, rozstrzygają się wielkie kwestje, głosowanie w poniedziałek lub wtorek, w poniedziałek mam ważne posiedzenie w Berlinie i tam pojadę. Jednocześnie ze mną wyjeżdża jeden z portów pojutrze rano i w ten sposób powstanie

Lwów 30/VI 1926 9

Kochana Mileńko!

Nie wiem już ile dni nie pisałam, ale nie chciało mi się tak bez własnego kąta. Tymczasem naturalnie nadto mi tematu. Otóż co do frankowania listów, to ważymy je na wadze tatusiowej ale widocznie źle pokazuje.

Ostatnich dni dużo kręciłam się po świecie, bo nie mogłam w domu wysiedzieć ot i tak: w sobotę wieczorem byłam na odczycingu, urządzanym przez tow opieki nad kuchnią Zjednoczenia. Prosiła mnie Karniołówna żeby przyjść jej pomagać, bo ją ktoś zamówił do urządzania. Powiedziała że przyjdzie do mnie o 6 i ½. Tymczasem przyszła o ósmej poszłyśmy na plac powyżej. Tam posadzili nas przy kasie gdzie siedział przedtem szwagier p Orelana. Poco Karniołówna mnie tam potrzebowała - nie wiem, bo razem ze mną siedziały 4 osoby przy kasie. Siedziało się dość przyjemnie (bo ten szwagier p O nam towarzyszył a od czasu do czasu przychodził dr. Fränkel i Goldfunkel) do 11 stej godz, a wtedy, nie bez trudności nabrałam: Zdzinka (ot tymczasem nadzwyczaj z Kollendrem) i poszłam do domu.

Dalej w chronologicznym porządku wyliczając

w niedzielę zupełnie nie wiem co robiłam, zdaje się, że nic. W poniedziałek wieczorem poszłam po coś do Oleszów ich nie było w domu tylko dzieci i z nimi spędziłam wieczór na gadaniu b. przyjemnie. Spóźniłam się naturalnie o parę godzin do domu ale nic sobie z tego nie robiłam. Dzieci opowiadały o swoich doświadczeniach religijnych przy wstąpieniu do szkoły i wszyscy się tem świetnie bawili. Halinka mówiła że kiedy miały do niej pierwszy raz przyjść koleżanki, bardzo się to zmieszało, że w domu niema świętych obrazów. Dziewczynki przyszły i zaraz spostrzegły ten nawstydzający ich mankament, więc zapytały ojca=
=rzego, a one w kłopocie odpowiedziała, że były, ale się zbrudziły i trzeba było je wynieść na strych. Takie i tem podobne historyjki sały jedna za drugą.

1/VII 1926

Kochana Milusieńko!

Od wczoraj ten list leży — ponieważ się myję podłogi, zdejmuję i zapuszczam wszędzie jest nieład i jakoś listu nie można odnaleźć. Od Ciebie dziś nic nie przyszło tylko kartka od Tadeusza z Berlina. Wczoraj było za to od Was razem dość. Milusi E. podziękuj

za dopiero na karcie — mogłeby ona
czekiem co więcej napisała? Jeden list
twój i Tadina dopiero był bez daty tylko
„dziś" „wczoraj" „jutro" „po jutrze" —
Kiedy? na drugi wyszło mi dopiero
że to list z poniedziałku 26/VII. Biedny
dziś tarabanić się wszystko pociągnie
do Warsz. A wczoraj 30/VII godz 11 w nocy do
dziś 3 e/a. po poł. powiedział jak teraz
po 4ej mam na dzieci się już dojechać.
Zrobiłam bo czekał na ostatki aeroplan
którego odlatanie nie dostał i za późno
już było na pociąg pospieszny. Zawdo
był zmęczony i zgłodniały, bo wszyst-
kie najcięższe roboty ode mnie —
gdy dzieci w dzień pojechały do Żółkwi
nad wieczór zjedzeniowy dzisiejszy
stał bo niedziałe bez niego nie dam
rady — niby nie mówi tego, ale wi,
Tadzia Mamy kostaje i chętnie
to ofiarę przyjęłam bo to było jedyne
wyjście. Ale w domu dużo się zrobi-
ło. Jeszcze by trzeba zdjęć kilkoset
książki. Dziś się Glanzpunkty
tej całej sprawie: to pokój Tadzia
— i — Tadzinka która wyjątkowa
ta do uporządkowania bo zabrałam du-
że krafe przestawiające okno —
na tą Tadzinkę jestem nie mało
zmuszę. Kuchareka nabywała

Ł robotnica chętna i uczciwa, bardzo pracowita i umiejąca pracować staściwie tego że ona przyborzyła rzeczy zaniedbany porządek. Dziś jest wszystko zapuszczone. Ostatniej nocy dziecko spało jest na wszelkich nieczystościach. W jakim żyjemy w domu, bo 4 dni stało nabyśmy się z reklamacji.

Maryśka przed Wielkanocą dniami przyniosła wiadomość o maturze nie na ocale „dostatecznego" tylko bardzo dobre" z wszelkiej przyrody a „dobre" z języków i historii.

Wczoraj zwracają uwagę bój stanowczo skandal nie wyjeżdża. Za półki polskiej pozostaje na tam wiary nie dostaniemy. Pani Mark. też niedawno mówiła że lekkomyślnie i kulturalnie jest z barbarzyńcami obchodzić, że skoro się się wydostaną pozbawiać tam kato wpędzić, gdyby tak można by ci Rogo z dzieci dostać!! Niemiecki szpan

Lwów 3/VII 1926

Kochana Milusieńko!

Wczoraj odpisałam na list. Dziś przyszedł Twój list do Tycia co ją wprawiło w stan szczęśliwości. Od Tatusia i Zdzicia była wspólna kartka z Warszawy. Twoja proporcyjka bym konsyptacje z paszportem przyjechała do Ciebie w Twoją wa Kacją i z Tobą jakiś czas w pół Niemczech przebyła bardzo mi w smak. Ale co zrobić z resztą społeczeństwa? W ogóle nie mówię o tym planie aż się nie pokaże co się zrobi ze Zdzisiem. Co do Ciebie to bez polskiej wizy czy jak to się nazywa, powrotnej do Niemiec w ogóle się nie ruszaj z kraju. Radzibym wszystkie dzieci wszystkie ale się to na razie nie da, a prawda jest że paszport mam. Natyczas co Tatus powie — w ogóle czekam na decyzję co do Zdzisia i jego Kuzyna pro

dowszystkiem, ale dłuższy pobyt
z Tobą bardzo by mi pachniał.

Już sam dlatego nie rozdzielam się dzisiaj również na wszelkie praktyki dostaję się paszporty Tatko i wojsko w tych wypadkach nie jest przeszkodą. Bo raz jeden list do Ciebie zaszyfruję (swój) i nie wysyłam, zresztą nawet za pora dą Jaśnie. List był cały o Tobie byłam trochę zdenerwowana i obydwie uchwalilyśmy się nie ma co Tobie tego pozwalać — oprócz jednak tamtego nerwowego była radość i trwoga, która Ci do ~~cał~~ ciężkości. brakuje.

Pamiętam ze opuszczam rozmowę z Tobą — która dzisiaj nie ma jest w ogóle do rzeczy. Wyraźny plan wstąpienia na praktykę na Żydowskie do elektrowni, mieszkania przy tem w domu (żeby chodzić tam co dzień przez te zaspy śnieżne!) a

wrócić się po pozwolenie! Zdziś gdy nauka jest w ogóle gdzie przyrodzie jest zawsze bardzo pilny, ale gdy się ~~już~~ uczyć trzeba i to w pół dnia po pół dnia pracy to mogę sobie wyobrazić że albo przespi na kanapie ten czas (najczęściej przyjdzie przeniktnąć) albo pokłóci się z kimś się nie może. Ale mogę mu ukarzować brakuje w tej planu ale uczyć się nie odbiorem nie mogę. Praktyka w Niemczech byłaby od tego wszystkiego lepsza — czy w ogóle z Polakiem o tem nie dało się mówić? Z kilku tygodni wynika że Jakub nie wspomniał o tych rzeczach wcale, bo skądże by wyrazenie Frunéra że sobie co Mutter i Bruder rechce?

Stare mieszkanie owal się nie w porządku. Pozostały 4 ręcznie myte i wg zapuszczone meble jak mur pomalowane wapnem z Książkami które mogą się przydać. Jakąś ich część umieściło się na gan-ku „do dowiadania". Pozostałam

Fryca by dla szkolnych dzieci
co wyszukał i rozpoczęcia
akwarelowania znalazła swoje
Książki, które kiedyś na tę
stronę dostała!

To co zostało z moich rzeczy
będę sprzedawany do Takuszy
szafek i oczekuję na Takuszy
który mam nadzieję i tu
przetrwa. W szafach pozo-
stało jeszcze nie ma, ale tak
mniej więcej wszystko pur
wygląda. Po odjeździe Takuszy
stół (jeszcze nie przyjechał)
dam przekazać pilce z wyżal-
ni do Warszawy — wtedy ukrzedzi
się wyżalnię i ~~mieszkanie~~ będzie
koniec na razie z rozdzie-
mem na rok malowania
jedzenia i wyżalni.

Uściski serdeczne
Pozdrowienie dam Steffen
Nataszy Jadzi i Ulusiu
(chyba dostali mój pocztów-
czny list?)



Frl. Helene Diamond
bei Frau Körber
Berlin-Charlottenburg
Fasanenstr 31

Dzieci zdrowe, nie mogłem dopisać

1 Pfund frischen, guten Topfen
4 Eigelb
1 gestrichenes Glas Mehl (oder we-
niger)
1 Löffel Butter
etwas Salz

tüchtig zusammen abreiben
dazu den Schnee von 4 Eiweiss
leicht vermischen. Machher
diesen ganzen Teig auf
ein mit Mehl bestreutes
Brett legen, eine lange
Wurst daraus formen, die-
selbe mit einem Messer
flachdrücken und schief
schneiden. Der Teig soll

---

ca. Fingerdick sein und die
Stücke etwa 2 Mal so gross
wie die Zeichnung oder 1½ Mal.
Diese Mehlspeise wird
in kochendes gesalzenes Wasser
zum Kochen gelegt, und
gekocht bis der Teig aufschwimmt
(oben ~~ist~~ schwimmt), dann
behutsam mit einem ~~Löffel~~
kleinen Sieb oder durchlöcherten
Löffel herausgenommen

auf ein Teller gelegt und
mit ~~Butter und Brosel~~
verlassener Butter und Brösel
(wie Karfiol) bestreut.

Zum Kochen müss viel
Wasser und ein ziemlich
grosses Gefäss sein

Ein anderes Nachtmal:

Italienische Makaroni
oder Spagetti abkochen
etwas ~~mit~~ in Butter und
Paradeismus dünsten
mit Parmazankäse be-
streuen

Palatschinken mit
Topfen oder Fleisch

Pochierte Eier

Hartgekochte Eier mit
gekochten Erdäpfeln in
Krätkrautsauce, oder Senf-
sauce, oder Paradeisersauce



Wohlgeb. Herrn

Leopold Frommer

ulica Mileńki

Berlin

Neu Westend

Reichsstr. 79

Niemcy

Fryderyka Lazarusówna Lwów
~~do 30 VI~~ ~~Janowska~~ Mitkowskiego 11

wynalazki otrzymał 25 miljonów dolarów.

16

Paszporty ulgowe dla młodzieży akad.

Począwszy od roku akademickiego 1926|7, studenci polscy, studjujący w uczelniach zagranicznych, będą mogli uzyskać od Ministerstwa W. R. i O. P. poświadczenia na paszporty ulgowe, celem ponownego wyjazdu na studja za granicę, jedynie w tym wypadku, gdy przedstawią zaświadczenia władzy szkolnej, stwierdzające, że istotnie studja te odbywają i wykonują przepisane prace. W związku z tem, karty legitymacyjne studenckie i matrykuły uczelni zagranicznych nie będą poczytywane za wystarczający dowód odbywania studjów poza granicami kraju.

kowski (Polonja), w drugiej połowie Redlich (Warszawianka), Bułanów II. (Polonja), Szenajch (Warszawianka), Jung (Warszawianka), Tupalski (Polonja), Łańko (Legja), Grabowski (Polonja), Krawuś (Legja).

Lwów: Drapała, Redler, Kmiciński, Schneider, Witkowski, Fleischer, Steuerman, Chmielowski, Mahler, Sawka, Szabakiewicz.

Boisko wybiera Warszawa, Lwów tuż przed piątą zaczyna. Nic nie znaczące ataki likwidują obydwie obrony, Warszawa atakuje na suchszej połowie boiska, Lwów ma miejscami wodę pod nogami. Kilka minut wystarcza do poznania się przeciwników, środkowa trójka lwowska zaczyna między sobą wspaniale kombinować, podczas gdy Warszawianie idą na wyraźny przebój. Tym razem skuteczniejszą jest kombinacja. W 6 minucie Chmielowski wykłada piłkę Mahlerowi, ten zaś podjeżdża i strzela błyskawicznie w róg — Bednarowicz zupełnie bezpotrzebnie robinzonuje. Sporadyczne ataki Warszawy kończą się na naszej obronie, tu i ówdzie zmuszając Drapałę do wkraczania. Lwów gra bezwzględnie lepiej

Lwów 6/VI 1926 17

Kochana Miluniółko! Wziąłam duży papier by dużo napisać i nie wiem od czego zacząć — bardzo o bardzo dużo, że listy nie wystarczą — powiedzieć ci jak co to dla mnie jest „mon bonheur a moi du soir bien que c'est toi" jednak przez że to wyjdzie do Kardego z was z osobna — ale zawsze. czytaj że ludzie wy dla siebie, uprzejmi, że to widzisz i odbierasz to jak dla mnie pomoc do wielkiego zadowolenia, że stosunki cywilizowane i kulturalne, a praca i otoczenie takie jakie się człowiek należy. Więc lekko mi na duszy na tym punkcie. Torby na akta mam, nie potrzebuję. Natego co musiałabyś na etę po to iść, więc dziś orzek ci teraz by takiej wizyt, jeżeli ci na przyjęciu zależy to czynność nie na miejscu.

Książki te które w domu były wysłane wszystkie poczty jako druk w 2ch osobnych paczkach tak żebyś bez cła do domu dostała. Do Zakopanego poczty futro z lekiem o ile będzie widziała że się dziś nie wybiera poczty płaszcza i wszystko będzie załatwione. to

Posyłam ci 2 kurjery, ale zdaje mi się że co dzień nie ma co posyłać.

Maryśka miała wczoraj po maturze zabawę
o tem to pewnie sama napisze, było dziewcząt 15
a mamerycieli (tak) 12 — więc prawie na każdą przypa-
dał ubogi rek zabawiania mamerycielki. Towarzystwo
nie ma jeszcze, bo nie przyszły z Warsz. dzięd blan=
kiety.

Pozdrowienia Twoje dla stryja wyprosiły tak w Kuchni
jako też u chorych i Hani efekt radosny, u dzieci oklas-
ków nie pozbawiony pewnego wzruszenia.

Nie wiem ~~kiedy~~, nie wiem jak i wśród jakich
okoliczności, o ile wcześ, a o ile z opóźnieniem, czy
że kiedyś z Kimś z rodzinków Tatuś wróci
o Tobie mówił, bo przy obiedzie pozostali ~~[illegible]~~
że ~~ma~~ Kaflarze nasi (Glińsko)
afiszowali mi dla ciebie posadę dyrektorki
ich fabryki. Tatuś opowiadał przy stole, Hanka
się śmiała, więc nie wątpię że L.L. jest powszech=
nowy — jeszcze różą na baranie. — Nie wiadomo
w ogóle co w tem Rudolfy — ale gdyby kiedyś
mimo to dojrzeć to raczej będzie ostatnią w
Rzymie nie pierwszą w Italii, i o dobry po
konkursie studyów mogłaby się tam nare-
pić jakiejś nitki, tam lub w Genewie — to
wczytanie tej nitki nie raczej nerwy, a rozłąg
w kulturalnych warunkach i kulturalnem
środowisku, gdzie nasz dziarskie stro-
nnictwa, możność obcowania z ludźmi nie
za młodych lat zaniknęła się w Glińsku za

~~wspomnieniem~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]

Kochana Mileńko!

To z tymi kaflarzami (to są ci z Zielonej ul.) to zdaje mi się, że ta ich fabryka to jest właściwie lepszy warsztat. Jeżeli mają, albo mogą dostać pokłady kaolinu (jest podobno na Wołyniu), to wtedy ma ta instytucja warunki rozwoju, ale dziś wyrabiają głównie doniczki na kwiaty i podstawki do nich. Nie wiem jeszcze tak, czy lepiej być „ostatnią w Rzymie", bo małe a przyzwoite, spokojne przedsiębiorstwo ma swoje zalety.

Byłam wczoraj wieczorem w Tj. na pogadance p. Marjana Falka o socjalizacji. Mówił o różnych na ten temat teorjach, głównie Lenina i Kautskiego. Dość ciekawe rzeczy, ale on strasznie głędzi, przytem ma zupełny brak zmysłu historycznego; straszny teoretyk.

Krom pytał się o Lidkę, czyli o chemię w Berlinie, mówiłam, że tam tak mało uczniów i taka swoboda, swoją drogą tu na technice jest też większa swoboda niż u Was i też wszyscy na gazie gotują. Swoją drogą Kromowi ślinka do ust ciekła i kazał Li się kłaniać.

Mamusia jeszcze tego nie napisała że kiedy czyta Twoje listy, to o tych miejscach gdzie jest napisane, że ktoś był dla Lidki uprzejmy czyta głośno z takim tryumfem, jakby sama się tak grzecznie zachowała, albo jakby to z jej rozkazu oni byli tak uprzejmi.

Gorzej jest dopisywać niż pisać bo już nie mam co.

Całuszy Janina

5/VI 1926 19

Kochana Milenko! Jakoś ten d[ro]g
list wczoraj wieczorem do kopania
Dała i nakazała że ramatko ma być
gotow bo ramowe chce na stronę porte
Wczoraj z Tuśkiem. Barda o bardzo
cieszą mnie Twoje radosne listy
barszą mi uprzedzenie na różno
O ramowo rama (ramo przykro)
naturalnie że się teraz gdy masz
zgęcie przekazany spodziewać
Dnia listu, wyhodzący mi z'dziadomości że Ci dobrze, ten tego z'dziadomia,
ten z'drowa (tak?) że się dla siebie gre-
orni i cyeslini staczający Cię ludzie
co dla mego zrozumienia byłoby rzecz
naturalna nie wymagającą podkreśle-
nia — a jednak tak nie jest. Lili z
Brzuchow. do siebie przychodzi. Robili
jej röntgena Ze mierzą z płucach
ani z żołądku (tak mówi Chołki) nie
wykazał. Kochanie teraz uważaj
Tatusiowi, który po wyjeździe kogo
mamę Ci podrzuca jeszcze z Tuśkiem
odpoczywa i ma się dobrze

Uściski wszystkim
no i Tobie — prawda nie
przykro mi na myśl że mam przed
a Tadzi — wydaje [illegible] nie zmie
niona tylko spokojniejsza, zakoch-
niejsza i mniej nerwowa. Uściski

Drodzisła Milenko! Dr Wolf zapowiedział we środę, że [illegible]
przyszłym tygodniu będę mógł jechać do Berlina. Nawiem gdzie zamontuje
wizytę. Dzień lecę z Gutem, a potem zobaczę. Delegacja polska ma limit 400 Mk
47, a pasażerów Kuryerskie mamy już wypełnionych. O przyszłość zamiast
wizę Gutek w oco. Nie opisuję przeżyć, skoro przyjdę przyjdę do
Cebie. Całuję całuję [illegible]

mogłam przypuścić, że Ty wyposadniesz na pomysł napisania jej, że to ja Ci kazałam podziękować. Naturalnie, że ta kłótnia była w tonie przyjacielskim, ale W. zobaczywszy, że książ coś poza jej plecami, odbiera mi resztki swego zaufania.

Co do kwestyi, kto Ci posłał Kurjer nie mogę nic wiedzieć i nie mam drogi, aby dowiedzieć się o to. Chyba, że spytam pana G. czy nie wie, ale jeżeli on to posłał, to pewnie powie, że nie wie, a jeżeli nie on, to da naturalnie tę samą odpowiedź. Nie można by Ci tych Kurjerów posłać w tej samej opasce, (jak sobie życzysz) bo przyszły bez opaski, tylko z naklejoną karteczką, a na zagranicę trzeba dać opaskę. Do Ciebie przyszły coś trzy numery; jeden z nich leży u Tatusia, który coś wyciął z niego do schowania. Czy zaabonować Ci to pismo?

We Wieku Nowym było ciekawe rozważanie na temat rezygnacji Piłsudskiego z uwagą, że stworzył on sytuację nową przez obalenie dawnego rządu, a usunął się od wyprowadzenia państwa z tej trudnej sytuacji i że to, co twierdzi o zalegalizowaniu swej pracy historycznej nie jest jeszcze właściwie dostatecznym wytłumaczeniem rezygnacji. (Mianowicie, jeżeli dał się wybrać tylko po to, aby dać w ten sposób zalegalizować niejako swoją działalność t.j. zamach stanu, to ten motyw nie usprawiedliwia wyboru, ani rezygnacji.

To wytłumaczenie wyprowadzone jest z tekstu rezygnacji.) Wogóle rezygnacja ta jest tu równie niejasna jak i w Berlinie. W każdym razie nie zdaje mi się, żeby wypłynęła z powodów natury czysto politycznej (n.p. obawa zamieszek czy coś takiego) a raczej indywidualistycznych rozważań na tle etyczno-politycznem. Wogóle Romer miał rację, pisząc o nieporozumieniach.

Nowin nawet ja nie umiałam dziś więcej wydusić, bo z próżnego nie nalejesz.

Była wieczorem p. Bulerowa z Gusią, ale ja jeszcze byłam u Wittlinów.

Kicie "ciągle trzymają się Vayberga, jak pijany płotu, choć niema to za grosz sensu. Waśdzia ciągle mi o tem opowiada, a ja jej radzę, żeby ich nie namawiała do trwania przy doktoracie za każdą cenę, ale raczej skłaniała do egzaminu nauczycielskiego, albo zmiany profesora. Podobno dziś Ludwik (sam L.!) obiecał wpłynąć na nie w tym kierunku.

Jak widzisz nic się tu nie zmienia.

O życiu Jadzi nic nie umiem napisać. Chcąc odwiedzić wszystkich bliższych i dalszych znajomych, taką na siebie tu natrzyła pańszczyznę, że widziałam ją się tylko przelotnie. Szczególnie ją, leżąc w łóżku. Raz tylko, kiedy już wstałam i cerowałam pończochy u nas przy stole, a Marysia haftowała, zostały jakoś w domu oprócz nas Jadzia

i Wandzia. Wandzia zaczęła zapraszać do siebie, ale ja nie miałem ochoty i powiedziałam im to, Marysia także. Wtedy Jadzia też z nami została i dość długo siedziała, ale nie zgadało się. Nasze przypuszczenia były zdaje się rzeczywiście przedwczesne, jednak Twoje co do choroby dziecka Mamusi też niesłuszne. Pisałaś bowiem, że ma tę samą chorobę co i ja kiedyś i że przeszła operację. Otóż ja nigdy nie byłam operowana, a dziecko ma jakiś wrzodzik na piersi, co na być z brzydkiego porodu i takiejże pielęgnacji w sanatorjum. Stąd ten zoperowano.
Wogóle o urządzeniu się Mamusi wogóle i w tym przełomowym momencie w szczególności słusznie oni wypowiadają krytyk i słusznie.
Już jest wpół do jedenastej, więc moja godzina a Mamusia mówi, że jestem uczuła słusza, że tyle piszę. Wobec tego kończę.

Całuję Ciebie

Janina

Pozdrowienia dla Frommerów, Hersteinów i td.
Czy dla Frau Körber też trzeba dołączać pozdrowienia?.

Mamusia lubi pisać przedpołudniem i nadawać po obiedzie, a ja lubię pisać wieczorem i nadawać rano. Jak to pogodzić? I kiedy odostajesz listy?

Droga Pani Dziuniu!

Serdeczne dziękuję za ostatnie odesłanie książki Ricarda p.t. Gesteras- sunde 1911. Byłbym Pani niewdzięczny, gdyby Pani bystrzatahowa- wpłynął na pewną Wri- głowę, abym ostatnie recenzja oddał komuś- kto o tym u siebie, bo- ok ani to bardo potrzebne.

Serdecznie życzę

Wedrowice
dnia 1. VI. 1926.

Kochani!

Po wspaniałym a obfitym obiedzie u Gusi rysuję Wam projekt Tatusiowego pokoju, spowodowany przewieszeniem dużego obrazu na przeciwległą ścianę, ze względu na ścianę. Na ciemno niebieskim tle wspaniale się prezentuje.

Jancia z Marysią pojechały na wycieczkę całodzienną ze zwiedzaniem do Żółkwi. Ja zostałem ze względu na to że jutro mam lecić do Warszawy (o ile będzie wolne miejsce w aeroplanie) jeżeli miejsca nie będzie, pojadę koleją.

Całuszy

Zbyś

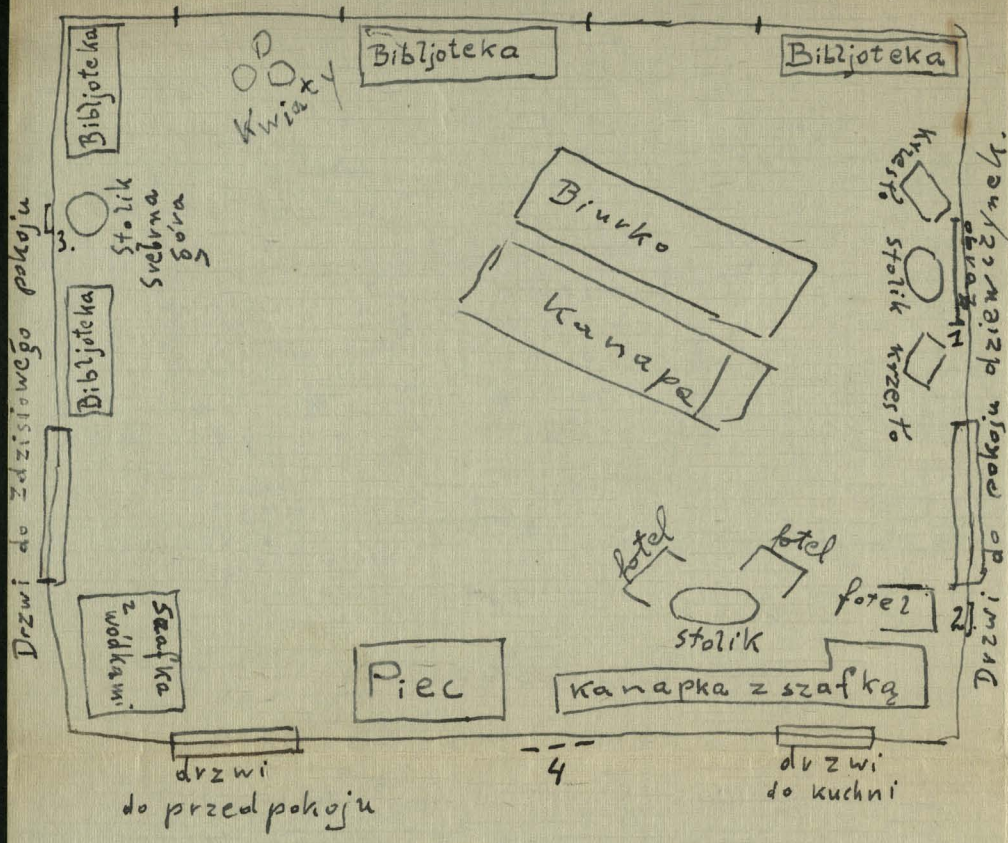
II

zawiesiny i mocz H.F. Otrzymanie
wodorotlenku ma rozpuszczanie odpowiednie
ilości ałunu w wodzie, przy czym
stosuje się nadmiar amoniaku.
Reakcja ta przebiega wg równania
$Al_2(SO_4)_3 + 6NH_4OH = 2Al(OH)_3 + 3(NH_4)_2SO_4$.
Otrzymany wytrącony galaretowaty
osad wodorotlenku glinowego
$Al_2(OH)_6$, który odsączamy od
powstałego roztworu siarczanu amonu
dodany do Al_2O_3. Otrzymany
osad ok. 250 cm³ rozcieńczamy wodą
wodą do 200 cm³ i wytrząsamy
Następnie neutralizujemy amoniakiem
kroplami wprowadzamy do roztworu i strącamy
całość wodorotlenek glinowy niewielkim
nadmiarem amoniaku. Otrzymany

nad pyłem dokładnie, aby nad
powłokę od szczerzyków pary
poczem wyjmujemy pręcik z cieczy
nakrywszy otwór szkłem wklęsłem
odtłuszczonem wazeliną do góry, aby
krople spadające nie niepokoiły
osadu, jak tylko osad się dobrze
zgęstnieje na dnigu szerku od
11-15 cm. średnicy Państwo należy ze
szkiełkiem glinowy strożony amoniakiem
ciemne tzw. zolet jakie należy nam są
gdy strącony za bromem z roztworu glino-
nie. Osad z mocie hydroxy jest bardzo
przykry z szarem bo jest lekki, zajmuje
dużo przestrzeni. bardzo rzeli zawiera wody
A przykre gdy otrzymie należy stosować
jeszcze przykrzejszy tzw. sit lepki
i rzetelko przy cibuły. Należy wyi szarpé

go na lejku jak najlepszym t.j. na takim, który filtruje szybko, czyli jak można dobrze ciągnie. Przy strzeżeniu małej rozkoszy rozstępuje się oziębienie.

1) Strzeżenie ciała być dokonane w porze przed wzejściem słońca zwierzęcia ogr- dość znaczną ilość chlorku amonowego i wzięcia rodzaju amigdalin. 2. Nie niepotrzebnie dzieci napróżno, aby dostać jakąś przez które nasion rozkoszy otrzymie. 3. Zaś é dekantowanie gdy dostać się. Dość wodorotlenku glinu kawa stamy po odsączeniu w kolbce wyciągamy aspiratorem i mamy wypalamy na dmuchawce do ciała wody.



Pokój Tatusia.

1. duży obraz który wisiał nad kanapką
2. obraz starzec z piórem
3. obraz. nie wiemy jeszcze który
   albo portret Tatusia przez Hersteina
   albo szkic Gottlicba z jadalni.
4. fotografie i kilka drobnych obrazków.

Do wyciskania I warstwy glinki mamy
rabowany na 0,5 wiadra naprzykład 5 dm³
wody gorącej i dolewamy stężonego
kwasu azotowego mieszając przedtem
szklanym. Zauważamy wówczas się
na powierzchni nieco mętnie
Co odczynienie roztworu do miedzi
st. stawiamy go na wrzącej kąpieli
wodnej dla rozpuszczenia do miedzi
Zgęszczony roztwór wlewamy przed
każdym z powodu wyodrębniającej
się galaretowatej krzemionki. Sto-
pniowo wlewamy galaretowata
krzemionka traci wodę i bieli
je. Należy wtedy mieszać prze-
ważnie pod koniec dlatego, że
lekki proszek krzemionki
może być porwany przez pa-
rowiciem. Gdy się dym
przestaje, mięsam krzemion-

zwilżać kilkoma kroplami wody
z tryskawki

Gdy cała zawartość miski
odparuje się do suchości, należy
ostrożnie zwilżyć wodą kilka
kropli i na każdym szkiełku
rozmazać. Następnie suche
szkiełka umieszczamy
na godzinę do suszarki próżniowej
przy temperaturze nie niższej
od 108° i nie wyższej od ~~110~~ 110°
Zabieg ten wykonywa się dlatego,
aby przegrzewanie krwinek
w stanie nieutrwalonym w
kropli ogólnym i w wodzie

Po godzinnym ogrzewaniu
w suszarce studzimy miseczkę
i pod lupą nakreślamy na wy
suszonej masie około 6 cm^2

stężonego HCl cl. Następnie
miałem miareczkowałem otrzymany
na ten sposób wodny. Wynik
badania chcę wyrazić. Rozpuszczam
go, wtedy zwanym przyjętym
głównie dotyczy się z powyższym
chlorkiem glinu, który czyszczę
w ten sposób gdy ogrzewamy
mieszaninę w temp. 11° C. Do otrzymanego
otrzymujemy wodę i dodajemy
około 65 cm³ wody, tak dajemy
wodę się ochłodzić, później
dekantujemy ją przez duży sączek
chłodzimy go na miejsce
dla dalszego odparowania. Gdy
będziemy chcieli się pozbyć
należy odparowanie do sucha
pamiętać jednak na, aby
nawodę z powietrza, bo chlorek

Osad przemyśl dekantujemy
kilkakrotnie wodą z pewnym
odstępem czasu, aż zupełnie usunie
się chlorek glinu. Ostatecznie
przemywamy go 1% kwasem
azotowym (V) wodą.

Przesącz po odparowaniu
do sucha traktujemy tak
samo jak poprzednio i otrzy-
skanym azotanem strontu
dodajemy ilości wydzielonej
kamienki. Przesącz z dru-
go razu przemywania dopro-
wadzamy do jednym kwasem
i wypalamy do stałej wagi
na dwutlenek. Jeśli wypada-
my w tygle platynowym po
wyjęciu należy się na krze-
mionkę nowa wagę, ponieważ

Kochana Hilciko!

Posyłam Ci serdeczne życzenia
do urodzin. Żałuję bardzo, że
Ci ustnie powinszować nie
mogę i że nie jestem z Wami
razem. Ale łączę się myślami
z Tobą dziś ten dzień w gronie
rodziców sióstr i brata i Tyci
kochanej, takie ściski Olesiowi
ode mnie, gości dużo zatem
Tak Ci się Insbruck podoba?
Czy obcujesz z koleżankami?
Napisz mi prosto Ci Hilka
stów. Jeszcze raz winszuję Ci
z całego serca, pozdrawiam
Cię, rodziców i wszystkich
moich kochanych Twa
24/10 1914. ciotka Cecylia.

Otrzymałam dziś list
od Ryci, tymi dniami
odpiszę.


K. u. k. Militärzensur
Lemberg.
30
ÖSTERREICHISCHE POST
10
10
Wielmożna
Ludmiła Diamand
Innsbruck-Hötting
Sonnengasse Nro-10.
Tirol
N.K.N.
16. VIII. 1914
2 HAL.

28

Express

31



Wielmożna Pani

Ludomiła Hiacynthowa

Lwów

Mickiewicza 11

I. piętro

ABGEORDNETENHAUS

Lwów 19/I 1927 32

Kochani!

Od wczoraj bóle u mnie brat Maryś i nie przyszłam do tego by dopisać. Czyżś pozwolił Stuborz z tych powieści radość po 40 l. i Koniecznie chciałam wczoraj skończyć co mi się też udało. Dla Dzi zamówiłam p. Elle 42 Rosy czy czy skończyła słomiszki Janie ne i dla Maryni do nart (na 42. Maryna miała wtedy na czas pójść) zresztą stary Hazzo „Hindjacke", bo przez zimę, choćby podwójne swetry wiatr przenika. Jest widziałam (ten przezem nie dla Olcia zamówiony) bo za płaciłam przy zamówieniu potem a chłopiec miał odwieźć go wstąpić do nas pokazać i wziąść drugą połowę ceny. Zamówiłam ubrany", choć lepiej byłoby posłuchać młodszego (Ej Janeiz) i zamówić nie ubrany, ale chciałam by było „Fadnie" Otóż „Fadnie" to tak wygląda ii

na białym tarcie sterczy ku górze trąba chciałam napisać „słoń" słonia, po bliższem przypatrzeniu się widzi się, że to jest róg obfitości. „Róg" biją w powietrzu, a „obfitości" opierają się o dół na który z niego, niby z jego rogu, wypływają owoce. Śmiesznem jest to że ten róg nie leży tylko tak jakby ogon poddany sterczy ku górze — ale pomimo jest z czekolady bardzo chyba smakować.

Dziś kupiłam za paczkę herbaty dopakowałam 10 zł na cukierki? czy myślałam że to przyjdzie do uszu Marysi? oczywiście nie kupię za 10 zł cukierków, tylko dałam Marysi i Janci po 5 zł. i zrobię z tego cheb.

Za serwetki dziękuję — bardzo są ładne. Za torebki, czy raczej siateczki w pończochach i za igły też bardzo dziękuję. Torebki ~~zat~~ tak długo oglądałam i wybierałam które sobie zatrzymać a które darować, aż postanowiłam zatrzymać dla siebie obie, igły jedne już darowałam chrzestnej

która właśnie poczciwie przepisała bo tak dawno u niej nie byłam „może kto chory?"

Oleron papierosy już oddane w opakowaniu takiem jak przysłałeś z Twoim napisem.

P. Bronia pisze mi że ciągle choruje. Co z tem lekarstwem? ~~czy~~ napisałam do Cesi i ona ci wyśle poczta nazwę swojego lekarstwa, którego dotąd wcale nie zażywała. Bronia (która mię ciągle korespondencję) pyta o Twój ubiorek adres nie pozwij. go jej. rzecz z lekarstwem. Teraz nawet nie kaszle jej dokuczają chrypka, ale sondera to swoją, dostaje castryzyna z wyżu, trochę żółci jej wypróżnia. Przez dwie godziny to „sondowanie" trwało, a przed tem „wypompowywanie" jej (w szpitalu) żołądka — dobra motorja! Pyta o Jakąś o Stasię czy za mąż nie wyszła i wszystkich pozdrawia. Nie wiem co pisać. Byłam z Tyną w kinie na „Jackie Coogan" bardzo

żadne obrazki, ale Kino drugorzędne. Strasznie źle siedzi artystom na „naglepszych" miejscach i okropny był powrót w błocie, wilgoci i wietrze do domu. Lili wyprowadziła się mi Sack u Sack do swojej norki i atmosfera znowu jest jak palec nie może doczekać się przemienienia Bohdana, a on znowu odmowę dostał.

Czy dzisiaj przedrzesorowany przyniesie list z Kaprodu?

Pozdrawiam

Hermann

Kochani!

Może naprzód postać z Broni to słabsze lekarstwo od Jadki, bo jeżeli to wystarcza, to szkoda, żeby odrazu od mocniejszego zaczynać. Jakby się kiedy pogorszyło to czas będzie na mocniejsze.

Oleś kazał bardzo podziękować za papierosy. Pytał się o to co było w Łodzi. Powiedziałam, co wiem z gazet. Bardzo też dopytywał się o Resię i Hugo, jak wyglądają. Oleśiów spotkałam popołudniu, kiedy posłałam zanieść papierosy i zapowiedzieć się Mamusia z Marysią późno przyjdą.

Dziś nic od Was nie było.

Całuję Was

Janina

Znów coś było o Tobie Tatusiu w Kurjerku. Poszlemy ci to.

Lwów 14/1 1927 34

Kochani! Janicia mówi że wczoraj moj list na stronę poczty pod warunkiem że zaraz napiszę. Chciałam dość tematu, a teraz już nic nie wiem. Jeżeli ten futerał [illegible] jeszcze cena, to przepraszam się i proszę bym kupiła rękawiczki, wełniane, porządne, w dowolnym kolorze i fasonie dla Marysi by w niej można chodzić na wycieczkę. Ona ma taką tylko jedną rk. Dla przerabiała, nosi ją już 3 lata i jest bardzo zniszczona. Janicia mówi że ona ma [illegible] suknie i spódnicę i bluzkę nie potrzebuje sukni, wszystkie nie tak potrzebuje, chyba gdyby się w jarzęce kupowania były i sobie by coś kupiła to wtedy dla niego ubrania coś, i dla niej wełnianego wszystkie potrzebuje. Jeżeli te aksamitki czy już muszą — no to nic z tego.

Wczoraj Dałam Marysi już część pieniędzy wydanych czyli torbę. Była tak zmordowana wczorem że ciężko się robiło. W wczesnego rana śniadanie, a potem cały dzień

nad matematyką ślęczyła, Aleksandra nie przepuściła, a ona biedaczka nieszczęścia bez wytłumaczenia, przed tobą ma Heyberga całkowicie, boję — trzeba dużo pociechy. I buta. Torba jest ta, którą oglądaliśmy w zeszłym roku przed Twoi urodzinami, niedużka, poręczna, brązowa, z dwoma przegródkami i odłączanym ramieniem na koszonek, w klapie z kl. mojego czasu literami Zapisałam torbę. Janina mówi, że wtedy już mówiono tam o jakiejś brązowej torbie lepszej i pytano po jakiej woli, ale ona zaczyna że droższa ta brązowa, powiedziała że woli czarną. Podejrzewa Janina że to jedna i ta sama torba mojego losu wejścia w tę familię doczekała się.

Janina czeka, koniec

przeko

Maciek

Hanna

Jeżeli kupujesz dla Marysi, to codzienną suknię, a zarazem lepszą, żeby się przyzwoicie prezentowała. Dla siebie też kup suknię, albo spodnicę, żeby już była na lepsze, nie na codzień. Dla mnie rzeczywiście nie potrzeba i trudno coś dobrać do mojej figury, jak to widziałaś u Guści. Sazanowa moją suknię nadspodziewanie dobrze robi.

Dziś dopiero wysyłam „Pologne litteraire" Ten numer który dałam Lorci zgubił się, zresztą to nic zdrowego, bo go jej darowałam nie mając z nim co robić, a nie pożyczyłam

Całuję Ciebie

Janina

KARTKA POCZTOWA

15.II.27-5

ADRES NADAWCY

Diamond Lwów

Mickiewicza 11.



Wohlgeb.

Dr H. Diamond

bei Giersch

Berlin

Schöneberg

Wartburgstr 27 III

P. Z. G № 753/2—500000—25.

15. II. 1927.

Kochany Tatusiu i Milenko!

Z listu Milenki wnoszę że nie dostajecie poczty od nas. Powtarzam więc treść listu i kartki, które napisałyśmy w sprawie przyjazdu do Was Mamusi. Otóż tak: Mamusia ma ochotę na tę podróż, ale jest zupełnie wykluczone, żeby się sama potrafiła zdecydować. Musicie się więc zdecydować Wy i napisać, którym pociągiem i którego dnia ma przyjechać. Nie piszcie też (jeżeli chcecie żeby Mamusia rzeczywiście się wybrała) że to jest dla Mamusinej przyjemności, tylko, że dla Waszej. Tak więc Wy musicie zadecydować podróż i oznaczyć termin, a my możemy Mamusię wyprawić w drogę. Piszę na wystawie obrazów. Ucałuję Was Janina Maryśka

F. Hermana ost. chciałbym list wczoraj dzisiaj i wczoraj i jutro

Lwów 12/I 1927

Kochana ~~Matuniuchku~~! Mileczko

Przyszła dziś Twoja kartka z niedzieli i list F. z pon. dnia. Odpowiadam. Nie pisałam co dzień lub nawet 2 dni, mam nadzieję że się nie zamęczono.

Na Wesołych Kumoszkach nie byliśmy, tylko ja z Janią na Kurjerze Codziennym w Kinie, a Tycia z Goldfarbową na Ben Hurze.

Przebyczewskiego pożyczymy dziś bo właśnie skończyłam Galsworthy "Justice and other Plays" to jest autor, przez wydać! A propos mówiąc, cieszę się że obrachuje 10 M. a przeciez dałaś Kamejce do wypożyczalni i zapłaciłaś za wieniec!

~~Czy~~ Co się tyczy Glińskiego to ja telefonicznie do Pani Buberowej przyjmuję to, ale czy nie lepiej byś Ty im wprost napisała, a Tatuś dopisał. Wreszcie Tatuś ma kopo w polskiej fabryce w Królestwie — jakiś robotnik zarządzający w Radzie emerytury tego miasta — a Pani ma właściciela fabryki w Skawinie napisz do niej, to ona Ci analizy sama wyrobi, napisz oferty ze strony analizy Lwowskiemu do Lwowa — ludzie znoże i wreszcie tego a nie wiedzą, postaram się od Bubera Pani Ci adres szkoły ceramicznej we Lwowie — musisz chyba oferty porozpisywać. To do te-

wielkiego to ludzie przed nim bardzo ostrzegają, że cygan, by z nim stosunki nie rozchodzić. Teraz nawet stosunki z cerami kami — to dobre przeciw kali.

Dzisia list wczorajszy zatytułowałam bardzo charakterystycznie. On nie pałką nadaje do tego portal z Kiedy i co pisać! To beee! a tam sterczą te Tyjenne rachunki, ja Kardej pozycji nim nie melioruję, wie na brakli, aż wczoraj cały rachunek postawiam — będzie zadowolony.

Nie zapomnijcie napisać Marji do urodzin 19/I. Mikuś ma po 20 tym ale mikt tu nie wie którego, dowiedz się w Jadzi i napisz nam.

Z rzeczy kup sobie: 6 p. pończoch a z tamtymi co Ci się podoba — może sukienkę? może jumper, może bluzki? ale nam chyba nic.

Dziś opisuje Sylwestra maszyniści Tatur „na zimno" wedle prawideł wczesnego pokolenia, ale bawił się dobrze, bo z dworca wrócił tam i tańczył do 4ej. Obtańcowywał te córki zabobników które piekły wtorki, z Koniem piorę się było przyjemnie., że spóźnił się do fabryki rano, a majster mu

to wybaczysz.

Co czytam — już pisałam, co robię — porządki, co czuję i myślę — zawsze dużo w tej chorej Jasnia i pomimo pracy Pośpiesz Kwestja uporządkowania jej pracy jest w mojej duszy na porządku dziennym. Jak ją pchnąć?, co zrobić by przede wszystkim zdobyła się na tyle woli by napisała i odbić? Ona mówi tylko o zgromadzeniu i zgromadzeniowych rachunkach, o pracy ani słu słu, ale przed południem spędza pewnie w bibliotece gdzie nie pisze, a dalej czyta. A tak by jej ulżyło gdyby to za siebie napisała! Tylko woli... Po południu nie chodzi do biblioteki, ale też i nie pisze, nie czyta nawet, chętnie idzie do kina, wczoraj byśmy, ale tak było pełno że śmy odeszły od kasy i poszły do Juści, gdzie dostałyśmy dobre czekoladki.

Do p. Broni nie zapomnij pisać lekarstwa.

Od Lesi Dawno listu nie było. Ojciec nie miał pozwolenia na list urodzinowy.

Ciotka (naturalnie Tynia) poprosiła nową książkę, myślę że Ci Jasnia o tem napisze — chcę list zamknąć nim przyjdzie by nie drażnić Ty tym interesem o Jej pracy

Całuję Hanna

zmarłemu ojcu:

Łomżanie te mogły popełnić
z niebrania wiedzy czynnego
z góry pełni zdać się dadzą,
Pamiętajcy wszelkie nadzieje
się przyszłości do czynienia
się z tej przeszłości



Danzig, Alte Mühle.

Diamand Danzig
Werftgasse 1b
bei Mundt

Postkarte

DANZIG 13.3.21

Wlgel Frl.
Dr. Helene Diamand

Berlin-Schöneberg
Wartburgstr. 27.
bei Giersch

Co u Lilie słychać? Czy masz jakąś robotę? Czy nie wiesz kiedy Tatuś będzie we Lwowie? Piszemy się tylko z ciekawości.
Całuję Lilie Zdrów

13.II 1827.

Kochana Milenko!

Od kilku dni pracuję w „Werkzeugmacherei". Praca ciekawe, bo co chwilę przychodzi co innego. Poratem robotnik, któremu jestem przydzielony, pilnuje tym zawsze miał coś do roboty, a to też jest bardzo ważne, bo inaczej się nudzi. W „Werkzeugmacherei" ma się raczej wrażenie dużego warsztatu, a nie ogromnej fabryki. Może tu się tyle nie zarobi, ale praca jest wcale przyjemna.

Obecnie komunikuję z niedzieli i jak wyjdzie w niedzielę leżę w stodole. Dzień zapowiada się chmurny, więc może nie będę fotografował. Na szczęście nie mam na dziś żadnego zaproszenia, więc będę mógł spokojnie pisać listy na wszelkie strony świata. Przedwczoraj pisałem Tatusiowi do Genui, dziś Stenkowi Reiserowi do Trzyjestu, Tolkie do Berlina, Memiemu do Lwowa, czyli to nie jest światowa korespondencja? A jeżeli się jeszcze dodo że powinienem odpisać Kerndlowi do Drohobycza.

Lwów 29/XII 1926

40

Kochana Mélusieńku!

Dziękuję za list z 28go. Cieszę się że nareszcie urzeczywistnisz zamiar pójścia do teatru nie wątpię że Ci się spodoba. Najprzyjemniejsze to — częściej chodzić, nie tylko raz. Tu w małym teatrze dają sztukę ciekawego, jego autora "Smoka, Dnia i Nocy" pt. Cesarzewicza, ale sensacyjnego tłumu raczej nie mamy ochoty iść.

Ja Jollesówna żadną Twoją Krewną nie jest. Ci Krewni są z Lipska, a Hugo Jolles [illegible], tj. mogłby być ewentualnym ojcem Twoich ewentualnych znajomych nie wiem czy ma dzieci czy jest żonaty. Daje mi się wyjechanym było z daleka. Prof. Rubatorem w Dreźnie (?) a Odessa płynęła Ci się dlatego że matka jego a moja ciotka Matylda Jollesowa jest rodem z Odessy, ale jakie jej panieńskie nazwisko było tego nie wiem, może być Krasner, a może też być Trachtenberg, a może być i inaczej też.

Później może dzisiaj ten list Jamie z którym opisała Ci Walus zgrom. Zjednoczenia — o ile go jeszcze znasz. Jakiś pytał mię o Hankiewicza artykuły w Dzienniku a ja obydwa Tobie posłałam a myślę że Tadeusiowi pokażesz.

Byłam wczoraj z Janeczą / ja na zaproszenie które przysłałaś dla Tadeusia / na uniwersytecie na akademii ku czci Kasprowicza. Przyślę Ci zaproszenie będące zarazem programem.

Akademia publiczność była przyjemna,

inteligencka „lepsza". Była aula całkiem pełna i pełnie galerye. — Na prawej galerji — orkiestra wojskowa, na lewej — chór akademicki. Odbyło się wszystko z wielką pompą, profesorowie w togach, wszystkie wydziały, berła, etc. etc. Mówił rektor, a choć powiadają że nie umie mówić i czytał przemówienie z kartki, mnie się podobało. Było to o stosunku Kasyn. do uniwersytetu lwowskiego — a także daty Kl. nie ma. Tam np. że Katedrę literatury porównawczej stworzono tu dla niego, a dostał go bez habilitacyi w 7 lat po otrzymaniu (również tu) doktoratu. „O życiu Kasprowicza — czy twórczości, czy jak tam powiedzą wymowniejsze usta" etc. i wtedy Kleiner z początku deklamował jakieś wyjątki z ciężu którego parę razy miałem przyjemność słuchać: „tetre fetre" innego określenia zdaje się trafnego znaleźć nie mogę na to gadanie, nie gadanie a rozdeklamowanie frazesów. Widać też było kto pilnie uczył się lekarze prawnicy i inni ze sobą gratem pozrzucali się dzwony sobie.

Pięknie deklamował Krzyżanowski, cudownie opuszczono Szyndlera, a ostatnią ostatnią — może chcesz wiedzieć że „Gazeta Polska" jest chyba moim najodważniejszym słuchaczem, potem wyszli najwyżsi profesorowie, a po tem publiczność.

Co do mnie to słowie to jest przyjemne że siedzę w otoczeniu jakiemś innem, że nie w domu, że coś z innej dziedziny usłyszę, zobaczę i co najważniejsze — pomyślę. Myśli przychodzą takie jakich nie w domu nie ma, rozważania przeróżne nie tylko wywołane tem co się usłyszy, ale całkowitem oderwaniem i refleksje

2.

Przyjechaliśmy trochę późno, po 2 pierwszych numerach programu, ale wieczór trwał już gdy z pompą wśród tenad i profesorowie. Stary Lakrzewski przypominał mi syna Józefa Ignacego Krasewskiego, „Kubus" (Parnas) — wszystkie swoje ciotki. Jaimia nie rozstała się mną — stała przed z pamiami więc nikt mi nie mógł stworzyć ciemnoty. Profesorowie siadali wszyscy Tamie. Cóż zresztą? Jest 3/4 na 5 tą (po pół) i Maryśka wnet wróci

Uściski Heminie

Byłaś Lorcia! Dopiero wczoraj poznałam jej Wiersz Twój list do niego z dopiskiem do mnie — Kupiła Klisze i przyrzekła mię zaprosić do fotografii. Myślę że Ci się nie spieszy tak bardzo i że można poczekać na lepsze światło.

7

Lwów 18/I 1927 42

Kochani! Właśnie przyszła poczta: od Zdzisia kartka z 16/I i list z 14/I od Stilenki list z 16/I również z tego dnia kartkę wczorajszą od Jadzi. Od Ciebie Hermanie niczego nie ma. To znaczy pewno jeś z Łodzi i Warszawy nie pisał. Wczoraj góry — napisałeś z Berlina i jutro po jutrze ten list dostanę — bardzo już na to czekam. List od Zdzisia bardzo dobry. Rzeczywiście dobry. Lekko mi się na sercu robi gdy te listy jego przychodzą, on rzeczywiście wyratowany z ciężkiej biedy. Gdyby popadł w takie położenie (i przykrzyste to słowo) w jakiem on tu był, chłopak na którego nikt nie może liczyć na ojca Jasia — to przepadł, a jaka szkoda szczerego Kl. można ratować.

W obec tego że przykrzyście się powszechnie to i ciało w niego lepiej na się widocznie — gdyż ani mgła, ani wilgoć na niego nie oddziaływują — cóż to tu z tem był!

Pisze że artykuł Twój Hermanie sobie w Danzigu wielkie wrażenie, że

bardzo 29 Zaniszczanowe odpowiada wstęp
że granice państw zniknęły, powinny jak
granice miast, że stąd jego e państwie
zaśnieżowaniem go pytał czy jest Kreuzen
„des bekannten abgeordneten"?

Z Janią idąc wczoraj ulicą mó-
wiłam o tem, że co to jest, że by
chłopiec wreszcie katar miała, a
tam mimo stuby dobrze mu ma. Jani-
cia na to że się tam chłopiec prze-
chłodzić dobrze ma, jest zadowolona
więc mu i katar tak tatuś nie cze-
pia. W obec tego, że ona, Janicia,
dostrzegła nie wyjechał obecnie
z Katarem, miała ostatnio o ból gardła
powiedziałam: „ach! niebyś ty już
mogła oddać do pracy, to by się prze-
cież tatusiowi udało, byś na jakiś czas
wyjechała na jakieś pedagogiczne
kursa lub coś podobnego." ~~Janicia~~
ale nie odpowiedziała — ale dałe
mi się że to przypomnienia nie za
bez skutku — oby tylko miała odwagę
napisać, wszedł za skończoną
i wysłaną odwagę pójść z tem do
Stasinka! Jeżeli mimo to Józi nie
znalazł sobie już innego zajęcia,
to zdaje się Janicia mi ostatnio znowu
się Henryk zjawił. Mimo to Józi
zajęty jest siostrą odtworzeniem
czasów i otoczenia Żmichowskiej

(entuzjastki) na podziwianie jej listów.
Mówi o tem z przejęciem i zapałem zbyt
mnie mocny i przygnębiający. Jest w tym
zapale coś bo nie jest czystą treścią, a ra-
czej odblaskiem lat dawnych, to jest
refleks tylko, takie przynajmniej ga-
dzenie sprawia. Ale tam dobrze jest.
Byłaś tam niedawno po coś Janicha,
i pytała zdaje: jest pan doktor? — nie
— a pan inżynier? — jest, proszę — i
weszła bez z panem inżynierem roz-
mawiać, powiada że nie zdziała Rosia
zadowolona, wypoczywająca, a pan
inżynier jej coś nastroi czytać — a
atmosferę chciała się stworzyć.
A propos — co słychać z rzeźba-
mi dla Zosi? — jej adres edmalenka
pokuba edmalenka? / nr. 23.
Ach! rozpisałam się! Siedzę na
biórkiem twoim, to koncept bal biórko
pożarło! / resztę sobie zastanowię co pi-
szę, a zabiorę się za bal portiera i
upiekę przy tem trzy tylko dlatego,
że twoje, Hermanie tak stoi. W domu
pusto nie ma nikogo i pilnuję
Rafałowy który w tym pokoju sobie
Wasmiel wchodzi. Marysia.
Jak to było w Zosi
Całuję uściski serdeczne
dla was obojga i obojgu dziękuję
serdecznie, każdemu za co
innego, a szczególnie dobre

Mecenas Hermann

// zapomniałam spytać czy Hermann
jest wzięty Zosi?



Danzig, Alte Mühle.

Diamand Zdzisław
Danzig Werftgasse 1b
bei Minuhl

tego regestrzka, bo ty dostałem
od Tetusia na urodziny. Jeżeli
wiesz to mi napisz.
Całuję Cię Kochanie Zdzisław

Postkarte

10 10 Freie Stadt 10 10
DANZIG
27.2.22
5 h

W. Frl.
Dr. Helene Diamand
Berlin-Schöneberg
Wartburgstr. 27.
bei Giersch

Gdańsk 27.II.1927.

Kochana Milenko!

Bardzo Ci dziękuję za kwiatki. W jednym z nich wtedy się przystroiłem, jako że dziś jest niedziela.

Jeżeli już się zdecydowałeś i jeżeli wiesz, to napisz mi czy po ukończeniu berlińskiej pracowni wrócisz do domu, czy weźmiesz tę 3 miesięczną praktykę u Rosenthala, o której mi pisała Mamusia.

U mnie nic nowego. 2/3 praktyki mam już za sobą, ale za to przed sobą technikę.

Pisze mi Mamusia że masz radjo? Kupione czy wtórej roboty? Córka mej gospodyni dopytuje gwałtownie o cenę

KARTKA POCZTOW...

NADAWCA:



Frankein

Frl. Helene Diamand

Berlin-Schöneberg

Wartburgstrasse 27. III

P. Z. G. № 76 — 10.000.000 — 26.

Warszawa 22. II. 1927. 45

Kochana Milenko!
Wyjechałem z 1½ godz. późnieszem
Zaraz po przyjeździe załatwiłem
sprawę Józia, uzyskałem potrzebne
podpisy urzędowe i wysłałem dzisiaj
dokument polecony do Firmy
Oliva Marco Polo 16.
Jak długo zostaję nie wiem, lecz
że we czwartek wieczorem
wyjadę stąd do Lwowa.
Chce do mnie napisać Zuberg
i Herstein prosił mnie byś mu
podała mój adres lwowski.
Gdyby Cię nie było, telefonuj
albo kartkę.
Całuję Cię
Herman

Lwów 22/II 1927

46

Kochana chilenko!

Dziś Dzidzia urodziny, a myśmy już od niego dostali odpowiedź na paczkę z prezentami, która jego doszła w sobotę. Chciałam by tak było, by dostał te rzeczy a miał po tem niedzielę sobie do użycia — i udało się! Myśmy też mieli naszą erzac jego urodzin, bo dwugi list na podwójnym arkuszu! Od ciebie był wczoraj rano list, a po południu — czy też wieczorem? — nie! w południe „dalszy ciąg" i piękne dwie kartki, które chciałabym do albumu dostała. Tą drugą pocztę udało mi się zakonspirować sobie Fryci. Wtedy gdy tylko mówiła mi o Dziunie zaraz jej powiedziałam że Dziunia pan chce może do Tatusia, albo do Dziebie napisać. Fryciu jednak lubi przelegować, grać pokerowi ważną rolę, „opiekać się" itd. po co mam więcej o tem mówić skoro to do niczego nie doprowadzi chyba do złego humoru? Opowiadała mi jednak Janicia że Fryciu robi niej parę razy

zachowuje „czy nie ma czego od Mikołaja?“ – a ranny poczty kontroluje sumiennie. Dziś przyszedł Twój list do niej – naturalnie nie otwarty podarzyłam jej na biurku, jej jeszcze ze szkoły nie ma.

Dadue Karlki moresz teraz dzisiaj posyłać, będzie wdzięcznym odbiorcą, bo między innymi postaliśmy mu album na Karlki z czego wydaje się radosnego, pisze że układa je i „porządkuje“ że ma ich na razie 25 ale w marcu jest będzie dostarczał to będzie porządnie.

Tatuś pisze że we czwartek dubędzie że wróci jeszcze do Berlina. Ja zaś – mogę jak postanowiłam: jeżeli mam w marcu wrócić do domu – to oczywiście nie przyjadę, jeżeli zaś – nie mam jak postanowiłście – mam objąć jakąś praktykę to przyjadę naprzód do Berlina na tydzień – tak sobie wyobrażam, po tem z Tobą tam przyjedziesz razem na 2 tygodnie – po tem wrócę tak razem będę ze 3 tyg. tuba tydzień i podróż po za domem. Ale Wielkanoc myślę na takie czas

napisać dzieci do Zdzisia – dzieci, lub ten
list rozpisze 3 – jakoś się zdarzy.
Przyszły też ilustracje do Tatusia. cieszę
się Twoim radjo – ale dlaczego coraz
pocztówki a nie kupujesz nowych?
fe!

Przyszła Marysia, czyta list od
Zdzisia, a ja muszę kończyć bo
mamy jeszcze razem wyjść

Całuję uściski

Hela

już odpowiedź na list urodzinowy; bardzo się widać cieszył prezentami i Mamusia mu już drugą paczkę wysyła. Pisze L., że zgotował sobie na kolację zupę kartoflaną, z kartofli które mu zostały z obiadu, zagotowanych z wodą z masłem i jadł to przegryzając tortem urodzinowym. Na to Mamusia posyła mu puszkę kostek Maggiego i inne drobiazgi.

U nas w tym tygodniu były ogromne mrozy do -16 °R i spadł wspaniały śnieg, a dziś, kiedy się wybieramy z Marysią na narty jest +10 R!

Wandzi interes się rozwija; ma w robocie 3 haftowane firanki, wyprawkę dla lalki, wyprawę dla jakiejś pani, haftowaną kapę na stół i t.d.

Już kończę bo czas iść wrzucić

Całuję Cię

Janina

KARTKA POCZT

NADAWCA:

Serdecznie Was ściskam
i całuję. Ola

Otrzymałem list dla
Mamy na dzień
urodzin. Kiedy przy-
ślę paczkę nie wia-
domo, więc list chowam
do przyjazdu.
Serdeczne uściski
Wład

G. D. P. I T. (XII-926) 10.000.000



Wolgeboren Frau

Hermine Diamand

Berlin - Schöneberg

Warburgstrasse 27.

bei Gerson

Warszawa 14. III. 1927

Kochanie moje!

Jak pewnie wiesz, że dzisiaj pojadę do Berlina żem wczoraj zerwał na dworcu i wiele pokoju w hotelu nie brałem. Przyjechałem razem z Olesiem. U ministra przemysłu, spotkałem się z zgłoszeniem pozostania do środy, by wspólnie z Zoletkim, który we środę rano wraca z Genewy, odbyć konferencję, co do misji, która mu rząd myślipowierzyć. Nie mogłem odmówić i zostaję. Wróżą mi nieznaczne, że zostanę jeszcze parę czwartek. Jestem zły o ten bieg sprawy, ale jestem bezsilny. Prosiłem Cebie o list, który jeżeli dzisiaj wyszedł nie na dworzec zoo przed piątą odbieram jutro, a jeżeli nie to pojutrze.

Spotkałem z Olesiem i Władkiem w bufecie sejmowym. Całuję i ściskam Was

Herman

Lwów 4/III 1927 50

Kochana Mileńko!

Dnia mi się że dziękowałam Ci już za obydwie fotografijki: Tabuś i Zosię.

Tabuś przyjechał dziś rano nie zaprzątając się, bym na Kolej nie wyjeżdżała, i był pełen triumfu gdy wyniósłszy z pociągu widział że doszedłeś we Lwowie. Miałam najrzeczywiszy zamiar, nie od dziś, ale od Dawna, zrobienia tego samego z Tobą, ale wszyscy Krzyczą na mnie, że Ci tem sprawię przykrość, że się zmęczę. a za tem oświadczam że mam zamiar w poniedziałek 7/III o godzinie 11ej przed południem wyjechać do Lwowa i być w Berlinie na Zoo we wtorek 8/III o godz 7.38 z rana.

Jako odszczepieństwo za te wszystkie prozy: w dziecku, burzy, bolu głowy, boleściach i katarze nie wyjeżdżaj na Kolej, weźmy dorożkę lub auto lub co się tam bierze i przyjedź do domu —

W każdym razie myślę bez nie przyjeżdżała na Selesnicher Bahnhof. bo to nie ma sensu dla 33 minut różnicy czekać się o tyle wcześniej. Przez Przemyśl jadę incognito — to już wiesz. Moje „toalety" mogą być pobrane jutro wieczorem. Jestem po drugiej próbie tak Glazera bardzo dobry. Jarocki ma dobry Rój to mu trzeba przyznać, ale Sabinowa jest idjotka nie dużo mądrzejsza od Elli a przy tem wrlampa i porozumieć się z nią trudno — jutro ostatnia robota Rt. jej Dafaur, która jeszcze nie będzie wpuszczona to, zastępstwem moja i tego że się postaram Tam i wykładziemy należycie nie wiadomo jednak co będzie. Jutro jedzie w niedzielę 6/III rano o 5ej. do Borysławia a stamtąd po obiedzie wprost do Warszawy, a co dalej — nie wiadomo. Ja chciałem mieć wreszcie sobotę na robotę wieczorem, nie chcia- Tabym tego samego dnia wyjeżdżać co Jutro, wolę ten dzień wypoczywać

rozstać z dziećmi a pogrzebać w ponidz.
A za tem: do widzenia! =

Całuję Helenka

Kochana Milenko!

Przyjechałem dzisiaj rano i bardzo się ucieszyłem Mamusi nie zawiadomiłem i na mnie nie czekała. Jestem tydz i stoję i z przyjemnością mi było, że Mamusia nie wyjechała i zmartwiła. Że nie należy oczekiwać Mamusi na Schlesischer, to napewno jasne. Dostał się tam podziemną nie można, trzeba napewno o godzinę wcześniej wyjechać niż na Schles. a następnie dostać tam na kolejkę drogą niemożliwe. Co innego z pociągiem z Warszawy który około 2 godzin stoi się ze Schles. na Zoo.

Liczę że nim przyjdzie odpowiedź z Selb to potwierdzi i że przyjdzie zawiadomienie z Berlina i że Was tam zastanę. Po powrocie z Berlina obiecali mnie z zagranicami wcześniej i odrazu i urlopy tak długo niemogłem odmówić. Do Warszawy wrócę chyba w poniedziałek zejść się z Jadwigą

niemieckimi w rozgłośni z Erkelenzem
ośrod przystąpił do mnie z propozycją
dobrej pracy za granicą przyszedł uznano
zmienienie mojej dotychczasowej działalności
która odbiegała polityki polską do
kryzysów i nieporozumień. Propozycja
nie jest jeszcze stanowcza stąd też uzna-
łem wstrzymać moją odpowiedź. Dużo zależy
od motywów propozycji rządowej. Czy nie
zależy im na mojej nieobecności w
kraju, czy szczerze pragną mej pracy.
Propozycja wyszła z ministerstwa przemysłu
i handlu stąd być może, że myśli podstępne
niema, bo ministrowi przemysłu na mej
nieobecności chyba nie zależy.
Czekam Twej odpowiedzi na list Drewnowskiego
i jego opinii co do pracy w niemieckiej
fabryce. Czy napisałeś lub napiszesz do
do polskich Kolegów?

Całuję Cię Helena

Kochana Milenko!

Donoszę Ci, że nie mam nic do napisania. Mam
nadzieję, że Mamusi kłopoty z Sarazenową pomyślnie się skoń-
czą, bo inaczej to rzeczywiście szkoda tej dobrej materyi.
My myślimy trochę o naszym wyjeździe na wielkanoc do
Golańska, ale narazie tylko trochę i nie powzięliśmy na-
turalnie jeszcze ostatecznej decyzyi bo mamy i tak 1½ mie-
siąca czasu. Czy Ci pisze co do Ciebie? Całuję Ciebie Janina

Berlin 3. marca 1927

Kochana Milenko!

W załączeniu posyłam Ci list do którego znajdziesz wizytówkę w książce telefonicznej. Mąż p. Jelles nazywa się Stanisław i mieszkają obaj się Kurfürstendam. Żes nie dołączyła wizytówki do listu poselstwa, żałuję zrobiłaś nie należy się.

Do Brauna telefonuję się około 10tej do Bx Cortei-Forstend na Lindenstrasse 3. a do drugiej godziny kiedy do niego pójdę.

Jadę dzisiaj do Lwowa. W niedzielę mam zgromadzenie w Bamberg a w poniedziałek mam być w Berlinie

by zejść się z demokratą niemieckim
Erkelenzem postem.
W piątek i sobotę będę w Domu i
omówię z Mamusią jej wyjazd
do Berlina

Całuję Cię

Hermann

11/II 1925 54

Kochana Milenko!

Pisałam Ci wczoraj że zdałam krystalografję ale nie pisałam zadnych szczegółów bo byłam śpiąca. Pytania się losuje z 16 te które można sobie przedtem odpisać. Kiedy się wedle tych pytań powtarzałam z koleżankami zdało mi się najlepiej podobało mi się pytanie 11 te i bardzo chciałam je dostać. Zdawałam druga z rzędu. Weyb. podaje mi kartki z numerami żeby wyciągnęła biorę jedną, patrzę się numer 11 sty! Bardzo to mi było przyjemnie, mimo że nie odpowiedziałam tak bez zajęknienia i nie wiem kto więcej gadał ja czy on. Zdałam bardzo dobrze, podobno teraz wszyscy tak zdają. To pytanie 11. te to jest sieć przestrzenna, polaryzacja i ~~kryształy~~ piramidy dwa trygonalne.

Na pytania z Wyspiańskim Jancia Ci odpisała ale że niewiem czy na

wszystkie więc piszę jeszcze raz. Teatr nie=
dzieje co „Będziemie" jest jeszcze „Klątwa"
która jest u nas w domu ale dość długo
więc mi się nie chciało czytać. Dramatów
z historycznych jak „Rokesław Śmiały"
nie może zrozumieć nawet ten co zna
historję Polski więc się nawet nie pokusi=
tam o czytanie. Legenda na mój gust
bardzo ładna ale się nie tłumaczy jej
alegorji, a w każdym razie nie tak jak
Malerówna. Krótka treść jest taka!
Wanda córka Kraka i Rozalki, po śmierci
ojca ślubuje Żyrci aby zostać moc i roz=
cięrzyć, ale po zwycięstwie musi zejść
ob Wisły. z której po matce pochodzi.
Malerówna dużo ob tego mówiła o bracie
energji i ~~silne~~ silnej woli i selekcjowania
u Polaków. Oprócz tego pisał Wyspiański
grupę dramatów ob których należy „Pro=
tegenes" i inne są te podobno mój mniej
jasne z dramatów Wyspiańskiego.

Całuję Cię Marysia.

KARTKA POCZT

NADAWCA:





Fräulein
Dr. Helene Diamand

Berlin-Schöneberg
Wartburgstrasse 27. III
bei Giersch

G. D. P. 1 T. (XII-926) 10.000.000

Warsaw 24. II 1927. 56

Kochana Milenko!

Dzisiaj wieczorem jadę do Danii. Zatrzymano mnie dwie niż zamierzałem. Sprawy na mnie mocy interesantów, trzeba było niejedno załatwić. W poniedziałek mam być z powrotem w Szczecinie, na zebranie partyjne. Zostanę w Danii do wtorku wieczorem. Z Danii znowu napiszę.

Całuję Celię serdecznie

Herman

Zmień proszę adres partyjny adresuj na Warszawa Lepa

otoczeniu, jak to które załączam. Ciekawy jestem co Trusia i Halusia na swoje zdjęcie powiedzą.

Co słychać na uniwersytecie? Jak Ci idzie praca? Musi dość powoli, ale w każdym razie posuwa się naprzód.

Czy byłaś już tej zimy na nartach? Dotychczas byłem tylko dwa razy, bo do tego trzeba równocześnie czasu, śniegu i ochoty. Pierwszy raz byłem w tutejszym (Langfuhr'skim) lesie, czyli Jäschkentalerwald, drugim razem pojechałem tramwajem do „Friedensschluss" (to jest kilka stacji przed Oliwą) i potem na nartach do Frendental, to jest tam gdzie jest tutejszy zwierzyniec, z tamtąd do Oliwy, a z Oliwy tramwajem do domu.

Powróćmy jeszcze do fotografji: której kolor lepiej Ci się podoba? Czarny czy ten „platynowy"? (Trusia z Halusią) Ten czarny papier to jest „Sidi" (Bromsilber weiss glänzend) a ten drugi (ja z Bärbele i Wituś) to jest „Ergo" (Platin antik). Na jakim papierze powiększa Wandria?

U mnie nic się szczególnego nie dzieje, a poza tem tak często piszę do domu, że przedewszystkiem nie mam co pisać, a powtóre nie pamiętam co już pisałem, a co nie.

Proszę Cielie kochanie, napisz mi jak spędziłaś urodziny, czy coś ładnego dostałaś, jak Ci się podobały zakazane (5) fotografje, co słychać w domu i t.d i t.d.

Jeszcze raz zasyłam Ci jaknajserdeczniejsze życzenia

Całuję Cielie

Zdrów

Lwów 29. V. 1925.

Kochana Mileńko!

Zostawiłaś dla Maryni kartkę następującą: Chlorek glinu
albo siarczan glinu
albo glin metaliczny.
Co to znaczy? Gdzie tego kupić? Czy tylko jedną substancję, czy wszystkie trzy? Co z niemi zrobić? Ona jutro chce się tem zająć. Już nie. Ona jutro powiedziała że wie co robić. Do Tatusia napisałam dwa telegramy: jeden do sejmu, a drugi do domu. Do sejmu następujący: „Mamusia" Krynicy do soboty pozdrawia Mileńka dziś wyjechała Janina"
do domu następujący: „Mamusia Krynica Milenka od dziś Kraków" bez podpisu, bo „Kraków Janina" zaćmiłoby sens.

Był list od Mamusi z drogi
w którym donosi, że Tunka siostra bo
dobrze cały czas spała, że przy-
siadł do nich pan z 2 dzieci, że
jakiś pan w tym wagonie chciał
jechać do Krakowa i dopiero
w starym Sączu zbudził się
i dowiedział, że źle zajechał itp.
Nie oczekuję wiadomości od
ciebie, a nawet nie wiem, czy
jeżeli napiszesz, nie zaczniesz
się Wandzia albo Fr otrzymię,
że list na stempilię z Krakowa,
więc byłabym w kłopocie, czy
pokarać. W każdym razie pisz
list, nie kartki.
Tu wszystko dobrze. Hania
nawet kolację sama wymyśliła.
Tunek dziś miał taką historję:
Odprowadzał na kolej tę pannę
ze Stanisławowa i przypomniał
sobie, że jest jej winien dwa
złote, chciał jej zwrócić, ona
robiła cerogiele, więc wziął

jej pulares i wzadrit sam pie-
niądze. Po odjeździe ~~pode~~ gwoźdź
posredł na Kleinera seminarjum,
tam chciał nos wyciąkać i sięg-
nąwszy do kieszeni zobaczył, że
na tam ten pulares i jej bilet
kolejowy. Wpadł mi zaraz na
myśl mój kluc i chciałam mu
powiedzieć, że jeżeli taki gdzieś
znajdzie to to jest mój, ale nie
chciałam go martwić, bo jest
i tako dosć strapiony. Na
wycieczkę w niedzielę nie pójdzie,
ale my pojedziemy na pot olnia,
jeżeli pogoda dopisze. Tu takie
teraz upały i duszno, że nie wiem
co Mamusia tam robi, jeżeli tam
jest podobnie.

zobaczyłam, że zapomniałaś
grzebień. Mam nadzieję, że
sobie tam kupisz.

Całuję Ciebie

Janina.

Adres Dzezi:
Beitzelówna ul Lubicz dom kolejowy.

Kochana Milenko!

Co byś Ty na to powiedziała gdyby Świerciakiewiczowa napisała: wziąść cielęcinę albo marchew.! Otóż właśnie Twoja kartka tak wyglądała, dlatego nie wiedziałam co zrobić. Teraz tak myślę; kupię (*100 gr chlorku glinu a jeżeli nie obstanę to siarczanu glinu a za resztę pieniędzy (o ile nie będzie za dużo) glinu metalicznego, resztę przepisu pamiętam. Jeżeli chcesz coś inaczej to napisz zaraz. Ja jutro, w sobotę wszystko kupię a w niedzielę nastawię jak będzie coś źle to stracisz 2 zł.

Całuję Cię Twoja Marysia

(*Zdaje mi się że 100 gr mówiła jeżeli zdecyduję że to głupstwo to kupię inną ilość.

Lwów 3/III 1927 60

Kochana Mamusieńko!

Właśnie list przyszedł z fotografią Jadzi i Tatusia, obie bardzo dobre, Karda w swoim rodzaju. Nie mogę przyjechać w niedzielę po 1. sze Kabego bo nie wiem co Tatuś zrobi, nie chciałabym wyjechać choć np. w przedzień jego tu przyjazdu, a Tatuś pisze mi że do 3/III czyli dziś, ma zajęcie w Sercu więc pewnie dziś wieczór, lub jutro wyjedzie, ale dokąd? tego mi nie pisze, a powiedziane będą nie wyraźnie, bo znowu zajęcia i zajęcia, może jutro

lub pojutrze tu będzie, a
może w Berlinie — Boremu wy.
Condoże sukcesy Kupisław po
otrzymaniu Twego listu, dostał
wczoraj rano do Pazonowej; wcze
na robotę wieczór odda, dy
stanie do proby. Co rano wy
dzwy przerwa to nam wyglądam
wy czy by kam nie Kupić, ale
pozbo nowstam dać zrobić i
mieć to wszerz z głowy, bo
to wredzi i wszędy chodzić
po tych wielkich wkładach
i przebierać. Dostaje tylko
Napelusz — i Twoj zresztą

na Berlin.

Ojciec odjedzie do soboty dziś
a na sobotę ma być gotowy.
Najwcześniejszy termin
wyjazdu mego byłby przeto
niedziela — nie pewny jestem
bo nie wiadomo jak z Tatrami
może Tatuś to akurat będzie
przez niedzielę i poniedz-
to i ja wyjadę ogólnie, a
może i wcześniej (Krakow-
ia i Kraniec) Tatra nie
dotrzymają to też mój
musiałby zatrzymać
w Karolym razie,
do widzenia
Ślę uściski

Co do powrotu do Ker nie
mepp
pozsporek, a Tadzia
czas wolny z wizytą
będzie Dyrektorat.

Mamusia każe się spytać czy dostałaś znaczek do książki?

Niemcy

62

KARTKA POCZT



LWÓW 2
12.X.26

NADAWCA:

Fr.

Dr. Helene Dramand
bei Frau Meyer
Berlin
Charlottenburg
Kantstrasse 69
III Et.

ale nie dam im ak
pozdrow.
Marcela
Hanusia
jeżeli pozwolisz Tatuś
fest lepe zrobię
zmazia - to wstyd
ja pozdrowienia
Helenie

P. Z. G. Nr. 464—6,000 000—26.

Lwów 12/XI 1926

Kochana Chibusieńku!
Już czekam nadejścia poczty
i pisz do wyjechaż z domu. Wszystkie
nie dostałam listów — a ja Ciebie
czekałam się przyzwyczaiłam
i list nie nadchodzi. Cóż
wyjmowano też ze wszystkiego
wie nie posłałam. Stąd lubka
być może z Korespondencji.
Posłałam ci Dziennik, który
zachowaj potem z dziećmi poczytać,
Widzisz jak Polska Pani urodzi-
ny obchodziła.
Dużo że Tatusiu już Cię Dawno
wypokoił co do mieszkania i
cieszę się że masz dobre. Dawno
więcej co jeszcze napiszesz.
Myślę pewna pozwoli, że
będę a pole starczy. Do Ciebie
jak pojechała do Berlina, ale
mieszkania sobie znaleźć
nie umiała.
U nas spokój wielki —
Janicia już w bibliotece —
Marysia rysuje jakieś tamtejsze
Rimanie wieczorami Ha Wyb. Blanki
tylko dopominają się jedzenia —

27/I

Kochana!

Słaniny z Jarocinia. Podarek pardy
piszę się nie da. Już z ustroniu
Cz[illegible]kacji cuchnie napisz. Szczer
nie wykroiłam z twojego repe-
tuaru, bodźcowiedzę się ze Kale
nie Dojechać. Od Starego Szcz
cuchem z a powrotem z godzi
— nie można dla kiszki dob-
rać afiszować! Chuch! 10 zł
od osoby. Stalizmy rząd tylko
z Orzeszkin, gdzie przyjaz
się do nas pan z Zgierza dzie
jadą do Berezwicy. Teraz
już z pięć Lutek Kiełtoc
nóżnicę śpi, a ty wszystko
genre chilenie miałeś ale
dos sleszta jest osoba.
Zajęta miejsca spoci i spi
pan Rk. widziałam ten,

tak zresztą tylko ogólnie
tylko dużo, ja. Ozob jest
z Dusiem razem 7. dla Rolanda
jadam z lekka pomob.
Czekaledy trochę. Jadę bardzo
dobrze a co z tego wszystkiego
pokaże czas. Śmiał się
do pióra zobaczymy. Chore
to wszystko tak dalekie
jeżdżę na pozaki drogie?
Reszta nie ważna głównie
dla tego że mi mam co
przeć.

Jarmół 12½ w nocy
Jutro mój pociąg przejdzie bez
postoju - pewnie postoi-
my sobie gdzieś - odru-
piąc nas od pozostałych
i zaczniemy się Burmakuj.
Obok stoi drugi pociąg z na
przeciw Warszawa Krynica
w nim starsza niemiecka

przyjaźnię się tu nam ciekawie. Imka siostra cyfle spiber powoży, jak zwoźdź i resztę pasażerów przez tego ojca zakupionego dziecka. Kreszek nie bawię poreszabam teraz życie dobry cyg Kalacyc. Imka siostra nie robi wrażenia chorej, ale doktorka druga pasażerka baba jak Boń ferie trochę wypoczęć bo co szkodzić nikomu nie może, trochę grać w tenis/ten tu prawo odmiana tam/trochę schudnąć, trochę dobre życie ale się dogodzić potrafię - nie mam kto jest tam urzędnicze Kloty się powiada - jakiś bogaty intelygent, może profesor z jej strony szedzę, ojciec dzieci to intelygent st. m. i. Biegnie a może Kupiec? nie ale w Francji robi, ferie do żony do Szerawna nie chciał dzieci zostawić i tak się że się między, chłopek ma

czerny bardzo. Celujący uczeń
4 gr. Kl. lud. Nie rozlaje a mały
tylko za 3 dni wraca, mam jak
złoty orzeszek „mamka mi war.
nieprza" a jest przed wstępnymi
egz. do gimn. Dziewczynka
mądrzy a mały rozlaje.
Moja pani z Warez z drugiego
pociągu przesłała mię podziękę
widocznie nas jur zarem
zapomniała — jedziemy

Tuchów

Nie obeszło się bez przygody
Cesarz Kl. siedział gdy wsiadam
Nie przebacz o mnie bo nie
było co / przeszedł do prze-
wodnika z rok, mówi a od
przewodnika zgłasza się Bóg wynaz
dzie Konduktor od schnellzu
gu i Kontrolor i oglądnął
bilety, ale mnie nikt nie
zauważał ze śle wszedł
wszędzie po Tarnowie dopie
dał się nie mógł wytrzymać

z Tarnowa by dostać się do Krakowa — przyjedzie 8 Sierpnia prosimy nie wysłać. Moja Pani ma jak obiecuje mówi „Kobieta byłaby usprawiedliwiona 10 razy spóźniona, ale nigdy nie spóźniła tylko raz"

Dowiedziałam się w Kantorze koło ul Krowiej że Pociąg z Krakowa do Jasła „Polski Talli" idzie a przyjeżdża tam miejscowości przed tem i nie jest tam „Pociąg a pociąg" nie mogę jednego dnia wyjechać. Bo ½ wyjeżdżam Szkoła Szczęśliwa ojciec z dziećmi jeszcze dam list do woźnicowa może kto z okolicy dowiadnie się — na razie jest 3/4 na 8 i cudowne ciemna noc

2 15 skończę za czyna dnieć. Oddali raz

zorzy się zgoła, za mgłami
różowy świt pod mgłami
białe opary — jak jezioro
nie zrobić... i nagonie
wszyscy wyją.

½ 4 rano.

Zupełnie jasno. Słońce
wschodzi. Stary Igor chyba
całkiem z zachodu widzi, że
za górami drogi jeziora
a jaśniej za lasem i nad
domami. Dzwonki się
chyba przez cały mglisty
i cichy ranek. Dama bała nagle oczy
otworzyła malutkie [illegible]
Ja lubię Konary
Jadę bardzo dobrze
jeziorem śpieszą i nie
zmęczona — papierosa

7

mi nie nikt nie
kradnie ani nie
rozbije — tylko Fryc
czekolady
Bawcie się dobrze
moje [illegible]

13. VII.

67

Kochana Mamusiu!

Przyjadę wnet; mam tu jeszcze załatwić 2 interesa: jeden kursowy, a drugi uniwersytecki, liczę się do środy będę gotowa. Tu wszystko dobrze. Wandzia zostaje przez ten czas, Hania też nie objawia chęci opuszczenia nas - nie wiem co z nią robić, bo wobec licznych zaproszeń na obiady, nie potrzebuje jej. Jeżeli odejdzie - to powiem Hani z dołu, żeby się do nas do kuchni przeniosła, przynajmniej na noc. Nie wiem, czy pytać ją, czy chce zostać i czy namawiać. Myślę, żeby sobie tem głowy nie łamać i rzeczy zostawić ich własnemu biegowi. Jeżeli chcesz coś innego, to napisz ~~o tej~~ natychmiast. - Marysia jeżeli się zgadza, żeby parę książek szkolnych starych wymienić na inne dla Janki Eliasz, to niech nie pisze, ale jeżeli ~~tu~~ nie zgadza się, to niech napisze prędko. Jutro napiszę znów teraz już późno i dzieci się wybierają. Wandzia jeszcze chce dopisać. Całuję Was

Janina

Kochana Mamiu! Wybacz, że nie byłam na dworcu, miałam najszczerszy i najuczciwszy zamiar uczynić to, t.zn. przyjść, ale w ostatniej chwili Marysia kazała, abym mogła pójść, bo nie odjedziemy z domu idąc. Janka i Romuś już nie było (pojechali z Tatusiem dzisiaj rano), Mila też już była wróciła do Lwowa, a Józef był

już zasypiał (wstał o 4ej rano), a około
10ej nie jest przyjemnie tą drogą samemu
chodzić.

Kończę pismiennie się z Wami żegnam
i bardzo serdecznie żałuję pobytu z Wami.
Ja jadę po wyjściu Janci na kilka dni
do Brzuchowic do pp. Dubieńskich, a
potem do Wy gdy ze Lwowa, a może i z
większą gromadą.

Pozdrowienia, bo mi chcą już na dworzec
jechać i bardzo serdecznie Was ściskam
i całuję. Wasza Kasia.

Lublinicc, 28/VII. 1925. 69

Łaskawa p. Milenko!

Wiem wprawdzie, że list ten nie zastanie Pani we Lwowie, licząc jednak z możliwością posłania go do Krynicy, wysyłam go. Na ratyszcie, chciałbym się usprawiedliwić, dlaczego przed wyjazdem nie przyszedłem się z Panią pożegnać. Wybierałem się parę dni - jak zwykle - aż 11. bm. dowiedziałem się od Dzimi, że Pani wyjeżdża tego dnia wieczorem do Krynicy. Myślałem nawet, że będę mógł wskoczyć na parę chwil, ale wtedy kiedy już mogłem było zapóźno na odwiedziny. Znając wspaniałomyślność Pani, wiem, że mi wybaczy, za co już teraz dziękuję. — Bawię od dwu tygodni na wywczasach, dzięki łaskawości mojego „dobrodawcóś"

gdzie mi pras wcale przyjemnie wpływa. Jeśliby mi Pani nadała sprecyzowane pytanie, na czem ta przyjemność polega, nie mógłbym odpowiedzieć. Być może, że na przeświadczeniu niedbaniu obowiązku pracy, a może nie sama tak na mnie wpływa. Nie wiem. W każdym razie, nim się obrócę jest już po dniu. Zasadniczą treścią mojej pracy tutaj jest lenistwowanie w najrozmaitszych odmianach: bezcelowe wałęsanie się w sadzie, ogrodzie lub polu, wygrzewanie się w słońcu, kąpiel rzeczna, czytanie powieściadeł, przejażdżka na spacer, załatwianie korespondencji. Te dyspozycje sformułowane czynności wyczerpują, zdaje się całkowicie mój wakacyjny program pracy. Przepraszam, zapomniałem jeszcze o całej plejadzie mędrców, jak Tales,

Anaximander, Anaximenes i wiele, wiele innych, którzy czekają z niecierpliwością na osobiste zapoznanie się ze mną i wpiszę, jakąż myślami o nich i ich systemach. Będąc wprawdzie petentem rzeczy i stworzeń dla nich, nie śpieszę się zbytnio do tego w przekonaniu, że trzeba się naprzód odpowiednio poważnie nastroić, by poznać tak szanowne i mądre towarzystwo. Przyznam się, że pobudki tego pociągania się są może mniej szlachetne aniżeli ja je wyżej podaję, niemniej jednak efekt jest tenzam: filozofji rzeczy się bardzo mało. Nie martwię się tem wcale, bo primo: zaczęłem się już nieźle, (a to w mnie najważniejsze) secundo: mam jeszcze do końca wakacji dość

czasu, aby się z tem rozpoczęciem praktycznie zapoznać. Tyle o mnie. — Jeśli list ten dostanie się jeszcze przed upływem dwu tygodni (tak długo jeszcze tu zostaję) do rąk Pani, to proszę bardzo o napisanie mi parę słów o Lolce, w przeciwnym razie dowiem się o tem już osobiście w Pani domu.

Serdecznie pozdrawiam i paczki całuję

Bellin

Wielce Szanownej Ulmowi proszę oddać odemnie uścisnąwszy rączki, Rodzeństwo serdecznie pozdrowić

Wem.

adres: Zarząd dóbr Lublinice
poczta Lieszanów

71

Wielmożna Pani

Helena Diamandówna

u Harasa Gromińskiego

Krynica-Zdrój Lwów

ul. Mickiewicza 5.

14. I. 1939. 72

Kochana Marysiu!

W dniu urodzin zasyłam Ci jaknajserdeczniejsze życzenia wszystkiego jaknajlepszego, zdrowia, szczęścia, pomyślności, wspaniałej posady, przyjemnego otoczenia, zadowolenia z pracy no i pozatym jeszcze kandrowiu dobrych i przyjemnych rzeczy.

Od przyjazdu ze Lwowa nie dużo pisałem, bo miałem we fabryce kandrowiu roboty i zmeczony wracałem do domu. Raz nawet zmierzyłem grzebień, aby udowodnić

Mamusi że jej nie mam (miałem wtedy 36°6') i potem tak się jakoś zakręciło, że nie napisałem. Natomiast początkowo ta dziura dość mi dokuczała, ale przy tym cykalgina okazała się bardzo skutecznym środkiem i już ½ pastylki bardzo mi pomagało.

We fabryce - jak zwykle - brak gotówki. N.p. szlifierka, rzecz strasznie pilna, już dziesięć razy po nią telegrafowali, już jest gotowa, ale brakują łożyska kulkowe. Wobec tego całymi dniami opaśnie się ostateczny montaż i wysyłka dla jakichś 20.- st. Brak drutu nawojowego, brak odlewów, bo odlewni jesteśmy bardzo dużo winni, brak wentyli do kompresorów i t.p.

Do wszystkiego można się jednak przyzwyczaić, więc i do takiego dziadowania też, tylko że staje się

powoli niecierpliwym na jęki klienteli, tymbardziej, że często gdy każda pilna robota jest gotowa, to potem jeszcze dobre kilka dni stoi zanim klient ją odbierze.

Nie mniej zawsze jest każdą przyjemnie jak się jakaś robota usunie z fabryki. Dziś n.p. wyszedł taki tworzik do maszyny na prod stoły, który leżał u nas przeszło 3 miesiące. Aż lżej się robi jak coś takiego wyjdzie. Są jednak i starsze zamówienia w robocie, nie licząc reklamacji: jeden silnik do przewinięcia leży już przeszło rok, aparat do lutowania pił taśmowych też już robimy coś ok roku. Ale olbrzymie te rzeczy powinny się najdalej za jakiś miesiąc usunąć, o ile nie będzie złych wielkiego braku gotówki.

W zeszłej przyjechał tu jeden z młodszych gdańskich kolegów, obecny prezes „Unii" architekt Tadeusz Altendorf z Krakowa. Opowiadał, że jest w „Unii" jeszcze 5 członków studiujących, ale wszyscy liczą się z tym, że każdej chwili mogą być

zmuszeni do przerwania studiów. Razem studentów żydów jest ośmiu, ale każdy z nich ma już plan przeniesienia się do Francji lub tp. Żydzi gdańscy tak byli prześladowani, że kto tylko mógł i miał trochę pieniędzy wyemigrował, co w Gdańsku było jednak trudniejsze jak gdzieindziej, bo gdański paszport dawał prawo wjazdu do całego szeregu krajów bez żadnych większych formalności. "Wszyscy znajomi o których pytałem, o których on wiedział - ten w Ameryce, tamten w Holandji, trzeci w Anglii. Dosłało do tego że ogłoszono, że kto mienia od przed 1919 w Gdańsku może zostać, bo, jak on powiada, "zabrakło żydów do bicia." Przypuszczam że to uciekła masowo żydów wywołała wstręt gospodarczy i mimo wszelkich środków ostrożności spowodowała dużą ucieczkę waluty. — Widziałem Hirsza spotkałem w restauracji w Chorowie inż. Adama Spirę, też gdańskiego kolegę, który jest jakimś referentem w ministerstwie poczt i telegrafów w Warszawie i tu był na jakiejś inspekcji.

Gdańsk, dnia 6. II. 30.

Kochana Maryśin!

Bardzo Ci dziękuję za list i za ten wenecki znaczek do książek.

Szkoda żeś tamten list zniszczyła. Ja zwykle odrazu wysyłam po napisaniu nie wiele się zastanawiając i dlatego prawie nigdy listów nie niszczę.

Bardzo mi się podoba niemiecki system studjowania kilka semestrów tu, kilka tam i tak poznaje się kilka uczelni, całą masę profesorów i asystentów i można sobie wybrać uczelnię gdzie panują lepsze i przyjemniejsze stosunki. Mam wrażenie n.p. że fizyka w Gdańsku zupełnie inaczej jest prowadzona niż we Lwowie i studjum nie jest tak bezwzględnie. Tylko że nie wiem czy uprawnia do nauczycielstwa w Polsce, to znaczy zdaje mi się że nie.

Tutaj ma się do połówki pracę ściśle określoną nie się że trzeba zrobić to i to i już. Po połówce pracuje się bardziej samodzielnie, ale też niema takiej bezwzględności, mam przyjemniejsze wrażenie.

Co do czasopisma fizycznego to naprawdę że nie wiem. Zobaczę jeszcze w bibljotece i Ci napiszę. Mogłem zresztą wszędzie napisać i chyba Ci przysłali egzemplarz okazowy. Czy znasz „Umschau" (przyrodniczo-techn.)? Rocznik tego pisma leży w mojej szafie.

Jakie pisma są wyłożone w czytelni lwowskiego uniwersytetu? Może tam znajdziesz coś odpowiedniego? Mogłem też pójść do jakiejś księgarni i poprosić o spis wszystkich niemieckich czasopism fizycznych i przyrodniczo-technicznych, a potem do wszystkich napisać po egzemplarz okazowy.

Ciekawy jestem czy Janci spodoba się to pismo, które jej zamówiłem na urodziny. Czy już dostała pierwszy numer?

Teraz wyjaśnię, jak już może pisałem „Sicherung" czyli stopkę, taką, jaka jest w każdym szanującym się przedpokoju ~~przy~~ a właściwie taką, jaka się znajduje na schodach przy tablicy rozdzielczej. Musiałem pojechać do Gdańska do Siemensa i kupić taką stopkę, aby zobaczyć jak jest urządzona, bo miałem „Bauart Siemens". Dostałem tam też obszerny

katalog, z czego się bardzo cieszę.

Ciekawe jest, jak mało studentów umie naprawdę przedmioty, które przechodzimy, i to przedmioty najważniejsze. Z licznego grona moich znajomych jeden zna dokładnie elementy maszyn, około czterech ~~mechanikę~~ matematykę, jeden a może dwa ~~matematykę~~ mechanikę na mniejszej 100.

Reszta kuje do egzaminu a zaraz potem zapomina bezpowrotnie. I to tak jest zupełnie bez przesady. Ci którzy coś umieją są albo niezwykle zdolni, albo pilni i wytrwali i interesują się danym przedmiotem szczególnie.

Najrzadziej umieją ci którzy muszą dawać lekcje albo którzy są asystentami. Tylko że asystentem w Gdańsku może zostać tylko Niemiec. Ciekawem też jest jak wielu ludzi daje sobie robić rysunki, i to mimo że za zrobienie rysunku płaci się bardzo dużo n.p. za element maszyn z obliczeniem 25÷30 guld a za pracę dyplomową kilkaset guldenów.

Obecnie wiem o trzech pracach dyplomowych które robi ktoś inny. Naturalnie że to jest eksperyment dość niebezpieczny, bo można wylecieć z politechniki. (Nie jak się komuś robi, tylko jak się daje robić.)

Prawdopodobnie to się potem ujemnie odbija w pracy zawodowej, o ile taki student nie zostaje inżynierem handlowym albo czemś podobnem. W tym wypadku jest przecież wszystko jedno czy on sam wyrysował n.p. sztuczną śliwkę (jak Tolski) czy też jakiegoś „Diesla" czy też dał to sobie narysować za pieniądze.

W każdym razie studjum jest rzeczą wielce mudną ze względu na wielki balast niepotrzebnego kucia. W Gdańsku jest pod tym względem znacznie lepiej niż we Lwowie.

Nie wiem dlaczego tak się na ten temat rozpisałem, może dlatego że często na ten temat mówimy z kilku podobnemi mnie starszymi studentami. – Ciekawy jestem czy po dyplomie dużo się zmieni. Przynajmniej nie trzeba będzie kuć.

Czy we Lwowie był już śnieg i czy byłeś kiedyś na nartach? Tu zupełnie śniegu nie było i na razie na to się nie zanosi. Jest śliczna pogoda i +7°C. Można by robić wycieczki w „Paddelbooce" razej niż na narty.

Całuję Cię

Adam



Gdańsk, 12. I. 1931.

Kochana Marysiu!

Z okazji urodzin zasyłam Ci jaknajserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia i wszelakiej pomyślności. Oby ś jaknajprędzej pozbyła się lęku do egzaminów na uniwersytecie i dostała odpowiadające Ci jakieś zajęcie z którego byś była zadowolona. To jako program

minimalny. Pozatem jeszcze cały ogromny worek najrozmaitszych dobrych życzeń i w końcu czego sama sobie życzysz i pozatem 200 000 na drobne wydatki, jak pisze Awerczenko, tylko życzę Ci czegoś inaczej zadysponowałbym temi funduszami niż bohater Awerczenki.

W załączeniu posyłam powiększenie na którym możesz się przekonać czy słuszną jest teorja tego który ostatnio w „Berliner Illustrierte" pisał o fotografji, o czem kilka dni temu w liście do Mamusi pisałem. — Mam wrażenie że może on nawet ma trochę racji.

Niestety mam tutaj stosunkowo bardzo mało klisz których powiększenia by Ciebie mogły interesować. Kilka załączam. Jeżeli byś jeszcze coś chciała to mi napisz. Pytałeś się mnie czy głównie powiększam zdjęcia portretowe. Z natury rzeczy tak, bo mam przeważnie takie klisze. Zdjęć widokowych względnie architektonicznych nie mam prawie zupełnie, przeważnie mam portrety lub osoby w jakimś

Gdańsk, 12.I.30.

Kochana Marysiu!

Życzę Ci do urodzin szczęścia, zdrowia, pomyślności i wszystkiego najlepszego, a w szczególności ukończenia studjów i abyś już nigdy więcej nie musiała kuć, a już całkiem nie kuć do egzaminu. Nie wiem jak dla Ciebie, ale dla

mnie jest to rzecz najwstrętniejsza, a przynajmniej jedna z najwstrętniejszych.

Prezent mój nieco się spóźni, ale już teraz Ci zdradzę, że to będzie w wydawnictwie „Spiel und Arbeit" „Anleitungen zum Selbstbau eines photographischen Apparates."

Pozatem proszę Ciebie zrobić sobie wybrała jeden z załączonych „ex librisów". Naprzód zdawałem te zielone i w ciemnym sklepie bardzo mi się podobały, ale potem nastraszyłem się że może te inne są ładniejsze, i dlatego proszę zrobić sobie wybrała i mi napisała i potem Ci je poszlę.

Porównaj też z temi które mają dzieci Alesiów, może któreńś z tamtych Ci się lepiej podoba, to mi napisz,

bo i takie pewno będę mógł dostać.
Niestety teraz wybór nie jest tak
wielki, bo po Bożem Narodzeniu są
te rzeczy prawie wszędzie wysprzedane.

Z okazji Twoich urodzin zrobiłem
też sobie prezent i dałem naprawić
statyw, w którym, jak może pa-
miętasz jedna noga była złamana.
Złamanie to datowało się
jeszcze z czasów mego pobytu
w Łodzi, więc było już dość dawne.

W Gdańsku ciągle z zimy ani śladu,
narty stoją w kącie. Czy we Lwowie jest
śnieg? Czy latasz już na nartach?

Ciekawy jestem czy wszystkie dzieci tak
jak Bärbele mają takie pojęcie o zabawie,
fantazji i rzeczywistości. Na przykład
mam coś zgadywać „aber du musst falsch
raten" mówi cicho. Ja wbrew tego mówię na
zielone że jest nielieskie, czerwone, żółte i t.p.
a ona jest zachwycona, jakby z najlepszego
dowcipu. Tak samo jak się gdzieś chowa

i się ja za prędko znajdzie, mówi że trzeba dłużej szukać, więc szukam jej na piecu i w szklance z wodą, w maszynie do szycia i zegarku, a ona jest zachwycona mimo że wie że ja wiem gdzie ona jest.

Bärbele ostatnio spytała się mnie:

– Wie heisse ich?"

–"Bärbel"

–"Nein, mit Hintermamen!?"

Na święta dostała świnkę z marcypanu i czekoladowego Święgo Mikołaja.

Raz powiedziała jej matka: "Komm wir werden das Schwein schlachten".

Po kilku dniach pyta się: "Wenn werden wir den Weihnachtsmann schlachten?"

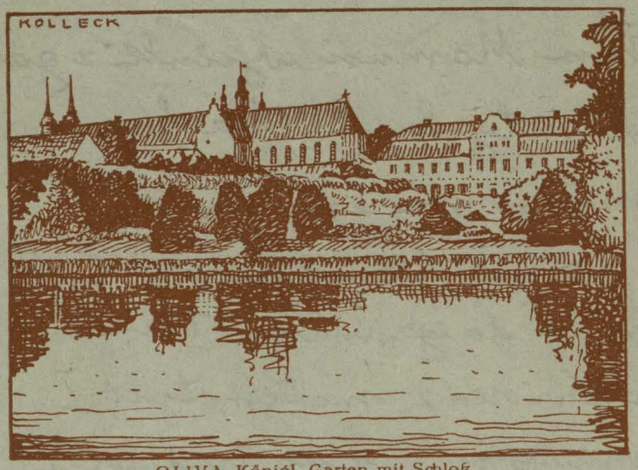
U mnie nic nowego.

Jeszcze raz życzę Ci wszystkiego najlepszego i winszuję winszuję i winszuję.

Całuję Ciebie

Zdzisiu

Czy Wituś, Tusia i Halusia wkleiły swoje exlibrisy?



OLIVA, Königl. Garten mit Schloß.

Gdańsk, den 26. lutego 1929.

Kochana Marysiu!

Z Twoich życzeń, za które Ci bardzo dziękuję, spełniło się jedno, a nie spełniło się drugie. To jedno, to stół pełny kadnych i wspaniałych prezentów, a to drugie, to dyplom gotowy na stole urodzinowym. (i przyjemnie spędzone urodziny)

O tych prezentach, wiesz pewno z listów do Mamusi i Janci, więc opiszę tylko ciąg dalszy:

Wczoraj dostałem paczkę od Milenki zawierającą szalik szaro-granatowo-zamarantowy, taki pod płaszcz dla ochrony czystości kołnierzyka, „Im Schatten der Titanen" Lili Braun, i szczotkę z drutami, jaką sobie życzyłem, ale ja myślałem skromnie o małej, a ona mi posłała dużą.

Dostałem też paczkę z Warszawy, w której była flaszka wody kolońskiej od Miny i Leny, i portfel na paszport od Niuty i „Dług honorowy" Winawera.

Wczoraj wieczorem dostałem też list od Mamusi z listem od wujcia Józia. Wczoraj byłem ~~[illegible]~~ w kinie (dalszy ciąg urodzin) na „Kampf ums Matterhorn".

Równocześnie z tym listem posyłam Mamusi wycinki z gazet o zamarzniętym morzu i zamarzniętych statkach.

Pytałaś się co będę zdawał przy następnym egzaminie: matematykę, fizykę, chemję, elementy maszyn, termodynamikę i mechanikę. Z prac pisemnych, które do egzaminu trzeba przedłożyć brakuje mi jeszcze kilka ćwiczeń z matematyki I. i kilka rysunków z elementów maszyn. Co do trudności i poważności przedmiotu, to najtrudniejszym są elementy, potem matematyka, potem fizyka, potem termodynamika, mechanika, ze względu na stanowisko profesora nie jest uważana za przedmiot poważny, tolerano chemja na naszym wydziale.

Najgorzej z matematyką, bo nie mam o niej zielonego pojęcia, a wszystkie ćwiczenia dotychczasowe odpisywałem, jak robi 98% studentów. (bez przesady). Ale jakoś to będzie.

W Gdańsku znów jest trochę zimniej, temperatura rano i wieczór wynosi około −14°C, a w południe około −10°C.

Śnieg prawie ciągle, z małemi przerwami, pada.

Właśnie przyszedł listonosz i przyniósł mi ten list polecony czyli futerał na aparat. Bardzo Ci zań dziękuję, lepszy wogóle nie mógł być. Jest wprost wspaniały, bardzo się nim cieszę i bardzo zań dziękuję, jak i za list i za dwie kartki.

Teraz czas iść na technikę.

Całuję Cię

Zdziś

Mamusi za wczorajszy list bardzo dziękuję.

Warszawa 14. IX. 1920.

Kochani!

Wczoraj przyjechał tu Tatuś. Strasznie się ucieszyłem gdym go zobaczył stojącego przed jakimś sklepem na Siennej. Je właśnie wracałem z kina po lej. Wieczorem zastałem dwie Wasze listy pocztowe: jeden od Jani z wczoraj - Co wszystkie bardzo skrzętnie. - Ale. - dostałem od Tatusia szlafpy skórzane! Bardzo się mieni cieszę. Kosztowały 200 marek, to jest 1000 pol. - Teraz Tatuś śpi a ja piszę do Was leżąc jeszcze w łóżku. A więc naprzód odpowiem Kolejno na pytania: Do kina mam z Krawadrans dwie. Idę przed obiad Sestki. W kinie rewidują rachunki T.U.Z.A.P.P. (Nie) z 7000 000 Mkjeszcze mi się rachunek nie zdarzył) Po dokładnym przerachowaniu, porównaniu i td. piszę tak zwany koncept na takiej mniej kwadratce, to znaczy co w rachunku brakuje, i dają rachunek z kwitami protokułami i td w kwadratce

referuje wszystkie wol przeglądnięcia i podpisanie podpisawszy idę naprzód jako referent.
Praca strasznie nudna i jak na ośm godzin dziennie dość męcząca. Ja jestem w I Wydziale, Sekcji Rachunkowo-Kontrolnej, Oddziału IV Sztabu Minist. Spraw Wojsk.
Szefem Oddziału IV Szt. jest ppułk Górecki
" Sekcji R-K jest " Szubert
" Wydziału I jest por. Kycia -
Jako referent jestem przydzielony do Komp. Zamkowej, ale tamtejszego i właściwego komendanta wcale nie mam i wogóle w oddziale między jeszcze nie byłem.
Pracuję w pokoju z dwoma urzędnikami wojsk. i z dwoma oficerami: ppor. Pokora i szefem por. Kycia. Jestem traktowany nie jako referent ale jako urzędnik wojskowy.
Wstrzymują się dla mnie bardzo grzecznie.
Do biura idę 8:30 mam być w biurze od 9-1 i od 4-8. Wstaję około ósmej, a kładę się spać po dziesiątej. —

Materyj prosze nie rozsiewać. Samo uszycie kosztuje tu około 3 000 Mk Mundur mam nadzieję dostać. Dlaczegoś się nie wspominał wytłumaczy Tatuś. Co do uniformu wojskowego to przedewszystkiem wiktu wyglądają na wojsk. kuchni z tych godzinach kiedy je mamy biorą, następnie na obiad cuchą się czasem 4 godziny w ogonku następnie ze cztery razy na tydzień śledzie ~~Wątła~~ Od wiktuału odradzał także Tatuś. Będę więc brał wiktuał (10 Mk dziennie) i chleb (5 bochenków na 10 dni) Będę sobie szukał jakiejś tanieji kuchni, jakiejś Gospody czy. Ymki i tam będę jadał. Dlaczegoś dotychczas się nie wspominał Tatuś wyjaśnij. - Fryzia mierna z tem nic wspólnego. Wogóle to Lwy, który Fryzeł dość dotknięty (w do jakiemś) plewiata zupełnie niestrawne.

Tam znaczyło przy wojsku.

11

O szykaturach nie ma mowy – robotę mundrą
już piszten – ubranie piszten – liczimy
sho. Tatuś wam przyśle moją bronę
liczymy i prosze o tyle samo szybkości, o ile
możliwe – Wie musi jednak być bo helu
mam jeszcze dużo. Prosze bardzo
o szkarpetki – O cukier proszę.
(piszę tylko dlatego bo nie pytasz).
Opera cudowna!! Świetnie sobie nie mogli
(z Fryzią), Bardzo, bardzo się nie dziękuję.
Piszten Wam już, ale nie wiem czy Was dosrało
że Fryzia chciałby sobie dać srobić buty u
Ujejskiego. Czy tak by się dało? Ale toby kosztowało?
Czy nie możnaby jakoś zawarć że tam wszystkie
szpary które ona przynosi? Koniecznie chce mi
kupić jakiś prezent. Powiedziałem że nam jej
powiem co, więc ona czeka. Wyrobiła się już że
chciała mi kupić: portfel, kamerę albo szczotkę,
albo materyał na ubranie albo coś takiego.

Zapomniałem Wam jeszcze napisać że wczoraj widziałem u naszych bliskich sąsiadów pp. Teibels i Machalskich. Ten ostatni przywiózł do Lwowa o tym mniejwięcej czasie co i ja, lub dzień czy dwie wcześniej. ———

A teraz jeszcze co do fotografji. Mam nadzieję że tokaid mnie kompromitujących fotografji jeśli lokomotywa w Teheranie, a fot niedotyczących nikomu nie pozleci. — Proszę bardzo o zdjęcia fotografji z nowego wyrzuconego filmu (druga grupa nad morzem) Bardzo mi na nich zależy. Skopjujcie je nawet jeżeli się nie bardzo udadzą. —

Za fotografje bardzo dziękuję. Dostałem wczoraj paczkę z nowego filmu (2 udane) z Towarnicki, z pochody, z ślubu, VI pluton i jedna z kąpieli (pozostałe mi je już drugi raz) Przedtem pozostawiono mi już 10 fot. to znaczy razem mam już 22 niedliczone podw. z Kąpieli, które Wam odbitki poślę

postaryście się przesłać, a przede
Wem się dla p.K. czy dla Kogo innego —
Już coś ustawić — dokończę potem —

Piszę dalej po powrocie z kina wieczorem. Otóż dostałem dziś już czwarty (nie dziś czwarty, tylko mój czwarty) rachunek na przeszło sześć miljonów marek i przeszło 8 mil. Koron. Rachuneczek ten nie tylko 152 załączników. Znowu trzeba będzie z trzy czy cztery dni popracować, zanim będzie można koncept na kosztorys napisać. — Gdybyście jakichś szczegółów listy ciekawe, to Tatuś Wam pewno opowie. — Posyłam Wam spis potraw, abyście się zorjentowały w tutejszych restauracjach. —

Zdaje mi się, że pisałem już że dostałem od Tatusia czarne szczypy i bardzo się niemi cieszę. —

Co do jedzenia ciekawy bardzo jestem co Mamusia sądzi o tym że wziąłem rekuperatora nie wiem. Mam stałą nadzieję że uda mi się

Opłaci za te pieniądze obiad dostać, a kolacyę i śniadanie jakoś sobie dosztukuję. —

Co do moich papierów, formalności i t d to Wam wszystko Tatuś opowie i wytłomaczy. Opowie Wam też dlaczegom miłkał „mojżesza" czyli stróża i dlaczego teraz już się go nie boję. —

Mamusiu! jeżeliby codziennie kiedyś wiadomości nie było to nie niepokój się bo to wina poczty. Ja piszę codziennie. —

Jak się podobały Wam zwyczajne kartki pocztowe? Może nieopłacało się dać Tatusiowi te fotografje drugie z nad morza?

Napiszcie dużo długich listów i dajcie je dla mnie Tatusiowi razem z makaronami.

Dziś miałem wspaniałą kolację dzięki Tatusiowi i Fryci. —

Za przesłane opłatki bardzo a bardzo Wam dziękuję. Niech Wam jeszcze cały Adwent mijają obficie!

Pozdrowienie

Franciszkanie

Wiedeń Wam nie przysłane na miejsce [illegible] do domu. odbiorcy. Gratis [illegible] 30/26

Obstrzyżinski

Ale obu stron dziur

Zeszła

Obstrzyżinski Zdzisław

[Przełożony Komp. Zenkner]

F. Wydział Sekcji R-K Oddziału IV S.K.

M. S. Wojsk.

dla Zusii albo warownik

Proszę kupcia solennie



Oliva, Schloß mit Kirche.

elementy ~~nas~~ maszyn i wojsko. Od tych dwu czynników zależny jest termin mojego egzaminu. Dziś dostałem list od Zusi

Absender: z dopiskiem Lorci peten

Wohnort: mart, Zawadów i t. p.

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk

Całuję Cicie

Zdrów

Postkarte

DANZIG 10 Freie Stadt

Herrn

Marja Diamandówna

in Lwów

Miłkowskiego 11 I.

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk

84

Kochana Maryśin! ~~wtor~~ poniedziałek 11.III. 1829.

Właśnie wrzuciłem do skrzynki na sprawozdania z maszynowego laboratorjum ~~wtore~~ szesnaste sprawozdanie, czyli ostatnie w tym półroczu. Mam jeszcze cztery do oddania, ale termin oddania jest 15 maj, więc się nie śpieszę, tembardziej że dla elektrotechników obowiązkowych jest tylko 14 zadań. 5 dostałem już testowanych z powrotem.

Z fizyka skończyłem definitywnie i ostatecznie. Dziś odebrałem też ostatnie ćwiczenie z ~~Mat~~ matematyki II (wymaganych jest 10 pieczątek, a do pieczątki trzeba mieć conajmniej 3 zadania.) To właśnie była dziesiąta pieczątka. Z pierwszej matemat. brakuje mi jeszcze 9 pieczątek, bo wymaganych jest 15, a ja mam dopiero 6. Te dziewięć dostanę w ciągu letniego półrocza, o ile dobrze pójdzie. Pozostają więc tylko

Gdańsk 19. X. 1928.

Kochana Maryniu!

Zdawałem. Z jakim skutkiem dowiem się jutro. „Schlussitzung" ~~go~~ zaczyna się o 12ˆ i pewno do 1ˆ potrwa. Potem ogłoszą wynik.

Mamusina paczka wspaniale podnosiła mój przedegzaminowy nastrój. Co chwila zaglądałem to do kiełbasy, to do pierników, to też dużo z niej nie zostało. Jeszcze mam kawałeczek kiełbasy.

Mam wrażenie że w każdym razie zdałem geometrję wykreślną i elektrotechnikę. Reszty nie jestem pewny, ale możliwe że też. Przed obrisiejszym egzaminem byłem trochę zdenerwowany, szczególnie w czasie egzaminu z wykreślnej; ale profesor pytał bardzo przyjemnie. Wszyscy pytają z chęcią pouczenia i głupstwa można mówić,

byle nie same głupstwa.

Po egzaminie poszedłem dziś na śniadanie, potem odniosłem pożyczone książki i notatki, żeby się już na nie nie patrzeć.

Po obiedzie poszedłem spać bo byłem trochę zmęczony, gdyż w ostatnim czasie wstawałem o czwartej, a kładłem się spać między 11 a 12 stą w nocy.

Teraz piszę list. (piąte)

Czy nie wiesz kiedy Milenka dure być we Lwowie?

Mam zamiar teraz do domu pojechać ale nie wiem dokładnie kiedy. W każdym razie w ~~ciągu~~ ciągu przyszłego tygodnia. To zależy jednak od całego szeregu ~~terminów~~ terminów na oddanie sprawozdań z prac laboratoryjnych z zeszłego semestru.

Naturalnie że dziś nic już nie będę robił

poza kapielą. Trzeba spłukać ze siebie tą wiedzę nabytą w przedegzaminowym czasie.

Pisze mi Mamusia że Tatuś jedzie do Warszawy z końcem miesiąca, ale nie pisze kiedy. Jeżeli Tatuś już wie kiedy i jeżeli to ma być już w przyszłym tygodniu, to może mi napiszesz, a będę się starał mój wyjazd przyśpieszyć, choć z drugiej strony, to odpowiedź na ten list gotowa mnie już w Gdańsku nie zastać.

Pozatem u mnie nic nowego.

Wszystko dobre.

Mamusi za list bardzo dziękuję.

Całuję Ciebie

Zdzisł

Verte

Vorprüfung

Teilprüfung

Sie haben in der Diplomvorprüfung folgende Ergebnisse erzielt:

Darst. Geometrie bestanden

Graph. Statik bestanden

Herstellungsverfahren usw. bestanden

Elektrotechnik bestanden

Volkswirtschaftslehre bestanden

Privatwirtschaftslehre bestanden

Die Teilprüfung ist demnach von Ihnen bestanden. Zur Ablegung der Restprüfung haben Sie sich nach höchstens drei Halbjahren zu melden.

Der Dekan

Rubin.

87



Zoppot.

Postkarte

DANZIG
18 8 30
9-10
5

Als Reiseziel
erwähnenswert
Danzig
und seine Seebäder

Wien

Marja Diamandówna

in Lwów

Kochanowskiego 66
II.

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk

Absender: Z Diamand

Wohnort: Danzig Langf.

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk

Hochschulweg 6 IV.

17.VIII.1930.

Kochana Marysiu! Bardzo Ci dziękuję za wiadomości z Warszawy i ze Lwowa. Mam się już zupełnie dobrze, a nawet kaszel powoli ustaje. Od przedwczorajszej gorączki nie mam zupełnie, to znaczy około 36,7, z żołądkiem też już jestem w zupełnym porządku. Mimo to uważam żeby się nie przeziębić i chodzę jak dotychczas tylko na małe spacery. Przez całą noc deszcz lał jak z cebra i teraz dalej leje. Jeżeli się wypogodzi to pojadę do Lorii, pierwszy raz po Twoim wyjeździe. Jeżeli się nie wypogodzi to pojadę jutro. – Ten list piszę jeszcze na Krochanowskiego. Następny ponieważ na Mikorskiego.

Bardzo kłaniam się strony Olesia ze łyżką na dworcu.

Całuję Cię serdecznie

Adrian

20. VIII. 1930.

Kochani!

Liczę żeście już pewno wrócili do Lwowa. Witam Was więc w domowych pieleszach! Jak się jechało? Co słychać we Lwowie? Czy tam Iwonicz Wam wszystkim razem i każdemu z osobna pomógł? Jak się macie, czujecie i t.p.? Od Marysinego wyjazdu nie dostałem od Was żadnej poczty, liczę że to przez przeprowadrkę.

Od Maryni mieliście pewno wiadomości i z drogi i ze Lwowa. Oleś aż trzy razy oczekiwał ją na dworcu, a dwa razy przygotowywał kolację zanim przyjechała.

Pisał Oleś do Lorci że Marysia źle wyglądała widocznie wyczerpana drogą. Czy odpoczęła trochę do Waszego przyjazdu? Czy uważacie, że się tu trochę poprawiła w Gdańsku?

W poniedziałek byłem u Lorci i ich nie zastałem, wczoraj byłem i zastałem je, poszliśmy razem na Strand. Mimo chmur było bardzo ciepło i zupełnie nie było wiatru. Dziś mamy razem pojechać na Hel. Dzień zapowiada się bardzo ładny.

W sobotę była Lorcia w Gdańsku. Port bardzo jej się podobał. Mówi że najromantyczniejszy z dotychczas przez nią widzianych. Zresztą te wrażenia pewno Wam sama opisze.

W poniedziałek była Lorcia w Oliwie.
Bardzo jej się też podobały sztuki jakiejś Kunstfliegerin, które nad Zoppockim mostem wyprawiały aeroplanowe harce.

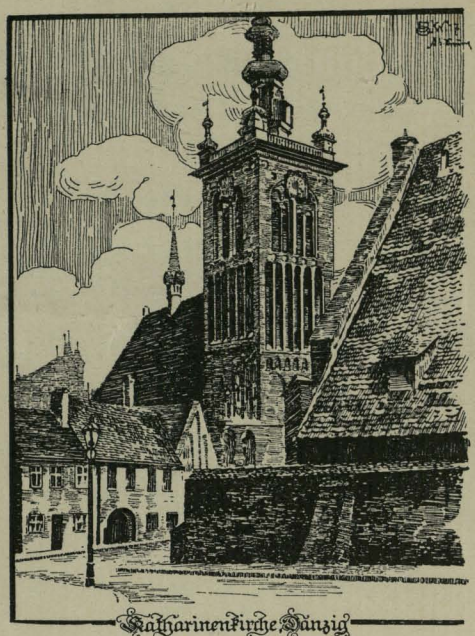
Jak się ma Tatuś? Czy ten Iwonicz trochę pomógł?
Co to za lekarstwo posłał Józef i na co? Czy Tatuś był już
po powrocie w Elmira i co on na to wszystko powiedział?

Właśnie przyszedł Twój list Marysiu. Bardzo Ci za
dziękuję. Widzę że sporo masz sprzątaniowej roboty. Nie
dziwię się tu tyle się nasprzątało, to masz jeszcze w domu
wiele powitalnego sprzątania.
Tego sweetra dla Lieliena do paczki z lodami nie zmieściłem,
ponieważ go wyślę z następną lub przyszłą.

Całuję Was Tatuś.

7 koszul
19 chusteczek
6 par pończoch
1 prześcieradło podkład
4 p. kalesonów
4 pary skarpetek
4 koszulki
3 ręczniki

} Paczkę o tej zawartości wyślę jutro do prania.



Katharinenkirche, Danzig

Danzig, am 6. IV. 1930.

Kochana Marysiu!

Bardzo Ci dziękuję za dopisek do Jaremnego listu i za opis toastów na cześć Mamusi.

Bardzo się tem cieszę, to znaczy tymi toastami. Żałuję żem nie pojechał do domu bo i tak wątpię bardzo czy uda mi się zdać bez „szwanców" czyli bez poprawek.

Bardzo mało czasu, a dużo do roboty, ~~najgorsze~~ że zupełnie nie umiem kuć i nie mam jak to się mówi „Sitzfleisch'u". Mam zdawać matematykę (tu matematyka nie jest podzielona, tylko odrazu jest cała) fizykę, elementy maszyn, mechanikę, termodynamikę i chemję techniczną. Najważniejsze to matematyka i elementy maszyn, ale fizyka też jest sporym przedmiotem a termodynamika też nie jest taka łatwa, szczególnie jak się jej nie umie.

Z mechaniki i chemji wymagają tu bardzo mało.

Egzamin rozpoczyna się we środę 23go i we środę 30go końcy. Zasad pierwszego dnia mam od 8-9 matematykę. Plan egzaminów jest już wyjaśniony - Zawsze zdaje się czwórkami po godzinie. Przynajmniej dolne że profesor dłużej męczyć nie może.

Z matematyki musi się umieć różniczkować, całkować, równania różniczkowe i geometrię analityczną płaską. Mangoldt jest trochę za obszerny, ale trzeba go wypełnić specjalnościami pytającego profesora.

Obecnie nie uczę się już z Mangoldt'a, tylko biorę lekcje u jednego kolegi, aby wszystko zrobić co może umożliwi zdanie egzaminu. Jeżeli dzięki tym lekcjom zdam to się opłaca.

W Mangoldt'cie jest za mało analityki i badania krzywych i za mało równań różniczkowych. —

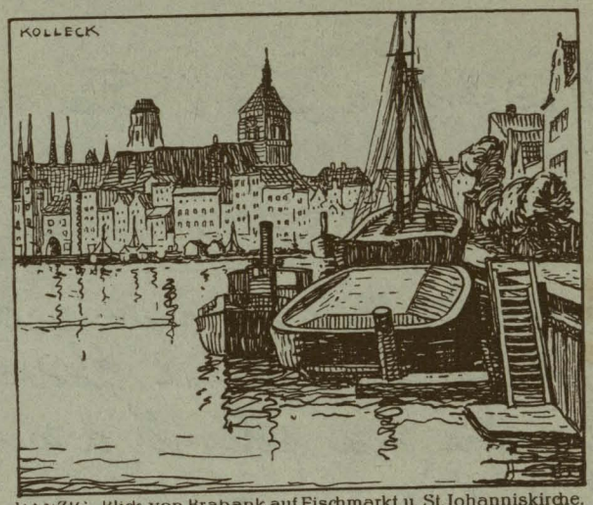
9. IV.

Bardzo Mamusi dziękuję za fotografje. Są moim zdaniem przeraźliwie złe i dziwię się że ten fotograf nie wstydził się podpisać. Wśród nich podobizna Tatusia w „Vorwärts" zdaje się być udana. Zresztą jeżeli się porównuje fotografje w „Robotniku", „Wieku Nowym", „Dzienniku" i „Vorwärts" to można dokładnie zobaczyć jak i w jakiej kolejności następowały zniekształcenia i jak z tej samej fotografji zrobił odlitkę Robotnik i Vorwärts i wyszedł zupełnie ktoś inny. To że te wszystkie gazety zamieściły podobiznę z jednej fotografji można poznać po krawacie i pozycji ucha. Czy inne gazety też coś pisały o tym jubileuszu?

Całuję Ciebie Zdzisio

Jak się ma Wandzia i jak się jej ten jubileusz podobał?

Wczoraj dostałem list od Mamusi z odpowiedzią Tatusia. Bardzo dziękuję



DANZIG, Blick von Brabank auf Fischmarkt u. St. Johanniskirche.

Gdańsk Lgf. den 16. VIII. 1930.

Kochana Marysiu!

Przedemna leży gotowa i zupełnie wykończona horągiewka przymocowana już do drzewka i bardzo porządnie wygląda. Karabinek wziąłem ten najmniejszy, znacznie lepiej z nim wygląda niż z tym większym.

Co do mego stanu zdrowia: Rano miałem 36,4° C a teraz (5,35 po poł.) 36° 7 °C. Cała reszta też ma się bardzo dobrze, tylko jeszcze troszkę kaszlę.

W tej chwili jesteś już pewno koło Przemyśla. Bardzo jestem ciekaw jak Ci się jedzie, jak przebyłaś noc w tym tłoku, czy mogłaś trochę spać, jak Ci się przesiadało i czy z Warszawy do Lwowa też był taki ścisk czy większy czy mniejszy i jednym słowem jak Ci się jechało i jak Ci się zajechało, jak Ci się we Lwowie u Olesiów mieszka.

Za kartkę z Terewa bardzo Ci dziękuję. Przyszła dziś rano pierwszą pocztą. Ciekawy jestem czy jutro wobec tego coś przyjdzie z Warszawy. Tu można ~~się~~ w niedziele listy na pocztę oddawać.

29. VIII. 1930.

Kochana Maryniu!

W załączeniu przesyłam Ci fotografję zrobionej przez Cielie hongiewki w odpowiednim otoczeniu.

Gdy Lorcia odjeżdżała chciałem jeszcze sfotografować Halusię by było do pary z fotografją Jusi z tacą i Cielie przy śniadaniu. Sfotografowałem ją trzy razy z kanarkiem, niestety żadno z tych zdjęć, sądząc z kliszy nie jest dobre. Kopji dotychczas nie mam.

Fotografowałem też Lorcię z Jusią i Halusią na dworcu, niestety stłukło mi się przedtem matówkę i nastawiłem odległość na pamięć, wobec czego całe zdjęcie jest zlekka zamazane, tak nieostre.

U mnie nic nowego, więc nie mam tak dalece co pisać. Pogoda znacznie się poprawiła, nawet trochę pocieplało, ale z tych upałów do Gdańska nic nie przyszło. Może jeszcze przyjdą. Nie by nie zaszkodziło żeby jeszcze trochę pocieplało.

Jeżeli nie masz nic przeciw temu, to znaczy jeżeli Ci się nie śpieszy, to ~~kaz~~ filmy Twoje przywiozę jak przyjadę do domu.

Paczki na razie nie posyłam, a w liście boję się trochę je posyłać żeby się nie zniszczyły. Już prawie wszystkie kopje do mojego albumu zrobiłem, Jusi i Halusi i Lorci też kilka kopji dałem, trochę zrobiłem dla Cielie, o ile Ci się spodobają, jeszcze kilka kopji musi sobie zrobić. Kopji Lorcinych fotografji jeszcze nie mam, obiecała mi je przysłać,

Co słychać nowego u Cielie? W słomie? Czy Frycia dostała mój list z fotografjami? Czy Wendrie widziała Irusię z tacą z Cielie przy śniadaniu i czy jej się to podobało i jak krytykowała?

30. VIII.

Już wlepiłem do albumu trzy strony naszych zdjęć wakacyjnych razem 14 zdjęć. Jeszcze liczę że przyjdą dwie strony, ale z wlepieniem ich czekam na Lorcine kopie. Może któreś z jej zdjęć też wlepię.

Dziś byłem z gospodynią i Börbele kajakiem w Krampitz. Było bardzo ładnie i przyjemnie. Zrobiliśmy kilka zdjęć, jeżeli się udały to Ci je poszlę.

Całuję Cielie

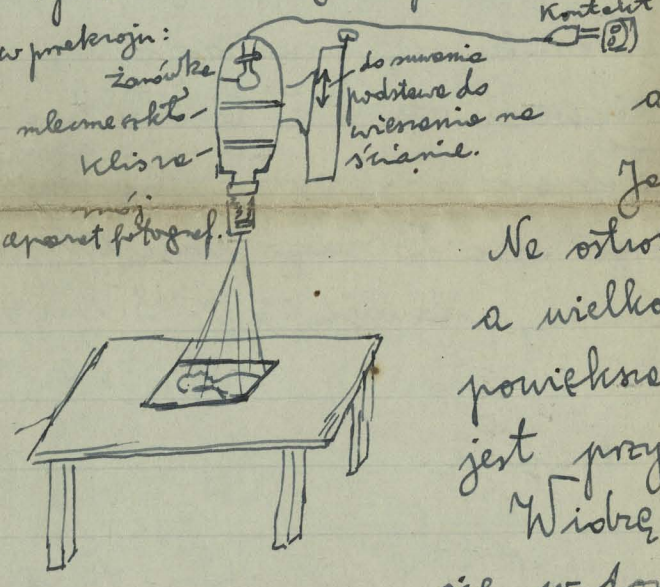
Zdrów!

11. XII. 1930.

Kochana Marysiu!

Bardzo Ci dziękuję za list. – W książeczce „Agfa" Gebrauchsanweisungen, którą i Ty masz znalazłem przepis na wołacz „Amidol" specjalny dla papierów bromowych: 1 l wody, 26 gr Natriumsulfit wasserfrei, 1 g. Bromkalium, 5 g. „Amidol". – Ciekawym czy ten Amidol jest drogi. Dotychczas używałem „Metol-Hydrochinonem" wedle przepisu Nr 5.

Aparat którym powiększam wygląda następująco:



Firma które te bandro prostę aparaty fabrykuje nazywa się J. H. G. Jaki aparat ma Wandzia?

Ne oświetlenie nastawia się aparatem fotograficznym, a wielkość obrazu przesuwając aparat do powiększenia po drewnianej szynie, do której jest przymocowany.

Widzę że moje powiększenia nie bandro się w domu podobały, czyli że nie wytrzymują konkurencji Wandrinych. Nemo propheta in patria sua! Tu moje powiększenia bandro się podobają. Zrobiłem już 10 na zamówienie i mam dalszych 5 zamówień. Z zarobku z tych pierwszych 10 kupiłem sobie dużą miseczkę 18×24, teraz będę zbierał na pokrycie kosztów aparatu. Do pokrycia kosztów aparatu muszę mieć 50 zamówień na powiększenia 13×18.

Naturalnie że zdjęcie przy powiększaniu traci na kontrastowości

Na fotografię na techniczne nie chodzi. Odczynniki są wszędzie nastawiam, bo to teraz wygoda. – W.p. za dobre moje powiększenia uważam ta fot. Mamusi którą Mamusi w liście posłałem ale fotografię

Jutro wstawię w liście do Jani.

i dlatego z mata kontrastowego zdjęcia powstaje jeszcze mniej kontrastowe powiększenie. Ale z dobrych klisz robiłem dobre powiększenie.

Muszę przyznać że moje powiększenie tej Mamusinej fotografji lepiej mi się podobało od powiększenia które robił fotograf, a które postałem Milence na urodziny. Swoją drogą nie widziałem ich równocześnie.

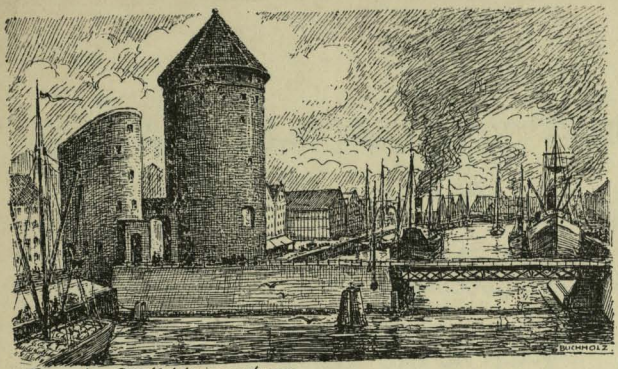
Jak ten Amidol wypadnie, to Ci napiszę z jakim rezultatem. U mnie wszystko dobrze. Dostałem już temat na motor Diesla, teraz zbieram rozmaite książki i czasopisma i szukam tam odpowiednich artykułów, notatek i rysunków. Najgorsze że przeważna ilość książek i czasopism które się potrzebuje są właśnie wypożyczone i przez to zbieranie materjałów prace znacznie się przeciąga.

Jak było w czasie pobytu Milenki we Lwowie? Co słychać w domu? Jak się wszyscy mają? Powiedz Tatusiowi że odebrałem Kommitrerowi list Tatusia. Spotkałem go na ulicy idę do niego, więc listu w mojej obecności nie czytał, kazał podziękować, pozdrowić i t.p. Pewno sam odpisze.

Mamusi za „Robotnika" bardzo dziękuję.

Całuję Ciebie i Wszystkich

Tatuś ma bibljotece takie dwie zeszyty, zdaje mi Zdzisiu
się że to się nazywa „Tablice statystyczne Polski", gdzie jest spis miast, statystyka ludności itp. Czy tam są też rzeki i jeziora? Może Jencia albo Ty w wolnej chwili tam się popatrzy. Zdaje mi o długości rzek w km i powierzchnię jezior w km². Ewentualnie może poszlecie mi ten zeszyt w następnej paczce z bielizną o ile to tam jest, a ja go potem odeślę.



Danzig, Milchkannenturm

Gdańsk, dnia 13.I.1934.

Kochana Marysiu!

W dniu urodzin przesyłam Ci bardzo serdeczne życzenia wszystkiego jaknajlepszego. Dla uświetnienia tego uroczystego dnia przesyłam w załączeniu dwie książeczki. Co do pierwszej, przerachowałem się i widzę, że Ci się przyda dopiero gdybyś miała aparat kinowy, druga natomiast pewno Ci się spodoba, bo przecież przyznać trzeba, że te zdjęcia są wspaniałe, uchwycić taki wyraz twarzy to jest

naprawdę sztuka, nawet jeżeli się ma „Heimlampę"
i materjał panchromatyczny.

Te dwa zdjęcia, które załączam, to nie jest właściwie żaden prezent urodzinowy, tylko to są jedyne które mam gotowe. Ten Gdańsk albo weź sobie, jeżeli chcesz, albo daj Fryci jak nieco opóźniony prezent urodzinowy.
To powiększenie zdjęcia Milenki, które jej posłałem, jest lepsze, bo te kolorety bardziej sylwetkowo i plastycznie występują, ale i to jest moim zdaniem lepsze niż te które zrobiłem poprzednio.

Teraz niestety na robienie powiększeń nie mam czasu, ale przy ~~wolnej~~ wolnej chwili i sposobności jak coś ładnego zrobię, to ci jeszcze poślę.

Czy malowałaś we Lwowie ta pacerką kilka i czy robiłaś już tym Milencinym aparatem jakieś zdjęcia?

Ciekaw jestem pozatem bardzo, jak minęły Twoje urodziny, czy byli liczni goście i co ci ładnego przynieśli?

To, że nie zdążyłem na styczeń z „einreichowaniem" to już pewno zdołałeś zauważyć. Następny termin jest w marcu, potem przyjadę do domu na miesiąc praktyki o ile nie uda mi się w międzyczasie gdzieś świadectwa z praktyki wydostać.

Po „einreichowaniu" przyjadę do domu w każdym razie, to znaczy nawet jeżeli tej praktyki nie będę potrzebował. Uważam że już strasznie dawno w domu nie byłem i że najwyższy czas pojechać, tylko teraz nie chcę toku pracy przerywać. –

U mnie poza tem nic nowego - wszystko jak zwykle. Jeszcze raz życzę Ci wszystkiego jaknajlepszego, wspaniałej pracowni filmów szkolno-naukowych, przezrocza itp pomocy naukowych, i t d i t d

Całuję Cię serdecznie

Zdzisio

14. 10. 1938.

Kochana Marysiu!

Chciałem Ci przedstawić, jako „fachowo" orjentującej się osobie, jak wygląda takie fałszywe życie.

Dawniej raziło mnie bardzo u Witusia, a trochę u Milenki ogromna pewność siebie w sprawach, o których ma się bardzo słabe pojęcie. To się wyraźnie teraz u mnie. To przynosi ze sobą praca zawodowa w przemyśle.

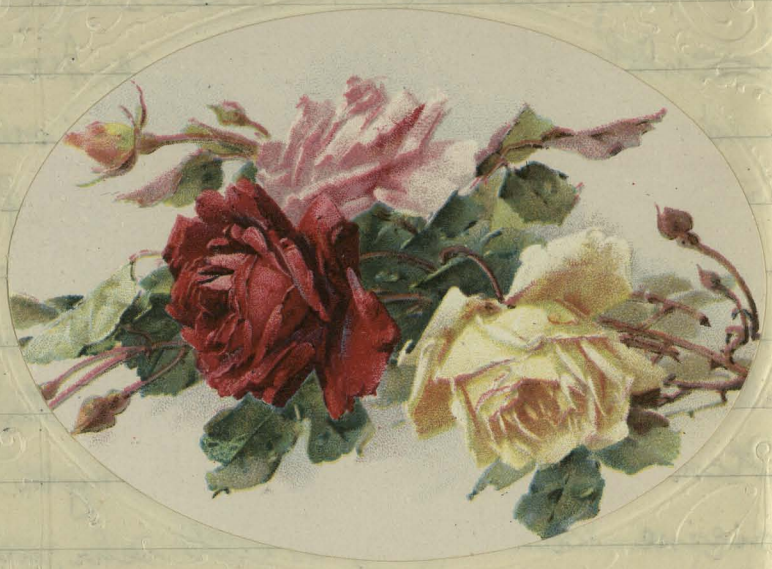
Znajomy Staszka Bożewicza inż. Czernik dał mi taką wskazówkę: inżynier musi zawsze wszystko wiedzieć. I widzę że mniejwięcej tak jest. Czy to szef informuje się w sprawie orpingtonów (to są takie kury), czy to klient żąda urządzenia suszarni (wczoraj jechałem autem do Będzina jako spec od suszarni do fałszywej farby), czy to gdy trzeba konstruować syreny (mamy zamówienie na trzy syreny o słyszalności 10 km z wiatrem, a 5 pod wiatr) zawsze jestem specjalistą właśnie od tej rzeczy. Naturalnie że mowy nie ma o studjowaniu literatury w tym tempie. Poprostu w fałszu jest zbiór katalogów najrozmaitszych firm krajowych i zagranicznych i z tych katalogów ściąga się te dane które tam są, a resztę się dowolnie skomponuje czyli wymyśla. Początkowo miałem wielką tremę i myślałem że taka konstrukcja zaraz się

rozleci, ale pokazuje się, że takie rzeczy nie rozlatują się tak łatwo, jakby się początkowo zdawało. Teraz już z bez żadnej tremy i bez żadnych uniadomości zabieram się do opracowania oferty na suszarnię, do konstrukcji tych syren, do tysiąca podobnych rzeczy. Najgorsze, że co chwilę jest coś innego do roboty, że ledwo się jedną rzecz zacznie, już odrzucają od roboty i trzeba robić coś innego. Dzięki temu przy żadnej robocie nie można skupić myśli i wobec tego właściwie nic się nie robi. – Pomow przyjechał tu, sam mi to zaproponował, żeby go tu ściągnąć, ale teraz jest dość niezadowolony. Uważa że tu nic nie korzysta i że ta praca nie ma sensu. Możliwe że to dlatego, że to są pierwsze dni jego pracy, a początkowo człek się zawsze czuje bardzo podle. Może się przyzwyczai, a jak nie, to mi zapewne zwieje przed 1 stycznia (Do tego czasu jest zaangażowany.) Na razie myśli o tym, żeby 1, 2, 3go wyjechać do Warszawy, to znaczy jeden dzień urlopu, bo 2gie jest dzień roboczy. Ja myślę to samo zrobić na 11 listopada, wtedy jeżeli dostanę dzień urlopu mogę na trzy dni przyjechać do Lwowa.

Na razie na 1go ma być gotowy transformator, a na 5go grudnia te trzy syreniska. Zobaczymy.

Całuję Cichę

Jolek



Gdańsk, dnia 12.I. 1927.

Kochana
Marysiu!

Winszuję, winszuję i życzę
do urodzin wszystkiego najlepszego.
prezentów bez liku
na urodzinowym stoliku
tortów i ciasteczek,
wina kilka beczek,
tęgominę·maronową
prawdziwie urodzinową.

Dziś rano zbudziłem się około piątej, o szóstej wyszedłem z domu, nadałem na dworcu list z kartką do Cieli i kartkę do Rosenblumów, napiłem się herbaty w poczekalni i poszedłem do stoczni. Do śniadaniowej przerwy pracowałem przy „Stossmaschine", a potem przy specjalnej frezarce, specjalnej, to znaczy przeznaczonej tylko do specjalnych celów, w przeciwieństwie do uniwersalnej, na której można wykonywać wszystkie frezarskie roboty. Najpierw zapoznano mnie z tą, zresztą bardzo prostą maszyną, a potem miałem w przyśpieszonym tempie frezować rozmaite mosiężne kawałki. „Es eilt sehr, weil der Dampfer wartet." Były to części składowe okrętu, który właśnie jest w naprawie, ale któremu bardzo się śpieszy. Potem obstałem cały szereg innych robót. Wszystkie jednak miały to wspólne że chodziło o wyfrezowanie, czyli wycięcie albo dwu płaszczyzn równoległych, albo graniastosłupa (n.p. jako zakończenie jakiejś śruby) Tak graniastosłup, jak i te równoległe płaszczyzny mają służyć do uchwycenia kluczem francuskim. – Potem zjadłem obiad. To znaczy najpierw hucrata syrenę, stemplowałem w zegarze „Zeitkarte", zdjąłem ubranie robocze, umyłem ręce, powiedziałem wszystkim „Mahlzeit" i poszedłem do domu. Rosół z ciastem, jakieś mięso, misa kartofli jak na 10 osób i kompot. Po obiedzie czytałem pocztę: list od Tatusia, list z banku że Tatuś przekazał mi pieniądze, list od Minki Arem i kartka od tutejszego zjednoczeniowca Hufnagla poczem przez Mamusię przesłany „Dziennik Ludowy" ze sprawozdaniem z I posiedzenia zjazdu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Tatuś przysłał mi swój artykuł o tak zwanym kompromisie w „Vorwärts" gdzie zamiast Diamand wydrukowali Riemans.

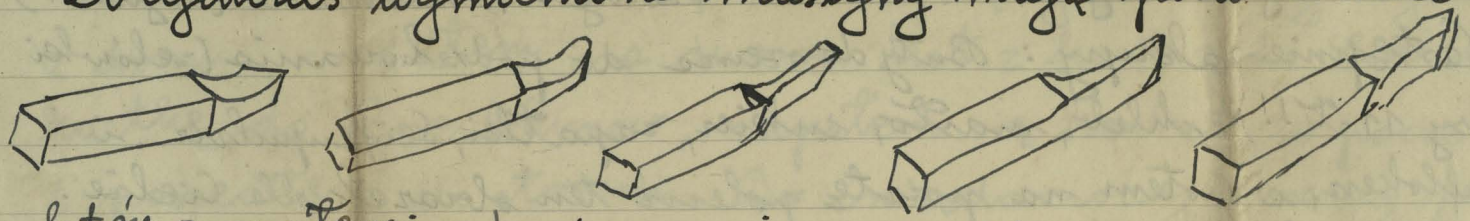
Ten sam artykuł wydrukowała dziś Danziger Volksstimme (socjalist.)

Następnie zakupy: Buty do rzeźnika do podreperowania (relówki i obcasy 11 zł!!) chleb, masło, cukier, zapałki, Seifenpulver i Haferflocken, a potem na pocztę poleciłem ten obrazek dla Cieli. Ten obrazek zdaje mi się lżejszy tadniejszy bez tego białego brzegu.

Ale chcesz może wiedzieć jakie dotychczas poznałem obrabiarki czyli maszyny do obrabiania żelaza i metali? Przedewszystkiem znana tokarnia. Przedmiot toczony obraca się koło swojej osi a nóż jest przyśrubowany do blatu, który może się posuwać wzdłuż i w szerz tokarni. Tokarnia rewolwerówka zamiast tego blatu ma tarczę (pionową albo poziomą, zależnie od systemu) do której przytwierdza się tyle noży ile potrzeba do wykończenia przedmiotu. Tokarnia automat podobna jest do rewolwerówki, tylko że odpowiednie noże przy pomocy specjalnego urządzenia same podchodzą i odskakują. Do rewolwerówki i automatu wsuwa się długą żerdź i ją po kawałku obrabia i obcina. W zwyczajnej tokarni tego zrobić nie można.

Wszystkie mają to wspólne, że przedmiot obrabiany obraca się naokoło swej osi, a nóż tnąc posuwa się tylko w płaszczyźnie poziomej razem ze stołem, czyli tak zwanym suportem. W Stoss-maszynie nóż posuwa się tam i nazad po linji pionowej, a przedmiot obrabiany jest przytwierdzony do stołu obracającego się w płaszczyźnie poziomej w trzech kierunkach: ↑ ↻ →. Podobnie jest przy Szipingu, tylko że tu i nóż i stół posuwają się w płaszczyźnie poziomej. Przy heblarce nóż stoi, a posuwa się cały stół do którego przytwierdza się obrabiane przedmioty. To znaczy stoi w czasie obrabiania, bo gdy raz przejdzie, posuwa się kawałeczek, by wziąść następny wiór.

Dotychczas wymienione maszyny mają podobne noże:



które z małemi odmianami, szczególnie pierwsze trzy, używane są tak przy tokarniach jak „Stossmaschiene" czy heblarkach. Frezarki natomiast mają noże zasadniczo różne, bo przy frezarce nóż kręci się naokoło własnej osi. Są frezarki pionowe (oś noża jest pionowa) Wtedy nóż ma kształt walca, zaopatrzonego w cały szereg podłużnych noży. Frezarki poziome mają noże na kole, coś jakby piła cyrkularka.

Jeżeli to Ciebie interesuje to mogę Ci to wszystko następnym razem narysować.

Teraz list kończę i idę spać.

Jeszcze raz życzę Ci wszystkiego najlepszego do urodzin.

Całuję Ciebie

Zdrów

Prawdopodobnie kupię sobie jakieś strasznie eleganckie półbuciki do czarnego ubrania. Tatuś zostawił mi na ten cel 20 guldenów, gdyż te swoje stare, które obecnie noszę wzrat za nie dość eleganckie.

21. 2. 1936.

Kochana Marysiu!

Jeżeli zdam, zatelegrafuję w sobotę po prost.

Tobie, jako do pewnego stopnia koleżance po fachu, chciałem opisać me egzaminowe perypetje. Już cały tydzień to znaczy od poniedziałku, trwa ta operacja, po jeden, dwa przedmioty dziennie. Jeszcze jutro dwa przedmioty i będzie koniec. To znaczy po egzaminie, ale wyniki jest chwilowo nieuchronny, bo pomimowszy już że jeszcze jutro idą dwa przedmioty moje najcięższe, to nawet dotychczasowych wyników jestem zupełnie niepewny. Siedzi ciotunia i gada, trzyma nadzieją i głupstwami i zupełnie nieuchronno co o tem wszystkiem myśli profesor. - Zdają obecnie cztery grupy. Dwie maszynowców i dwie elektryków. Z elektrycznych grup w pierwszej jest czterech niemców w drugiej ja sam.

Na moje nieszczęście jestem z tych germanów wybrał sobie inne „Wahlfachy", gdyż co jeden przedmiot zdawałem we dwójkę z nim, a dwa inne z resztą jego grupy. – Doświadczyłem więc o ile łatwiej zdawać w grupie niż samemu. Trzy przedmioty zdawałem sam, no i jutro jeszcze dwa. Mam wrażenie że dotychczas wszystko zdałem, ale pewności nie mam.

Denerwuję się bardzo mało, jestem zupełnie spokojny, ale odpowiadam przy egzaminie właściwie znacznie gorzej niż mógłbym. Jakieś takie wentyle od wiedzy a szczególnie od myślenia zamykają się w głowie i godzą się głupstwa jedno za drugiem jak najęty.

Trafiłem trudności miałem z jednostkami te Gaussy i Faradaye, Maxwelle i Siemensy tworzyły mi w głowie bałagan, a cała lawina telefonicznych cyfr najrozmaitszych pomieszała mi się w zupełności. Ale to też tyle tego trzeba pamiętać!

O 427 o mało co nie potknąłem się przy egzaminie z „Kraft u Wärmewirtschaft"
a $0,8859 \cdot 10^{-12}$ spredalem w sposób genialny
po cenie kontów w tomych. Ale ile to kosztowało
na teoret. elektrotechnika
skrzywiało moją pamięć i nie zostało wyko-
rzystanych! Ale nie mówmy hop – jeszcze jutro
może mi coś przez zębiny zabłyśnie.
Pierwsza lekcja „Fabrikorganisation und
Werkstattbetrieb" zdenerwowała mnie dwojako.
Zaleciało przez chwilę nowemi prądami, gdy
profesor zapytał dlaczego w Ameryce są
„Funktionsmeister" to znaczy robotnik podlega
kilku majstrom ale każdy majster ma
inny dział (n.p jeden rozdziela robotę, drugi
dozwala zgonić najstarszy obrabiarki, trzeci
każe gotowe roboty, czwarty oblicza godziny
i akord i t.d) a w Niemczech jest nad
pewną grupą robotników – jeden majster.
Odpowiedź miała być: bo germanin chce mieć
jednego wodza! [zaprzeczenie ich charakterem]

Naturalnie że to jest nonsens, ale pytany miał wielką odznakę partyjną, więc widocznie pytający chciał podkreślić swoją lojalność i poprawność pod tym względem. Drugi dzień, którego się najbardziej bałem, egzamin z teoretycznej elektrotechniki i ~~tor~~ sam na sam z profesorem w dużej sali posiedzeń senatu wypadł nader sympatycznie. Nowy, młody profesor, mimo znaczka SA w klapie surduta bardzo ~~sy~~ przyjemny na sposób pytania i bardzo ludzkie podejście do rzeczy.

Trzeci egzamin był w grupie z czterech „elektryczności na okrętach" i przedmiot i profesor sympatyczny i w grupie więc dobrze poszło. Zato czwartego ~~dnia~~ dnia dwa egzaminy jeden po drugim i to sam. To mnie poważnie zmęczyło. Dziś zdawałem z „oświetlenia", przedmiot sam przez się ciężki i profesor ~~ciężki~~ łagodny, a poza tem w grupie. Jutro dwa przedmioty, ale sam i łatwiej. W razie niezdania poprawka w lecie tam.

Letnia Lic serdecznie Zdzisio

Wielmożni Państwo
H. Diamandowie
Bystra koło Bielska śląsk

Warszawa, dnia 12. IX. 1920 niedziela
Sienna 30 m 26.

(Uwaga: Linja Podgórz jest tylko dla tej strony domu.)

Kochani!

Wybaczcie że tak śpieszkam liściy i nie robię należytych odstępów, ale miejsca niewiele a do pisania dużo. Nie myślcie że dużo tematu — bynajmniej — tylko dużo czasu. Bo dziś jest niedziela po obiedzie, więc mam wolne i nic mi nie mam do roboty. A teraz trzeba Wam wiedzieć jest godzina czwarta, a Frycie przyjdzie dopiero po ósmej. Zdziwicie się pewno czemu do niej nie idę. Ale napiszę Wam prawdę (Nie takie blagi jak mi Jancie pisała o stosunku Waszym do tamtej strony domu) Otóż w internacie były dwa wypadki szkarlatyny. Chore dzieci poszły naturalnie zaraz do szpitala i piętro gdzie mieszkały zostało dezynfekowane, ale na internacie ciąży dziesięciodniowe kwarantanna, więc je się tam nie puszcza. Tembardziej że prosiła mnie Frycia żeby na razie tam nie szedł. Natomiast pozwoliłem jej jakenajtaskawiej przynosić biały chleb (co poniedziałek) bez których naprawdę przychodzić do mnie nie wiem co bym robił, to znaczy nie wiem czym jadł (ponim nie dostanę chleba z tamtąd). Frycia mnie zapewnia że chleba ma dosyć. Chciałem jej dać trochę mąki którą mi Tatuś zostawił, ale powiedziała że sama ma dwa razy tyle, i żeby swoją schował. — Acha — co do Frycii, muszę sprostować mylne mniemanie, aby ona tak dalece się starała o mój żołądek żeby mi to dokuczało lub mię krępowało. Frycia się o mnie ustawicznie w duszy, szczególnie jeżeli coś zjem od niej lub u niej, ale mnie stara się tego jaknajmniej okazywać. Jak naprzykład bardzo się boi czy mi nie szkodzi bułka którą od niej dostałem, a nie boi się czy mi szkodzi fasola, czy ogórek czy cwikły zjedzone w restauracji. — Do niej na zupki jej nie chodzę dlatego bo jak je jestem to ona stara się koniecznie chce żeby było coś nadzwyczajnego, specjalnego dla mnie. Zresztą zupy te są sute i smaczne i gdyby można za niewielką opłatą (żeby się nie [illegible] że jej ujadam dzieciom jedzenie) - zjeść tam jakiś taki ichni obiad i zamiast

sobie coś dokupić, to zrobiłbym to, po pierwsze dlatego, by przestać tak
szaleńie wydawać, po wtóre dlatego że tam przecież przyjemniej jeść obiad
niż samemu w restauracji. Ja jadam (przynajmniej zwykle) w „Altarze".
Bernard może Wam opowiedzieć gdzie to jest i jak tam wygląda. Jeden długi
stół, wzdłuż kanapy po obu stronach stoły i stołki, i stoleczki, żadnych bocznych
pokoi, żadnych nyszy. Dość proste urządzenie. Sala prawie
zawsze pełna, opodal stoliki, czasem nawet się trochę ciska, o ile się niechce
do nikogo przysiąść. — Dziś jadłem rosół z kluseczkami i befsztyk
(sekany!!!) z ziemniaczkami i buraczkami. Wydam przy tym do domu
dała mi pani Brandesowa herbatę i kompot!! mimo że wcale nie
nie prosiłem. Naturalnie że zapisuje co odniej dostaję i rachunki te
przedstawiają się następująco: 15 czy 17 jaj, 5 razy masło nie wiem
czy po ½ czy po ¼ funta, tak mniejwięcej po trochę więcej jak ½ faliszki.

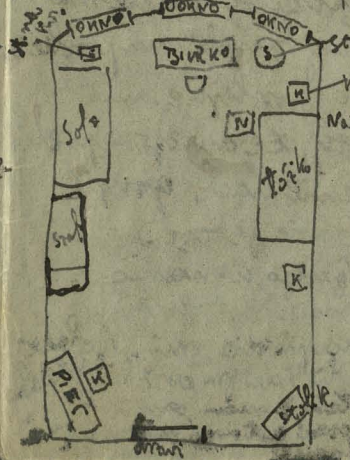
3 razy ser (zdaje mi się że po funcie), 2 razy kompot, 1 rozkoszki (śniadanie)
1 biała kawa (2 szklanki). Nielicze naturalnie herbaty, której wypiłem tu
już z jakie kilkadziesiąt litrów. — Lukier który mi Mamusia dała Bronio
mi nie przydaje jak również dwiana kartka „Zdrowie". — Piszę dziś do
Tatusia, choć mam nadzieję, że Tatuś przyjedzie, zanim ta kartka dojdzie.
Nalepiłem na nią tylko za 15 f marek, bo więcej nie miałem ani jednej. —
Czy dostaliście list mój składający się z 3 kawałków, wysłany dziś rano?
Ja wysłałem dotychczas do Was 12 kartek i nielicząc listu do p. Broni i nielicząc
tego listu, dwa listy, czyli razem 16 sztuk. Dostałem od Was tutaj
ośm listów i ~~cztery kartki~~. trzy kartki. — Widać z tego że Wy
piszecie więcej listów i pewno zechcecie mi ten zarzut zrobić. Wytłumaczę
się jednak z góry. 1) Wy macie dużo czasu i nie wiecie co macie robić, a
ja mam dużo czasu tylko w niedziele. — 2) Wy macie dużo papieru listowego
i nie wiecie co z nim zrobić, a ja muszę dopiero szperać po Tatusiowych
papierach, czy nie znajdę czystego świstka. — Trzecia kupiła
sobie „landrowy" papier listowy, to wypadało, że arkusik

papier kosztuje marecke, a koperta drugą marecke! Ale teraz wpadłem na dobry pomysł i będę pisał do Was na kartkach z notatki, bo kopert mam jeszcze kilka. Mamusia będzie ciekawe czy w stosunku do tutejszego otoczenie nie zajdę nieporozumienia takie jakie były na kolonji. Otóż niczego podobnego nie spostrzegłem tu ani śladu. ~~Ludzie~~ Wszyscy są bardzo grzeczni, bez zbędnej miłości, czy jakichś uwag, choćby w tonie. Nie wiem jakimi są oni po bliższem poznaniu, ale zdaje mi się że do tego nigdy nie dojdzie, bo dzieli nas bardzo ~~duża~~ wielka różnica co do rangi. — Za fotografje bardzo dziękuję. Proszę jeszcze w razie możności. Fryc fotografuje i ona mnie, ale do tego musimy mieć wiedzy oboje wolny czas przy dobrym świetle. — Bardzo proszę o zliczanie i chowanie odezw. Zaprzestane bardzo dziękuję.

Co do marek to prosiłbym o jedną stemplowaną za 2 Mk 50 oraz jedną za 3 Mk i za 20 f i za 40 f o ile takie 50 ~~są~~ istnieją.

Dostałem na Tatrowych kartkach kilka marek gdańskich. —

A teraz coś co zaciekawi głównie ~~wszystkie~~ ostatnie familji „z tym nazwiskiem". Otóż napiszę Wam coś o Warszawskich klamkach, o ile Wam Bernard tego nie opowiedział. Będzie to dla Was nowością. Nie ma tu klamek, bo te zostały wszystkie zarekwirowane, tylko są kulki drewniane, które trzeci i otwiera się. Maszina ta służy głównie do tego, by pokazać jak dobrą rzeczą jest dźwignia, a jakim nonsensem jest zastępowanie jej kulą. — Teraz opiszę Wam moje otoczenie. Siedzę na fotelu drewnianej struktury, przy zawalonym papierami biurku, przed sobą mam trzy okna po prawej ręce stołek na kwiaty, stółek, za drugi stolik, szafę i piec, za mną drzwi. Na środkowym oknie ~~duże~~ trzy kwiatów. Pokój przestronny, dosyć wysoki i jasny. Drzwi na korytarz. W stółku śpię jak w niebie. Jedzenie to będzie, spotnie jak, a właściwie nie bardzo. Jest tu tylko nierzygodne, a to tak tu zwana ulikacja. Popielnic nie ma nawet metrze kwadratowej powierzchni, pod drugie jest między kuchnią a pokojem p. odzielona tylko cienkimi ściankami, tak że wszystko jak nie ma pewna niedyspozycja żołądkowa, to jest to dość



Krzesło
Kwiaty

niepryjemnie. – Widzicie już chyba że nie mam co pisać, jak opisuję takie "prawdy". – Jeszcze jedno, nie wiem czy Wam już pisałem jak to było pierwszej nocy spędzonej w Warszawie, jak to Tatuś siadł podczas kolacji na kanapę i potem się położył i zasnął i spał a ja czekałem bo chciałem sobie kanapę pościelić, pościeliwszy Tatusiowi łóżko i jak nie mogąc się doczekać aż się Tatuś zbudzi zacząłem się rozbierać, a jak się znalazłem już tylko w nocnej koszuli było mi zimno i naprzód siadłem na łóżku, potem przykryłem nogi kołdrą i tak czekam i czekam aż tu 10:30 ja ciągle czekam aż się Tatuś zbudzi, a Tatuś smacznie chrapie 10:45 ja czekam i czekam 11^h, ja czekam, czekam, czekam ... aż ocknąłem się, ale to było już rano i Tatuś już wstawał z kanapy, którą sam sobie pościelił, a ja przepadłem się w łóżku. Tylko Tatusiowi było niewygodnie spać bez poduszki i zimno pod swym kocem. –

Teraz jeszcze co do fotografji chciałem Was prosić słyszycie grupę nie kopjowały na kolorowym papierze. Jeżeli nie macie białego, a w Bielsku jest bardzo drogi, to dam Wam przez Tatusia trochę papieru do kopjowania. W Fordonie płaciłem za kopertę Ideal-Celloidin matt 24 arkuszyków 9x12 to znaczy 48 na mój format – 18 MK, za kopertę takiego samego papieru 18 ark. 10x15 to znaczy na mój format 64 fot — 8 MK. Widzicie więc że ceny były jak czasem i jak gdzie. Czasem bardzo czasem drogie. – Za 10 kartek pocztowych 5-8 MK. i t.d.

Co do fotografji dla p. Kistryna, to bynajmniej nie znaczy że macie mu posłać wszystkie fotografje. Wystarczy jakenajzupełniej jeżeli mu poślecie lepsze. Dwie towarzyszki p.K. już ma. W każdym razie poślijcie mu przy pochody (zdaje mi się że mnie jeszcze nie dotarły) 1 słuszy, że dwie w kąpieli, wtedy na skos, księdza w kąpieli p. Jaskulskiego o ile się uda, grupę z nad morza (albo dwie) oko i jeżeli Wam czas stary to mnie już też Dodusia. Naturalnie to jest tylko projekt a Wy postępujcie wedle Waszego uznania. Przedewszystkiem jednak prosiłbym dla mnie te u Was wykonane fotografje. Czy dybyście miały jakieś wiadomości że dwie to bardzo prosze napiście mi. Kolędy zapomniałem o dwie. Nie wiem tylko czy przypadkiem czy umyślnie. Ściskam was z całej siły. Tatusiowi też. Wasz Józio

Tatusiu Józio – wpadnie mi mam zamiar [illegible]

Zdzisław Diamand Danzig
Werftgasse 16 bei Musahl

6. XII. 1926.

POSTKARTE.

Kochana Milenko!
Dziękuję bardzo za kartkę. Przedwczoraj byłem u kamitrerów i zostałem tam na kolacji i piłem czerwone wino. Dziś dostałem z domu paczkę zawierającą 34 chusteczki, czekoladki od Tyci i t.p. Potem dostałem długi list od Maryni i jakieś lekarstwo od nosa od Jenci. Tatuś pisze, że dzieci uczą się do egzaminu. Wielkanoc. Kto? Kiedy? czyty: Jadzia, czy Jenia z Maryją? Kiedy? Obecnie tarę komus czyli stoicek ścięty. Potem in nie nowego.
Całuję Cielie Zdziś
Jak Ci się podoba ta antyczna kartka?

Wlgb. Frl.
Dr. Helene Diamand
Berlin - Schöneberg
Wartburgstr. 27.
bei Ziersch



VERLAG V. CLARA BERNTHAL, DANZIG.

piątek 12 XI 1926 103

Kochana Milenko!

Zaczęłam przedwczoraj list do Ciebie, ale na takim świstku, że go nawet nie kończę.

Szukałam wszędzie Twojego absolutorjum, ale nie wiem, gdzie może być, napisz, czy nie przypominasz sobie, czy go wogóle miałaś. Może można wziąść od Zahingerównej drugie absolutorjum?

Kiedy przyszła Wasza wspólna kartka, odrazu domyśliłam się, że byliście wtedy potwornie u Tietza. Jak było na Sauli urodzinach? Czy nasz list na czas przyszedł? Ciągle piszesz gdzie byłaś, a nigdy nie odpisujesz co miałaś na sobie, a to mnie właśnie bardzo ciekawi.

Tutaj nic ciekawego. Każda z nas ma swój klucz do mieszkania i każda wchodzi i wychodzi kiedy jej się podoba, stąd w domu zwykle nikogo niema. Marysia śledziła coś przez dwa dni nad jakimś zadołem do Wayberga, ale na końcu jakoś poszczęściło się szczęśliwie. W tym tygodniu były dwa święta narodowe: jedno w czwartek rocznica ustąpienia Niemców z Warszawy, a drugie piątno, rocznica św Stanisława Kostki, święto młodzieży narodowej. Szkoły mają wolne, nabożeństwa, parady i t d, ale ciekawam jakim prawem zamykają bibliotekę? i Dsolineum?

Teraz stały mój temat: angielskie. Są trzy nowe osoby (oprócz tych czterech panów z tyłu). Jeden miluteńki apetyczny chłopczyk może 12 - 14 letni siedzi z tym, który mi się dawniej podobał i rozmawiają po ruska. Nigdy nie widziałam jeszcze takiego czystego i wypielęgnowanego Ukraińca

Na Uniwersytecie takich niema. Oprócz niego jest pan z panią, coś jakby małżeństwo. Mszrego wyrenania. Teraz b. szybko biorę, ale też coraz mniej tłumaczy. Niedawno objaśniał różnicę między muchą, a many, ale nic nie objaśnił, dopiero Lusia W. przypadkiem mi napisała, że much daje się przed rzecz. w l. poj, a many przed rzecz. w liczbie mnogiej. Dziś była pierwsza piosenka nowa od Twojego odjazdu. Melodja taka jak „O Tannenbaum" Słowa takie:

Thou art willt not cower in the dust of Maryland my Mary-
Thy gleaming swörd shall never rust " " " lane
Remember corall's sacred trust
Remember Howard's warlike thrust
And thy slumber's with the just " " "

Jeszcze coś dawał do odpisania, ale tak mało miał egzemplarzy, że tylko pierwszy rząd dostał. W poniedziałek o 7mej wspólne śpiewy. Ten starszy pan już coś od czterech lekcji nie przychodzi. Myślę że się o to obraził, co mu Halpin wtedy powiedział. Acha! Zapomniałam napisać, że pewna starsza matrona zajmuje już od kilku lekcji dwa krzesła koło mnie. Czy tam jest angielskie na technice i czy Ty bierzesz? Radzę bardzo abyś wzięła. Czy wiesz co to jest Polly Volly Doodle? Otóż to jest „gdzie się podział kusy Janek" po angielsku, bo „With the curly eyes and laughing hair" znaczy „z kręconymi oczami i wesołymi włosami" Potem „Oh I came to a river an I cault get across

An I jumped upon a nigger an I tot he was a hors"

to wedtług mnie znaczy:

„Przyjechałem do rzeki i chcę" coś „w poprzek" chyba „przejść"

„I skaczę na jakiegoś murzyna i jadę na nim konno"

Nie wiem czy to tak z pewnością, ale w każdym razie widać, że to są same nonsensa.

Dość już będzie o angielskim. Wczorajszy dzień, jako święto narodowe poświęciłam reperacjom tualety. Wszystko sobie odprasowałam, co mam i dwie pozaszywałam. Jutro jako w drugi dzień święta narodowego będę kopiować fotografie. Klisze odebrałam od Lorcia Dostałnie wszystkie. Oprócz tej z obiadu promocyjnego jestem ja z Marysią 6 razy. Wszystkie nieszczególne z wyjątkiem coś dwóch.

W Zjednoczeniu ma być w niedzielę walne zgromadzenie. Były jakieś przedwstępne narady ale na nich nie byłam, bo nie prosili.

Raz tylko byłam, bo Kellner na ulicy spotkał Marysię i mówił, że chce się ze mną widzieć. Podobno ~~ktoś~~ proponują Krama na przewodniczącego, ale ja wolałabym ~~wydawcę~~ przewodniczącą Karniołównę i Garfunkel jakoviczową. Widziałam tylko Fischerównę i jej to powiedziałam tylko, więc pewnie zostaną przy Kramie. Garfunkel chce założyć kółko samokształceniowe w Zjednoczeniu z tem że kwestja żyd nie jest wprawdzie wykluczona z przedmiotów, które tam ma się czytać, ale też nie może być główną. Pochwaliłam ten projekt.

Jestem już b śpiącą, bo jest po jedenastej. Wiem widziałam u Niesiechiego herb Rogala. Pochodzi on z niemieckiego herbu Biberstein i ma na tarczy ustawione pionowo koło siebie róg jeleni i turzy.

Wandzia oddała swoje wyroby w komis do sklepów Pawłowskiego i Zaleskiego, ale dotychczas nie ma dochodów. Skończyła już tkaninę p. Dawidówny.

Już nie mam co pisać.

Całuję Ciebie
Janina

Lorcia przypomina poduszkę elektryczną.

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

Wohlgeboren Fräulein
Fr. Helena Diamand
Berlin-Schöneberg
Wartburgstr. 27
bei H. Gerson

Nachgebühr
1

G. D. P. I T (XII-926) 10.000.000

Warszawa 1. I. 1927

Kochana Ulenko!

Nie zatelefonuję w poniedziałek wczesnego, a następnie zaraz będę w Katowicach na całym życiu. Tuwa. Jadę więc dzisiaj do Katowic, a pięć minut z Katowic do Berlina.

Całuję Cię bardzo

Herman

11 I 1
106

Kochana Mileńko!

Piszę w Bibjotece, bo nie dostałam jeszcze książek.

Wczoraj przyszły dwie kartki od Ciebie nie pamiętam już co pisałaś, zdaje mi się że nic ważnego. U nas już wielkie przygotowania do naszych urodzin. Mamusia kupiła już bronzową b. ładną Aktentasche; Fryzia kupi naturalnie sweter, ale do nart, nie taki jak dla nas.

Ciągle Mamusia mówi żeby zaprosić kogoś ze Zj na ten dzień (t.zn. na Maryni urodziny); czem mnie wprawia w kłopot, bo nie wiem kogo zaprosić i co gorsza jak zabawiać. Zresztą Maryni urodziny są w sobotę, a w ten dzień jest zawsze zebranie towarzyskie w Zj.

Z Twoim abonamentem udało się przepysznie. Naprzod nie zmieniałam jakoś tych pamiętników Daszyńskiego bo miałam zamiar dowczytać je do

końca. Wtedy Mamusia zaczęła mi przypominać aby je zmienić: „Naturalnie nie dla mnie, bo dla mnie ten abonament wogóle niepotrzebny, ale jeżeli już się abonujesz, to prędko przeczytaj i zmień, a jeżeli nie chcesz czytać, to wypowiedz ten abonament, bo on jest wogóle niepotrzebny" Kiedy mimo to nie okazywałam ochoty pójścia do Biblioteki powiedziała Mamusia że sama pójdzie, pozatym więc obie razem. Kiedy po drodze powiedziałam że trzeba będzie zapłacić dwa złote, zaczęła Mamusia znów narzekać, że to taki niepotrzebny wydatek, ale pożyczyła sobie angielską książkę i każdemu, bez względu na to czy chce czy nie chce słuchać opowiada z zachwytem o ten co tam jest i planuje co jeszcze tego autora (Galsworthy) pożyczy. Lody pierwsze lody przełamane i zachwyt na całej linii.

Brakowało mi o ile wiem 10 M więc czy to nie będą te które wyjęłaś na

na kaucji w wypożyczalnie?

Wandzi maszynę zaniosłyśmy do naprawy, naturalnie że nie osobiście, tylko tragarz nosił. Zrobiło się to kiedy jej nie było w domu. Kiedy to spostrzegła była początkowo mocno niezadowolona ale już się pohomerała.

Frycia pokazała wczoraj Mamusi swoją książkę, która dopiero co wyszła. Jest to książka dla dorosłych, coś w rodzaju pamiętnika, choć Frycia dając zastrzegała się że: „ta nauczycielka to nie mam być ja". Pewnie dostaniesz tę książkę. Mamusia uważa ją zaś lepszą od ostatniej dzieł tej samej autorki. Nazwiska tam przychodzą takie: Róża Marja Jolles (to jest jedna nauczycielka) Vikcia (to druga nauczycielka) Boholan (wychowanek) w kościele na cel dobroczynny śpiewa p. Naszkowska czyli że w kierunku wymyślania nazwisk autorka

nie wykazała wielkiej inwencji
i nie bardzo wysiliła fantazję.
Masz więc tu spisane wszystkie
domowe intrygi, tajemne sprawy
i jeszcze tajemniejsze myśli.
Resztę napiszę w domu.

12 I
znów w bibljotece

Zapomniałam niestety chustki do
nosa, co dalej mi się teraz we znaki.
Otóż wczoraj popoł. chodziłam
z Mamusią. Kupiłyśmy sweter dla
Maryni. V kolorze i w gatunku
podobny do tego szalika na szyję,
który Mamusia Tatusiowi kupiła.
Potem miałyśmy pójść do kina na
Ben Hur ale był na szczęście ogromny
tłok przy kasie, tak, że zrezygnowałyśmy
(wszyscy mówią, że Ben Hur nie jest
taki b. fadny) zresztą byłyśmy
dopiero w niedzielę w kinie) i po-
szłyśmy z wizytą do Gusi.

Danzig Werftgasse 16
bei Musehl

Postkarte



lutego, marca i
kwietnia. —

U mnie wszystko
dobrze. Dziś ślicny
mrózny dzień.

Cetyję Cielę
Zdrisi

W Herrn
Dr. Herman Diamand
Berlin-Schöneberg
Wartburgstr. 27
bei Giersch

15. XII. 1826

Kochany Tatusiu!

W odpowiedzi na Twoję kartkę donoszę Ci, że pieniądze wystarczą mi do początku, a może nawet do połowy lutego. Tu potrzebuję około 100 guldenów miesięcznie, zimie ze względu na opał i światło o jakie kilkanaście guldenów więcej, w każdym razie nie więcej jak 100 Mk. niemieckich. Od kwietnia będę poza stołem guldenami miesięcznie potrzebował około 300 guldenów półrocznie na opłatę czesnego. Te 300 guldenów można ewentualnie wpłacać po 50 guld. miesięcznie. Na razie proszę o przysłanie mi po 100 guldenów w pierwszej połowie

Danzig Werftgasse 1b
Diamond

Postkarte



dowolone. Milenera
dtrzyj list bardzo dziękuje.
Dziś w Volkstimme był
wstępny artykuł o stosunkach
polsko-litewskich i o
ewent. oddaniu Niemcom kowieńskiego
Autor artykułu opiera się
na źródłach Rosyjskich.
U mnie nic nowego
Całuję Liclia Zdrów
Czy Milenka jest już w
Berlinie ?

Wlgb. Herrn
Dr. Herman Diamand
Berlin - Schöneberg
Wartburgstr. 27
bei Giersch

5. I. 1927.

Kochany Tatusiu!

Bardzo Ci dziękuję za kartkę. W Gdańsku na odmianę zima i śnieg. - Wszystko już zupełnie w dawny tryb życia, to znaczy przed dziesiątą idę spać a koło 6-tej wstaję. Dziś rozstałem przeniesiony od automatów do tak zw. „Stors & maschiene" to znaczy maszyny których główna część to kwadratowy pręt po linji prostej tam i nazad. Maszyna dość pojedyncza i praca przy niej też, to też tu zostanę tylko kilka dni, potem przejdę do frezarek, których tu są cały szereg różnego rodzaju zasadniczo się od siebie różniące. -

Milenka z Mamusią opisały mi dokładnie sylwestra. Mam wrażenie że ulice były z niego za-

Pies a psychologja.

Kwestjonarjusz.

Wstęp.

1.) Imię i nazwisko: Zdzisław Diamond

2.) Wiek: 24 lat

3.) Wykształcenie: Student politechniki, wydz. elektrotechniczny.

4.) Zawód (obecny wzgl. zamierzony): inżynier elektrotechnik.

Część I.

Czy podobają ci się psy: tak

Jakie (rasa, wiek): Wilki, dobermany, duńskie dogi, wyżły, nowofundlandzkie, bernardy i t.p.

Dlaczego:

Dlaczego mi się podobają psy? Czy je jestem filozofem, czy psychologiem, żebym miał umieć na to odpowiedzieć?

Podobają mi się, bo mi się podobają i już.

Zresztą dlaczego... dlaczego właściwie mam odpowiadać na te pytania przyjaciele panny Mayer, które, moim zdaniem, o ile mają stwierdzić stosunek człowieka do psa, są bardzo głupio dobrane.* Uwzględniają tylko zewnętrzny wygląd psa i to pytania są tak dobrane, że mimo najszerszych chęci i jaknajwiększej ilości wolnego czasu trudno na nie odpowiedzieć nie filozofowi, a raczej nie analizującemu estecie, może artyście. Ale zwykły śmiertelnik nie zwraca uwagi nie albo na ogon, albo na uszy albo na maść albo na sierść tylko na całość i od sumy wrażeń zależne jest czy mi się pies podoba czy nie.

(Część II. 1c. Czy najbardziej zwraca Twoją uwagę, gdy patrzysz na psa jego budowa (proporcja), budowa (atletyczności, filigranowości) wielkości, maści, kształt głowy, barwa oczu, rodzaj sierści, ogon rzęsistość, wiek, czynniki wpływ nie wymienione. b.) jakby pies podobał.)

Bezwzględnie konieczne, by pies mi się podobał, jest głowa. Bardzo wątpię czy podobałby mi się kiedyś pies bez głowy. Ale jaka ta głowa ma być? Stosownie dobrana. Nie podoba mi się jamnik o głowie wilka, ani muskularny dog z głową charta. Budowa ciała musi być proporcjonalna, pies musi być normalnie zbudowany.

Widziałem kiedyś mieszańca, wilka o nogach jamnika. Do dziś dnia ~~nie mogę się~~ gdy ten widok wspominam, robi mi się niedobrze.

Pies powinien być zgrabny i mieć mądre oczy i przyjemny wyraz twarzy. O maści, sierści, kształcie głowy mogę mówić tylko w ramach pewnej rasy. Nie podoba mi się kudłaty z sierścią pudla, ani pudel z głową kudłacza.

Nie idzie mi o to by pies był rasowy. ~~Mądry i dobrze~~, harmonijnie zbudowany kundys, jest czasem ładniejszy od rasowego psa. — Ale to właściwie się odpowiedzi na punkt b) a teraz a.) wielkość, proporcjonalność, „wyraz twarzy", spojrzenie.

2. Jak zachowujący pies najlepiej się podoba:

Najlepiej podobają mi się psy zachowujące się poważnie i statecznie, nie podobają mi się jednak psy ociężałe, spasione i nieruchawe.

5a) chodziłem na spacer, bawiliśmy się.
b.) przyjacielski

6. Jak wygląda główna przyjemność ....
i jakie zajmował on i dwile z nim spędzone w Twym życiu.?

Głównej przyjemności nie umiem zobrazować, a miejsce zajmował honorowe. —

Finita la comedie.

Widzisz ja też potrafię zapisać przeciętny stronę listu psim kwestjonarjuszem. Chciałem zrobić tę przyjemność tej uroczej wedle Twego zapewnienia pannie, ale naprawdę, lepiej nie mogę. Od trzech miesięcy stale i systematycznie ogłupiam się monotonną i nudną obsługą maszyn fabrycznych, a w tych odpowiedziach widzisz tego skutki. Wprawdzie we fabryce najbardziej wyrobiłem się cierpliwości, ale pod koniec nie miałem już cierpliwości przepisywać pytań.

Na tej samej kartce zacznę list do Cecile, gdyż wątpię, czy zechcesz oddać ten wypełniony kwestjonarjusz. Zresztą jeżeli chcesz, możesz go przepisać opuszczając odpowiedzi i uwagi, które uważasz za niestosowne. —

Obecnie pracuję koło zębate (Schneckenrad). Koło ma 64 zębów, a przejechanie raz przez jeden ząb trwa 10 minut. Przez każdy ząb trzeba przejechać rozmaitemi nożami 5 razy. Praca moja ograniczona się do tego że co 10 minut mam pokręcić jedną korbą, potem drugą, potem „einschalten" i znów czekać 10 minut. Robotnik pracujący przy tem obsługuje razem 7 maszyn, ale mnie kazali się dać więcej jak jedną.

Jeszcze mam pomóc dwie obrabiarki, a potem przejdę do Modelltischlerei, fryzerei i jeżeli się zgodzę do Elektromotoren

Pominąłem pytanie co do wieku psa. Specjalny swój wpływ moją szczenięta, ale zdaje mi się że podolają mi się one tak samo jak wszystkie metody stworzenia a brak temu podolaniu się specjalnie „psich" cech.

Wobec tego zdaje mi się że nie mine się z prawdą jeżeli napiszę że najlepiej podolają mi się psy 1-5 lat.

3a. Czy są czynniki w psie, których obecność wzgl. brak decyduje o tem czy pies ci się podoba czy nie podoba? Jeśli są to jakie? Jaką rolę odgrywa tu rasowość psa? ~~czy miałeś psa wzgl. czy chciałbyś go mieć czy nie i dlaczego.~~

Rasowość psa nie uważam za czynnik konieczny, daje jednak przeważnie rękojmię proporcjonalnej budowy i inteligencji.

*Dużo mnie położenie głównego nacisku w kwestjonarjuszu na słowo podoba się, odtwarzające tylko zewnętrzne, wstosunku do psa powierzchniym tylko wzrokowe wrażenia. Odrzuca ono zupełnie moment uczuciowy sympatji i przyjaźni, który moim zdaniem odgrywa jeżeli nie ważniejszą, to w każdym razie conajmniej taką samą rolę w stosunku człowieka do psa.

4.) Psa nie miałem, ale obcowałem przez dłuższy czas z jednym psem, a poza tem miałem wiele przygodnych psich znajomości. - Chciałbym mieć, ale inteligentnego.

7.) a.) b.) c.) d.) f.) g.) nie; e.) częściowo

8.) Dokładnie nie pamiętam.

9.) Obojętne

10.) a. Tak b. c.) pozostawiam bez odpowiedzi

11. nie.

12. Mógłbym odpowiedzieć gdybym wiedział do czego kwestjonarjusz ma służyć.



W. Frl.

Dr. Helene Diamand

Berlin-Schöneberg

Wartburgstr. 27.

bei Giersch.

112

Danzig Werftgasse 1b
bei Muschl
Diamond 2-



Danzig, Alte Mühle.

W galeriśku na odmianę
znów zima i śnieg
Cetuję Cichè
Zdrów

z Diamand Danzig
Werftgasse 18.
bei Brunell

Postkarte

DANZIG
23.2.21
10 10 10

W. Herrn
Dr. Herman Diamand

Berlin - Schöneberg
Westbürgstr. 27
bei Giersch. III

Gdańsk 23.I.1927.

Kochany Tatusiu!

Bardzo Ci dziękuję za kartkę i artykuł Twój w „Vorwärts", który podałeś tu tutejsza Volksstimme.

Właśnie wybieram się do Komitetu na obiad. Żona jego wyjechała, a on wczoraj przysłał mi zaproszenie, żeby mu w obiedzie towarzyszyć.

Poratem u mnie nic nowego. Obecnie pomagam w stolarni rozmaite typy frezarek. Z końcem miesiąca przejdę pewno do innego oddziału. Właśnie mija minęła połowa mej praktyki. Jeszcze trzy miesiące, a już będzie koniec. - Z początkiem lutego wniosę podanie na technikę i odpis dam Wam, z prośbą żeby poparł.

/.

30.I.1927.
114

Kochany Tatusiu!

Z Twojego listu dowiaduję się że Mamusia niechce jechać do Paryża ze względu na to że ja ~~chcemy~~ może tego niechce. Newiem dlaczego ~~M~~Mamusia tak myśli, bo i ja i Jancia bardzo byśmy się cieszyły gdyby ~~M~~Mamusia się rozerwała i miała jakąś przyjemność, a w domu potrafimy sobie ze wszystkiem dokonale poradzić To że Mamusia jechać niechce przypisuję temu, że się nie umie zdobyć ~~do~~ na energję i zdecydować na coś tak niezwykłego. Mojem zdaniem nic innego Mamusi zatrzymywać nie może, bo sama często mówi ~~że~~ że chciałaby być ~~razem~~ razem z Tobą, i że wyjazd za granicę jest wielkim oświeżeniem; a oświeżenia Mamusia mowiam potrzebuje, ~~bo parsa~~ a Na jazole z Torbot do Paryża miała Mamusia w pierwszej chwili ochotę, chociaż się do tego nie przyznawała, teraz wogóle o tem nie mówi. Zeszłego roku jak miała jechać z Milenką do Niemiec to też tak było że miała ochotę a nie

pojechała bo było to zależne od jej decyzji, a wtedy Mamusia do wyraźnie mówiła. Jasia i ja miałyśmy zamiar namówić Mamusię żeby pojechała do Warszawy jak Ty tam byłeś, ale nie zrobiłyśmy tego bo była akurat tego wieczora zmęczona więc trudno żeby całą noc jechała. Już późno wieczór więc list kończę i innym razem napiszę wszystko co jest do pisania na inne tematy

Całuję Ciebie

Marysia

31. I. 1927.

Kochany Tatusiu!

Dziękuję Ci bardzo za list. Już przedtem wybierałyśmy się do Ciebie z listem w sprawie tego Paryża. Uznałyśmy, że to jest bardzo dobry projekt i chciałyśmy koniecznie Mamusię skłonić, aby pojechała, tymczasem teraz Mamusia noga boli, więc nie chce jechać, ale, że się szanuje i nie wychodzi z domu, to może do tego czasu się polepszy. Ten ból nogi, to nic nie było takiego nadzwyczajnego, tylko że w sobotę był przecudny dzień: lekki mrozik i śliczne słońce. Mamusia poszła z Marysią na spacer i jak zwykle w dobrem powietrzu nie mogła

dość się napatrzeć i nie czując zmęczenia chodziła dość długo i daleko. Dopiero przyszedłszy do domu poczuła, że jest zmęczona. Ale dziś rano już mówiła, że mało co już czuje zmęczenia, a do jutra pewnie i to się ułoży.

Co do Twojego listu to widzę, że myślisz, że ja zrobiłam wielką awanturę o te zaproszyny Kolendra. Tymczasem ja nic nie mówiłam, a że ten list pokazałam Mamusi, to dlatego, że była ciekawa. Mamusia zresztą z tych gości nic niema, więc że względu na nią ich zapraszać niema sensu. Pomyliłam się zresztą, mówiąc że nic niema, bo na zawsze dużo roboty, ale to nie jest towarzystwo dla Mamusi; rozmawiają zwykle o rozmaitych drobnych sprawach kolejeńskich, albo o polityce, a zwykła zabawa, to jest sekretarzyk albo tańce. Mamusia w tem nigdy udziału nie bierze, a jeżeli nawet wchodzi na chwilę do pokoju, to nie rozmawia z nikim i przypuszczam, że jej te głupstwa, o których my mówimy wcale nie interesują.

[Wczoraj była właśnie ta niedziela, wszyscy stawili się w komplecie, ale rozmawiali tylko i jedli, bo rano był wiec akademicki, więc każdy opowiadał o swoich wrażeniach z wiecu. Był on zwołany przez młodzież lewicową, ale że był ogólno-akademicki, więc endecy

mocno go obsadzili. Przyszli wszyscy ich mecenasy i korporacje z laskami. Tymczasem zanadto wiec przeciągali, licząc, że korporanci, jako elementy karniejszy zostaną do końca, a nasi rozejdą się ~~do końca~~ na obiad. Tymczasem było przeciwnie bo kiedy nadeszła pora kosza, korporanci zaczęli się ulatniać, przytem wielu z nich przyszło z pannami, które musieli na obiad odprowadzać, tak, że nakoniec przeszły nasze rezolucje i endecy opuścili salę. A nasi naturalnie wytrwale siedzieli. Tylko, że ta lewica nie umie się między sobą zgodzić. Po przejściu rezolucji, kiedy już wiele osób rozchodziło się, bo głosowano tylko nad wnioskami małej wagi, przyszedł pod głosowanie wniosek o wyrażenie hołdu Piłsudskiemu. Wniosek ten upadł 46 głosami na 35 przy trzydziestu kilku wstrzymujących się. To rozburzyło bardzo inicjatorów tego wniosku kilku z krzykiem opuściło salę, rozważniejsi jednak zostali, nie chcąc rozbijać wiecu właśnie w chwili naszego zwycięstwa, jakoś wiec szczęśliwie doszedł do końca i spokojnie rozwiązał się, ale ten wniosek z Piłsudskim był jakby umyślnie nato zgłoszony, aby rozbić zgodę towarzystw lewicowych. Więc był w sprawie opłat uniwersyteckich, tak, że hołd dla Piłsudskiego był ni przypiął ni przytkał. Gdybym nie wiedziała kto to postawił, tobym myślała że to jakiś endek.

Już kończę z braku papieru. Do Milenki przy sposobności napiszę. Całuję Cię Janina



Lene - Lwów

Kochana Mileńko!

Piszę w bibliotece, bo właśnie przypomniało mi się, że nie wiem co ze Steinhausem, więc aby nie zapomnieć zaraz piszę, a resztę w domu.

4. X

Wczoraj pisałam do Z., więc już do Ciebie nie miałam kiedy. Lekcja angielskiego odbyła się jak zwykle. Zaplotciłam tylko za siebie i powiedziałam, żeś Ty wyjechała. Na to on prawie całą godzinę mówił o tem, że się nie należy zniechęcać, tylko wytrwale przychodzić, że nawet największy osioł może się nauczyć świetnie po angielsku, jeżeli nie opuszcza lekcji i uważa. Powiedział też że nasz kurs jest wstępny i przez cały rok będzie się brało tylko pierwszego Berlitza ciągle od początku, a tych którzy będą go już umieli, przeniesie na inny kurs, a nasz nasz będzie ciągle przyjmować nowych.

Coś chciałam jeszcze pisać ale już

nie wiem co. Wiesz, że to tkanie Dawidowej suwaetera już skończone i pokazało się że te dwie połowy się we środku jakoś nierówno spotykają i trzeba było pruć całą połowę. Wandzia już jakieś nowe kwiatki wymyśliła dość dobre.

Ty do Steinhausa napisz. Jeżeli chcesz, abym do niego poszła, to napisz koncept, co mam powiedzieć, bo inaczej nie pojdę.

Zdzinek pisał długi list dopytuje się o Twój adres jak gdzieś zamieszkasz to mu sama napisz.

Całuję Ciebie

Janinon

Lwów 4/XI 1926

Kochana Milusieńka!

Posłałam ostatnio do Bierschów; dziś już dzieci radzę pisać do Bommetów z przypuszczeniem że może już się wyprowadziłaś. Dziś przyszła kartka Twoja z Krakowa, wczoraj z Przemyśla i z Rzeszowa kartki, a po obiedzie wkrótce godziny 3ciej. — telegram! Bardzo się nim ekscytuję, i bardzo ci dziękuję, jako też za tyle przyjemności ostatnich czasów, a i dawniej było ich dużo. Całuję cię bardzo serdecznie i dziękuję.

Posłałabym ci ostatni list dzisiaj, ale zatrzymuję go, bo może akurat Jadzia przyjedzie i zechce zobaczyć.

Posłałam dziś dzisiaj paczkę 5 klg. jarzyn wkgs. rozmaitości i mandarynki, piernik (dym razem) daty, ciepłe skarpetki, papierki — ke dwie z domu, szpagat na chusteczki, herbata itd.

jakąś rekompensatę za to że
nie był na promocji i nie brał
udziału w uroczystościach.
Czy wyrabiasz do 20-ti V. Kochanie?
Dziś prawdopodobnie tatuś
pojedzie pozdrowić Różę do uro-
dzin.
Załączam Kartkę od Wład-
ka — pewno też maleńką
pocztówkę, ale podpisałam
Wandzi jako nadawcę.
Z dzienników wyjęłam
streszczenie mowy Tadzia z
Linzu i posyłam Ci. Czy Tatuś
do Berlic — nie wiem. Wład
wedle telegramu dziś, czwartek,
przyjechać do Warszawy.
Maryśka wczoraj do Krakowa.
Różny list Twój zauważyła,
ja go wczoraj rano dopiero
znalazłam na dziedzińcu
biurka. Odebrałam asygnatę
z tem że Krzysiek zaraz
na nadejście to jej oddamy

Od mamusi Zehheiser list był (o promocji nic nie wie) i fotografie dziecka. Po tych fotografiach dziecka bym nie poznała i nie mam obrazu. Jutro odda mi Borrmeuska skopiowane Lore. Kliszę, więc jej odpiszę, jedną Twoją fotografię poszlę i napiszę o promocji.

Całuję uściski

Uściski wszystkim

Stasia

Kochana Milenko!

List do Krzysikównej zaniosłam dopiero wczoraj, bo nie mogłam go wcześniej znaleść. Krzysikównej nie zastałam i dałam list asystentowi który mówił że ona zaraz przyjdzie ale myślałam że niema poco czekać.

Całuję Cielie

Maryśka

Kongres austrjackiej socjalnej demokracji

W sobotę 30 października otwarty został w Lincu kongres partji socjalno-demokratycznej Austrji. Jako delegat PPS przybył na kongres tow. poseł **Diamand**, który wygłosił następujące przemówienie powitalne: „Nie czuję się obcy wśród Was. — Mamy wspólną wielką przeszłość, wspólnie walczyliśmy przeciw prześladowaniom w starej Austrji i wspólnie wywalczyliśmy powszechne prawo głosowania. Siły, zapomocą których Habsburgowie trzymali w jarzmie ludy, zostały złamane. Prowadzimy teraz walkę klasową na gruncie narodowym, ale nasze przeszłość wiąże nas silnie z Wami. Jeżeli Wy przyjęliście nas pięknem słowem „przyjaźń", to pozdrowienie to daje obraz naszego stosunku wzajemnego, ileże odczuwamy dla siebie wielką przyjaźń. Przebyliśmy w Polsce wielkie zmiany. Józef Piłsudski, który dawniej był pośród nas jako przedstawiciel polskich socjalistów, który w latach 1906 i 1907 zorganizował walkę zbrojną z caratem, dziś oddalił się od nas: nie mamy już towarzysza Piłsudskiego pośród nas! Trwamy silnie przy międzynarodowym charakterze socjalizmu, przy demokracji jako podstawie socjalizmu".

Naprzód 4 XI 1926

dnia tym uczcimy pamięć ofiar złego rządu, ofiar, których krew nie polała się nadarmo, gdyż padając brzemieniem na właściwych sprawców walki przyczyniła się do obalenia krwi chciwego rządu Witosa-Korfantego-Kiernika.

Z czcią staniemy przy grobie robotników, którzy „legli bo ludźmi pragnęli być".

Z odrazą i oburzeniem wspomina klasa robotnicza gwałty i bezprawia, przy pomocy których chciano w r. 1923 rzucić na kolana kolejarzy, pocztowców, oraz wspierających ich w sprawiedliwej walce o byt i prawo robotników.

Zły rząd przegrał krwawą rozgrywkę, a okryty hańbą i splamiony krwią musiał ustąpić.

Chciwe władzy stronnictwa prawicowe nie dały jednak za wygraną, gdyż niczego nie nauczyły się w listopadzie 1923 r.

Oto znów w maju br. dorwały się władzy, znów podjęły zbrukany sztandar chjeno-piastowy i znów polała się krew bratnia w Warszawie w boju podjętym przez Józefa Piłsudskiego przy współdziałaniu kolejarzy i robotników.

Demokracja polska, a w pierwszym rzędzie lud pracujący, nie może przyjąć spokojnie rządów Chjeny; na gwałt odpowiada gwałtem.

Kochana Milenko!

122

Mam nawet co pisać, ale ciągle teraz nie mam czasu. W niedzielę było posiedzenie Vydziału w Zj, w poniedziałek (święto narodowe) posiedzenie Prezydjum. Musiałam być na obu, tak że nawet angielskie opuściłam. Jestem już teraz b. doświadczona i radzę Ci z całego serca, nim przyjmiesz wybór na skarbniczkę w jakimś towarzystwie, dowiedz się naprzód, jakie mają długi. W prawdzie długi Zj nie nie dotyczą, bo to właściwie są długi Samopomocy, ale odpowiada za nie całe prezydjum, a skarbniczka jest w Prezydjum. Przedwczoraj się dowiedziałam o tych długach, ~~[illegible]~~ ale chłopcy sobie jakoś nie tyle z tego robią.

Wczoraj byłyśmy w teatrze, świetna jakaś farsa, ryczałam poprostu cały czas, ale cały teatr też ryczał. Wspaniała historja i b. dobrze grana. Jak tam to będą dawać to pójdź. Marysia jeszcze w nocy w łóżku dusiła się ze śmiechu. To taka fabuła: dziesięciu wspólników na bank, jeden średni jeden stary i 2 młodych, z tych jeden trochę birbant, a drugi solidny. Otóż solidny kocha się w córce starego. Córka

jest w komitecie zbierania składek na nowe skrzydło w zakładzie sierot i ma już 10.000 $. Tymczasem ojciec obiecał jej, że jeżeli do 5 dni będą mieli drugie 10.000, to on im da 20.000. Więc ona przychodzi do tego Boba, że ma tyle zaufania do jego talentu finansowego że jeżeli ją choć trochę kocha żeby tę sumę przez 5 dni w szczęśliwych obrotach podwoił. Potem znów przychodzą wspólnicy i dalej urzędują. Ten stary ma akcje kopalni rtęci „Sulphur", to naturalnie jest fikcyjne przedsiębiorstwo i tych akcji nie chce nikt kupić. Ale on tak zręcznie nawarza, że kilka osób kupuje. Bob obraża się, ale oni mówią, że bez kłamstwa nie można zrobić interesu i zakończ zakładają się z nim o 10.000 dolarów i żeby go mieć pod kontrolą biorą go ten stary do swojej willi gdzieś na letnisku i wszyscy tam jadą. — Jeszcze zapomniałem że do tego biura przyszły do Dicka 2 tancerki z kabaretu i jedna kokietuje tego starego i chce zapalić papierosy, a on mówi, że pozwoli jej palić w biurze, jeżeli ona go pocałuje, co naturalnie ist gern geschehen.

że przez 24 godz będzie miał prawo.

Zaraz po zakładzie obskakują wspólnicy Boba i namyślają

Jeden się pyta: czy ty jesteś
się o co by go spytać. ~~Nakoniec~~ postanawiają przystojnym
mężczyzną? Ale nakoniec postanawiają go spytać skąd wziął
te 10.000 $ i obskakują go z tem pytaniem.

Tak niewygodnie zaczęłam ten list przedwczoraj, że go
skończyć nie mogę.

Otóż wtedy nagle telefon dzwoni i p Clark, największy mil-
joner, pyta o te akcje, wtedy ten odpowiada, że to śmiecie nic
nie warte i wspólnicy w ogólnej konsternacyi zapominają o te
pytaniu.

Teraz w domu u tego starego. (Już bardziej streszczam) Jest tam
p Clarke córka największego miljonera. Kolonicy wszyscy się kręcą ponieważ
zależy im na zdobyciu życzliwości jej ojca. Ta panienka gra na
fortepianie i jakimś drewniano-baraniim głosem, nie można
powiedzieć że śpiewa, ale porykuje. Kiedy koncerty wszyscy zach
wycają się jej głosem. Dick pyta Boba podstępnym głosem
jak mu się podoba. Ten czerwieniejąc, dławiąc się dławi
aż nareszcie ~~woła~~: okropne. Potem mnóstwo takich historyj.
To samo z kapeluszem panienki, ona dostaje spazmów, pani
się obraża. On chcąc ją ułagodzić mówi: proszę mi wierzyć że
nie przyjechałem tu dla przyjemności. Nowa obraza

Teraz z tancerkami. Mówią coś ci panowie, że Mejbel pocałował starego. Żona podsłuchała, ale oni mówią, że to nic, że jej się przesłyszało, ale ona pyta Boba i ten mówi, że to prawda. Wtedy przychodzą te tancerki do Dicka, myśląc, że to jego obow. Pani dowiaduje się, że to Mejbel. Łapie obrzeżeta i obrzuca im 200 $ jeśli powiedzą prawdę, ale coś, to jest warte tej sumy; one w kłopocie naradzają się i postanawiają nareszcie powiedzieć jej monolog z wodewilu, który właśnie próbują. Mejbel pisze z deklamacją „Byłam niewinną dziewicą, nazywano mnie białą owieczką i t.d. Acha! zapomniałam jeszcze napisać, że ci panowie prosą Boba żeby nauczył Mejbel ~~tańczyć~~ aby powiedziała no, że nie zna starego, licząc na to że przez to stanie się wspólnikiem jej kłamstwa, no i chcą mieć spokój. Tymczasem te obrzeżeta uważają to za niefektowne i nieważne 200 dol. i mówią to z białą owieczką. Uszczęśliwieni potem odchodzą z 200 $. a pani płacze nad ich losem i wypada na matrionka przy ludziach i przy córce. Ta przerażona. Wtedy wspólnicy naradzają się aby namówić ~~Dicka~~ Boba aby on uspokoił narzeczoną i matkę, bo tylko one mu wierzą. i mówią mu, że to się nie będzie ciągnąć, ale on znając ich się nie zgadza Tymczasem jeden z nich bojąc się, że nie wystarczy czasu na wypełnienie tego planu, przekręca regar, bo już wnet mija 24 godz.

Lwów 29/XI 1926

Kochana Aniołeczko!

Dziś dostałam razem z Twoją listy z pięćdziesiąt i sobotny. Nie dostałam listu przez 3 dni, a czwartego dnia (po odebraniu telegramu Dostała Wandzia) ale bez to nie było, gdyby się było przytrafiło [illegible] w takich okolicznościach przejechać, ale to się zrobiło nagle i niespodziewanie po bardzo ożywionej i pilnej korespondencji, więc [illegible] przynajmniej jakiegoś depeszy dowodem być mogło. La femme est comme la mer — a była pełnia, która zresztą zjawień i chmurki też Dała się odczuć.

Ten Genialny ~~zresztą~~ opis genialnego snu, bardziej zresztą z najdłuższego milczenia przekonał mię, że nie masz o czem pisać, czyż też Kompletnem zaniedbaniu się Twojej osoby zranionej

Czy odnalazłaś tego Marka?
czy był nie poszła na jaki
Kurs francuskiego? Na to napra-
wdziłą mię tych kilka fran-
cuskich słów Trocha — pisze mi:
monsieur (zresztą mein Herr, moj
panie mówi się we wszystkich języ-
kach) on sommes (jak w opole
można sobie wyobrazić że
spółgłoski na końcu wyrazu bez
następującej po nich samogłoski?
a już na dobitek tego dodrepić
do tej budowy jeszcze jedną spół-
głoskę? / nonn?

Pozdrawiam Ci list Marysi —
cóż mam zrobić? Pozdrawiam, dopisz
jej, ale o błędach ani słowa, o tem
i mam, a tembardziej Tobie w liście
wspomnieć nie wolno. Trzeba jak
ja postęp uwiązać w opole pióre.

Idź sił się na listy, kup zeszyt
tych kartek i bodaj co drugi dzień
ale regularnie — papier.

Uściski
Herminia

P. S. Jak może chilusia chodzić na
fenisa w takim stanie? I nie

chyba do teatru można pójść?
lub do kina lub gdzie?

Uściski

Helena

Byłam p. Makowskiej, która
ta Cię pozdrawia.

Jak się ta bielizna, którą
szyłam wyprawuje? Teraz
szyję dla Janci. Jak się
noxi płaszcz? Czy się bardzo
mnie?

Załączona fotografia domu
w mnie leży do odebrania
do Janci rewanżu za tą fot.
Na niej samochód i dubeltowy.
Jej na skrzyni z dwiema kółkami
to ty Janci jeździ — na tej fot.
Żałuję Cię wielkanocy
Czy przybędziesz do Kwidzyna
ekonomicznej wczasy?

taka maniera "ze na-
prawdę" nie rozpycham i
imponuje mi dalego i
drugi nazbyt. Ta jakaś
Inny raz przeczytałem
Hugo Kaufm. (malutka)
O istotę a ryciu reformy
"zrkoz środek" i znów
drogę dobrą będzie – jakby
czegoś, jakiegoś przecież
nie brakowało.

~~Wtorek~~
Edward

Kochana Milenko!

Wróciłam właśnie z pierwszego wykładu fizyki eksperymentalnej. Sala pełna po brzegi, ale zdaje się że w krytarzu nie stoli. Ja siedziałam na schodach.

Naprzód weszli asystenci, Gostkowski we fraku powitany cichym a! widocznie przez znajomych, a na końcu Lorja. Pierwszy mówił Lorja, naprzód o Kegruszu, po którym katedrę zastępcy dostał ale dla braku czasu oddaje Gostkowskiemu, dla weterynarzy wykłada ktoś z techniki, więc Lorja i medyków bardzo zachęcał żeby na tamten wykład chodzili, Nakoniec ~~mówił~~ polecał podręczniki z ~~czego~~ których wynika że wykład będzie mniej więcej w zakresie gimnazjalnym, Potem miał K wykład Gostkowski; mówi dobrze i tradnie ale prędko, że pisać nie można. Właściwie to na tym pierwszym wykładzie i tak nie było co pisać, a na dalszych

będzie można krzyczeć „pomalej"
a może sam następnych się tak dobrze
na pamięć nie nauczy.

Teraz o świętych uczennicach, nie wiem
którą Rozembalówna uczyłaś, jeżeli tą
fizyczkę (oczy niebieskie) to niemas zdaje mi
się czem chwalić, ani jednego rentu nie
umi zrobić. Ta druga matematyczka sda-
je mi się nie mądrzejsza od siostry,
ćwiczenia analityczne odwrotaby dobrze
ale nie całe, bo reszty i tak nie rozumie.

Dzisiaj przyjechał Tatuś, wiedziałam
że przyjedzie w tym tygodniu ale nie
myślałam nawet że dziś i przypadek
że przyszłam na wolną godzinę do domu,
ale tymczasem godzina już się kończy
muszę iść.

Całuję Cię

Maryśka

Tymczasem Bob to widzi i po cichu przekręca zegar, aż mnie ciarki przeszły, żeby kto nie zobaczył jak on suwa ten zegar.

Teraz pastor przychodzi kwestując „na nowe skrzydło dla sierot", bo ten średni wspólnik, który zegar przesuwał mu coś obiecał. Spotyka tego wspólnika, a ten mówi żeby najlepiej kupić świetne akcje Sulphur kopalni rtęci, to mu się uzbierany kapitał szybko powiększy. Pastor kupuje i uszczęśliwiony spotyka Boba i opowiada mu o tym interesie. Ten mówi, że go tamten oszukał. Na to ksiądz, że nie rozumie czemu ludzie tyle kłamią kiedy przecież znacznie łatwiej jest mówić prawdę. A na to ten: do tego, to nie, tak wo to wcale nie jest. I radzi mu, żeby się zwrócił do tego starego, to on może zmusić tamtego do zwrotu tych pieniędzy. A ksiądz mówi: Ach naturalnie, że się zwrócę z najgoręcznieszą, najpokorniejszą prośbą ... A Bob mu przerywa, że nie, tylko że musi krzyczeć, wrzeszczeć i ryczeć aby gietóla wiedziała, że ma do czynienia z bykiem. Na to pastor, że dobrze, że będzie tak ryczał, aby cała gietóla myślała, że ma do czynienia z bykiem i staje zaraz w pozycji byka, bo nadchodzi p. Relsten (ten stary) i ryczy okropnym głosem: oddajcie mi moje dolary i robi wyrzuty mu, że jego wspólnik tak nieuczciwie postąpił. Na to nadchodzi średni ten pastor go łapie i ciągle kręczy, a ze ten stary boi się żony, która ma na niego ciągle pika o tę aktorkę (Dick tymczasem musiał pojechać po nią do miasta, aby złożyła przed panią to zeznanie którego ją nauczyli) więc mówi, żeby

mu tamten oddał, ale sobie zatrzymuje 350 $ jako prowizję za przeprowadzenie interesu. Ale ksiądz, jak taki ↑ człowiek, który całe życie był nieśmiały, a raz się z tego wyrwał, już się na granie w zuchwałości, rzeczy okropnie złodzieje! okradli mnie, oddajcie mi moje dolary, tak że ten mu rzeczywiście to oddaje. W tedy ksiądz znów rzecze, że tamten mu jest winien procent za ten czas, kiedy trzymał jego pieniądze i rzeczywiście muszą mu dodać jeszcze 350, a wtedy ksiądz odchodząc mówi jeszcze do tego średniego, ale pan mi obiecał jakiś datek na nowe skrzydło dla sierot, a kiedy on nie chce dać to znowu rzeczy- na ryczeć, tak, że mu coś jeszcze z 10 dol. dodaje. W tedy ↑ ci wspólnicy zachwyceni jego talentem finansowym, proponują mu, jakby chciał zmienić kiedy zawód, posadę na 4000 $ w swoim banku ~~X~~ Te ryki tego pastora tak sobie należy wyobrazić, że staje w takiej pozycji, jak byk chcący ~~bać~~ kogoś na rogi i wywołuje swoje takim głosem, jak n.p. chłopiec sprzedający gazety.

Teraz sprowadzają Mabel i Isabel i wszyscy stają naokoło, zachęcając ją, żeby odpowiedziała na pytanie pani Relstn, czy zna pana R. i ci panowie pokazują ~~ją~~ jej na nogi Boba t.zn. żeby powiedziała to, czego on ją nauczył (a już jest tuż przed czwartą). Chwilka ciszy. Mabel się namyśla i potem mówi: „Byłam niewinną dziewicą, nazywano mnie białą owieczką" zupełnie tym samym tonem i z tą samą deklamacją, co przedtem. Konsternacja spadła. a ci panowie krzyczą „tos nie to" „to nie to"!

Teraz już nie pamiętam dobrze co było. Otóż wspólnicy zmawiają się przeciw Bobowi w taki sposób: mianowicie panienka jest w rozpaczy od tej sceny między rodzicami, więc oni chcą ją podpuścić na ~~Dick~~ Boba, a sami schować się i podsłuchiwać, a jak jej powie, że jej ojciec nigdy przedtem tej Mejbel nie widział, to oni wyskoczą i wygrają te 10.000. I robią tak. Bob się rozgląda, a kiedy nikogo nie widzi, na ochotę zapewnić ją, że to wszystko jest nieprawda, ale wtedy Dick na szczęście ruszył portjerą i Bob jej mówi że za chwileczkę jej wyjaśni, żeby zaczekała 5 min (bo jest za 5 czwarta) ona się irytuje, wyrzuca mu jego zachowanie (bo już tego dnia rano nie chciał jej powiedzieć, w jakim interesie ulokował jej pieniądze, a kiedy go pytała, czy ją będzie zawsze kochać i czy będzie jej wierny, to odpowiedział, że zdaje mu się, że tak i że się będzie bardzo starać.)

Wtedy przychodzi pani Relstn z awanturą i mówi, że tylko Bobowi wierzy, żeby jej powiedział prawdę, on kręci, żeby zaczekała, że zaraz powie; ona się wścieka, nareszcie ~~biegnie do~~ bije czwarta. ~~Dick~~ Bob jak warjat biegnie do zegara, wskakuje na krzesło i całuje go w sam środek cyferblatu, biegnie do telefonu i każe w centrali sprawdzić godzinę, a kiedy mu mówią, że czwarta, to wykrzykuje wielkim głosem, że stary jest nieuczciwy, że nigdy M. nie widział i że nigdy się z nią nie całował i że podwoił pamiętce przez jeden dzień te 10.000. No i wszystko jest dobrze. Ale ten Relstn umyślnie powiedział córce, że jej podwoi 20.000, bo myślał że do 5 dni nie zbiorą takiej sumy.

Dziś niedziela, a ten list piszę już od środy. Jakoś teraz za prędko dają książki w bibliotece. Do zawsze wtedy piszę jak przyjdę, zanim mi dadzą książki, ale ledwie parę słów napiszę to już mam książki.

W domu co słychać: Byt Tatuś: Przyjechał w ~~piątek~~ czwartek, a wyjechał w ~~niedzielę~~ sobotę. Mamusia była niespokojna z powodu braku listu od Ciebie, bo też szczerze mówiąc, tą pocztę uważa za najważniejszą chwilę i zawsze na to czatuje.

Maryśka przepisuje zadanie konkursowe do Steinhausa (a propos: czy pisałaś do niego?) bo jutro termin oddania. Nie ma wprawdzie wzoru na te mozaiki ale jakieś rozumowania które do niego prowadzą i są moim zdaniem już b. bliskie ale nie umiemy nic z nich wydobyć.

Ten spór koleżanek o jej względy pomału tak się kończy, że Maryśka naprzód powiedziała, że się będzie uczyła z obomą razem, a to jej trochę zniechęciło, więc ona już się na obwa przedmioty z tą trzecią (którą najbardziej lubi) umówiła.

Teraz są kolokwia u Ruziewicza, podobno jednego dnia na 50 czy 60 osób 3 zdały dostatecznie a reszta padła. Fizycy nie są obowiązani do tego kolokwium ale Maryśka chce próbować.

Już jest późno, więc kończę; jak mi coś jutro na myśl wpadnie, to jeszcze rano dodam.

Całuję Ciebie.

Jasia

Acha! Otóż coś wiem. P. Wiese szukał podobno efektownego obwiązku do kina. Otóż tak: byłam z Maryśką w Wierzbickiej i zaczekałam na bramie. Po chwili one obie po mnie schodzą. Pytam dlaczego obie, a W tak odpowiedziała. że raz w niej była Halka Ządrosz z ojcem i ten został na bramie. Ona zleciała na dół i widząc jakiegoś pana na bramie zaczęła go gwałtownie zapraszać (dalej na 1 str.)

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

Wlgb. Frau
Jadwiga Frommer
für Frl. Dr. Diamand
Berlin - ~~Schmarg~~
Neutestest
Reichsstrasse 79

Kochana Milenko!
Wielkiem radością otrzymałam Twoją
list od Hulewa. Jaroszyńska pisała mi
obszernie wypadku, że nie mogłam
jeszcze wyjechać w sprawie 12
zwolnienia na Mikołaja. Całuję Cię
Maryna

Mariannar

Zadrukuj się tego nie
zapomnij.
Całuję Cię serdecznie
Bubar

przez ogród tego nie w Parku
nie robi. Zadrukuj się

Z. G. Nr. 464—6.000 000—26.

Lwów 5/XI 1926

Kochana Milenko! Od Ciebie ranna poczta niczego jeszcze z B. nie przyniosła i przyniść nie mogła. Siedzimy z Mamusią w ogrodzie po śniadaniu słońce, pogoda, a tak cieplo siedzimy obie płaszcze i kapelusze pordejmowawszy i paradujemy w samych suknieniach — istna wiosna. Wogóle ta zima jest inna, dzień następny jest przeciwieństwem poprzedniego. Mamusia właśnie odebrała z Habsowej zamówione przez Ciebie fotografię i dany je Fanci za pocztą. O 12ej ma Mamusia być z rejanie na wyścia, więc by z pogody korzystać tu siedzimy do 10ej. Tatusia list był stary, z dnia jeszcze — przecz myślę, że dziś lub jutro Tatus może przyjedzie, był wczoraj z Warszawy zamieszkany temi politycznymi Kawałami, z Warszawy jeszcze nie mamy od niego wiadomości. W ogrodzie ruch letni, dzieci, wózki, pielęgniarze, cukierkarze, palone pestki i ruch przechodniów, jak z insbrucku Hofgarten — z jednej ulicy na drugą

Lwów 16. XI. 1926. 130

Kochana Milenko!

Posyłam jako załącznik odpis kilku nowych pieśni metodystycznych. Nie rozumiem dlaczego piszesz, że ja nie piszę, kiedy od kilku dni wybieram się z listem.

Otóż w domu nic nowego. W sobotę przyszedł do mnie Kellner z tem że w niedzielę będzie walne zgromadzenie Zjednoczenia i że mnie chcą proponować na skarbnika. Bardzo nie miałam ochoty, ale zgodziłam się, bo nie miało sensu obrażać się. W tą niedzielę miało być to zgromadzenie. Kiedy właśnie szłam do przedpokoju aby się ubrać, kiedy przyszła Zosia ze Stefkiem. Oboje pierwszy raz w tym roku. Stefek przyniósł mi fiołki (widzisz, że nie tylko Ty dostajesz od panów kwiaty) i rzuciwszy mi je prędko zawołał „No a teraz książka". Wobec tego trzeba mu było pokazywać obrazki. Byłabym chętnie została ale bardzo Zj. zależało na tem aby dużo osób przyszło bo „prawica i centrum" (czyli Głąbowe) zgłosiła drugą listę z Getterem na czele. Wyniosłam się jednak mimo spóźnienia niezmiernie na tym zgromadzeniu, choć trwało o 2 godz krócej niż zwykle; jak ogólnie mówiono „dlatego, że Szypera i Diamanda niema". Ciekawe były tylko nast. rzeczy: 1) sprawozdanie Zausznera z sądu kol. w którym uzasadniał innowację w sądzie, polegającą na postanowieniu, że sprawy oddalane sądowi nie mogą być traktowane na drodze honorowej. i dwa sprawozdania kół prowincjonalnych Tarnopola i Stanisławowa. W Tarnopolu się ruszają, co do samopomocy przyłączyli się do tamtejszej żydowskiej, inne rzeczy też im jakoś idą, a w Stanisławowie (gdzie za cel Zjednoczenia uważają assymilację) najęli 4 członków i nic nie robią. Poza tem był ciekawy incydent z Piłsudskim. Zgłosił się jakiś młody i nikomu nieznany jegomość, zdenerwowany do nieprzytomności i zaczął patetyczną przemowę że jak to może być, że Ten który stoi na czele narodu i t.d. nie jest jeszcze umieszczony w deklaracji ideowej i że trzeba wstawić do deklaracji, że Zjednoczenie zawsze będzie stać wiernie przy Tym, który i t.d. Wyobraź sobie moje zdziwienie, kiedy po skończeniu tej mowy rozległy się rzęsiste oklaski. Cała prawie sala klaskała. Potem Lorber wniósł wniosek aby wysłać telegram hołdowniczy do Piłsudskiego, który to wniosek spotkał się też z rozdwojeniem całej publiki. No myślę sobie co to jeszcze dalej przyjdzie. Tymczasem szły różne punkta jeden za drugim a kiedy już wszyscy byli porządnie znudzeni wyszedł Karniol i zaczął coś wywodzić od Adama i Ewy, tak, że całkiem nie było można poznać do czego zmierza. Najpierw mówił o dziejowym rozwoju ludzkości, potem o ideologii Zjednoczenia, potem tak scharakteryzował przewrót majowy: Polska, kiedy upadała, była polską szlachecką a stosunki przez czas rozbiorów tak się rozwinęły, że kiedy powstała to znów jako Pol. szlachecka. Z logicznego rozwoju społ. wynika, że po epoce szlacheckiej czyli feudalnej nastaje mieszczańska (liberalna). Otóż niezależnie od woli twórców przewrotu majowego, jego rezultatem jest epoka burżuazyjna, co poznać po polit gospodarczej. My jednak dążąc do socjalizmu jesteśmy obojętni wobec tej burżuazyjnej epoki choć

jest ona postępem względem poprzedniej. To naturalnie w najkrótszym streszczeniu. Nowa ta spotkała się z takim samym uznaniem jak tamte za Piłsudskim. Analogia jest naturalnie naciągnięta ale przynajmniej nowa. Dużo też ciekawych uwag dał o przeprowadzeniu swojej tezy, ale mistrzowskie było to, jak tę salę zachwyconą tamtymi wnioskami przywiódł to tego, że za nimi nie głosowała. To sam ten z deklaracją nie przeszedł, a tamten uznał Kellner za przyjęty przez oklaski.

Po zgromadzeniu ich ieli urządzić pożegnanie Kellnera w Romie albo zresztą, ja naturalnie chciałam iść do domu, ale kiedy się zdecydowali na pójście do parku to nie wytrzymałam i poszłam z nimi. Noc była bardzo ładna trochę mglista z księżycem, ale że Kellnera bardzo bolała głowa, więc już od czerwonych buków wróciliśmy i tramwajem do domu.

Pytał Karmiol na tym spacerze o Twój adres, ale że nie pamiętałam czy nr. 69 czy 96, więc dałam adres Gierszowej i powiedziałam mu że Tatusia adres. Myślę że ki Gierszowa odeśle.

Przewodniczącym ~~Wydział~~ wybrano takie: Kram przew. Garfunkel i Zoller wiceprzew, Karmiołowna sekretarka, ja skarbniczka. Wydział też jakiś jest.

Poza tem takie nowiny: Była u mnie Dreifachówna z b ogrzeczną wizytą. Frydka i Lola dostały prace. Zresztą nic nie wiem

całuję Ciebie
Janina

Lusia Vittlin kazała Ci pogratulować z racji doktoratu.

Lwów 17/XI 1926

Kochana Milusieńku!

Wczoraj mi Janina ten list dała do dopisania (oczywiście wczorajszy) a ja zaczekałam dzisiejszej poczty rannej z wyjątkiem go. Poczta wieczorna nie przynosiła póżdziennika Ludowego który dopiero jest u nas rannego. Była wczoraj Lusia, jakaś wymęczona, zmizerowana — trzeba było do niej kartkę czasem posłać. Wreszcie wszystko jak zawsze. Jak Ci się podobają fotografie Janiny i Maryni i ta przepiękna grupa? a Tatusiowi? Czy bardzo się Tatuś irytuje wypadkami w Polsce? Piłsudski posłał Mussolinowi swoją fotografię z dedykacją przedniego a przyrodca, fascynum włoskiego który w stroju faszystowskim do niego przyszedł, drugą fotogr. też z dedykacją temuże przyrodcy. Bah(!) Koniec wir sehen uns!"

Wróciła Maryni wczoraj z nią Janina z bibljoteki Uściski

Hermuś

Gdańsk 29. X. 1926.

Kochana Fryciu!

Bardzo Ci dziękuję za list i za cenne rady. Muszę Ci opisać jak obrzelnie spełniają swą powinności Twe cenne dary. Nie dziw się jeżeli pismo nierłyt piękne, ale piszę leżąc w łóżku powalony katarem (godzina 8.50) i leczę się wedle Twej recepty wódką (prawdziwy gdeński „Machandel") i aspiryną. O wódkę w Gdańsku łatwo, gdyż bez przesady co drugi sklep trudni się wyłącznie sprzedażą wódek i win, a na każdej większej ulicy jest fabryka wódek i kościół. Ale wróćmy do rzeczy. Wczoraj wbiłem sobie za paznokieć potworną skałkę i kto wie czy się stało gdyby nie igła i nożyczki, przy pomocy których zdołałem przeprowadzić maleńką operację i skałkę wyciągnąć. – Zaraz pierwszego dnia odpadły mi wszystkie guziki roboczej bluzy i wyglądałbym dziś w fabryce jak ostatni obszarpaniec gdyby nie igła i nici które otrzymałem w darze od Kochanej Cioci. Dalej: dziś powalony katarem zakupiłem w myśl recepty flaszkę Machandlu" ale nie miałem jej czem otworzyć, bo szczęk zapomniałem we fabryce. Znów wratowały mnie

noziyerki. Nie mówię już v tem jak wyglądałyby bez nich moje paznogcie, zadrierki i t.p. Wobec tego jeszcze raz pośpieszam szczerze a serdecznie podziękować za tak praktyczne dary. — Ale pozwolicz że jutro list skończę a narazie dobranoc, bo już po olrzewiątej a w Gdańsku kładzie się "spać z kurami". Jutro na śniadanie zrobię sobie "jajecznicę i herbatę!!!!" Już mam wszystko przygotowane. Dobranoc. Ale u Was teraz pewno po promocji, jakieś wroczyste przyjęcie z licznym otrzymaniem twój telegram dziś dostałt. Hm, mam siostrę Dr=. Lecz sobie zacznam imponować (siostrą). A cóż ciotki na to? Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= Dr= jak to się wspaniale pisze! Ale już naprawdę dobranoc, bo gdybym dziś list skończył nie dowiedziałbym się jak mi lekarstwo posłużyło.

30-X-1926 rano 7.45.

Katar trochę zelżał ale nie ustąpił. Wobec tego leżę w łóżku. Dziś i tak niedziela. Niestety trzeba będzie wstać zrobić sobie śniadanie, ale to na jeszcze dużo czasu, a na obiad trzeba będzie pójść do restauracji bo dziś niedziela, więc moja gospodyni obiadów nie daje. Na kolację kupiłem już sobie „Zungenwurst" ¼ funta za 30 fenig Dziś wieczór znów napiję się wódki i zrobię espirynę, może katar prędzej przejdzie. Dziś jest ciepłe mokre powietrze, które katarom sprzyja.

Co nowego w domu? U Cieli?

Przy sposobności kłaniaj się ogólnie p. Stroińskiej.

Całuję Cię serdecznie

Potrzebne mi morze alg? Dziś trawy morskiej? muszli? piasku morskiego? wody?

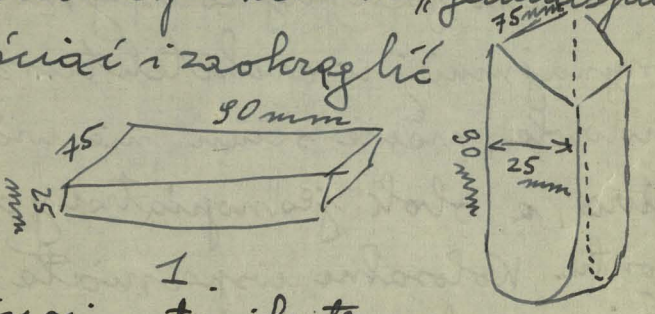
Gdańsk, piątek 28.X.1926. 132

Kochani!

Kupiłem dla Mileńki obrazek, ale nie wiem jak i gdzie go przesłać. Widoczek z Gdańska. - Po Twoim liście Mamusiu, w którym chcesz mi udowodnić że Gdańsk nie jest śmieszny, poszedłem na ulicę i mimo ciemności nocy starałem się dojść do tego na czem ta śmieszność polega i doszedłem do wniosku, że śmieszność ta polega na zetknięciu się bezpośrednim średniowiecza z czasami jaknajnowszymi, bez żadnych stadjów pośrednich. Przynajmniej w architekturze. I tak wspaniałe kolosalne budowle, prawie ścian nie widać tylko kolosalne okna, sklepy, biura, a obok jednopiątrowy domek o jednem lub dwu oknach frontu. Kolosalna wspaniała rzęsiście oświetlona, betonowana aleja, z osobnemi drogami dla aut, osobnemi dla wozów, osobnemi dla tramwajów, a znów innemi dla rowerzystów i to dla każdego po dwa na ten kierunek i na tamten nie licząc chodników dla pieszych, a tuż obok ciemna, tak wąska uliczka, że z okien naprzeciw położonych można sobie rękę podać na dzień dobry, a przez uliczkę naprawdę dwie osoby mogą tylko z trudnością koło siebie chodzić, a wozy to już z pewnością tylko pojedynczo. I to nie są pojedyncze wypadki, tylko to jest dla Gdańska charakterystyczne, tak jak staroświeckie jedno lub dwu-piątrowe domki o jednem, dwu lub najwyżej trzech oknach frontu, gdzie cały parter zajmuje jedno wielkie wspaniałe okno wystawowe jaknajnowożytniejszego sklepu. Djabli wiedzą jak te ściany się tam trzymają, ale sam to widziałem w prawie co drugim domu. Kupiłem kilka kartek z których może do pewnego stopnia zdaje charakter Gdańska. Zresztą opowiadał senator Kamnitzer że Gdańszczanie mają b. wiele kłopotu z przebudowywaniem całego domu na nowożytne biura i sklepy, a tylko frontowe ściany muszą pozostać stare, można je najwyżej odnowić. A nawet te najnowożytniejsze tutejsze budowle mają przeważnie coś z stylu tych starych małych domków z strasznie szpiczastym dachem bokiem do ulicy zwróconym.

Prawda: Mam lekki katar. Poza tem wszystko dobrze. Powód: Mokre buty i w nich 9 godzin we fabryce. Skutek: Byłem już u szewca i oddałem sobie przytwierdzić do jednej pary gumowe podeszwy. Oczy: bardzo dobrze. Żołądek: miedzy 1-2 dopomina się o obiad, pozatem dobrze. Stawy: bardzo Brudną bieliznę mam zamiar posłać do domu, ale dopiero za jakieś tydzień, a może za dwa. Jeżeli poszlę bieliznę to równocześnie w liście poleconym poszlę klucz do kłódki na którą zamknę worek.

Jutro tydzień jak wstąpiłem do stoczni. Wczoraj oddałem pierwszy klocek, dziś dostałem drugi, przy którym jest b. dużo roboty. Przez dwa dni nic tylko go czyściłem pilnikiem „Geduldspiel" ostatniej kategoryji potem trzeba go ciąć i zaokrąglić



1. 2.

Taką praktykę można by mieć i u starego Kollendra. Tylko że potem mają nas dalej przenieść, ale naprzód musi się przejść ślusarnię. W montowni ustawili teraz motor Diesla dla Kalisza na 800 Koni Mech. 6 cylindrowy. — Wyludowano już rusztowanie na których będzie się budować te dwa okręty pasażerskie dla Polski. W dokach stoi teraz jeden parowiec do naprawy. —

Dziś pewno był egzamin Mileńki. Nie chce gratulować bez otrzymania wiadomości o wyniku. Kiedy Mileńka jedzie do Berlina? No ale trzeba iść gotować kolację. Dziś „Haferflocken" i chleb z marmeladą. Na obiad były smażone flondry (w piątek - ryba) z sosem i masą kartofli. Przedtem jakaś zupa, a potem taka niemiecka legomina z prozków. — A propos: zdaje mi się że mój gospodarz jest albo kwalifikowanym robotnikiem, albo rzemieślnikiem, może majstrem. — Jego starszy syn pytał mnie, gdy mu powiedziałem że w Karpatach są wilki, dziki i niedźwiedzie, czy nie ma tam [illegible] lwów i tygrysów i żubrów że w lasach Wolnego Miasta wytrzelano już dawno wilki, dziki i niedźwiedzie. — Co nowego w domu? — Wedle rady Tadzika W. kupiłem sobie „Seifenpulver" który zostawiam w fabryce w szafce - do mycia rąk. To jest wprawdzie bardzo dobre - świetnie czyści, ale gryzie jak sam djabeł i dlatego tego tu nikt nie używa. Tak samo opowiadał że na śniadanie biorą się chleb z marmeladą, a tu się bierze z kiełbasą !!!

Lwów 2/XI 1926

133

Kochana chrześcienko!
Jesteś teraz już za granicą i pewno już siedzisz, naturalnie o Tobie myślimy i odprowadzamy Cię myślą. Chłopcy Zosia nie mają od Lwowa próbne fotografie robią. Czytającą wydaje mi się najlepszą bo nie wiem kiedy fotografowała. Od dawna nieotrzymane próbki Jaśnia przysłała. Skarabam się wydobyć i całkiem się zepsuły. Fotografia może być dobra, ale podaj czy Lwowa nie lepsza na face nie podoba mi się, otwarte usta, wystawione „zębki" — złą minę. Przesłam by dla ciebie próbki otrzymałbym

uściski serdeczne

Hela

Kochana Mileńko!

Przyszedłszy do domu zjadłyśmy ogromne śniadanie. Dlatego mówiłam, że obiad pewnie zostanie i znów się powie, że Ty tyle jadłaś. Tymczasem nic nie zostało. – W tym pociągu którym Ty jechała zdaje się Vogelka, bo widziałam ją spacerującą koło jakiegoś wagonu, ale nie widziałam żeby z dworca wracała. Teraz idę na pocztę. Chciałyśmy Ci zaraz z dworca napisać i wrzucić do tego samego pociągu, ale już nie było czasu.

Całuję Cię bardzo

Janina

Na wykonanie jest przeznaczone 32 godzin czasu. Ja będę to robił trochę dłużej. —

Mój zastąpił nazwisko się Unruh (Lehrling). Student Rosjanin przeszedł do tokarni, a na jego miejsce przyszedł inny Rosjanin na dwa lata praktyki (ten student) odrobić jui trójkąt, kwadrat i sześciobok, a obecnie kreśli się nad pierwszym kołkiem. To znaczy obecnie nie, bo obecnie siedzi w domu w Zopotach (tam mieszka i co dziennie przyjeżdża)

U mnie wszystko dobrze.
Kator, który wczoraj wieczorem przybrał punkt kulminacyjny, znacznie się zmniejszył.

Całuję Was wszystkich

Zdrowi

Pozdrowienia dla Wszystkich znajomych.

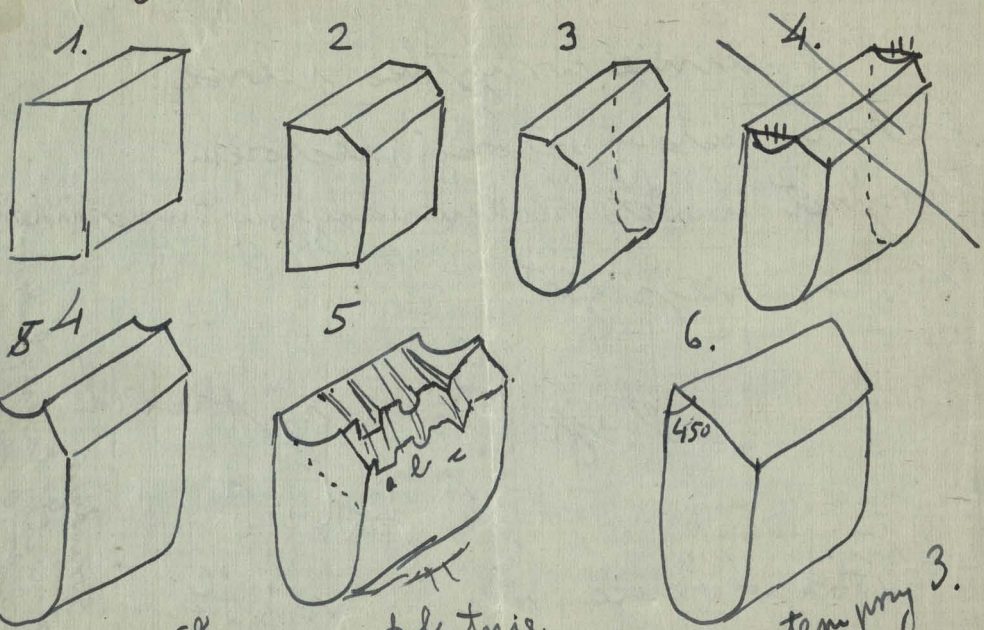
Właśnie gospodyni przyniosła mi kaszę, placki kartoflowych na śniadanie i kawę!

3. niedziela 30.X.

Leżałem do 11-ej w łóżku, to jest do czasu kiedy służąca przyszła palić w piecu. Obecnie zabieram się wybierać na obiad, a po drodze wrzucę listy do polskiej skrzynki.

Jaki jest Mileńki berlińśki adres? Czy pisać dla niej do Tetusia czy do Jadri?

Z tym moim kolockiem sprawa jest bardziej skomplikowana.



a nadjżłowane prostokątnie
b ołowiem
c trójkątnie

Obecnie jestem przy 3.

Lwów 18 XI 1926

Kochana Chilusiuńko!

Mamo zamiast Kartki napisać, a Ty Maryna przynosi mi Kartkę do wdzięcia do ~~Twego~~ listu. Więc piszę list mimo zupełnego braku tematu. Czy dziś często do Ciebie piszę? do nas co dzień prawie. Z listu widać że Gdańsk przestał już być dla mnie tylko „śmiesznym" jak to pisał na początku swojego pobytu, i że odnosi się Tobie stosunku bardziej przyjaznym. Nie pisze że jest Tobie miasto, ale pozdrawia Kartki opisuje to co jest na nich i bardziej to czego nie ma a z tego opisu i sposobu i z niezadowolenia że pewne części miasta nie są reprezentowane, widać, że ako jego obywatel się z obcością widzi jego oryginalność, charakterystyczność i piękno położenia ulic, miasta. Bardzo się tem cieszę.

Wszystkie i Mamo bardzo o Was pytają, pierwsza była u mnie wczoraj, druga — dzisiaj z Jaśką. Jaśka bardzo słodziutka i „ostrożna"

bawią się nader grzecznie, odchodząc oddają wszystko dziękując, a dzisiaj Karasia podziękowali za atlas zoolog. Pt. i nas oglądała — bardzo miłe dziecko.

Przepraszam że nic nowego nie mam do napisania, posyłam Ci fejeton otrzymałem z Rob. czy dostawałaś gazety które Ci posyłałam? czy chcesz je wogóle by Ci je czasem posyłać.

W sobotę wracamy Wiktusia idzie się skąpiec pójdziemy z Maryśią do teatru Wielkiego na sztukę amerykańską, ma bez dobra, pt. „Jeden dzień bez Kramstera" autor nazywa się Montgomery — nazwisko w literaturze angielskiej znane.

Całuję Cię serdecznie

Stefan

P.S. Jaśka chodząc onegdaj z matką na spacer, chciała by ją wziąć na ręce, na co matka: „i mnie też nóżki bolą, a kto mnie weźmie na ręce?" a Jaśka: „Ciebie nie potrzeba bo ty już jesteś stara panna".

19/XI

Właśnie list Twój przyszedł — dziękuję

Kochana Mileńko!

Wczoraj byłam w Zj. odebrać uroczołowanie, ale nie podobało to mi się. i nie jestem z tego zadowolona że przyjęłam ten skarb. Kiedy mi mówił Kellner, powiedziałam, że nie mogę przyjąć, bo nie mogę tam przychodzić regularnie. On na to, że nie trzeba wcale przychodzić, tylko raz na miesiąc na posiedzenie prezydjum. Dobrze. A tu wczoraj mówi Kram, żebym ogłosiła godziny uroczołowe, w które dnie tygodnia będę tam siedzieć. Powiedziałam, że wcale siedzieć nie będę; ale to z pewnością się tam będzie powtarzać, że się co chwila coś innego mówi, a to mi się wcale nie uśmiecha.

Teraz Twardowski już wykłada w kinie Apollo. i od tego czasu poprostu natrętstwo na uniwersytecie. Do Ossolineum już 5 po 9 tej dostać się nie można, bo ci od Twardowskiego już od 3 na 9 tą czatują na korytarzu i zajmują wszystkie miejsca. Ja już drugi raz z niczem odchodzę.

Dziś Lillego promocja (w piątek) ma on obiecaną posadę we Francji.

Pozatem nic ciekawego.

Całuję Ciebie Janina

137



J.-B. GREUZE

LA CRUCHE CASSÉE — THE BROKEN PITCHER

Kochana Milenko!

Dziękuję Ci za kartkę
niewiem czy jesteś taka naiwna
czy taka konserwatywna że,
myślisz, że Włoch i Piotrowski
są jeszcze w modzie, nie liczę
tam ile znajomości zostało
przez ten czas zawartych i która
z nich zajmowała miejsca.
Brzyszkowny nie widziałam
i nie będę jej widziała ofile
się nie postaram ofo specjalnie,
Grabowska spotykam
się często, pytała się o Ciebie.
Niewiem co z sobą zrobić na
przyszły rok, bo niewiem czy
będzie
praktyka eksperymentalna, czy ewentualnie przenieść się na technikę
czy na inny przedmiot, ale na to
najmniej mam ochoty, czy
ewentualnie próbować przenieść
się na półrocze na technikę
ale zdaje mi się że lepiej do końca
roku czekać o może się coś zmieni
całuję Cię Maryśka

CARTE POSTALE

Braun & Cie. Imp. Édit. Paris — 1037-2

Lwów 7 XI 1926 niedziela 138

Kochana Milusieńko!

Cieszę się, że dostałaś wczoraj nadesłany list polecony (Tatuś mię kazał pisać pod adresem Jadzi „für" itd. więc tylko zarejestrowany) i wszystkie jego zawartości: „Sprawozdanie", metryka, listy panienek, i telegram z Komina. Dziś dałgeram do listu dnia Twoje fotogr. od Lony. Tej en face co wczoraj nimą „prosz pokazać córki" wcale nie zamiałam, tylko dla Ciebie tę jedną wzięłam, z profilowej zamówionej 6. Zatem jedną Jadzulową, jedną Jurci, jedną Tyci (obydwie córki wiecznie te Kasia po swojemu) jedną Lorci; co o ile potrzeba Ci, zamówię.

Maryni Ichheiser, która przysłała mi fotografijki swojej małej (dzbagnu dziecko znasz, Dzwarfby mi te fotogr. wyobrażenie o niemu) posłałam Twoje profilową od Lorci, tak samo powtórzę Józiowi tę od Lorci profilową.

Zdjęcia na razie wszystkie 3 od Lorci, bo mi i tak tylko 1 na. od Lony w domu zostało, ewent. zamówię dla niego jeszcze jedną profil. od Lony

Zapewne Jadzia dać zechce resztę jeszcze konia, więc od przypadku dodaję jeszcze 3 zdjęcia Lorentze Kopiowane u Borowskiego, ale kupiłam papier i świeże. Zdążę i kopiować będę sama z miarą zapotrzebowania.

Tatuś przez cały dzień dyktuje, mnie przed chwilą dyktował artykuł, a Frycia przez ten czas nie ustąpiła ani na krok. Boję się dyktować więc oczywiście przyszli na nią kolej która pewnie pójdzie do wieczora (bije dziewiąta czyli południe).

Dziewczęta pojadą do Oleszek i zapewne z Oleszkami pójdą na spacer. Jako że jest niedziela poczty nie będzie aż jutro.

Tatuś telegrafuje mowę Bauera (pierwsza klasa) z Linzu i wydaje się chce, wtedy pojadę, bo przeczytać po niemiecku, zdaje się, jakich chyba parędziesiąt stron to praca ta. Nie wierzę że po zajęciu Grójca Dokazicie (Ty i Zdzisi)

List niedawno chyba jutro. Może rano jako poczta będzie więc dopiszę jeszcze

Wasza Helenka

poniedziałek

139

P. S. 8/XI 1926. Właśnie przyszedł Janicia pozwalające promocji i ostatecznie dopełniło formalności, absolutoryum nie, można będzie zadzwonić. Dostałam dziś list Twój z czwartku (dzień po Twoim przyjeździe do Berlina) a może to Kartka była? z piątku i z sobotą. To co adresowałam do Dziewonii dostałaś — tego co do Jadzi — nie dostałaś. Posłałam codziennie najmniej. W sobotę wysłałam wypisanie razu i wreszcie po Kartce i podwójny polecony list z broszurą od Drobkowskiego, metryki i korespondencyjnie. Wszystko contre coeur do Jadzi, bo Janicia tego pilnowała by do Dziewonii nie adresować bo Ty tego nie chciałaś. Jeżeli nie dostałaś mam recepis same warunki tego — napisz. Jak mamo Janicia adres podałam dzisiaj — ona ci napisze. Jasnem jest że się kamienie rzucały gdzie się mieszka — ale nie wszystkie dzieci słuchają. Ten list adresuję do Dziewonii ze strachem bo Tatuś już będzie by się nie zapodział w stosach papierów — byśby przepadło — napisz czy dostałaś wszystko. Znowu trzeba reklamować. Tatuś weźmie parasol na wszystko, jeżeli zgubi się po drodze to kup sobie porządne które kupiłi w Berlinie są przeliche. Daj też Tatusiowi skrypta Fromera

Nie rozumiem dlaczego nie zajęłaś mieszkania Rt. Ci się podobało na 4tem p. bez windy? To pierwsze Tobie teraz bardzo dobrze chodzi, po drugie — czy więcej niż raz będziesz u Ciebie przy Twoich i swoich zajęciach chodziła mieszkała w parterze?

Uściski Jl

Kochana Mileńko!

Bardzo dziękuję za fotografię, dostałam ją w sobotę, czy kiedy. Bardzo jest udana. Warto tylko dla mnie aby ją kupić, bo zresztą nikt dobrze nie wyszedł.

Zdaje mi się rzeczywiście, że się przez ten tydzień mniej pisało, jak zwykle, ale trzeba przecież do Zdzisia też pisać. Ja dla jeden list napisałam i tam było o Steinhausie, że jeżeli chcesz abym ja tam poszła, to musisz b. dokładnie napisać co mu powiedzieć i gdzie pójść do niego. →

Byłam w sobotę po południu z Marysią na „Przyjaciołach" Fredry. Nic to szczególnego. W czytaniu znacznie lepsze. W niedzielę popoł. z Marysią w kinie. Mogę już książkę napisać „über das Nachtleben Berlins" bo tam był kabaret nocny i obyczaj policyjna w Tiergarten.

P. Paihingerówna niema Twojego absolutorjum mówi, że albo odebrałaś, albo dopiero nawróciłaś, a w takim razie pewno wnet będzie. U pedela też tego niema.

Nie daję tłumaczyć bo świadectwo promocji po łacinie, a naturalnie masz tłumaczenie

— To trochę przesady że ja taki pilnowałam, aby do Jadzi adresować. Zresztą ty kilka razy ~~razy~~ powtarzałaś że by tam adresować. Dowiaduj się więc, przecież Steinhausa mają telefon. Całuję Ciebie Janina

Lwów 13/XI 1926

Kochana Miluśniółku!

Wczoraj niespodziankę był mi Twój list dzisiejszy otóżkiem w Tatusia pisany z Tatusia dopiskiem. Uchwaliliśmy sami z Ellą, że się do poniedziałku (dziś sobota) nie będzie listu od Ciebie bo był wczoraj ostatnia poczta — a tu list pojutrzy! Cieszymy się bardzo, a Janicia jeszcze po nie zadzwoni bo jest w Bibljotece. Załączone fotografie są niespodziankę od Lorci, ona też wyrobiła Klisze (groupe). Od p. Broni Karłka przyszła dziś. Jej adres: u p. Dr. Kleinów ul. Kuchna 25 m. 7.

Maryśka uczy się z jakąś koleżanką z dziesiątego pokoju. Jak mi się w domu nudzi, bo na

drodze ~~od~~ pogody. Obawia się
ona że rok straci z powodu tego
że go bawi katedry po odegraniu nie
obradzić.

Od dziecia mam dobre wiadomości
w ogóle byle dobrego co teraz wiedzy
w życiu nie miałam — i tego wszy-
stkim ludziom życzę.

Bardzo żadny artykuł Żabusia
był w Chaprodzie o amerykanizacji
przemysłu.

Całuję Cię serdecznie

Hermine

Lwów 12/XI 1926

Kochana Miluśnieńka!

Przez cały wieczór marzyła Tam, że
dziś wieczorem poczty nie dowiozą,
że to wieczór przykładowo chora robi
listonosz na rano itd. itp. aż
do wyjechania z Maryją po kolejki
na spacer patrzę coś w skrzynce
leży — gazety i — Twój list! Bardzo
ci dziękuję. Papier pisarski jak roz-
wiązanie niepokojącej Cię kwestji
mieszkaniowej. Myślę że Cię Tatuś
uspokoił i że zatrzymujesz mie-
szkanie. Czy Biurowej dostał 50 zł
czy też innej gospodyni? a Rt. pisarz
Gazety poszłam Ci, bo dziś jakoś
ciekawsze są, jeżeli zechcesz czytać
przeczytaj i później zdziwisz się,
że do czytania dobrały nie może
prościej i później nim się Kaśka
rano. Ma po fizycznej pracy
prosi o to — w ogóle jest w nich
co czytać teraz. Ja się poprostu
lepiej czuję z przyjściem T. G. S.
do oprzytomnienia. Przypominam
sama sobie dawnego Tobołka

który gdy był artykuł w gazecie
przeciw Klerowi triumfował: „dziś
był żadny Konradek w gazecie".
z Tygrysem byłam dziś w Rinie Lew
(jej furda) na „ostatnich dniach Pom-
pei" Soll sich Gott erbarmen co
to było! Do pierwsze licho grane
przez głównych aktorów, po drugie
licho pomyślane przez przedsiębiorstwo
po trzecie okropności, żadny mogł
być wybuch Wezuwjusza, trzęsienie
ziemi, sceny zgrozy, walenie
domów — to to wcale jak szybko
się rozchodzące tłumy oglądały
obrazami jak mgła, muzyka krzy-
kliwa, że Wezuwjusz aby przeciw temu
zademonstrować musiał komicznie
lawę ziać, a gdy gmachy padały
i gruzem zasypywały stosy ludzi, na ekranie dzieje, tu-
rano nie mam co mówić o, ale
robiono jakieś „bum bum" — nibo
koniec walenia — to już o
pomyśle do nieba robako! Wyrzu-
cimy szczerze że we Lwowie Wezu-
wjusza nie ma, a Kurdwanów jakiejś
tysiące widzów dokręcających
do nas migają z firmamentu. Czyżby
to ☩ O.O. Jezuici konkurencję robili
OO Bernardynom za ich Krzyż?
Podchodzimy dalej, okazuje się pomiędzy
pacierzami lampek oświetlonej

Kwadratowa galerja ——— więc rektor! Gawda! do mieszkania miasta był apel by iluminowano na narodowe święto — a posłuchać — tylko magistrat z tego powodu wyprawi z chorągwią po kolacji (Jasnia była na angielskiem) by tam oświetloną wieżę ratuszową jej pokazać. Naturalnie że dla towarzystwa była ta oświetlona wieża ozdobiona z Marjackiego placu, ale miała pod tobą transparenty z każdego boku pod-stawione jakieś sceny że św. Stanisław z Kostką, który właśnie wchodzi w mode, prostaczkowie widzą tylko gapiowie stali za nimi, a my, z chorągwią skonstatowawszy że „to war schönes nicht mau nicht alles weil" — poszliśmy do domu.

Czy Jakub był w Ciebie w domu? Czy widział Twój ołtarz? Czy zapytał jej: wie haben Ihnen die Rosen die ich meiner Tochter offeriert habe — gefallen?"!

W wiadomościach Liter. jest skrytykowany film „Faust" za-pewnie to ewo' by mówiła, a pewnie raz on' lubią czytadły, zapytała Marysia „może to wyjdzie z Mileckiego,

za to dobre byś zrobiony jakiś polski film z powieści „Trędowata" z powieści — piszą — nie ma się co rozwodzić, bo już Magdalenie Samozwaniec dała dosyć tematu, ale film można by przerobić na humorystyczny, zresztą — powiadają — i tego nie potrzeba, byłoby wystarczająco za granicą to i tak wyśmiewają zabawy śmiechu tam.

Ale widzisz, że list Twój pobudził nas do pisania — może dla tego że wczoraj przypadł i do pisania pora jest odpowiednia. Jaś dostał z Amerykańskiego i też pisze.

Cecia pisała mi przysłanie do pomocy Twojej, pisze że do Ciebie i do Tadzia pisała, ale adresu obecnie znaleźć nie może, bo dziecko porobiło papierki i listy wszystkie, więc prosiła list do Tadzia z tem by mu to dalej posłał.

Przypuszczam że nie mam już co pisać

Uściski Mama

Klisza wywołana jutro. Kopje zrobię i wyślę Ci — w każdym razie nie jest poruszona

Rob. i Wapros i dzieci do Tadzia, bardzo Tadzy Tadzia artykuł o Waprosie o amerykanizacji przemysłu


KARTKA POCZTOW

NADAWCA:

POCZTA POLSKA

20 GR

10 GR

POCZTA POLSKA

144

Frl.
Helene Ludwika Diamand
bei Frau Meyer
Berlin
Charlottenburg
Kantstrasse 69
Gartenhaus III Treppen

Lwów 27/XI 1926

Kochana Milenko! Nie przedam przez parę dni bo tak, że przez 24 go nie będę przez cały dzień od Ciebie nic. Ale czwartek rano przyjechał Tatus i na dworcu wręczyłam do Ciebie kartkę, powiedziałam że czwartek wszystko 3 posty — nic nie było, podobnie w piątek, by nie niepokoić się przez sobotę, i nie dziwić się poczta i tak nie przychodzi, telegrafowałam w piątek wieczorem. Wczoraj telegram przyszedł dziś dziwiłam się dlaczego [illegible] czekałam wszystkie dni [illegible] ciekawa czy Ciebie i nocy nie budził mimo „Jour" — przykro by mi to było bardzo. Dziś przyszedł też Twój list do Ciebie. Dziś przyszedł też Twój list do Ciebie. Dziś przyszedł też Twój list do Ciebie

Danzig
Werftgasse 1b
bei Musahl

Gdańsk, 30 X. 1926

Kochany Tatusiu!

Piszę do Lielie do Berlina, choć właściwie dziś (wczoraj) miałeś być w Linzu, a jutro może we Lwowie. Liczę jednak że jeżeli nie Lielie to Milenkę list ten zastanie w Berlinie, a jeżeli nie to na Lielie poczeka. – Bardzo się ucieszyłem wiadomością o Milencinej promocji. Już definitywnie skończyła z tym uniwersytetem na którym miała tyle trudności i przykrości.

Ja biorę śniadanie pierwsze i drugie ze sobą do fabryki. W fabryce dostaję gorącą wodę, a biorę esencję herbaciana i chleb z masłem i wędliną, albo z marmoladą. Obiad jadam tu gdzie mieszkam. Dają porządnie i obficie. Jadam po powrocie z fabryki to jest o 4 godzinie, więc podwieczorku nie jem, gdyż kolację jem wcześnie około 7mej. Kolację gotuję sobie na gazie.

Z techniką postąpiłem wedle rady asystentów Nolgo i wedle przepisów obowiązujących. Asystentowi wręczyłem odpis dokumentów dla Nolgo, a gdy podania na technice nie przyjęli, pośredtem mu to powiedzieć. Na to on (asystent) kazał mi ten odpis i powiedział ieby mu przyniesć odpis podania (które wniosę) po ukończonej praktyce. Prosiłem ieby o tem powiedział profesorowi. Ja miałem wrażenie że Noe głównym nacisk położył na poradzenie się asystentów a nie na zapisanie zimowego półrocza. O tem że w obecnej chwili może więcej zaliczyli (nie mysiałem. Szkoła. Ale obecnie jest za późno, bo (niże półroku) wpisy są ukończone. Zresztą mam nadzieję że po praktyce, praktyka będzie trochę za mną przemawiać i może raczej wpłynie na zaliczenie lwowskich wykładów.

We fabryce poznałem kilku studentów, ale to są całkiem młodzi, którzy praktykują przed wpisaniem się na technikę.

Jest tu też kilku starszych, ale to są Reichsdeutsche którzy się razem trzymają i niechętnie mówią z innymi. Jednemu z nich pomogłem otworzyć szafkę do której zgubił klucyk, a on mi nawet nie podziękował, tylko się na mnie zdziwiony popatrzył. —

Na razie nie byłem u nikogo, tylko raz w partji, ale Mańa o nie zastałem. Wolnie powszednie jestem na to zanadto zmęczony, a w niedzielę t. j. dziś jestem trochę zelektryzowany. Może za tydzień pójdę do Kamniceró'w.

Do stanie we fabryce już się mniej więcej przyzwyczaiłem. Jak i do samego zajęcia.

Wieczorami po robocie często chodzę po starych ulicach i uliczkach i odkrywam coraz to nowe stare, ciekawe, charakterystyczne domy i domki. W międzyczasie zakupuję prowiant do swej spiżarni, nie zawsze szczęśliwie, bo właśnie dziś musiałem wyrzucić jedno jajo. —

Powodzi mi się tu coraz lepiej. Zaczynam poznawać tutejsze warunki i powoli się do nich przystosowuję.

Śpać idę zawsze bardzo wcześnie, by się nigdy do fabryki nie spóźnić, na co tu bardzo uważają. Przychodzę zawsze bardzo wcześnie (5–10 minut przed 7ą) dzięki bliskiemu mieszkaniu. Majster pytał się mnie czy jestem krewnym „des polnischen Sozialistenführers", a jak powiedziałem że syn, to bardzo protekcyjnie pokiwał głową, co jak na Niemca dużo znaczy. Mam wrażenie że jest dla mnie przychylnie usposobiony. —

Jaki jest adres Mileńki?

Całuję Cię serdecznie

Zdzio


Wiener

146

KARTKA POCZTOWA

15 gr POCZTA POLSKA

10 gr POCZTA POLSKA

2.XII.26 5

NADAWCA:

Hl.
Hel. Ludomiła Damann
bei Frau Meyer
Berlin
Charlottenburg
Kantstrasse 69
Gartenhaus III Treppen

534—5.000.000—26.

Lwów 2/XII 1926

Kochana Mieszkanko! List Twój z 29/XI otrzymałem dostałem. Mandarynki można też ostrym nożem z poprzecinać pokroić, cukrem posypać przesypać i bez gotowania, gdy ktoś do cukru pić jako kompot zjeść. Jedny rosną u nas tanie, cytryna i pomarańcza — 6 zł Kilo, kiełbasy 5 zł z rzeźni, mandarynek chyba nie ma — nie wiem. Szprotki 10 dkgr — 35 groszy, pikling 30 gr, śledzie po = ostry lub marynowany — 50 gr. ser kapusty — 4 zł 50 gr, jajo - 22 gr.

Widzę pisze że zaczyna pisać wypracowanie z praktyki.

Jadzi urodziny 12/XII

Rosia Dorr. dostała Twoje Kartkę i dziękuje. Matka była u mnie by prosić by jechać do Berlina odkarjerować. Mieli z jakąś wesołą byłą, ja jak Królowie którzy złoto, kadzidło, mirrę ofiarowali, Ja Kl. goście pili daruję im, Ja Kl. Janie reklamowałem z musztardy z Kl. pita mleko, i by babcia nie była zazdrosna dostała Wasze fotogr. nie chciała wziąć tę na Kl. Janie i Maryśka razem tę, bo mówiła że Janeia na niej nie koszystnie, ale względu jakby cioteczka Maryśki, że

Finne 16 November 1926.

Meine Lieben!

Hoch erfreut über Eure lieben Zeilen v. 9. d. M. gratuliere ich Euch allen, und vor allem der lieben Milenka zu ihres Bruders, Dian, Ankunft. Bitte ihr diesen Brief zu schicken, damit sie daraus ersehe, wie ich auf das Doktorat meiner lieben Nichte stolz bin. Es ist ein Zeugnis ihrer ernsten und beharrlichen Arbeit, die uns allen Ehre macht.

Möge die junge Doktorin die Früchte ihrer angestrengten Arbeit genießen; mögen ihr glänzende Erfindungen beschieden sein, denn

die Zukunft gehört der Chemie, ich meine nicht die der verwüstenden Explosivstoffe, sondern die der Chemie des Lebens, die uns so viele wohlthätige Erfindungen bringt.

Dem lieben Józsi wünsche ich gute Erfolge in Danzig; bitte mir auch seine dortige Adresse mitzutheilen.

Ich schreibe diese Zeilen deßhalb, nachdem Sophie zu ihrem häuslichen Herd zurückgekehrt ist.

Mit besten Grüßen an Euch Alle, Alle, Gross + Klein, und herzlichen Umarmungen,

Euer treue

Józsi

Meine Lieben!

Vom „häuslichen Herd“ aus, sende ich Euch meine besten Wünsche zur Promotion Eurer Aeltesten. Ich schäme mich dass ich so ungebildet bin, der Nichte gegenüber. Es ist halt eine andere Generation die ihre Fähigkeiten entdeckt hat. Jedenfalls ist die geistige Beschäftigung interessanter & befriedigender als ——— das Kochen. Den es hat dauernden Werth & Nutzen der Menschheit Nützen bringen.

Alles Herzliche von Eurer Sofie.

Meine L i e b e n ,

Auch ich als armer "Ingenieur" gratuliere der jungen Doktorin und fühle mich neben ihr sehr klein

Mit herzlichsten Grüßen und Küssen an Euch alle, insbesondere Kollegen Zdzis,

Euer:

Victor

porcelany z pieca, leo
nie a nic lepo nie rozumiem.

Uściski

Glorusinde

Kochana Milenko!

Jak z załączonego listu widzisz, Gierschowa nie zna Twojego adresu i że list przeadresowała na Kantstr 26. A ja kazałam Karniolowi pisać do Ciebie na adres Gierschowej. T. zn. nie kazałam mu pisać, tylko dałam mu ten adres.

Ten dowcip z Jungfrau tłumaczyłam długo Mamusi i Fryci, że to nie jest właściwy dowcip, tylko taka żartobliwa uwaga, ale ciągle mówią, że nie rozumieją.

To co ja mówiłam o III Treppen, to to, że się ma pisać Treppen a nie Treppe, bo toby znaczyło trzecie schody.

Właśnie odbyła się promocja Lillego. Nikt nie miał jeszcze tylu panienek na gratulantki. Nowemu doktorowi asystował pieczołowicie p. Jaworski. Przyprowadził go odprowadził i cały czas mu towarzyszył.

Maryla robi bez rezultatu jakieś obliczenie na ćwiczenia Waylberga. Coś jej nie wychodzi, a ćwiczenia już zaraz zaczynają się.

Czy Elsnerowie są ciągle w komplecie w Berlinie

Całuję Ciebie

Janina

Lwów 19/XI 1926

Kochana Milenko!

Dziś przyszły do listy tj: jeden od Jasia (adres: Ingénieur Joseph Lazarus Fiume, Italien, Stabilimento) i od Cesi list, który się trochę przejechał po świecie. Dziś pyta się w Dziejowej Karcie tj: z 14/XI czy Ty ciągle jeszcze mieszkasz u Bienchów, z tego widzę że - jak mówi Jasia - piszecie pilnie tylko do nas, tj: do „centrali", a bezpośrednio nie wiele o sobie wzajemnie piszecie. Jego adres: bei Musahl. Werftgasse 1b. Parterre.

Napisz nam
1) co to znaczy III Treppe - czy 3cie piętro, czy trzecie schody
2) i co to za dowcip mit der Jungfrau i wybieraniem


20 XI 26 - 10
KARTKA P
NADAWCA:
5 GR
POCZTA POLSKA
10
POCZTA POLSKA
10
POCZTA POLSKA
Frl.
Helene Ludmilla Diamand
bei Frau Meyer
Berlin
Charlottenburg
Kantstrasse 69
Gartenhaus III Treppen
P. Z. G. № 464—6.000.000—26.

Lwów 20/XI 1926

Kochana Milusieńku! Nie miałam dziś ani od Ciebie ani od Tadzia wiadomości, była jednak kartka od Zdzicia. Jest sobota wieczorem więc pójść choć parę słów, bo w niedzielę nie wybierają się wszyscy. Wybieramy się wszakże na urodziny Witusia, życia w szkole i teatrze — skandal do oleszów pójdzie, Wandzia zaczepiała go na obiedzie u Olesiów. W dzienniczku Kallender. Dawno go nie było, przyniósł pieniądze jakieś za sprzedane książki (ten handel dziś nie pozostawił) coś dał, wesół jest, nawet herbaty nie podałam by wszystkie nie poleciały a tymczasem daję się we znaki na poczcie.

Śliczne kartki dziś poleciały wszystkie — a Tobie?

Uściskuj Eleonorę

Ciebie serdecznie ściska

i całuje

a Tadzia gdzie?

Helena

151

POLSKA — POLOGNE

KARTKA POCZTOWA — CARTE PO



NADAWCA — EXPÉDITEUR

na kartce których zasób
muszę stale mieć w
torbie. Wtedy wszystkie
muszą robić gdy dam
na Technikę

Całuję Cię
Herman

Wielmożna Pani
Dr Helena Diamand
Berlin
Kantstrasse 69
Gartenhaus
bei Frau Meyer

P. Z. G. Nr. 235—5.000.000—25.

Warszawa 28. XI. 1926

Kochana Milenko!

Pilny zasiadł by napisać Ci kartkę, dostałem list Twój z 24.bm. Wyprzedzając prośbę do Berlina pojutrze nie otrzymasz pakunku. Niemożliwość użycia telefonu do nadania pakunku, więc robię pisemnie Ciebie zawiadomienie. Mamusia czyta zaniepokojone brakiem wiadomości od Ciebie. Piszę bardzo często, potem kilka=dniowy brak listów wydaje się przedłużyć i wywołuje niepokój. Jeżeli mowa o czem pisać to może lepiej może co drugi dzień? Ale otóż stale trzymać się tego minimum. Wystarczy przy stu

Vienna

152

KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA

20 GR 20

10

POCZTA POLSKA

NADAWCA:

Helene Ludmila Diamand

bei Frau Meyer

Berlin

Charlottenburg

Kantstrasse 64

Gartenhaus III Treppen

P. Ł. Nr 464 — 5.000.000—26.

Lwów 22/XI 1926

Kochana Milusińska! Cóż
u Was, gdzie siebie pytamy wąż od
dentysty. Tamtejszego mogę
wypróbować jakna lepsze, a wiadectwo
dać sam porządne, a nie jak nie
boli przy wierzę że czyć zaz,
nie wyjdzie — bądź zdrowa
nad wyraz, gdy boli nie było — nie
wiem kiedy, kiedy boli nie wiem
bez bólu rozbudzę się a Jasnego
nie — kiedy? — nie mam pojęcia
cie. Dziś przyszła Kartka Twoja
do Jasnej i Kartka Twoja wczoraj
z Tatusiem. Tatusia nie ma,
jeszcze we Lwowie, ale telegrafuje
mi, że w ciągu tygodnia pojedzie.
Cieszę się, że się zadowolona z pobytu,
a czy nie brak Ci lepszych rzeczy?
Twojej Kasieńki — czy lisk — nie przy-
szedł do Was na czas, czy
dziś przyszedł — nie wiem, ale
z pewnością że nie było. Gdy wyeks-
pedjowano z domu Jasnia spała
po obiedzie, przed południem
byliśmy wszystkie i Lusia
z panią i na placu pożegnano
się na zawsze. Wybrała się

Werkstudent
Zdz. Diamand
Abt. Dreherei
Drehbank № 119
Danziger Werft

piątek 26.XI.1926

Kochana Milenko!

Dziś dostałem Twój list. Bardzo dziękuję. Od przedwczoraj pracuję w oddziale tokarń, przy tokarni 119. Pierwszego dnia zapoznał mnie majster z tokarnią, drugiego wytoczyłem 8 kołków, a dziś nagwintowałem z nich pięć, 6-ty zacząłem. Jutro nagwintuję pozostałe, gwintem Withworth'a. Pierwsze dwa 5/8 cala, drugie 3/4 cala, trzecie 7/8, a dwa ostatnie po 1 calu średnicy. Przyrem pierwsze dwa mają 11 zwojów na cal długości śruby, drugie po 10, trzecie po 8, a czwarte po 9. - Jak skończę te gwinty to przystąpię do roboty dalszych Dreher-Lehr-Arbeiten, których pośrednimi gwintami jest 7. a to rączka, kula, gwint płaski, ekscenter, matka i śruba (przyrz.) kamus i jeszcze coś. Potem przejdę do modelarni (fabrykacja z drzewa modeli dla odlewni). To potem, to znaczy prawdopodobnie koło świąt Bożego Narodzenia.

U mnie nic nowego prócz tem że jestem potwornie zakatarzony, gdyż muszę się powoli zaaklimatyzować do warunków atmosferycznych panujących w dziale tokarń.

Pozatem w Gdańsku obecnie mgła, okropne
mży, i dmie jakiś zimny wiatr. Ale już strasznie
późno, wszystkie pięć tutejszych Glockens już
wydzwaniają dziesiątą godzinę. dobranoc, ju
idę dalszy. - Mieszkanie 4 Guld. bez opału
i światła, za co płaci się osobno (1 Guld 22 fen = 1 M
obiad codziennie 1 Guld, w niedziele i święta 1.25.
pozatem dziennie 20 fen. chleb, 20 fen. masło,
15 fen. kiełbasa albo ser, pozatem cukier, sól,
quakery i inne tem podobne wydatki, nie
licząc wydatków niespodziewanych i nadpro-
gramowych tak z dziedziny kulinarnej jak i
z innych (widowiska, koperty, kino.) Pozatem
marki, które tu są jednak bardzo tanie, gdyż
porto gdańsko uznaje relację 1 Guld = 2 zł, a
w rzeczywistości 1 Guld za 2 zł dostaje się w banku
około 1 Guld 14. fen. Czyli kupując za Guldena marek
polskich otrzymam 14. fen. To też piszę bardzo
dużo i na porto wydaję masę pieniędzy, po-
większając w ten sposób swe oszczędności.

Tygrysów w cyrku się nie boję. Czytałem że
zwierzęta cyrkowe bardzo oswojone i spokojne nie robią
na publiczności żadnego wrażenia i dlatego
umyślnie się je tak tresuje, aby udawały że
chcą conajmniej w każdej chwili tresera
pożreć.

Ale już naprawdę idę spać. Dobranoc

sobota 27. XI. 1926.
niedziela 28 XI. 1926

Jak to rozkosznie jest leżeć w łóżku.
Już 11½ a ja ciągle nie mam jeszcze
ale zamiaru wstawać.

Niezadługo jednak będę musiał bo
(środa) o 12½ mam „wywiad", to znaczy jakiś
dziennikarz, korespondent gdański polskich
żargonówek (!) prosił mnie przez pracującego
ze mną w stoczni kol. Burzyna o chwilkę
rozmowy. Ten mój kolega ostrzegł mnie że
to ma być „wywiad". Gdyby nie to że Burzyn
jest kuzynem tego korespondenta, powiedział-
bym mu żeby się dał wypchać (ten ko-
respondent). Ten Burzyn, jakiś biedny
chłopak, z domu mało dostaje i tu dorabia
lekcjami. Obecnie ma zamiar zostać ko-
respondentem jakiegoś pisma które Reich
ma zamiar zacząć wydawać w Warszawie.
Niedawno był u mnie z wizytą szukając
oryginalnych aktualno-gospodarczych wia-
domości które chciały coś Polskę bardzo zainte-
resowały. Radziłem mu żeby na podstawie
statystyk portowych napisał o znaczeniu
Gdańska dla Polski (przywóz i wywóz przez Gdańsk)
co szczególnie gdy idzie o transport węgla mogłoby
być ciekawe. Ostatecznie wszystko ma swój
koniec, więc to wizyta się też skończyła.

Właściwym celem tej wizyty było jedynie
poredt do Strasburgera (Komisarz Generalny Polski na
gdańsku) „pomówić z nim o polityce" zrobić
z tego „wyjazd" i dlatego Burgnowi.
Naturalnie odmówiłem. –
Na drugi dzień przychodzi do mnie w stoczni
Burgn i mówi z tryumfującą miną kierownik
światowej polityki: Mam oryginalną, nową
aktualną wiadomość gospodarczą. Bilans
Niemiec wywozu i przywozu do Polski mimo
wojny celnej jest aktywny. Na moje zdziwienie
nad oryginalnością tej „gdańskiej" notatki
powiedział że to powinno być ostrzeżeniem
polskiego przemysłu przed zawarciem traktatu
handlowego z Niemcami i że to jest b. ważne.
Pomyślałem latawiec i zmieniłem temat
rozmowy. –
Ale już naprawdę trzeba zacząć
wstawać.
za list bardzo dziękuję.

Całuję Ciebie

Zbyś

Czy Tatuś jest w Berlinie?

Nie będzie wyjazdu. Randka się nie udała, bo on się nie stawił. Szuja. Mogę nieco się spóźnić, ale to zależy od połączeń. Jeśli złapiesz mój telegram, to nie wysyłaj.

KARTKA P



Helene Ludomira Diamand

bei Frau Meyer

Berlin

Charlottenburg

Kantstrasse 69

Gartenhaus III Treppen

NADAWCA:

P. Z. G. i P. Nr. 434—6.000.000—26.

Lwów 24/XI 1926 155

Kochana Mileńko! Cieszę się
ogromnie, wrócę Karolkę jutro na
dworzec, bo był telegram, że Tatuś
jutro przyjedzie. Żwir tego telegra-
mu nie było od żadnego z Was ani
wiadomości. Wczoraj wieczorem mie-
liśmy się byliśmy wczoraj w teatrze.
Otóż grają Jadwigę Godlewską berlińskie
a jeszcze dają gdzie amerykańskie
farsę „Montgomery" „Jeden dzień
bez Klamutka" widzisz Jadzię, Mi-
leńko (o tej ostatniej nic nie piszesz?
Tramwaj i idzie! Koniecznie
uśmiejecie się i ubawicie. Tak też
było z nami. Pisałam Ci o wizycie
Stefanowy. Dziwiła się wybrałam Kara-
mitkę „bo jej umysł był zawsze więcej
miłczący" Widzisz było się chwalić co
innego podziwiać, można przy pisaniu
miejscowego adresu też jej nie zro-
bratko.

Wreszcie żadnych plotecek nie-
stety nie wiem. Dziś - o Boże! -
Dinkel" wyjeżdża na stałe, pozdr
„do Warszawy. Hanusia bardzo zado-
wolona, nie mniej od jego matki
- jest tam wtasie i zapomniała
ja się nie „czy i nie przyjeżdża"
ale bardzo późno wróci!

KARTKA POCZTO

ADAWCA



Wlgb. Frau J. Fraser
Für Frl. Dr. Diamand
Berlin
c/o Neu Westend
Reichsstr. 79

P. Z. G. Nr. 461—6.000.000—26

Lwów 6/XI 1926 156

Kochana Stasiunko!
Przed na dworcu w bardzo miłej
pogadance z Tobą Kl. i Orekami
przypadku Tadeusza. Mam 15 min.
czasu. Jest dla Ciebie „Sprawiedliwość" ze stenogramem Twojej
pracy (Tyś zasługa.) i telegram
gratulacyjny z Komina podpisz:
Lelka, Stasia (to razem wyjdzie,
a ile by dziewczyna powiedziała
innych wskazówek nie przysłała — na adres Jadzi, polecone — telegram będzie wczoraj
bo zwłoki. Kreszty nie — to lato
Rodaby bardzo wiedzieć jak
Rodo Ciebie? Czy dzwoni się u
Jadzi jego przyjaciół? Co mówią?
itd. a w pracowni? Czy Cię cenią
to, czy lubią czy wcale nie
wiedzą? Czy piszę już Sabi
do Ciebie i jakie „prawdy" a
propos i Ty prawdy pisz. Jamie
bardzo cieszyła się fotografią
z czytelni, Tadna jest, w ogóle
Jancia teraz dobrze wygląda
Maryśka nie szczególnie —

Lwów 23/XI 1923

Kochana Hilusiówko!

Dziękuję Ci serdecznie za list — ten z jakąś wymarzoną cię ochłapanią — nie wiem jak to wydarzić — niedopowiedzeniem. Pusałka nie może ustać, posłałam Edisiowi, może pożyczy Konin, może na te dobre. List Twój do Hilusia i po kartce do dziewczynek przyrzekł zapewne wczoraj. Byłyśmy dziś dziewczynki u nas na obiedzie, pytano przyrzekłam że je zaprowadzę gdy będzie bardziej z Kiciem, czego dobrze nie robi; nie dotrzymałam słowa. Zaprowadzę tam wszystko trafię, ale Hilusia nie przyprowadzę.

Tatusia jeszcze we Lwowie nie ma, liczę że jutro lub po jutrze nadejdzie przyjedzie. Telegrafował mi z Warszawy że ciągle na posiedzeniu i że w ciągu tygodnia przyjedzie.

Dziś Tycia zaprasza nas do teatru na farsę amerykańską: „Jeden dzień bez Klamstwa" idziemy. Jutro napiszemy Ci relację.

Była dziś do Ciebie wizytka: Lila Steffkówna. Biedactwo choruje, ale myśli już o ucieczce, bo jej nie dopuszczono, ona myśli że to zawiść. Trapiący do debiutu, była amerykańską ludową. Daję mi się a

teraz jest nauczycielką przy matce, była w Czechosłowacji, a teraz jest pod Piotrkowem na wsi, tam jest ciotka jej nauczycielki i mają tam do spółki jakieś gospodarstwo na którem mostra jej / była medyczka gospodarzy. Siostra jej mostra, która od 12 lat była urzędniczką sądową w województwie, została prawie nagle przeniesiona do starostwa do Lidka. To uważają za wielką tragedję, bo tu jest mieszkanie po rodzicach i meble. Stefkowa płacem te opłacania przepłaciła. Prosiła o Twój adres, chce Ci do Ciebie napisać, tylko ciekawa, czy jej odpiszesz. Dałem jej Frycia parę rad, by napisała do Rogowskiej która ma stosunki w Lidku itd. tak jej było wygodniej. Jasia i Marysia nie było w domu, więc tylko z nami mówiła.

Napisz mi czy Paula dostała nasz list do jej urodzin? i Kiedy będzie w Rzeszowie?

Uściski

Hesrusiu

P. S. Czy tam nie ma [illegible] zakaz [illegible] przypadkiem? Teraz

mi to dopiero do Sosnowca przychodzi
a propos Kreskiej na Srodzie
dziś?

Kochana Mileńko!

Piszę nie dlatego że mam co, ale żebyś nie mówiła że nie piszę.

Otóż p. Kruczkiewiczówna tworzy w swojej klasie w Filipji orkiestrę, a Halinka chcąc tam należyć pożyczyła mandolinę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciw temu. Orkiestra ta będzie się składać z 2 skrzypiec 1 wiolonczeli, 1 bębna, 2 trąbek i coś 4 czy 5 mandolin. Mandolinistkom wystara się Kruczkiewiczówna o 6 lekcji darmo, a zato gdzieś będą musiały grać na wieczorku tej instytucji, która je wykształci. – Naturalnie, że dobór instrumentów pochodzi stąd, że każda na tym ma grać, co jest u niej w domu. Tylko bęben muszą kupić, bo ten instrument jest najpotrzebniejszy (prawdopodobnie będzie w niniej szczęśliwych miejscach służyć do efektownego zagłuszenia melodyji).

U nas jest jeszcze Schoppenhauer Dziunki. Odmiana po jej pozy spowodowała. Napisz czy nosi nasz do niej jakiś interes tobym odrazu załatwiła.

Już czas ubierać się do teatru więc kończę.

Całuję Ciebie
Janina

Wiedeń

159

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

Wilno 20/XI
Jadwiga 9 albo 12 XII
Fryderyk 23/XII
Kazimierz 20/XII
Janek i Cesia 28/XII

To na razie.
Uściski
Hermuś

Wiele dużo uścisków a nam wszystko Dobrem przerobimy. Kapelusz egzaminy to tego wszystko razem. To nasz= Przyjedź i dobrze wszystko. Do widzenia wkrótce. Kazimierz

Frycek Kaziuś Janek Cesia Tatuś Mamusia Adela! wszyscy!

P. Z. G. № 454—6.000.000—20.

Frl.

Helene Ludovika Diamand
bei Frau Meyer
Berlin
Charlottenburg
Kantstrasse 69
Gartenhaus III Treppe

Lwów 16/XI 1926

Kochana Helusiu!

Przyszedł dzisiaj Twój list z Karlsbadu do Marysi. Bardzo się cieszę. Czekamy teraz stamtąd na jakieś odwiedziny tego Marka i opowieści o nim. Cóż będzie z niego robiła? Podobno też Kamka ma przyjechać z zapowiedzią prędki bardzo do nas. Miałam nawet się z tym zetknąć ze socjalistami poznań - mają być sympatyczni — a on zdaje się pić na spodziewanie nas natchnienia. Jest też zdanie: „Tatuś w odpowiedzi na moje listy pozdrawia mi Technische Hochschule" Marie Tatuś pisał do niego a list nie doszedł? Boże Tatuś Ci pisze rzadko — czy dostałaś? wczoraj przekonałam się że były źle zaadresowane; czy też tylko wczorajsze wysłanie dostałaś? Jutro napiszę, ma Ci wczoraj opisać przecież ważne z nim. Fotografia i wiersz do odpisuję dla ciebie mały tych pieśni angielskich wczoraj znowu był „Rozenek" i 2 godziny śpiewał, ale zdaje mi się że tylko te które znam.

Diamand Zdzisław
Danzig Werftgesse 16 bei Müsahl

Postkarte

160



Co u Ciebie słychać? Czy już nie jakoś uporałeś z mieszkaniem? Czy mieszkasz daleko od techniki? Dziś miałem list od Fizia w którym odpisuje mi na mój list. Co nowego u Jadzi? Czy dostałeś moją kartkę z Warszawy? Czy Tatuś jest w Berlinie?

Całuję Zdzisł

Pozdrowienia Frommerom i Elmerom.

W. Frau

Jadwiga Frommer

für Dr. Helene Diamand

Berlin Neu-Westend

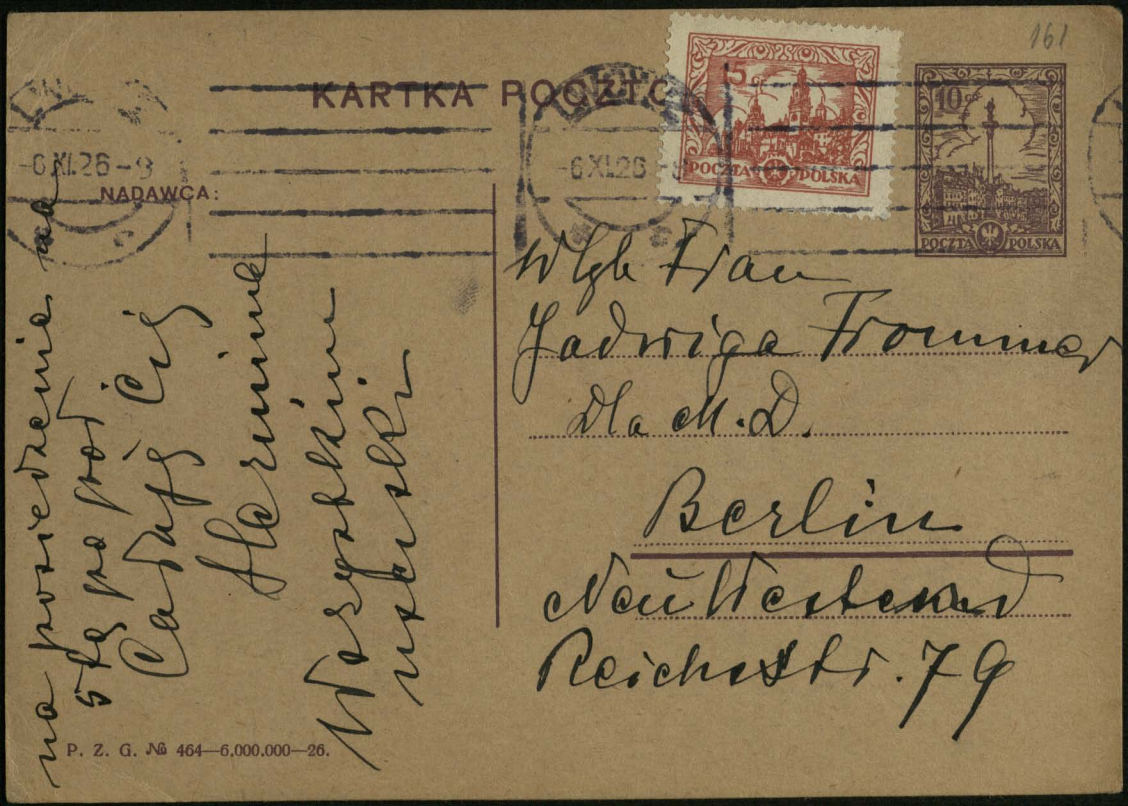
Reichsstrasse 78

Gdańsk 5.XI.1826.

Kochana Milenko!

Zacząłem pisać list do Jadzi i do Cielie, ale widzę że dziś go nie wyślę więc na razie piszę kartkę. za list ze Lwowa bardzo Ci dziękuję.

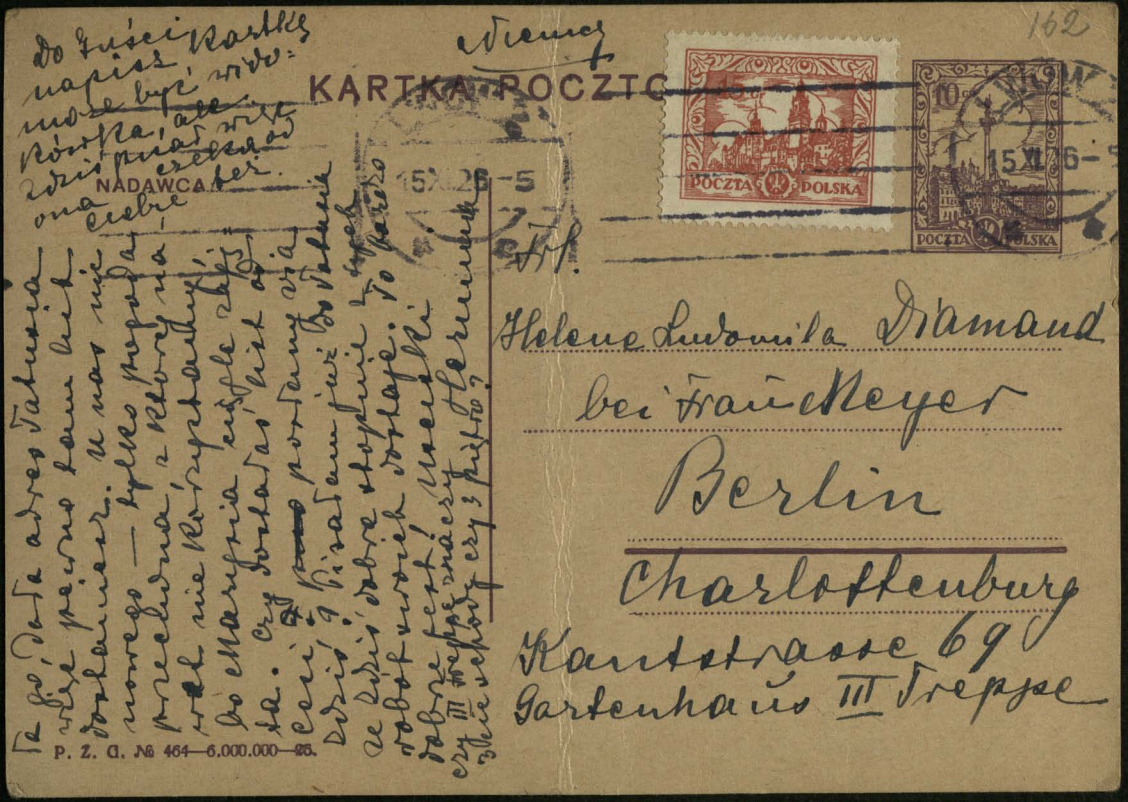
U mnie wszystko dobrze. Do pracy wprawiam się i przyzwyczajam. Już oddałem dziewięć robót ślusarskich, dziesiątą robię, a ereka mnie jeszcze siedem, z których ostatnią będzie zawias. Potem przyjdę do tokarni. - Niedawno przyjął nowy praktykant z Kalisza, nazywa się Burzyn. Wogóle stocznia wysyła a raczej wytwarza rok rocznie masy praktykantów z Polskich i Niemiecką techniką, a pozatem z tutejszej. Dotychczas poznani praktykanci są wszyscy przed rozpoczęciem techniki, więc znacznie zdemnie młodsi. — Czas leci mi teraz strasznie szybko. Jutro kończy się drugi tydzień mej pracy w stoczni. Jeszcze 11 razy tyle.


KARTKA POCZTOWA
-6.XI.26-3
NADAWCA:
-6.XI.26-
5 gr
POCZTA POLSKA
10 gr
POCZTA POLSKA
161
Wlle Frau
Jadwiga Fournier
Ma m.D.
Berlin
Neu Westend
Reichsstr. 79
na pamiątkę
Stąpa po mostach
Cadyzu
Marianna
Wasyliewicz
Warszawa
P. Z. G. № 464—6.000.000—26.

Środa 6/XI 1926

Kochana chłopczyno!

Rano pisałam Kartkę na Kolei teraz wieczór, na poczcie. Takuś przyjechał, dobrze wyglądał i dobrze się ma, mówił, że był we wtorek w Warsz. a we środę w Berlinie. Wysłałam do Ciebie "Lilie polne". "Spotkanie" mieliśmy odbyć w domu i Korespondencję dzieci w poniedziałek Ci zabrałam. Wczoraj na uniwersytecie czego żądasz. Teraz idę w teatrze na popoł. przedstawieniu jubileuszowemu dla autorki Fiedorowiczowej "Przyjaciele" Takuś dziś przyjechał, a już przed


KARTKA POCZTOWA

NADAWCA

POCZTA POLSKA

POCZTA POLSKA

Helene Ludmila Diamand

bei Frau Meyer

Berlin

Charlottenburg

Kantstrasse 69

Gartenhaus III Treppe

Lwów 15/XI 1926

Kochana Kilkuniuszku! Dostałaś
zdaje się Twój list z 12go. Ja po wczoraj
Pani pisałam. czytała go Cyla co Maryna
bo Pani w domu nie ma do wczesnego
rana. Maryna wyjeżdża na 10tę. Pozd.
Bardzo drżę. Dla mnie nie nie wiem.
pilnem jest, że Tatuś, mówię o robo
o mieszkaniu, tak mówił jak wczo
rzecz jest i że wcale dla Ciebie upra
wy łagodnej nie przedstawia, przecież
i w domu, gdy Ciebie nie było, mówił
mi że mi chwaliby bym dla 10 dk. wcześ
niejszy podróż. O tem już nie
mówiłam! Gorzkim ci dziś wczoraj
i dzisiaj list. Jutro pewno odpowiem
z morza Piłsudski. do Pawła. Nie wy-
tłomaczę się wczorajsze, ale warto
przeczytać. czy chcesz by ci paczkę
czasem posłać? czy też nie? Ja
która pocztowa, prawda bym po prze-
czytaniu posłała Zdzisiowi. Jaśnia
była wczoraj na balu w dobrym
zdrowiu. Jednocześnie. Wczoraj dopiero
przed 11tą w nocy do domu. Chciał
Kamiok dobrze słonie, do pewnego
stopnia wprawdzie uplanuje, bo chciał
młodzieniec s. m. wiernopoddańczy
telegram wysłać do Warszawy — to
raz! Trochę on zdaje — Jaśnia
ci pewno o tem napisze. Zapomniałam
o Twój adres, a pomocy nie pamiętam

Diamand Zdzisław
Werftgasse 1b
bei Musahl
Danzig

dnia 18. XI. 1926.

Kochana Milenko!

Bardzo Ci dziękuję za list. Nic dziwnego że straciłaś 2 kg skoro mieszkasz na III. piętrze. Pewno tam nie ma windy. A następnie: co to znaczy „Gartenhaus" opamiętaj się i nie mieszkaj w altanie w zimowej porze, chociby miała mieć i 6 pięter.

Jestem zgorszony. Czy nie wiesz że cała postępowo-demokratyczna część Niemiec postanowiła zbojkotować marki 10 fen. z Fryderykiem i naklejać dwie po 5 z Goethem? A Ty naklejasz marki z Fryderykiem? Jestem oburzony. Poza tem list z Niemiec do Gdańska prawdopodobnie frankuje się jak list krajowy a nie jak zagraniczny. Teraz muszę jeść kolację (chleb z masłem i szproty i herbata) potem nadam kartki do Tatusia i do domu. List skończę jutro. Dziś byłem w stoczni w naprawie transatlantyckiego parowca duńskiego „Estonia". Widziałem jak go wyciągali z doku.

19. VI. 1926.

„Wreszcie skończyłem „die Nietentafeln". Jakby najgorsza próba cierpliwości. Dziś znowu łyt list od Cieli i znowu z Fryderyckiem!!!

Naturalnie nie mam nic przeciw temu żeby prosiła o przysłanie mego suwaka, ale adres podajesz nieco mylny pisząc do domu, bo mam go ze sobą. Jak go będziesz potrzebowała to napisz.

Co u mnie słychać? Z dala słychać syreny okrętowe, z drugiego pokoju kwiki dwu małych dzieci, co ½ godziny otwory wydzwaniają jakąś melodję z ratuszowej wieży. Ciągle jestem w ślusarni i nie wydostanę się z niej tak prędko jak mi się zdawało. Ale przyzwyczaiłem się obrabiać kawałki żelaza z stoickim spokojem i nic już mnie nie obchodzi celowość mojej pracy, tak dla mnie, pod względem nauczenia się czegoś, jak i dla stoczni. Zresztą majster zwalnia mnie na żądanie, gdy chcę obejrzeć jakąś większą robotę w stoczni, jak wczoraj wyjazd okrętu z doku, ale robi to niechętnie, bo inni praktykanci tego nie zaznali żadni i by to nie dawało złego przykładu „Lehrlingom" i robotnikom.

Ostatnio obeszłem 150 instancji o pozwolenie fotografowania w stoczni. Nareszcie odesłano mnie z tem do dyrektora oddziału a tem właśnie wyjechał. Byłem już w tej sprawie u majstra, werkmajstra, inżyniera, dypl.-inżyniera (kierownika szkoły) portjera i pisarza. Jeden posyła do drugiego. Nikt nie wie kto ma prawo pozwolić fotografować. —

Tatusiowi wczoraj pisałem do Berlina. Obecnie nie wiem gdzie pisać, bo dopiszę w Twym liście że jedzie do Warszawy, czyli że dziś jest w Warszawie, czyli że prawdopodobnie w niedzielę albo będzie w domu, albo wróci do Berlina.

W środę byłem na Walnem Zgromadzeniu „Unji" czyli tutejszego zjednoczenia. Obecnych 13, w tem 11 członków i dwu gości, czyli jeszcze jeden praktykant. — Nie ciekawi ludzie i nie ciekawy temat obrad. Wesne - cresne - cresne i apolityczność. Przeważnie tchórzliwie, o ile się orjentuję z zamorskich domów. Nie wyłącznie, ale przeważnie.

/.

Młodzy Karniol ma teraz zamiar przenieść się na Gdańską technikę. Właśnie dostałem od niego list w tej sprawie z prośbą o informację.

Poza tem u mnie nic nowego. Ile kosztuje mniej więcej utrzymanie w Berlinie? Czy więcej czy mniej jak 100 Mk miesięcznie?

Co u Ciebie nowego? Czy Jadzia dostała list i Twoją kartkę odemnie?

Całuję Ciebie Zdzisiu

Pozdrowienia dla całej rodziny Elsnerów i dla Wincentego.

Tatusiowi za dopisek bardzo dziękuję.



167

Fräulein

Dr. Helene Diamand

Berlin - Schöneberg

Wartburgstrasse 27

bei Gerisch III.

Warszawa 1. marca 1927.

Kochana Milenko!

Wczoraj przyjechałem do Warszawy na ankietę naftową. Przy tej p. Dr= Wierzbicki przesłał Ławgatemu i popatrzałem wczoraj mi załączony list. Domyślałem się, że w międzyczasie dojdzie do Ciebie Twoja prośba o Kanchsantalt, ale on prosił bym na każdy wypadek do tych pism napisała, by na każdy wypadek nowiązał stosunki. Byłoby go co miesiąc za lepsze, czy odbycie kilkumiesięcznej poprzednio pracy w bawarskiej fabryce, czy od razu odtajnić do fabryki w Polsce. Doradzał bardzo by kilka miesięcy pracować w fabryce w Niemczech, bo to dla Ciebie z korzyścią

inną pozycję.
Wobec tego, że Mamusia chce z Tatą
pojechać to decyzja będzie Ci Tatowego.
Kiedy do Berlina pojadę jeszcze nie wiem
z każdym razie niedługo.
Całuję Ciebie Hermen
Wedenta do mnie do Jarocina coś po nad-
sto marek z Warszawy. Obraziłem Hermana
by poczta wysłała za mną do Lwowa
i podała adres. Wobec tego że nie mam
wiadomości co się stało, proszę Ciebie zapytaj
o losy tych pieniędzy.

Lwów 10/XII 1926

168

Kochana Milusieńko!

List Twój z 7go. i kartka z 8go. dziś razem
rano przyszły, teraz, po kolacyi odpo-
wiadam wszystko zaraz wiedząc i odpowie-
dam. Lokatorki numeruję już
do swoich „Gemächer", jutro z 8ego
mocnem (jest tam skarbniczka —
z Kasie na całych 70 groszy) Maryś
niby wpaść powtarza właściwie robi
u siebie pasztet na drutach.

Jeżeli — powtarzam jak Kaśka
„nie gniewaj się" — nie mogę mimo
zaszczytnego tytułu z tem wiekiem
skojarzonego, o którego mam tak
odkazywałaś z zeszłym roku —
naturalnie że muszę kupić pan-
tofelki jeżeli masz gdzieś iść,
i zrobić co ze sukni i pantofel-
ki muszę być porządne sto. pra-
cień po prostu nie kosztuje — zgadzam się to, po
secundo nie mam przecie tak

wyliczonych między. Skromność i oszczędność jest wprawdzie cnotą, ale nie do przesady.

Jeżeli nie przyjedziesz pożrę Ci ~~Matka~~ materję jedwabną przez Tadzia — do którego nie piszę osobno bo nie wiem gdzie jest, a jeżeli jest w Berlinie, to list jest wspólny. Jeżelibyś miała przyjechać to by mi tu oddała to sukienkę do Krawcowej.

Sylwek jak ja mi na Twój przyjazd ewentualny zapatruje — otóż w sercu „macierzyńskiego" oka tak mi to przedstawia: w domu, jest „w domu", jesteśmy my tj. ale po za tem ani przyjemności takich, ani rozrywek nie ma, na serio jest błocisko i pluta, można się wyspać, wyleżeć, oglądać Ludwiczka, Frydka, Hinkę i Konice na tem, się zresztą i Kalary. Tam — zobaczysz co Ci ten tydzień przyniesie — może te zabawy będą zachętą do Dalszych i bedziesz miała

widoki wesołego spędzenia wolnego
czasu. Zdaje się mam tylko do ko-
lonii polskiej przystęp, gdyby tak
można do kół cywilnych oficerów
inteligenckich niemieckich byłoby
lepiej. Widzę że żal Ci pieniędzy
na tabaty — ale nie mimo to za
darmo nie będą grały i trzeba się
przywoić i zapłacić. Może do par-
dzących kół Berlina mógłby Cię ja-
duś wprowadzić — popros, będzie to
coś innego, może ciekawszego.
Ja tak: chciałabym do Ciebie po-
czy wszystki i przyjemności — w domu
jej nie ma (tj. wszystkiej) i nie ma
skąd wziąść, jeżeli tam nie lepiej —
to nie ma co, ale jeżeli się tam
przecież nasza wesołej to warto ko-
rzystać. Czyli: „Volgen sie meinem
Rat und thun sie was sie wollen"
Tatuś najprawdopodobniej na 3 tyg
do domu nie przyjedzie, zresztą
nie wiem, radziej jest w domu,
więc wydaje mi się to wielką przy-
jemnością i chce dlatego Tobie
to umożliwić po 5 ciu tygodniach
pobytu w B. przy pracy, ale potem
powinna nastąpić wszystka, a

tego w domu nie ma.

Ech! co będę jeszcze w Różku pisać! Co ta Finkensteinowna? - podobała Ci się raz.

Chciałabym Was wszystkie trzy zjechały się na wielkanocne wakacje (też z miesiąc tu trwają w Gdańsku), żeby było po praktyce, wyjeżdżam pojutrze zobaczymy coś nowego i pogoda pewnie będzie a tam jest co widzieć

Uściski

Naturalnie że
nie myślę wcale
o względach ekonomicznych
matury tylko 1) zdrowotnych
zresztą chłopcy - pozostałe względy
nie wiem jak tam
2) rozrywki - dla O. -

s

Mamusia czytałam właśnie Twój list. Widzę, że same głupstwa popisałaś. Naturalnie, że jeżeli tylko możesz, to przyjedź. Wprawdzie nie będziemy Ciebie rozrywać, ale możesz Ty nas. Zdaje mi się wogóle, że byłabyś głupia, żebyś nie przyjechała. Zresztą jeżeli tam masz jakieś rozrywki czy jakiś inny magnes to nie musisz przyjeżdżać. Według mnie to tylko w takim razie warto zostać, gdybyś miała nadzieję że sobie przez ten czas wyrobisz tę praktykę w Rosenthalu. Czas spędzisz tam a jeżeli nie, to przyjeżdżaj, taka moja rada.

Karnicka ulica

Jutro urodziny 28go. po tem
dobry Rok i wiele wista —
dosć obrus bogaty w dobre
rzeczy — jeżeli i Ty i Jakub
będziecie na to jeszcze gotowam
się na ca szarpnąć! Ha. nas
będzie już pół dzieci!
wielka uciecha! Kobyś wiedziała
com obeszła od dzieci za
że nie pisałam li „przyjeżdżaj"
„To też naimniéj miałki uszłéj
że ona się tam bawi" ale
uciekli, prawdopod. do

P.Z.G. № 534—3.000.000—26.

NADAWCA:

KARTKA P



Lwów

Pani Dawan

ul. Wiejska

Berlin

Rehorienberg

Hardenbergstr. 27

Lwów 11/XII 1926

180

Kochana Milusieńku!

Dziś wysłałam list do Ciebie, teraz napisałam kartkę do Tatusia i siostry — dzieci już leżą. Prawdę mówiąc myślimy już o ewentualnym Twoim przyjeździe i cieszymy się na to — ale — jak powiadam — o ile tam nie, tracisz jakiej przyjemności przez to.

Tu jak zwykle, ciężko się między nie zwierzyło. Mam zamiar 17go. piec, a 18go. [illegible] zdzisiowi pierniki i tort makowy (do środy) 17go i 18go piec do Wandzi urodziny (przypadają 20go) 21go lub 22go. piec do Tyci urodziny (przypadają 23go); po tem święta, po tem

P. S. Jak należy mój list rozumieć jak jest napisany, nic między linjami.
Jeżeli tam nie możesz mieć widoków rozrywek, a rozrywka dla Ciebie przyjemna — przyjdź — mnie, nie mogą tego ukryć, stoka Polarabna straszy, chyba że chcesz tu przyjść dla różnowagi i odpoczynku parę kwadransów naświetlań

C. P.

czy Tatuś dyrektorował tam urlopu R. jest dziś na Karpatach o grzeczności

pinskiej czy dam
proch?

Meiner

KARTKA POCZTO

173



NADAWCA:

Frl. Ludomira d'Amand

bei Giersch

Berlin

Schöneberg

Wartburgstr. 27

P. Z. G. № 534—5.000.000—26.

Lwów 12/XII 1926

Kochana Mateńko!

Teraz resumé tego wszystkiego co pisałam wczoraj na tej kartce:

1) jeżeli wakacje Królki to – Gdańsk (Kraśnik na 2 dni całkiem zbędne)

2) jeżeli średnie to – Kalisz i Berlin

3) jeżeli Hugieta w Berlinie nie można spodziewać się przyjemności (?) a nie jestem przeziębiona – to świństwo – a powrót przez to nie będzie utrudniony znowu biegnie na policję itd. jeżeli wakacje Kalisz) – to Lwów

uściski Hela

KARTKA POCZT:

NADAWCA:



Fräulein
Helene Diamond
Berlin
Charlottenburg
Knesebeckstrasse 69
bei Frau Meier

P. Z. G. № 464—6.000.000—26

Warszawa 21. listopada 1926.

Kochane Milenko!

Miałem nadzieję, że po dwóch dniach będę mógł pojechać stąd do domu. Jednakowoż odbywają się tutaj posiedzenia delegacji naszej i nie zdążę przenieść się do pomieszkania. Wiemam zresztą pewności kiedy się skończą postanowiłem jednak przed jazdą do Berlina być w domu. Naturalnie, że jestem teraz odcięty od Ciebie, Mamusi i Zdzisia i dopiero w domu będę miał wiadomości.

Całuję Ciebie

Herman

174

KARTKA F



NADAWCA: J.D. Lwów, Nabielaka 11, Polen

Frl

Helene Diamand

bei Giersch

Berlin - Schöneberg

Wartburgstr 27

Niemcy

Już nie mam co pisać więc kończę. Napisz co do przyjazdu. Całuję Ciebie Janina

Lilli wziął Twój adres, bo chce, żebyś mu coś załatwiła, pewno też Jadzia zechce (abyś tu. przyjechała) coś wypakować z jego rzeczy, bo ma tam w niej magazyn, ale nie musisz wziąść a jeżeli weźmiesz to wybierz najmniejszą i niettukającą się. Całuję Ciebie

P. Z. G. № 534—5.000.000—26.

We Lwowie dnia 14 XII 1926

Kochana Mileńko!

Co znaczy Twoje milczenie w kwestyi przyjazdu na święta? Czy, że sprawa ta została zapomniana, czy, że chcesz nam zrobić niespodziankę. Zapowiedziałam ci dziś Zoller wieczór składkowy na Sylwestra w zjednoczeniu. Zgłosiłam nas trzy t.j. i Ciebie na wszelki wypadek.

Dlaczego kupiliście Jadzi tyle drobiazgów, czy nie lepiej było jedną rzecz, ale porządną?

Miałam dziś list od Lusi W. Zolata właśnie egzamin z kursu teoretycznego i przechodzi na praktyczny. Wyobraź sobie, że tylko dwie zdały lepiej od niej. Przysłała mi swoją fotografię w muszkurze.

Przypomniało mi się właśnie, że Dziurki coś nie widać. Pytałam Waśdzi czy jej nie widziała, ale nie. Swoją drogą Waśdzia popołudnie nie chodzi do Klaftenowej, ale siedzi w swojej firmie, która w tym roku jakoś lepiej prosperuje niż w zeszłym. Wystawiają na wystawie gwiazdkowej w muzeum przemysłowem, co przyniosło im dotychczas kilkanaście złotych.



176

W. Frl.

Dr. H. Diamand

Berlin - Schöneberg

Wartburgstr 27.

bei Giersch

Diamond Gdańsk
Danzig Werftgasse 1 b
bei Muschel

Gdańsk, 23. II. 1927.

Kochana Milenko!
(o ile Tatuś jest jeszcze w Berlinie to i Kochany Tatusiu!)

Bardzo dziękuję za kartki, życzenia, za wszystko. Biedny listonosz będzie pewno musiał pojechać na kurację, tyle listów się do mnie nadrugiet. Przedewszystkiem przyszła z domu paczka (w sobotę) a w niej zegarek od Tatusia, wspaniała teka z papierem listowym en gros, Knut Hamsun: „Błogosławieństwo ziemi", dwie bardzo ładne i eleganckie krawatki, mydełka, pióro do napełniania „Pelikan", dwa torty i album na kartki. Potem posypały się listy: z domu i od Fryci i Wandzi, od Cieli od Tatusia, od Olesiów, Lesi, Hugo i Jasia, Guści, Jóźia Zaz, Zofji i Wiktora, od Olesia kartka z Krynicy, od Lipszyców i tamtejszych dzieci. Posypały się druki: książka od Jadzi, książka Fryci, od Jóźia L. album jakiejś tryjesteńskiej stoczni z rycinami jakiegoś wspaniałego okrętu. Od soboty aż do dzisiaj (środa) ciągną się wciąż moje urodziny i coraz coś nowego przychodzi, prawie kaźdą pocztą nowe gratulacje.

Jak z tego widzisz moje urodziny wypadły wspaniale, mimo, że pomiędzy innemi prezentami, dostałem też potworny katar.

W niedzielę, korzystając z pięknej pogody, poszedłem dla uczczenia tych urodzin, jak i dla nabrania linji (Mamusia skonstatowała u mnie na podstawie fotografji „Bauch-Figur") na piękny spacer Gdańsk - Neufahrwasser - Westerplatte - Heubude - Gdańsk. Pierwsze części urodzin portu, potem nad

morzem, potem lasem, a w końcu gościńcem. –

W dniu wczoraj, to znaczy wczoraj, miałem zupełnie niespodziewaną wizytę: Monter przy asyście całej rodziny moich gospodarzy, zakładał światło elektryczne (dotychczas było oświetlenie gazowe).

W stoczni ukończyłem właśnie praktykę w ślusarni narzędziarni i mam jutro przejść do działu kontroli i pomiaru narzędzi, potem do działu hartowania i szlifowania. Z końcem lutego mam przejść do następnego oddziału, będę się starał o przydzielenie mnie do montażu motorów Diesla, albo maszyn parowych, a na ostatni miesiąc do „Elektromotorowni". Praktykę kończę 25 kwietnia, a 24 kwietnia zaczyna się letnie półrocze na technice. Jak z tego widać, nie będę mógł być niestety na Wielkanocne Święta, mimo najszczerszych chęci, pojechać do domu i będę w domu prawdopodobnie dopiero na Zielone Święta.

Pozatem u mnie nic nowego, wszystko dobrze. Mamusia naprzód napisała mi o „Bauch-Figu", a potem, łojąc się widocznie bym nie zachciał zbyt gwałtownie chudnąć, stwierdziła przy pomocy lupy z innej fotografii, że jestem zbyt szczupły na twarzy, moje badania w lustrze jednak tego drugiego nie potwierdziły.

Muszę jeszcze nadmienić że od Marysi dostałem na urodziny kolosalny list na pięknym papierze z obrazkiem, tego mniejszego formatu co ten, trzy strony litym pismem zapisane!

Wszelkimi listami bardzo się cieszyłem. Jak to dobrze że czasem ma od czasu do czasu urodziny. Ale już późno trzeba spać.

Dobranoc.

Całuję Cielę

Zbyś

Władysław Diamand
Danzig
Werftgasse 1b
bei Musehl

17. I. 1927.

Kochana Milenko!

Bardzo Ci dziękuję za list. Proszę Cię dowiedzieć się zpytaj Tatusia, jak będzie w Berlinie, gdzie kupił tam rozpylacz czyli zsikawkę do kwiatów na korku, który wsadza się do flaszki z wodą. Może dostaniesz taki w Berlinie? na Ausverkaufie? Jeżeli tak to powiedz Lorci w liście poleconym, jeżeli nie to o ile Tatuś sobie przypomni, to napisz gdzie kupił i ja kupię Lorci taki sam. Czytałem w gazecie bardzo ostrą i nie przychylną krytykę tego filmu „Hotel Stadt Lemberg". Wczoraj byłem w Teatrze w Kinie. Grali „Die lachende Grille" i „Unter den Perlenfischer in Flawai"

kronikę światową i 1000 kroków
Charlston (lekcja 1.) Może widziałeś już
coś z tego? Treści pierwszego i drugiego
bardzo głupie, ale dobrze grane i bardzo
ładne obrazy. Podobało mi się.
Chciałem iść na Fausta, ale Maryla
pisała mi że Ty mówisz że nie warto.

O Wyspiańskiego będę się starał
dowiedzieć, to mamy najpierw do
znajomych księgarń z prośbą o informację.
Jeżeli chcesz to oprócz tego napisz do Wendri,
które może się o to dowiedzieć przez
Sicherta. —

Ja nie znam żadnych firm ceramicznych, ale jeżeli mam Ci radzić, to
napisz na maszynie, żeby porządnie
wyglądało, na porządnym papierze
kilkadziesiąt listów z zawiadomieniem

że Dr H.-D.-- pracujące w ----- przyjmuje takie a takie analizy i rozesłij wszystkim większym fabrykom ceramicznym w Polsce.

Jeżeli nie masz w Berlinie do dyspozycji maszyny do pisania, to mogę się o to tu wystarać, albo można to zrobić we Lwowie u Alexiów. Wzorem jest by po lewej stronie na górze było coś w rodzaju firmy i adresu, przy czem ale reklamy dobrze by było, żeby tam występowały słowa Staatliche Porzellan-Manufakt. Berlin" - Ewentualnie można dać ogłoszenie do warszawskich gazet, albo do ilustrowanego Kurjerka Krakowskiego. Zdaje mi się jednak że pierwszy sposób jest lepszy, a wynik jest bardzo mały, bo tylko portos. Adresy moje ci kiedyś wypiszę z tej książki nad którą ślęczeliśmy w Izbie Handlowej we Lwowie. Tu pewno też istnieje taka księga, ale ja jestem cały dzień zajęty, tak że mógłbym je wyszukać i wypisać adresy dopiero po praktyce. (Za 3 miesiące)

żadnych nerwy nie potrzebuję. Mam się bardzo dobrze. Czy tam są też Auswerksufy książek? Może można tam dostać grube krótkie ziółtte świece do mego świecznika we Lwowie? Ile tam kosztuje dobry mały aparat fotograficzny? Tu są też „Auswerksufy" ale ~~tak~~ bardzo drogie.

Czy tam są Auswerksufy obrazków? Widokówek i albumów na kartki? Tokarni i papierów listowych? Ile kosztuje budzik ze świecącemi w nocy liczbami? - To wszystko piszę dla tego, żeby słyszeć Twe mądre, że nie żałuj trudu czasu na szukanie tego.

Teraz już kończę, bo chcę dziś list nadać a trzeba sobie jeszcze kolację zgotować

Całuję Cię

Adrieś

Popróś przy sposobności Frommera, czy nie mógłby się Adrieś dla mnie wystarać katalogów okularek jak tokarnie, Stossbank, Hebelbank Drehbank Fräsbank, Revolverbank itp. Werkzeuge Ewent. też katalogi firm elektrotechnicznych motory itp.

12. I. 1927. 180

Kochany Tatusiu!

Kochana Milenko!

Mamusia właśnie znalazła klucz; jutro je wyśle. Były tak jak pisałeś w kieszeni palta.

Pologne litteraire nr 3 (ostatni jaki dostałam) przesyłam i wezmę od Lorci ten, który jej dałam (o ile jeszcze go ma) i też poszlę. Przy tej sposobności widzę, że to jest miesięcznik i że kosztuje 4 fr szwajc na rok. Wobec tego nie wiem, czy chcesz, aby to zaabonować i Tobie posyłać, czy ~~[illegible]~~ też napisać, aby nie posyłali, bo jeżeli będą dalej to brać, to muszę zapłacić 4 fr na rok, a nie mam pojęcia ile to jest.

Pisze też Przybyszewski o swoim tłumaczu, Franz Ewers, był to syn zamożnej wdowy, poeta, obracał się w kołach bohemy monachijskiej, miał jakieś aspiracje na proroka brudystyczno-okultystycznego, ale zmarnował się i słuch o nim zaginął. (To piszę żebyś o razie czego nie zdradziła wobec Vieny

zbyt niej ignorancji, skoro już powiedziałaś, że tę książkę czytałaś, a to tam właśnie jest.) Inna rzecz, że warto całych moich współczesnych przetłumaczyć na niemieckie, bo to przecież jest część niemieckiej historyi literatury, i to pisana przez kogoś, co tam był nitter drin Możeby p. Wien zajął się tem tłumaczeniem. Jeżeli umie po rosyjsku, to i po polsku łatwo się nauczy.

Po przeczytaniu tego, co p. Stöger powiedział, nasunęło mi się niezależnie od Mamusi (bo wróciłam do domu, kiedy Mamusia była na mieście), abyś napisała oferty do fabryk, że możesz im robić analizy. Koszt na marki jest niewielki, jeżeli Ci nawet mniej dadzą pieniędzy nic asystentowi, to zawsze ten wyjdziesz się wróci, a jeżeli do roboty Ci nic nie dadzą to zawsze masz tę korzyść, że się im dasz poznać: Nie widzę tylko powodu, dla którego masz unikać Lewickiego. Ob innego wziąść na takiego całowieka posadę, a co innego zrobić mu analizy. Napisz tylko, że te analizy są płatne z góry i że mu jej nie wyślesz, póki nie będziesz miała pieniędzy w ręku, albo, że wysyłasz za pobraniem pocztowem.

Gusia opowiadała, że ten w Skawinie nie robi już fajansu, czy co tam wyrabiał, ale jakieś figlinki. Jest to zięć Segala czy Kiesslera.

Co do tej Fryci książki, to powtórzę co w poprzednim liście pisałam i co Mamusia pisała, to jest ona ciekawa ~~w tym~~, o ile treścią są własne przeżycia, choć trochę ze zbyt dziecinnym patosem opowiedziane. Te rozdziały w których jest mowa o jakichś obcych wypadkach, np. przygoda p. Kikinisowej „niech Pania razem ze mną szlak trafi" i historja z Bogolanem, jak lwa zdawał pod stołem, jakieś mi się zdają blade, może dlatego, że już to znałam. Pedagogiczne prawdy, które są w tej książce zawarte, nie są nowością, a że Frycia wysoko je ceni to dlatego, że je na własnej skórze wypróbowała i w swojej pracy nauczycielskiej przeżyła. Niestety, to ta szata literacka psuje efekt. Gdyby to było podane jako własne przeżycia, albo jakieś „wspomnienia nauczycielki" to byłoby bardziej poprostu i robiłoby większe wrażenie. Rozbicie osoby bohaterki na 2: Wikcia i Róża Marja Zolles też osłabia jej indywidualność. Mówiąc o pamiętnikach

myślę coś takiego jak n.p. Autobiografia mężczyzna, ale to może być odrębniejszym stylem pisane i wogóle inteligentniej ujęte. Forma właśnie tej autobiografii jest ciężka, a styl zbyt monotonny.

A propos Tatusia, czy nie wiesz, czy ten poznański instytut wydał autobiografię Żelaszkiewicza, bo pisali że chcą drukować.

Z tego co piszesz widzę, że już wnet mają skończyć się rokowania. Co jest z tym urzędem badania kosztów produkcji? Ciekawa jestem jaka jest metoda tego badania, bo w takiej materii od dokładności metody i umiejętności przystosowania jej do danych warunków zdaje się wszystko zależy.

Bardzo się cieszę, Milenko, że Berlinie takie tanie Ausverkaufy. Nam niestety! nic nie potrzeba, kup sobie pantofelki takie jak mnie dałaś, czy też inne jakie chcesz. Suknię jakąś wełnianą też możesz kupić taką jakąś lepszą żeby była para do Marysinej aksamit nejtoza, ciepła i elegancka. Może to być też lepsza spódnica i żebyś do niej nosiła ten biały sweter od Fryzi.

Całuję Was.

Janina

Kochani Tatusiu i Milenko!

Dzisiaj po obiedzie przyszła paczka od Was i bardzo za nią dziękuję. Wachlarzyki papierowe czy jak mam nazwać te zabaweczki od Ciebi Tatusiu tak się Fryci podobały że jej odrazu jeden obarowałam bo mi i tak jeden ai nadto wystarczy prócz tutejszym gwarancją nad łóżkiem ale jak wrócę do domu to zdejmę (ciszę na przemian mięczy wykładami) Za dzisiejszy obiad nic kupić czekoladek bo teraz i tak za w domu prawie zawsze jakieś smakołyki więc wolimy kupić co innego względnie uzyć jakiejś innej przyjemności mam nadzieję że niemasz nic przeciw temu. Jak się z Jolą zdecydujemy t. j. ja i Jancia to napiszę, a narazie bardzo dziękuję.

Przerwałam i teraz kończę w domu. Dziękuję Ci Milenko bardzo za brzoskwinie które mi się bardzo podobały

Dla kosmetyki. Czy w Berlinie jest coś oprócz kosmetyków? Żyłam się o to bo dzięki Berlinowi będę w tym roku strasznie czysta. Czy Edeltannen-Duft we flaszeczce jest ale do pościeli czy do rozpylania w powietrzu. Nie wiem dlaczego myślisz że ja nie lubię fotografować? Piszę to tylko teoretycznie bo taki aparat za 3 marki jeszcze nie jest bardzo lichy to nie jest lepszy od naszego starego a że dwóch równych w domu nie trzeba więc dwóch też nie kupiłam.

Jutro odbiorę już Ćwiczenia Cyborowskiego i będę miała to z głowy.

Przyczytam sobie Opisowy i liczę że za tydzień zdam Krystalografję. Nie mam już [illegible] co pisać.

Całuję Was

Maryśka.

Przeczytałam też wczoraj Fryzinową książkę p.t. „Migawkowe zdjęcia". Otóż wielką jej zaletą jest to, że Fryzia starała się o krótkość rozdziałów i stąd styl nie jest b. rozwlekły. Nie jest też w zwykłym słodkawym tonie trzymana.

Natomiast wielką wadą jest brak pewnej dyskrecji. Wszystko przedstawione jest tak, że można się bardzo łatwo domyśleć o kim mowa, choć osoby, o których jest coś więcej powiedziane, nie są wymienione po nazwisku N.p. nauczycielka, która stała się dyrektorką w Tarnowie wskutek romansu z inspektorem. Nie jest ona wymieniona po nazwisku, ale że wszystkie szczegóły są dokładne i wierne, więc kto chce może się łatwo dowiedzieć kto to jest. A przecież nic nie szkodziłoby literackiej stronie dzieła, gdyby napisać, że to zdarzyło się w Warszawie, Wilnie albo Kołomyi. To tylko jeden przykład, ale jest takich miejsc więcej n.p. o nauczycielu

który na godzinie wywołuje foto=
grafie. Kto zna stosunki szkoły, o której
mowa, ten wie kto to jest, a kto nie
zna, ten może się z największą łat=
wością dowiedzieć. Ponieważ te osoby
albo jeszcze żyją, albo są u wszyst=
kich w pamięci, więc jakoś to nie
bardzo mi się wydaje na miejscu,
żeby tak o nich pisać. Albo można
podnieść otwarcie taki a taki zarzut imiennie
przeciw tej osobie, albo należało
ubocznie okoliczności tak poznienić
aby nie można było poznać kto to.
Mamusię szczególnie ta Róża Marja
Jolles bardzo obtknęła, bo można
było dać same tylko imiona, bo wszystkie
~~prawie~~ inne nauczycielki, które tam przy=
chodzą, są tylko po imieniu nazwane;
ale teraz już nic nie można Frycci
powiedzieć, kiedy już książka jest
gotowa. Gdyby pokazała przed dru=
kiem to możnaby ją było namówić
do pewnych zmian. Już kończę.
Całuję Ciebie
Janina

Od Zofinka był wczoraj list, który Mamusia Wam posłała.

9.I.1826.186

Kochany Tatusiu

i Kochana Milenko!

Bardzo dziękuję za kartkę z Berlina z 6.I i Milence za list ze Lwowa.

Tutejsza Volksstimme przedrukowała notatkę o Twoim wyjeździe z tym moim kolegą z Berlińskiego Tageblatt. Ten kolega przeczytawszy ją, był mocno rozpromieniony i kazał Ci bardzo podziękować. —

Chciałem już dziś zacząć fotografować, ale było mgła, mimo że było dosyć zimno, więc odłożyłem do następnej niedzieli.

W stocznii mam jeszcze w oddziale ludowej maszyn pracować przy heblarce, frezarce dwójkiego typu i szlifierce specjalnych obrabiarkach, z których jedna służy do

wygładzania ścian kutych muter, a trzy do kół rzeźbionych, jedno stołowych, a dwie inne cyrkułów najrozmaitszych typów, ślimacznic i t. p.

Niedawno w dziale budowy okrętów odbyła się w stoczni uroczystość poświęcenia dwu okrętów, które się właśnie zaczyna budować dla Polski. Było kilkunastu wycylindrowanych panów, których jednak widziałem tylko z daleka. Miał tam być Strassburger, wiceminister przemysłu i handlu, cyrkułowie Rady Portu, Noll i t. p. Stocznia była udekorowana flagami, a my mieliśmy przerwę obiadową o godzinę później, by ci panowie widzieli wiedrzejące przedsiębiorstwo w ruchu. Ale oni ani nawet nie zaszli „in die Fräserei".

W Gdańsku nic nowego i u mnie też. Kupiłem Berliner Tageblatt

niedzielny i mam co czytać na
cały tydzień.

Długim listem z domu od Mamusi
Milenki, Jenci, Maryni, Irusi i Helusi
bardzo się cieszyłem. Równocześnie
im odpisuję. — Na wzór Tatusia
wziąłem się dziś i to na tej
samej mniej więcej kolo wystawy sklepu
z Rosenthalską porcelaną. Zamiast
zamku w Heidelbergu dostałem
jakiegoś motylka, a na nim 159 fnt.
Ale nie miałem niestety na sobie
ciepłego futra.

Jak się ma kotar Milenki?
Co porabiają garnuszki? Co teraz
robisz za glazurę w pracowni?

Ja studjuję obecnie wypożyczone mi
przez majstra katalogi fabryk
automatów (tokarni.)

Kupiłem sobie jakąś książkę, ale

nie mam czasu jej przeczytać.
Pozatem znalazłem sklep z tanim papierem listowym (100 kopert 75 fen) (1 blok papieru - 1 gulden) takich zielono-niebieskich
A właśnie mi się koperty wykończyły.
Jeszcze dwa tygodnie, a połowa mojej praktyki się skończyła. Na techmice będzie można przynajmniej trzy razy do roku pojechać do domu.
U mnie wszystko dobrze.
Całuszy i uściski
Zdrus

Gdańsk 15. I. 1927. 188

Kochany Tatusiu!

Bardzo Ci dziękuję za list i artykuł z „Vorwärts". Czy zamieścili potem sprostowanie że nie nazywasz się Riemans? Tego samego dnia kiedy otrzymałem Twój list łżt ten sam artykuł w tutejszej „Volksstimme" tylko że autorem łżt Diamand, a nie Riemans. Widocznie przedrukowali z tego biura prasowego.

Robotnikom w stoczni szczególnie podobało się zdanie, że jak zniknęły granice miast, tak znikną granice państw. –

Niedawno łżt tu Loebe z odczytem o stosunku Austrji do Niemiec. Na początku bardzo ostro wystąpił przeciw mowie Zaleskiego. Na końcu znów do niej zwrócił i stwierdził że w Niemczech nie tylko lewica i centrum, ale nawet prawica nie ma wobec granic wschodnich żadnych aneksyjnych zamiarów, a nawet jest wobec Polski przychylnie usposobiona. Ten ostatni zwrot łżt o tyle niepotrzebny, że nikt ze słuchaczy weń nie uwierzył. Poza tem mówił dużo o gospodarce światowej o konkurencji i potędze Ameryki, o wzroście Japonji i o Paneuropie, bardzo silnie wypowiadając się za programem Kindenhowego. O stosunku Austrji do Niemiec mówił stosunkowo mało.

Temu mojemu koledze zamieszczają w „Dzienniku Warszawskim" prawie wszystkie nadsyłane wiadomości, ale tak przekręcają, że często notatki zupełnie zmieniają sens i znaczenie. Cichawy jestem czy i ile mu zapłacą.

/.

W stoczni majster Gsolz, któremu obecnie jestem przydzielony, pilnuje bym poznał wszystkie typy maszyn - drukarek. Wczoraj pracowałem przy kolosalnej heblarce, której stół ma ~~miał~~ wymiar około 7m x 2½ m. Nad tym stołem jest kolosalna rama ~~do~~ stojąca pionowo, do niej przytwierdza się noże, a cały stół z ustawionemi na nim przedmiotami które mają się obrabiać jedzie tam i z powrotem.

Poza tem u mnie nic nowego – wszystko bardzo dobrze. W stoczni praca bardzo ciekawa i interesująca. W niedzielę ma zwiedzić, pod kierownictwem asystenta Nogg, wycieczka studentów tutejszej techniki oddział automatów. Wyprosiłem już sobie pozwolenie ~~f~~ wzięcia w niej udziału.

Dziś urodziny Maryśi. Posłałem jej obrazek, widoczek Gdańska i długi list.

Jeszcze raz bardzo Ci dziękuję za list i za „Technische Rundschau"

Całuję Ciebie

Zdzisio

Z Disconto-Ges. dostałem zawiadomienie że pieniądze przyszły. Bardzo dziękuję.

Gdańsk 8.I. 1927. 189

Kochani!

Po wysłaniu kartki i zakupieniu prowiantów na niedzielę i poniedziałek rozsiadłem się wygodnie na kanapie i rozkoszując się ciepłem pokoju mogę spokojnie odpisać na długi, długi list na który złożyły się pióra, wzgl. ołówki Mamusi, Milenki, Janci, Maryni, Irusi i Halusi. Listem tym bardzo się ucieszyłem i natychmiast po przeczytaniu odpisałem na przygotowanych już widokówkach Irusi i Halusi, a teraz odpinię resztę autorek (Milence też dziś napiszę). Kartka do Irusi przedstawia najpiękniejszy, najelegantszy plac Gdańska, samo centrum, z którego jakby promienie rozchodzą się wszystkie główne ulice. Tu w cukierni „Elite" jedliśmy z Tatusiem śniadanie. (Dom o 4 oknach frontu, widoczny na kartce, narożny, przy ulicy na prawo). Ten obelisk to jest Krieger-Denkmal. — (1866-1870-1871)

Dlaczego zostało z Sylwestra flaszka wina? Wino jest to zacny napój, który wypić latwo a zostawić szkoda, szczególnie jeżeli jest dobre. A cóż to jest flaszka wina na 20 osób?

/.

W jaki sposób zebrało się w tej Fryzjej kopercie 42 zł ? Czy tam coś było przedtem Ile pamiętam, gdy wyjeżdżałem, w kopercie nic nie było. Czy się mylę ? Potem wpłacił Kollender 1 zł, Malerówna 4 zł, Mamusia ze mną 6 zł i ze mnie (wpisać pod biblioteka ZA 142) 10 zł, ale to do 42 jeszcze daleko. Czy jeszcze ktoś wpłacił ? Kto i ile ? Katrówna ? Kellner ?

Wszystkim znajomym posłałem kartki z Jaturie aby zniwelować zarzut jakoś że to wydawnictwo się nie opłaciło. Dzięki mojej licznej korespondencji posłałem jich conajmniej 30 a może 40 takich kartek. Dostali je Stenk, Kollender, Kistryn, Witeś Lusia W., Malerówna, Jadzia, p. Bronia, Cesia, Jadzia Werenzaki, Władek, Lipczyńscy, kilku zjednoczeniowców Skipper i t. d. Nie pogromiłem jich wcale wszystkich ale conajmniej 30, bo 10 wziąłem ze sobą z domu, 10 przysłała mi Mamusia i te wszystkie wypisałem, a potem sprowadziłem 200 ze Zjednoczenia ze Lwowa, które po- częstowo chciałem tu sprzedać, ale nie mając na to czasu, wypisałem z nich conajmniej 10.
Ale Zjednoczenie tylko przeremnie sprzedało ich za dwadzieścia kilka złotych, a co na piętnaście zł zebrałem podpisy, czyli że wydawnictwo conajmniej się pokryło.

Tu nic nowego. Zimno, pogoda, śnieg. Jutro niedziela, więc będę się mógł wyspać dowoli. Może jutro coś sfotografuję.

niedziela 9. III 1927

Zimny dzień, ale mglisty, więc nic nie fotografowałem. Wyspałem się za cały tydzień, zjadłem obiad w St. Joseph Haus (to jest taka restauracja) zdrie na legoming lyty schiller-Loken mitschbegehne. Ciekawy te mają pomysły. — Zegarek od Tatusia spóźnia się mniejwięcej godzinę na dobę. Przyjąłem wiele na dziś dwa listów do pisania, ale wątpię, czy poratem do Was i do Tatusia: Milenki coś napiszę, bo nie mam co pisać i nie chce mi się. Kupiłem sobie Berliner Tageblatt za 20 fen. i mam co czytać przez cały tydzień. Zwiedziłem się dziś na uliczne-wadre za 10 fenigów i skonstatowałem że wagę (przed obiadem, ale w płaszczu) 159 funtów ale takich półkilowych, to mamy jak wyżej, Posłałem z datą i wagą wydrukowane załączam dla Maryni do zbioru obrazków ze względu na motylka.

Obrem tu jeszcze pisać na gdańskim bruku? Odwiedziłem sklep z ptactwem, gdzie można dostać papugi, papużki, najrozmaitsze maleńkie ptaszki, kanarki, a pozatem gile, szygły i czyżyki.

Widziałem w jednej księgarni takie obrazki, kolorowe litografje, chciałem kupić, ale kosztują 20 guldenów, to znaczy przeszło 40 złotych, więc

nie kupiłem.

Co słychać w domu? Jakie to obrzeża i u kogo Frycia wydaje? Czy to które Ossolineum miało drukować?

Czy Wendzia ciągle jeszcze fabrykuje kołnierzy na szpilki?

Czy Maryśka znów chodzi na narty?

Schipper i Kermiol pewno znów wrócili do swych zajęć i dyskusje ideowe wzięły w łeb?

Czy Jania często zachodzi do zjednoczenia? Ze list bardzo im dziękuję, przy sposobności odpiszę. Dziś - niedziela, więc poczty nie będzie. Jutro pewno dostanę coś z domu i od Milenki.

W najbliższej przyszłości napiszę do Springera (wydawnictwo w Niemczech) po katalog a potem napiszę Wam co sobie życzę na urodziny.

U mnie wszystko w porządku

Całuję Was Julek

191

KARTKA POCZTOWA



Gdańsk
Werftgasse 1b
NADAWCA: Diamand Zdz

co wprawdzie tu jest uważane za czynności podlejsze, ale to jest wcale przyjemne. Pytałeś o rymnici. Nie nadzwyczajnie mi się powiodło, ale ostatecznie wszystko jedno. Jutro dopiero mam ramior oddać. Jak z Maryi egzamin?

U mnie wszystko dobrze

Cotusz i uściski

Pan
Hermina
Diamandowa
Lwów
Mitkowskiego l. 11.
I p.

G. D. P. I T. (XII-926) 10.000.000

Co pisze Milenka? czy mogę jej jakieś analizy?

Gdańsk 9. II. 1927.

Kochana Mamusiu!

Bardzo Ci dziękuję za list. Równocześnie z nim dostałem list od Lorci, Irusi i Halusi z podziękowaniem za silwerkę i prośbą o rachunek, którą pomijam milczeniem. Pieniędzy mi nie potrzeba, przecież mam 300 marek w kieszeni. - Jak się skończyło z Neuberem? Kazał jeszcze raz przyjść?

Dziś miałem ciekawą robotę przy ustawianiu „Zahnradfräsautomat"! Na jednym ustawiłem koło czołowe, na drugim ślimakowe, a przypatrywałem się jak robotnik któremu jestem przydzielony ustawiał ślimacznicę i koło ślimacznicy. Całą robotę jest ustawić. Potem puszcza się maszynę w ruch i trzeba tylko doglądać czy wszystko w porządku, a maszyna sama pracuje. Jedno koło ustawiłem z dokładnością 1/100 milimetra, a drugie 3/100 mm. Przy dużych kołach, około metra średnicy, wystarcza dokładność na 1/10 mm, ale przy małych, szczególnie ślimakowych i ślimacznicy, wymagana jest dokładność od 1/100 do 5/100 mm.

Poza tem nauczyłem się prowadzić krowę,

Drohobycz 19/I 1927

192

Panno Mileńko!

Proszę się nie gniewać, że dzisiaj Pani Ojca Pani przesyłam dopiero teraz. Obawiam się, że przywiozłem ją jeszcze na święta do Lwowa i wskutek mego wyjazdowania zatrzymała się we Lwowie, tak, że dopiero teraz przy gruntownem poszukiwaniu brat mój i siostra ją znaleźli.

Proszę w przejęciu usprawiedliwić mnie przed Wielmożnym Ojcem Pani, któremu mi mówili za grzeczność mi wyświadczoną sprawieniem kabaret.

Napisałbym do Pana Posta sam również, ale czytam w gazecie, że bawi w Łodzi i stamtąd udaje się do Warszawy z prezydentem niemieckiego parlamentu Loebe. Nie wiem czy dosłyszałem to już Berlina i do wiadomości Pani że Loeba wygłosił w Łodzi w Filharmonji i wielką mowę polityczną na cześć pojednania polsko-niemieckiego, którą zaczął od złożenia hołdu Ojcu Pani i nawet siebie uczniem jego.

Nasze jeduczenie niestety i pożodze so najlepsze. Jedynie nasz Henelz schipper

/.

energicznie zabiera się do drukowania mo-
ich pism, które wyjdą prawdopo-
dobnie w lutym w Warszawie. Nie mogę
się niestety oprzeć temu przykremu
wrażeniu, że jednak nasza sytuacja
akademicka była lepsza i bardziej jasna
dawniej. Jesteśmy już jednak jednak moją
porą życiem akademickiem i coraz
bardziej zaczyna nas porywać w swe sprzy-
chy kołowrót do pracy zawodowej. Podziwiam
Gelhippera, jak on ma wszystko na czas.
Ja już absolutnie nie mogę podołać. Pora
Sędzia, który mi zabiera z 10 godzin dzien-
nej pracy pisanie jeszcze teraz do „Dziennika
Ludowego" i „Dziennika Lwowskiego" (w tym
ostatnim mam objąć dział prawniczy oprócz
lokalnych korespondencji i to przyniesie mi
jakiś dochód), zbieram materjały do ele-
mentarza jednoczeniowego, który pragnę
napisać pt. „Co każdy jednoczeniowiec wie-
dzieć powinien?", a na pracę odczytową
propagandową i organizacyjną absolutnie
już czasu nie staje. —
Ostatnio z Teraz ostatnich partji i jej liderów
we Lwowie do mnie stał się serdeczniejszy

/.

niż w tych czasach, kiedy mnie i innych jeduderemowców wyrzucali z życia, bo będę to będę jestem jedynym szczęściem – socjalistą w całym Państwie. Na tym przykładzie widać, jak bardzo jeszcze jesteśmy realcyjni i racofani. Prosząc by przedawiać i pisywać, ale wasze teraz miejsce siedzieć cicho bo na swojem stanowisku mogę o wiele więcej dobrego dokonać bacząc, by prawo było przestrzegane wobec robotniczej ludności. Przyznaję się Pani – ciągle wracam do tego tematu, o którym mówiłem we Lwowie – że jest to wielka radość i radość wolenie, gdy dzień w dzień można systematycznie w swojej pracy zawodowej realizować w drobnym codziennym zakresie swoje ideały polityczno-społeczne.

Tej niedzieli będę w Państwa Marszowskich w Borysławiu i przy tej sposobności odejdę i ze strachem wyjedziemy nie pośrednio przez Paryż będę przechodził przez ów most na Wolance, na którym takie straszne rzeczy się dzieją! —

Co u Pani Panny Milenki? Boję się, że mi za nieprędko te bajdurzenia znudzą po tym o tem i o owem. Proszę się jednakże nie nudzić, bo powoli artykuł staje się prowincjalnym

i kandydatem na starego radcę.—
Czy Pani ciągle w Lipsku? Oczywiście bierze udział w jednoaktówce? Z obecnych pracowników Pani jedna mogłaby otrzymać nasze lwowskie środowisko Z.A.M.? i nadać mu odpowiedni ton. Przecież Pani zrozumie, że „ton" nadaje zawsze kobieta. —

We Lwowie teraz inscenizują „Różę" Żeromskiego, jest to jedyny artystyczny wypadek sceny lwowskiej w ostatnich latach. Wyjeżdżam premiera, na którą się wybieram.

Czy otrzymuje Pani jakieś wieści od Zdziśka?

Gdyśmy się ostatni raz we Lwowie widzieli mówiła Pani, że na wyjazd odpisywania na listy. Jeśli wolno mi o coś prosić, to o to, bym mimo moje gryzmoły nie odstręczyła Pani w tym wypadku od tego zwyczaju i w tej nadziei

serdecznie Panią pozdrawiam
i ilę uścisk kol. dłoni i ustrzelę

Mauryc Rawicz

Proszę uprzejmie zbyć wyrazy szacunku i uwielbienia Cecylii Jodłowskiej. Ojciec stale powraca do Berlina i podziękował Mira Krzyżkę. —

Gdeńsk
Werftgasse 1b

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA: Diamand Zbr.

Montei to znowy nerwy
prawe i motory Diesla i t p.
W tośnie dostałem kartkę
od Witusia z autoportretem
i kartkę od Tetusia zwiado-
mością że pojutrze ma być
w Paryżu.
Dziś cudny dzień, rano było
już całkiem jasno, to znowy nie
w czasie ulewania, ale jakem
szedł do stoczni 6.45. Lampę
rozświetliłem wieczorem dopiero o
piątej.
Uściski Zdziś

G. D. P. I T. (XII-926) 10.000.000

POCZTA POLSKA

Pani Hermine
Diamandowe
Lwów
Mickiewicza 11.

10. II. 1927.

Kochana Mamusiu!

Bardzo Ci dziękuję za kartkę z 7-8. Pomysłem przysłania mi drugiego ubrania roboczego, leżącego w domu jestem zachwycony. Bardzo o to proszę. Ale do prania mego ubrania przeznaczonego moremi i pyłem żelaznym przygotujcie aparat kinowy, by uwiecznić Wasze, przerzone twarze. Bluzę raz łyżką prasą, więc nie tak starannie, ale spodnie wyglądają jak skórzane. Dziś zostałem przeniesiony do Werkzeugmacherei czyli narzędziarni. Szkicownik (sprawozdanie z praktyki) doprowadziłem do 2½ miesięcy i przedłożyłem do podpisu. Przerwali, podpisał i już. - Prosiłem, żeby mnie przenieść na dwa tygodnie do odlewni i na dwa do modelarni, nie chciał się na to w żaden sposób zgodzić. Minimum miesiąc w jednym oddziale. Wobec tego do 25 mam zostać w narzędziarni (jedyny oddział gdzie powolić łyżę dwa tygodnie) a potem będę się starał montaż i Elektromotorenbau.

Czy Tatuś jest w Berlinie?

Jeżeli, jak Tatuś mówił, marie zamiar, to mamy Tu jeszcze i Maryśia przyjechał tu na Wielkanoc, to bardzo dobrze z Wszej strony, ale ja będę miał tylko 2 dni wolne (najwyżej) a poratem robotę jak zwykle od 7-4. Jeżeli natomiast chcecie wszyscy razem wyjechać i tak to przyjedzie na Zielone Święta. W takim razie nie pojadę do domu. Zresztą tak do Wielkanocy jak i Zielonych Świąt jeszcze mnóstwo czasu.

Ale już za 15 minut dziewiąta, trzeba wstawać, bo o 8.20 ma do mnie przyjść ten nadzwiarz Burzyn i mamy razem pójść do Langfuhru, do tutejszego zjednoczeniowca Predmora, który pewno będzie jeszcze spał.

Bardzo dziękuję Ci za list i Tatusiowi za kartkę.

Całuję Cię i Tatusia

Zbyś

Niedziela 2.... I. 1927.

Tatuś pisał mi przed kilku dniami żeby mu się wystarał o 10 egz. Volksstimme (nie jak Tatuś mylnie podaje Volksville albo czasami Volkszeitung) więc ja kupiłem natychmiast za guldena odnośne 10 egz (z artyk. Tatusia z kontorem) i wysłałem. Dzień po tem dostałem kartkę że jiż nie potrzeba.

Po za tem u mnie nic nowego.

Na marzec albo kwiecień mam zamiar się przeprowadzić do Langfuhr. Tak ludzie się dzisiaj bardzo wcześnie, więc to że tutaj będzie o pół godziny wcześniej wstać nie będzie odgrywać roli, a w połowie marca kończy się Wintersemester więc będzie tatuś o mieszkanie. Sommersem. zaczyna się 25 kwietnia, a 24 kończy się moja praktyka. Na zielone święta są podobno 10 dni wolne. Może się wtedy wybiorę do domu. Za to dwie wakacje zaczynają się tu później dopiero w listopadzie.

Co u Lidki nowego? Czy postoi ci gdański piosek do omaliny? Może zrobisz wedle recepty Jeromskiego szklenne chlewki?

Co do Wyspiańskiego dotychczas nie mam odpowiedzi.

/

Lwów 14/I 1927

196

Kochani!

Podaję niektóre zakłady ceramiczne w Polsce wedle Księgi adresowej będącej u Olesia. Otóż:

"Glinka" Lwów. Zielona 7

"Fabryka wyrobów ceramicznych" w Ry=
"bitwach Sp. z o.o." Kraków Szewska 19

"Frenkiel i sp." Kraków Lwowska 22

"Kobierzyn" Sp. z o.o. Kraków Starowiślna 1.

= Hędrychowski A., Zakłady Przemysł
= Suchodniów "Sp. z o.o. Kraków Sławkowska 1.
(Fabryka: Suchodniów, ziemia Kielecka,
fabryka rur Kamiennych i naczyń
Kamionkowych)

Tarnów: ceramiczne zakł. 41 Brack
ul. Krętana

Krasne pow. Kłodzko "ceramiczne
wyroby" "Es-ce-Ka" Sp. z o.o.

Skawina Fabryka wyrobów Szamo=
towych i Fajansowych S. A.

Warszawa "Brytania" S. A. ul. Je=
rozolimskie 28.

"Ceramika polska" Sp. Akc. o.o. Bracka 17

÷

„Ćmielów" Warszawa Królewska 18
i Marszałkowska 124

Domański Tadeusz – Ceglana 7 (~~Tomaszów~~

Warszawa Tow. akc. Kamionkowskich zakładów ceramicznych – Grawerska k
ul. Kredytowa 16

Warszawa „Chołoglin" S. A. Dworzowy 25
zarząd: Polna 32 (chyba to ulica Dworzowy)
ale tak przepisałam jak tam było.

Żabki wojew. Warszawskie – ceramiczne wyroby „Cmielnik" S. A.

Huta Stara wojew. Kieleckie – ceramiczne zakłady „Korsunów" S. A.

Gorlice ceramiczne zakłady „Edwardów"

Ćmielów wojew. Kieleckie, Ćmielowska fabryka porcelany" S. A.

Chmielów wojew. Lwowskie
Ceramiczne zakłady hr. Zdzisława Tarnowskiego (może to cegielnia?)

Grudziądz „Grudziądzkie zakłady ceramiczne" właściciel Zygm. Wilman ul. Toruńska 6

Grudziądz Pomorskie zakłady ceramiczne Tow. akc. Grobla 57–63.

Było tam pewne dasz więcej – ale to chyba
wyd arcy. Powiedziałam Olesiowi czy nie
ma jakichś adresów bo ci zwrócono uwagę
bo się to skarała – więc mi Oles to kazał
dać i u nich pisałam. Podczas tego Olek
do Olesia zatelefonował, po chwili słyszę
że Oleś do tego Klonia mówi: panie dyrekto-
rze moja bratanica Ks Ks. bratalby ana-
liszy gliny dp. Byłam wtedy zdumiona.
A potem Oles tłómaczył że przyjaciel
do niego z jakiejś sprawie telefonował
jakiś dyr na „ell. – c Nazaly – czy jakoś –
wielka u przemyśle ryba, i na jego
pytanie dałyście Orebe, otrzymał
odpowiedź, że wszystkie z Polski (może
coś przekręcam nie ważnego) analizy idą do
Berlina, tam robią je dawny i znako-
mity Stöger trzeba jakiejś ważnych
stosunków. Ja mówiłam z Olesiem
i pośredniłam że ten Pk. to Irenej asystent
– rozmowa telef. była dużo zakrojo-
na. Janicka mówi mi dopiero że
pisała że on przyjmował już nie
może – tego nie pamiętałam.
On więc ma adresy i może liczyć,
polecać względnie roboty dawać.
List zostawiam do jutra bo
dziś już nie mam fantazyi.
Kupiłam Marysi dziś Tannenek
do medalionika – Nie czas

Helena

Artykuł o Korczakowie Danielu
powtórzył „Naprzód” z Drezna
a dziś była w „Naprzodzie” odpowiedź
Kurperkowi

Lwów 11/II 1925

198

Kochana Chilinieńku!
Oto list który Maryśka wczoraj wieczorem skopiała i zaadresowała mi do wysłania. W obec tego pisma jej jestem bezradna – nie przyjmuję żadnych uwag. Niech wyskoczy, bez zdenerwowania, wyprowadzka – i tak wyjdzie...

Wczoraj w południe Wasze listy i fotografia Tadzia przyszły – bardzo Wam dziękuję. Stasiek teraz przyszła do Dzidzia poczty, babcia Ci pójdzie nie do nikt przez mnie jej pieniędzy nie wydział. I tak mi tak nie ma co pisać. Wszystko

idzie zupełnym trybem.
dziewczęta kupują sobie półbuci-
ki. Wczoraj kupiła Janinie
brunatne ładne i dobre, Maryni
zaś nie kupiła jeszcze, przyszła
obrażona na Kupca o to, że
zachował się nahalnie jak
modniarka z rynku i mam
dziś z nią pogadać, żeby się z nią
i go ~~skarżyć~~. Moja rulina
przy pierwszej próbie wydaje
mi się bardzo dobra (gramatyka
trzeba do chiny). Naturalnie
objętość tam gdzieniegdzie
zanadto wielka, ale „nie
gniewaj się na lustro ..." myślę
o sprowadzeniu sobie jeszcze jednej
wskazówki nie bardzo niepotrzebnej,

średniej, mikki w kolorze
popielatym i płaszcza
letniego. Tatuś myśli że
pan ksiądz na podróże jakieś
a mnie się zdaje że mądrej
pozpraniać sobie niż podró-
żować. Widzisz że spraniamy
sobie — więc weź sobie przy-
kład. Dziwię ci się też że na
dzienne kocha takk niezgo-
(lub dyle co nie) nie kupisz.
np. perkalu na nocne koszule
porządne, takie jakie byś
nosiła z reklamami i wyszyte
pod szyją — byłabym za tem
byś kupiła przy okazji
wyszyte też z koronkami
ni bodaj jedną na fason,
bo mamusia takich uszyła.

do tatusia [illegible]

Porta nowotaum z tych rzeczy
jak najmniej trzeć w domu
co się kupi gotowe — to wygrane.
Wtedy gdy będzie przegląd
się przeciągnie z pod kotły
najwięc mi wielkość jakaś
jest i cena za utrzymanie i
za pobranie tylko najlepszy
gatunek węgla wchodzi — bo jeżeli
kupię materjał w domu ten
kupię najlepszy, obliczę w
domu co kosztuje i porównam,
jeżeli nie wielka różnica
to warto kupić.

Widzisz że nie mam
o czem pisać

Uściski

Helena

Zobaczymy jak się dzieciom uda plan kolonji dzieci. Od tego będzie dalsze zależało. ~~na tem~~ Ale o ile Rady będzie zdrów naturalnie i o ile nie z konieczności, a dla rozrywki i spoczynku się będzie pachniało to znam zamiar ani z garnkami, ani z kucharkami, ani do pensji "mit Klemen Leuten" fur nie ~~ch~~ pachnę więcej.

Mnie się zdaje że Milówka to rzecz rozumie, co opieram na tem, że ona o tej całej sprawie ~~t~~ dowa nic napisała.

Co się tyczy Twojej chęci wydania pieniędzy to moje zdanie o tym względzie znasz, nie mogę być sprzeczny o to, że jak mam na myśli rozmaite wydatki które wspaniały upust zdawać mogą. Jadę na kolej — zresztą

wesoło zaprowadzamy się
"jutro niedziela – wcale z domu
nie wyjdę" – Śmiej prada

Wszystko Wam
chwalę – a pisarze
prawdę

Stasiu

P.S. A może masz jakiś powód
dla którego unikasz swój przy-
jazd do Zakopanego na nie wskazany?
– W takim razie nie chcę
naturalnie prozji wymierać
i mogę coś napisać w niedzielę
domówki – to mi nawet jakoś
napisać czy zakomunikować

KARTKA POCZTOWA

NA ADRES:





26 I. 27–8

Dr. H. Diamand

bei Ziersch

Berlin

Schöneberg

Wartburgstr. 27

P. Z. G. № 534—5.000.000—26

Lwów 26/I 1927

Kochani! Po serdecznym obchodzie dnia dzisiejszego nie było od Was poczty! Sprawę „oczyszczenie" przypominałam sobie że mi malarz pokwitował na rachunku „oczyszczenie", więc w dalszym ciągu że nazwisko zaprzestano malarza. Wynosił ten rachunek 215 zł, które dałam malarzowi od Olesia ot za mamienie na cały rok! Porobiłyśmy dentystka (za 2 osoby) chorej razat nie jesteśmy przyjęte w dzisiejszą sobotę (chodzę do chyba wszystkich) mam w kopu na dzisiejsze wszystka dolarów (21) chyba na nic go wystarczy. Ciekawe jak tu przyjmują w sklepach i sklepikach dolary. Wszystko jeszcze nie płaci się dolarami. Byłam oczyszczenie co z kobietą polski mogłaś zawieszać go gdy dzieci popadą do Gdańska.

Sure rozi, że w początkach


KARTKA POCZTOWA
NADAWCA:
POCZTA POLSKA
10
POCZTA POLSKA
Wlch. Herrn
Dr. H. Diamand
bei Giesch
Berlin
Schöneberg
Hartburgstr 27
P. Z. G. № 534—5.000.000— 26

Lwów 27/I 1927

Kochani! Dzisiejsza pierwsza poczta nie przyniosła żadnej listu. Marynia zapewne zajęta chorą i nie może dać mi na czas odezwu. Chcemy razem mieć pół z całodzienną Marynią? Oby nie odbyło się wcale. Wczoraj zaprosiłem ją ręką do siebie, tymczasem bez żadnego oświadczenia, że zaś na całodzienną zawsze na posiedzenie Rady Wydziału i nie mogę z niej skorzystać. Za tydzień prawdopodobnie wrócę, więc Marynia odpowie się może jeszcze za 2 tyg. Zresztą oczywiście Marynia zadecyduje nie ja. W mar dziś piątku dzień złotnego i srebrnego. Uściski

Henryk



Danzig, Alte Mühle.

Diamond
Danzig
Werftgasse 12
bei Musall

Kry Milenka moji
ze, do nekuty
kry dostatek mlsa
nemanety, ktere
ti mistem
(10 ega Volkerstimme)

U mnie wszystko dobrze
Cotrzej Lichi

Zdrus

Postkarte

10 10 10 10

W Herrn
Dr Herman Diamond

Berlin - Schöneberg

Wartburgstr. 27.
bei Giersch.

6. II. 1927.

Kochany Tatusiu!

Bardzo Ci dziękuję za Twój artykuł i „Terlinsche Rundschau". Przed kilkoma dniami łyżwiarz, o ile się nie mylę w ilustrowanym dodatku Volksstimme grupa ze zjazdu niemieckich socjalistów Polski z Tolą i Loebem. Kilku robotników kolejno mi ją pokazywało, w domu mój sąsiad też zwrócił na to uwagę. - U mnie nieprawego, prawdopodobnie jutro albo pojutrze będę przeniesiony do następnego oddziału, przedtem jednak muszę przedłożyć pisemne sprawozdanie z dotychczasowej pracy. x.

17. I. 1927.

205

Kochana Mileńko!

Dziś były dwa listy od Ciebie; zato nikt inny nie napisał. Adresy firm Mamusia przepisała u Oleria zanim przyszedł Twój list, tak, że pewno masz już je w ręku. Nie rozumiem tylko, dlaczego Stöger nawet, że mu nie wolno od polskich firm przyjmować analiz, a przyjmuje. - Ogółem wysłała Mamusia 3 Noy Pologne litteraire t. j. wszystkie jakie były. Napisze, żeby więcej nie przysyłali. Ofiumaczenia Wyspiańskiego pytałam Malerówną, a ta powiedziała, że ona odpowie, ale musi się najpierw Kleinera zapytać. Prosiła, żebyś oto niej nie pisała, bo ona i tak się wystara. Do biblioteki wprawdzie chodzę, ale nikogo znajomego tam nie spotykam z literatów, z wyjątkiem p. Tigera, który miał pracę zdaje mi się ze Słowackiego, a w każdym razie nie z Wyspiańskiego.

U nas w domu nic nowego. ~~Zdarzenia~~ Wrażenie wywołane Fryci książką już minęło, teraz Wandzia ją czyta z wielką powagą.

Z Wandzią będę teraz miała przeprawę. Wpakowała ona Mamusi na Nowy Rok kupę pieniędzy (bo Oleś jej dał przy rozliczeniu), a Mamusia teraz kupuje coś dla niej za to potrochu. Naprzód było to z maszyną, też dość poważne trudno. Teraz kupiła M. 6 m b. dobrej perkaliny, aby miała na materjał do szkoły, a teraz moja w tem głowa, jak jej to wtrynić. Narazie wymyśliłam takie kłamstwo, że Mamusia kupiła to Marysi na urodziny, a Marysia nie przyjęła, bo powiedziała że takiego cienkiego nie chce. Teraz Wandzia nie chodzi do szkoły z powodu grypy (przeszła bowiem b. lekką grypę, a teraz jej już jest całkiem dobrze. Poza tem w domu nikt nie chorował, tylko ja mam całkiem zwykły katar) a jak znów pójdzie to powiem, że leży taka niepotrzebna szmata, i może jej się przyda

do szycia. Jak się to uda, to za drugi miesiąc znów będzie ta sama historja, bo Mamusia chce tak co miesiąc coś jej kupić ale te pieniądze się nie wyczerpią. Życzę więc sobie, żeby się jaknajprędzej skończyły, aby się pozbyć kłopotu. Przypominam sobie zresztą, że początek tej historji przypadł na czasy Twojego tu pobytu.

Przeczytałam sobie teraz „Błogosławieństwo ziemi" Hamsuna. Pożyczyłyśmy to, bo pamiętałam, że zauważyłam raz się tem zachwycał. Otóż bardzo warto to czytać, książka rzeczywiście bardzo ładna, coś w rodzaju „Chłopów" ale „Chłopi" mi się znacznie lepiej podobają, bo tu są takie refleksyjno-tendencyjne kawałki, a w Chłopach właśnie jest najtaktowniejszy ten zupełny objektywizm. Zresztą wyobrażam sobie że Chłopi w tłumaczeniu i w obcym kraju nie mogą robić wrażenia.

Drugą książkę którą Mamusia pożyczyła też czytałam, była to

„księga snobów" Thackereya, ale to
„nudne głębokie". Tylko jeden dowcip
mi się tam podobał: Lady Skorpet,
niepokalana jak Diana, a nawet
jeszcze bardziej, bo wolna nawet od
namiętności polowania, tej nieokrze-
sanej skłonności pogańskiej bogini,
tak niestosownej dla damy wyższego
towarzystwa. Prawda że podobne do Mag-
daleny Samozwaniec.

Jak widzisz, nie mam co pisać
a piszę tylko dla okazania zadowo-
lenia z Twoich listów.

Twojej dysputy z kolegami jestem
bardzo ciekawa.

Ucałuję Ciebie

Janina

Znalazłyśmy teraz w domu dowód
taką zlewkę jak nasza do flaszki.
Jest ona zepsuta. Zapytaj Tadzia
czyby jej nie posłać Zdzisiowi aby
ją tam dał do naprawy.

6. VI. 1926.
207

Kochana Milenko!

Z okazji 1000-nego patentu Edisona, opisanego w Kurjerku ilustrowanym, Wituś robi wynalazki i przychodzi z niemi do mnie jako do technicznego doradcy. Przedewszystkiem aeroplan, automobil i łódź motorowa w jednej osobie z elektrycznym popędem. Źródło prądu musi być w aparacie, by ktoś złośliwy nie mógł w czasie przejażdżki zamknąć mu dopływ prądu. Narazie rozbija się tylko o to, że ogniwa przez niego proponowane są za słabe do popędzenia aeroplano-automobilo-łodzi. –

Tatuś pisze w wielkiej ilości artykuły, które ja przepisuję na maszynie. Jak wydrukują (Tatuś ma pewne wątpliwości) to ~~ci~~ je poszlemy. Tatuś ma się znacznie lepiej, swobodnie chodzi po pokojach (w pantoflach) i ma zamiar we czwartek wyjechać, czemu lekarze się nie sprzeciwiają. –

Wandzia fotografuje obecnie z zapałem obrazy L. L. (połamane skrzypce na tle garnków).

Cóż jeszcze pisać? Milowe ~~skrzypce~~ listy Jenci i Mamusi powstrzymują mnie od pisania innych wiadomości.

Kollender ante portas!

Cotuszy Zdrów –/.

Profesor przyśpieszył termin zdawania egzaminu. Tj. znaczy ostatni termin ustnego za 10 dni. Jutro idę się zgłosić, więcej dlatego że nie wypada się nie zgłosić. Bardzo wątpię czy zdam. Może zresztą się profesor pomylił, albo zostanie powołany na ministra?

Powtarzam elektrotechnikę i coraz mniej umię. Wyprowadzenia żadnego i prawie żadnego wzoru. Będzie mnie mógł złapać na najbardziej zasadniczej rzeczy. Tylko żeby mi nd. do indeksu nie wpisał. —

Kollender zdaje po raz czwarty we środę. Ciekawy jestem jak mu pójdzie.

Nie umiem wiele więcej odemnie, tylko zdaje mu się że umie i nie ma zupełnie nie tylko tremy, ale nawet cienia wątpliwości co do pomyślnego rezultatu swego egzaminu.

Jutro przyjedzie na 3 dni Bartel podpisywać indeksy i t.p.

Mościcki sprowadził się do Zamku, a Piłsudski „pod Blachę" w najbliższe sąsiedztwo. „De publicis" wiesz pewno wszystko z gazet.

Cały Wasz

Kochana Milenko!

Od ostatniego czasu nic nic nie piszesz. Co to jest? Twoje szczęście, że Mamusia niepokoi się ciągle panującą tu szkarlatyną, więc na ten brak wiadomości z Twojej strony nie zwraca takiej uwagi, jakby to w innym czasie być mogło. Zresztą pociesza się Mamusia nadzieją, że za parę dni ciebie zobaczy i baronko jej to pochlebia, że będzie „u córki". Bardzo to dobrze, bo się trochę umysłowo odświeży, ale jakoś przypominaj, żeby też trochę na serjo potrzeby kuracyi. Przypominamy sobie z Marysią niedawno, że kiedy spędzaliśmy przed 6. laty wakacje w Lwowie, to Mamusia wszędzie z nami chodziła, nawet pamiętam, że przez strumyk skakała na Pohulance. A dziś to jakby obszła do Pohulanki, to dalej jużby pewnie iść nie mogła. Co za kuracja jest potrzebna, tego nie wiem, może na pobudzenie przemiany materyi (czyli na schudnięcie, czytałem bowiem, że obfitsza tęgość jest oznaką złej przemiany materyi.)

Dziś Mamusia z dziećmi pojechała do Rozbicza ogłoszoną coś na wakacje. Zdzinek wczoraj przyjechał, obładowany Tatusiowemi rzeczami. Był dworcu w Górkach u panien, gdzie poznał męża Sobeckiej p. Słonimskiego, brata poety. Jest on ich sąsiadem. Poznał też Zarembę, który ma być wesołym i lubiącym życie rodzinne człowiekiem, ale polityka nie jest jego mocną stroną, a otkurat jest posłem do Sejmu. Dzieci swoje wychowują bez religii, aby kiedyś wybrały i t.d. Stąd nieporozumienia. Mała jego mówi na jakieś żydowskie święto: To nasze święto, to żydowskie, bo my właściwie jesteśmy żydzi". A rodzice przyjąwszy zasadę milczenia w tej kwestyi, nie mogą sprzeciwić się temu poglądowi. - Jechał też Zdzinek z Z. tramwajem, gdzie ktoś, spotkawszy poznawszy w nim posła, pytał, gdzie Mieszka mościch, a gdzie Piłsudski (bo tamtędy przejeżdżali, a M. mieszka na górze w Zamku, a P. zaraz na dole pod Wawelem). Na to Zaremba: Paweł i Paweł w jednym stoli domku, Paweł na górze, a Paweł na dole, Paweł spokojny nie wadzi nikomu, Paweł najdziksze wyrabiał swawole." Kiedy nam Zdzinek to powtarzał, pękaliśmy ze śmiechu.

Zdzinek mieszkał naturalnie u Wandzi (stołował się za to u panien), który na być b. przygnębiony powolnym tokiem swych studjów, nadto spodziewają się likwidacyi tego biura, gdzie on jest i naturalnie redukcyi urzędników.

Tutej jak zawsze w lipcu są gościnne występy Reduty z Osterwą. Byłam wczoraj z Olesiem i Frycią na „Księciu niezłomnym" na dworze, na placu przed kościołem dominikańskim. Wszyscy zachwycają się, jak świetnie Osterwa gra. Ja jednak twierdzę, że on wcale nie gra. Zresztą przedstawienie b. udane, ale tego tajemniczo-misteryjnego które ma wywołać wrażenia nie wywołuje, może dlatego, że siedzieliśmy tak blisko, że nam aktorowie mało po nagich kach nie oklepali (cum grano salis). Świetny był król Jeski w złoto-żółtych watowanych szatach, a wszyscy Maurowie mieli watowane pantofle.

Przedwczoraj byłam z Frycią na wystawie obrazów Sichulskiego, Władysława Hoffmana, jakiejś „plastyki" z Poznania. Sichulski bardzo pięknie, ale zato kolory ma mocne i przyjemne. Wystawił mnóstwo projektów architektonicznych, które mi bardzo przypomniały Stefka rysunki, jak czasem dla nas domy robił. Takie szkice jego do witraży, obrazów na ołtarze i t.p. bardzo mi też przypominały Stefka jakieś rysunki, z tych jeden zdaje się jest jeszcze u nas. Frycia zachwyca się Hoffmanem, ale w tych obrazach które wystawił zanika jego podobieństwo do Botticellego. To mi się mniej podoba, że teraz u niego wypełnienie płótna b. ubogie. np na

wielkim płotnie całem jako niebo zamalowanem na około skrawek ziemi a na nim pod figurą obwoje dzieci, albo coś podobnego, ale całe prawie płótno puste. Hucułów obaj wystawili. Ale Huculi Hofmana trochę wyglądają: chłopczyk z szopką i dziad z szopką główna rzecz w tym obrazie to wyraz twarzy chłopczyka

Siedzimy przy kolacyi. Tu ryczą Wańdzia i ja jadamy, ta perła, która przypomina Marjannę z „nad dalekim cichym fiordem" zapomniała zrobić grzybki. Pierwszy raz jej się to trafiło. Mamusia jeść same pałuszki kartoflane, co na nasz dzisiejszy luksus jest skromne jedzenie.

Całuję Ciebie
i proszę bardzo napisz!!!

Śpieszę się pannusia bo
ósma godzinka.

Całuję Ciebie
Janina

Nie znaczy to że Mamusia ma się teraz podczas swego pobytu w Niemczech nudzić, ale aby miała to nastawienie psychiczne że kiedyś musi wreszcie się tem zająć.

Dziś byłam z Fryerią na spacerze, słowem bawię się jak umiem. Całuję Janina

Lwów 12/VI 1926

211

Kochana Elulusiu!

Dziękuję za kartkę z Krzyż, kartkę Tatusia z Warszawy, i list do Zdzisia. Dobrze że przyszło wszystko, bo sobota dziś i trzebaby mieć czekać do poniedziałku, a wtorek jest tak niepewny nie dostałbym. Naturalnie że nie mam fantazji co dzień pisać, a mimo to jest dla nas list wielką rozrywką. Za list do Zdzisia dziękuję Ci, chociaż Tatusiu by Ci odpowiedział — nie potrzebnie na przekorę się by mam pokarał i nie będziemy tego odtąd robić. Że Natego ~~bo Janeia~~ bo wiadam ze Janek nieprzyjemnie reję odmowa — ale nic nie mi nie szkodo.

Nie wiem czy Tatuś w Warszawie nie zapomniał

o tej sprawie by Zdzisia
z sobą zabrać się skarat-
może przypomnij i pogady
o tem o ile się da. Nie
rozumiem dlaczego Tatuś
chce z Tobą mieszkać nie
szkania dla siebie — jak
mi się pisze. Uważałam
że całkiem naturalne
że zajęcia do Gierszków
i tak też Lesk odrzeczo-
Tam — może chce być
z tym samym domu
co Ty? Zdaje mi się że
tych wygód co u Gierszków
nigdzie mieć nie będzie.
Bardzo bym chciała by
Zdzisia wzięli.

U nas nic szczególnego

Maryśka zachwycona
"wakacyami"! Z domu
prawie nie wychodzi,
chyba po jakie zakupy-
nek, nawet w ogrodzie
nie bywa, ale powiada
"takie wakacje to ro-
zumiem". Może racuj
z nią chodzić. Jaśnia
wyjeżdża w Bieszczady,
a Dzidzi Krakowskiej, do
lekarza też nie mogę
go wyekspedjować bo
się obraża: „nie potrze-
buję tego durnia" — po-
trebuję ono po nawet
ale do wszystkiego trzeba
mieć wolę — jakąś ewa-
wozić. Haniżia jak

zwykle.
Ja jak już Ci dzieci po-
rady mam zamiar więk
szą część na oświecenie
domu. Trafi mi się mi
do oświecenia i zbicia
duże szafy z lustrem po-
kojowe i tę olchową czarno-
ziołkę. Tę oddamy na radę
Maryni przemienia się
na szafę z półkami i
ciebie ona czeka na przy-
szłą wiosnę. Tato
ja dostanę całą dużą czarną
na domowe rzeczy, a pod-
ka szafy w garderobie w
której się wszystko guzi-
dło zostanie na moją
przyszłą szafę — nie
wygoda. Dalej do umywal-
ni starej też zabiorą się
szafę z półeczką, podzie-
lonej drzwiami, na ole-

Kochana! Link znalazłam
ten do rąk wzięłam i odczy
łałam jeszcze raz. To z
fabryki zarobek byłaby wspa-
niała ale kiedy to będzie
wiedzieć będziemy dopiero
co kierat Tatus o tem myśl
gdy coraz silniej z tem egzam
kwamie nie wiem. Wiele Twego
listu że Tatuś o elektrowni
sam myśli — mówił o tem
Lutay Józio. U nas nic jest
takie. Wszystko jak się
zdaje. Wczoraj byłam z kuzy
n Talenia Kapelusz robił
i kosztuje pięćdziesiąt
tys malować! Kiedy Tatus
wraca do Berlina? Jak się
czuje po podróży? Czekam
Wiesiek. — jeden
Trochę zdaje mi się
brakuje miłowanie
z operem wyjeżdżki —
ale może dziś przyjdzie
czy jadzia radosnego
z podróży ma? Co mówi?

Wiesiek

Dyskutujący przyskakiwali do siebie z laskami miotając jakieś wyzwiska, ale dokładnie nie rozumiałam, bo cała ta dyskusja była prowadzona w języku żyd. Szczególnie nasz zwolennik, notabene, okropnie się nietaktownie zachowywał, ale inni nie ustępowali mu. Na nasze szczęście tytuł odczytu, w którym przychodziło słowo socjalizm, zwabił kilku robotników budowlanych (meta szklana od 2 lat jest nieczynna) wobec których się żydzi trochę krępowali. O ile jednak mogłam się zorjentować, to cała ta dyskusja była równie nierzeczowa, jak wykład Szypera (najsłabszy i najrozwlekleszy, jaki od niego słyszałam)

Wakoniec komisarz kazał kończyć, więc po kilku przemówieniach, wśród ogólnej bruzy wszyscy zaczęli wychodzić, tylko zjednoczeniowcy przez dłuższą chwilę nie mogli się zdobyć na ten akt odwagi, aż komisarz powiedział głośno do stróżki „więc pani zamknie salę!" Wobec tego ruszyliśmy ku drzwiom. Wyglądałam pierwsza na ulicę, bo to robi uspokajające wrażenie jeżeli w takiej chwili ukaże się kobieta. Ulica była pełna współwyznawców we wrogiej dla nas postawie, ale trudno, trzeba było iść. Dziewczęta zrozumiały sytuację i ustawiły się zręcznie po bokach naszej kolumny, a robotnicy budowlani zaszli

ulicy
nam tyły. Z boku stała policja. W ten sposób
obeszliśmy ob jednej restauracyi w rynku, gdzie był
zamówiony dla nas obiad. Towarzystwo weszło
naturalnie blade i milczące, ale obskonałe
jedzenie i świadomość minionego niebezpie-
czeństwa tak nagle wszystkich podnieciły, że
każdy nagle zaczął się czegoś zachwycać:
niektórzy tą niespodziewaną emocją, inni
postawą naszą zjednoczeniowców i zwycięstwem
zjednoczenia a p. Popielówna szlachetnością
duszy żyd. która pozwoliła nam wyjść cało
z tych opałów. Ja tylko jedna zachwycałam się
sztuką kucharską gospodarza i wielkością
porcyi. Przez cały czas obiadu gromady na
rynku włóczyły się obyskutyjąc i wznosząc
wrogie nam okrzyki.
Po obiedzie poszliśmy na Horaj, cudny las
na wzgórzu podobny ob Pohulanki, ale śwerszy
i większy. Wszyscy na mieście pokazywali
nas palcami, to nic mi jednak nie szkodziło,
ale przechwałki naszych zjednoczeniowców racy-
natyy mnie niecierpliwić. Poszłyśmy więc z Marysią
z jakimś b. młodym zjednoczeniowcem naprzód
na Horaj i było b. przyjemnie. Stamtąd
już prawie biegiem na stacyę, gdzie było koszo

miejscowe. Wywołaliśmy naturalnie senzację, a wielu sympatyków Zjedn, którzy rano pomogli nas oprowadzać - nie poznało nas, czego zresztą nie można było im mieć za złe, bo któż chce sobie psuć stosunki we własnem mieście. Najgorsze z tego było, że Zjedn żółkiewskie zaczęło asystę policyjnej. A oni jeszcze pamiętają, że kiedy Drygiewicz miał tu zgromadzenie, a komisarz chciał go chronić tymi pięcioma policjantami, to on podziękował, ale powiedział że nie potrzebuje takiej ochrony.

Powrót koleją był przyjemny dzięki p Popielowej która zainicjowała ogólne śpiewy. Dziwne jednak jak oni nic piosenek nie znają z wyjątkiem kabaretowych i arji z oper. Umieją też kilka hebrajskich, bo sjoniści dbają o to wiedząc jaki to jest doskonały środek „rozgrzewu duszy".

Dziś wyobraź sobie czytam w dzienniku lud.: Porażka żyd reakcji w Żółkwi, gdzie G. rozpisuje się o tryumfie zjednoczenia nad „patkarzami" żyd. Poleciałam zaraz wieczór zrobić im zato awanturę i wpadłszy na Krama i Szypera zrobiłam ją, zarzucając im reklamiarstwo i fałszywe przedstawianie faktów. Oni byli tem zdziwieni i powiedzieli że oni istotnie to uważają za tryumf zjednoczenia i pisali szczerze. No to ja się zdziwiłam, gdzie oni tu widzą tryumf, a oni na to, że wywołanie takiego rozgłosu uważają za tryumf. Ja nato że nie można za cel stawiać robienia rozgłosu. Oni jednak twierdzą, że można. Mi

jednak takie stowarzyszenie nie przypada do gustu. To było naturalnie w dłuższej rozmowie.

Tyle o tem. Naturalnie, że z całej tej sprawy jestem mocno niezadowolona i to nasze wystąpienie było nie tylko niezdarne, ale też niezbyt odważne. Ciekawam jaki Twoje zdanie.

Co do innych kwestyj tego świata, to nie odpowiedziałaś mi na pytanie, czy mam pójść do Tw. spytać o lekturę dla Ciebie. Uważam to za wskazane, bo on robił Ostersetzerównej awanturę o jakiś dyalog Platona który wybrała sobie, czemu nie poradziła się jego przedtem w wyborze lektury.

W sprawie paszportu muszę zauważyć, że jeżeli chcesz probować, to daj zaraz paszport Tatusiowi do Warszawy, aby się starał o przejazd, ale jak długo nie masz tego już gotowego na paszporcie, to się stamtąd nie ruszaj bo możesz tu utknąć, a w najlepszym razie znów się spóźnić. Mają wprawdzie obniżyć cenę paszportów na 100 zł, ale niewiadomo kiedy.

Był wczoraj u Fryci Leon Hirschberg, a dziś ja go spotkałam. Wyobraź sobie, że Mączak nic mu nie mówił o tej posadzie, dopiero Zosia G. mu przedwczoraj powiedziała. Fryda napisała zaraz do dyr. Stweissa, ja do Huga, ale zdaje się niema nadziei, a jemu jest tam b. źle i bardzo chce się przenieść i gdyby mu Mączak wczas doniósł to miałby już pewne.

Bardzo cieszę się na gazetki ale uważam że te niebieskie gwiazdki na łódzkich na jednej z tych zakop. kartek nie nadają się na serdak, ale właśnie na porcelanę. Całuję Ciebie Janina

12 VII 216

Kochana Mileńko!

Od jakiegoś czasu same mamy od Ciebie kartki i jeszcze dobrze jak kartkę napiszesz. Czekamy więc niecierpliwie na zapowiedziany list.

Miałam skądś list od Lusi z Warszawy. Nie świetnie jakoś trafiła, bo choć przygotowanie tam dają dobre i naukę traktują sumiennie, ale duch żydowsko-rosyjski, jaki wśród koleżanek panuje, nie jest jej przyjemny. Dziewczęta tamtejsze pochodzą po większej części z Wilna, Białego Stoku, Równego, mówią między sobą tylko żargonem albo po rosyjsku, a ją nazywają „a goj" i ciągle się dziwią, że ona w domu po polsku mówi.

Z nauki zresztą jest zadowolona. Uczą się pielęgniarstwa praktycznego na sali,

gdzie mają, w czterech łóżkach dwuch dorosłych pacjentów ze szmat i dwie lalki w koronkowych czepeczkach, jako dzieci, oprócz tego kołyskę z koronkową kapką i niebieską kokardą. Naturalnie, że nanka taka jest bardzo przyjemna.

Z Andą też Wittlinowie mają kłopot, bo pisała, żeby jej posłali pieniądze, bo chce się przenieść do Jerozolimy gdzie pan A tam się przenosi. Możesz sobie wyobrazić, że oni nie są tem zachwyceni, bo przecież wiedzą, jak on się do tej sprawy odnosi. Miło (u którego byłyśmy z Marysią bo miał kupić dla nas jeża) jest porządnie zaniepokojony. Żeby choć miała ten rozum i wyrwała się stamtąd do domu na jakiś czas. Ale niema na to nadziei

14. VII. 1926.

Dziś przyszedł Twój list o dwutygodniowym pobycie tam Mamusi i to jeszcze z porodniowym pobytem w Berlinie. Nie jest to to, o czem myśleliśmy. Ja n.p. chciałam tak, żeby M. wypoczęła, spędzając wakacje zdala od domu. Ale to nie jest wypoczynek. Myślę, że w takim razie lepiej, aby pojechała z Fryciem i Edzinkiem do Truskawca, a my osobno. Ten Truskawiec miał jedną wadę t.j. ceny. Mamusia dostaje na dom 800 zł. Z kamienicy ma około 200 zł. Wypada więc 1000 zł na familię, czyli 200 zł na osobę, czyli 6 zł dziennie na osobę. Licząc przy skromnem mieszkaniu i wikcie, że się tem utrzymają, to gdzie zostaje na leczenie? Tymczasem piszesz, że Tatuś chce Wam na pobyt tam coś dać, więc możeby Truskawiec z tego się skleił. My z Marysią zapakujemy na Bystrzyc u Gotyczów, albo na Jabłonicę. To znaczy, chcemy zajechać n.p. do Hrischa a stamtąd robiąc wycieczki wynająć gdzieś w przyjemnym i tanim kącie. Co Ty na to?

Nie wiem naturalnie, co Mamusia odpowie na Twój projekt i nie chcę jej w żadnym kierunku namawiać, ale moje zdanie jest, że w takiej postaci, jak go przedstawiasz nie przedstawia on dla nas żadnej korzyści, bo po kosztownym pobycie w Niemczech i równie kosztownej podróży, trzeba jeszcze się będzie rozglądać za kuracją i wakacjami dla całej familii. Według mojego projektu Tylbyś przez te 10 dni wygrzewała się na łonie kochającej Cię familii, a na sierpień wszyscy wyjedziemy. Nie spodziewając Twojego i Mamusi u nas pobytu, Marysia mówiła z Wandzią o naszym projekcie. Takowa powiedziała, że chętnieby z nami pojechała, bo jest mniej więcej bez centa, a te nasze wakacje będą b. tanie, liczę, że około 100-150 zł od osoby.

Tyle o wakacjach. i proszę o Twoje zdanie. Janka Elbiar oddała książki i na na wakacje lekcje skrzypiec na 100 zł nie więcej i do tego utrzymanie na wsi.

Całuję Cię bardzo

16/VII 218

Kochana Mileńko!

Serdecznie dziękuję ci tak bardzo cieszą na listy moje odpowiedzieć bo przecież przyjemnością ze tak było. Ale tu zdrowie jesteśmy, a ze strasznie lato wraz Mamunia pochciała nikąd letniego mieszkania i zawsze ze jiż jest w godzinę na miejscu. Zostajemy nie tylko na gospodarstwie i żywimy się kupy, a tamta trójka pewnie ten jest od siebie nieodstępna. Jakieś nadzieja co ciebie list bez daty, a że data ta sama, więc przyczyn tę, którą ja pisze do tamtego listu, a wszystko będzie sprawiedliwie. Wyjście żeby zapisana mnie bardzo serdecznie do Gastein, a ja nim jeszcze serdeczniej podziękowałam i jakmajserdeczniej mię pożądz

U nas jest teraz napracowy kawo
tawnik i wreszcie dwa miejsca. Obrazy
moje co do kreseczek były płonne
bo w tóśku nie leżą, tylko stoi koło
tóśka tam gdzie dawniej nafa z kwiat
kwiatów wszystko sama zobaczysz.
Tatusiowi należy się pocieszenie, bo
pić u Rundsteinowej nie umiemka,
na koniec gry zdiś z wtawkiem pie-
prowarili Tatusia karate sobie dać
odmalować pokój. Wstyd cy kiedyś
to malowidło zobaczy.
Co do kina i rozwijających się w niem
rośnin, to jeden dzień nie kutam w zdy-
dzie i kukurudza wyrosła do niepoznania
nie. Zastałam tam Irenę Kolesównę
z chemji, ale mówiła jakąś panią
Marysię Schifferównę, która wyszła
za mąż za zeteemowca niewiado-
mego nazwiska. Bardo jest zadu-
mana. Daje mi się że gustu niema
że à propos mnie. Rzuciła chemję
i studja się małżeństwem cyli
nie nie robi. Usiłuje pytała o ciebie

Golofarbera. Chciała mnie znowu zaangażować do swojej szkoły ale mówiła głupich. Wiedziała cuda sprawek po bracie, dobrze jej się powodzi: wyjechała ~~[illegible]~~ za granicę. W zimie cały miesiąc spędziła we Lwowie a teraz może do Zoppot pojedzie.

Wczoraj byliśmy z Olesiem: Janicą w teatrze na wolnem powietrzu. Bardzo to efektowne. Różni wprawdzie tej bryła z duchem miłości jest na lat 15 nie była w piętnastoletnim nastroju. Widzieliśmy się z Janicą Bolińską: Wegrzynowską. Tę ostatnią z Wolciem, który jest do szkoły odstawiony cny ogłony. Ona śliczna: miła a Kupiła na wsi z babcią.

Z nowin plotek: Liliowa, ta

które nij z Tusiem Liliensem rozsiodła rynta za malarza Adama, syna tego, kt. sprzedaje na Sukiennicach Tarieńki, Kloretty i t.d. Malarz z praktycznej miłości rzucił malowanie i przystąpił do interesu ojca. Chciałam cię ostrzec przed malarzami do takich ofiar.

Całuję cię serdecznie

Twoja Janka

Kochana Miluńko!

Wtr. nie do Ciebie napisałam i wrzuciłam list, ale ta jest jeszcze miejsce, więc dopiszę. Mamusia, przeczytawszy Twoją ostatnią, czy przedostatnią kartkę, gdzie było, że próbowałaś zrobić garnuszek w niezapominajki spytała z filuterną miną, czy to dla nas miał być ten garnuszek, czy może dla pana W.?

Byłyśmy dziś z Frycią u Moktowskiej. Bardzo źle wygląda, coś tam było z dziećmi, Jaśka chorowała i przez 5 dni była Lili w domu. Była tam też Voriunmerowa. Pytałam jej o adres Zosi. Jest: Weimar Amalienstr 23, może się zwróciłaś do niej w Twoich poszukiwaniach za letniskiem, chociaż wątpię, czy ci coś pomoże. Prosiła V. aby, jeżeli tam pojedziecie, albo przez W przejeżdżać będziecie, aby jej naprzód dać znać i ewentualnie wstąpić do niej.

Już nie wiem co pisać

dlatego ściskam

Janina

Wołosianka, dnia 17. VII. 1926.

Kochana Milenko!

W czwartek wróciłem z Warszawy, wioząc z sobą wszystkie Tatusiowe graty. 140 kg nadałem na bagaż, a pięć ręcznych koszyków, skrzynek i walizek wiozłem ze sobą w przedziale.

Dotarłszy do Lwowa, po wykąpaniu i wyspaniu się, pojechałem do Wołosianki (na linji Sambor-Sianki) z Mamusią i Marysią oglądać letnie mieszkanie. Dom zupełnie nowy, drewniany, właśnie kończą budować. Pensjonat, 7 zł dziennie. Okolica b. ładna, wikt 5 razy dziennie. Mamusia chce wynająć ~~na~~ ewentualnie na 4 tygodnie.

Nie wiemy czy Tatuś li mówił że nie bardzo wiem co mam dalej ze sobą zrobić i prosiłem by poradził się Lichtensteina i poinformował się o niemieckie „Technikum", a w szczególności o program pracy, czas trwania i uprawnienia jakie się mają z tamtąd, czy by ewentualnie coś załatwili i. t. p.

Może pomówisz o tem z Frommerem. Chwilowo na praktykę nie reflektuję, specjalizować chcę się w Starkstrom. Możeby porozdrić o uwaga za lepsze, czy za każdą cenę kończyć mimo trudności z egzaminami technikę, ewentualnie przenieść się na inną technikę, czy nie lepiej przenieść się na technikum, gdzie przecież część teoretyczna powinna być staranniejsza. Nie wiem tylko jakie różnice są między inż. a dypl.-inż w praktyce, w możności uzyskania posady, w płacy, w zakresie pracy i t.p. Następnie gdzie są poza Mittweidą w Niemczech takie szkoły, która ewent. poleca dla dziatu elektrotechn. i czy przyjmą studenta z Polski.

Chciałbym się zacząć pomału na przód, a właściwie od trzech lat już nie posunąłem się ani o krok. Prawdopodobnie jutro zobaczę się z Tatusiem (myślę że będzie na niedzielę we Lwowie) i dowiem co powiedział Lichtenstein i inni z którymi Tatuś o tem mówił. Z kartek Tatusia wzgl. jednak że nic.

W domu nic nowego. Wandzia święte włosy i wygląda jak podskubane kurczę (Zdaje się że dziś na obiad będzie kurczę) — Pomału robi się porządek, tylko ciągle jeszcze czuć farbę. Zato masami dorabia się różnej książki. Czy schowasz Ci rocznik Fliegende Blätter czy darować?

Dziś 15" jedziemy do Lwowa, a 19-go jesteśmy na miejscu

Całuszy Zdzisia

Czułe ukłony, pozdrowienia i t.p. od panien. Lenka pracuje w biurze, Minka zdała jakiś egzamin historyczny, Niuta zdała po raz drugi i w ten sposób zakończyła swoją karjerę sceniczną.

Kochana Mikuniuńko!

Wyobraź sobie że zostawiłam w domu okulary! To jest klęska! Otóż proszę na drodze, na kupie rozmaitych desek, w stodole nie widzę co prawda choć nie wyraźnie. Okropnie tak: okropna nuda, pozostałe takie że nie da się opisać. Droga nowy nie gadowy. Właścicielka jest absolutnie

medycyny, która rozpoczyna w Prahze
a gdy cała demolucja tam dobiegnie koń-
ca przenosza się na jakiś czas do Ber-
lina na stałe. Chcą się dowiedzieć
względnie nostryfikować tamte

Jest ukrainka, nazywa się Kiekkow-
na. Dom cudne położony, pełniuje
kulturalnym sąsiedztwem stają się za-
dość / sprzątanie, makaron w torbach,
porządne naczynie stołu, minerał-
ki / pokoje bardzo małe. Dla
chcę stąd zrobić do jesieni sana-
torium - Pancerzyn jej da chorych
a na początek ją przy do jedna la-
to biera zdrowych. Byłoby dobrze
tu na zarobek zajść, potrzeby
mi 7 osób więc 4 tygodnie
Kosztowałyby 1050 zł i jest jak
sanatorium. Ale w takim ra-
zie trzeba odłożyć na kiedy-
indziej mój plan wyjazdu.
Ty byś przyjechała do domu,
była tydzień, a na 1 gr farda
Dalej: druga możliwość: poje-
chać do Ciebie na tydzień, a
by dzieci tymczasem same
wyjechały dalej i wtedy a my
do nich przyjechały — ale czy

to nie super nie skuteczne?
Po za tem tu w dzień nie będzie rozrywki — nie wiadomo kto przyjedzie, ale wiadomo publiczność nie będzie taka prosta jak np. w Zakopanem w pensjonacie względnie u.m. Przypuszczam że wale nie. Chyba że ale ci to dużo przykrości nie sprawi ewentualność z tej Turcyi na ten raz z tem że co dzień zobaczę nie uniosę. Liczę że Tadeo będzie jutro w domu więc pomówię z nim i decyduję będzie dopiero to co napiszę po tem. Może zdam pojutrze do Tur. robaś coś nie coś, a po tem wyjdę — jak chcesz?
Tymczasem zdrowo, Tadeuś i mnie być miło.
Jeszcze będziemy ale zapewne ar we stanek w pewnym dniu za Radziechowem — miłem. Tam

kierą 4 do 50 gr od osoby, w
Sosnach i okolicy wóz
4 osobowy — do 5 i nie ma
gor a do 620 m. nad poziom
morza i — w pogodę piękne

Wczoraj tego można nie
w Krzemieńcu w Jaremczu
z pokoju z kuchnią —
cena wzrosła dosłownie
po powrocie do domu. W
nich drzewo na wakacyjny
chore — jeżeli zachowało
w Jaremczu — oczywiście
nie brakujemy tego.

Do jedynej niedzieli
wcześ mogłyby być miły
nie zdaje mi się by było
co innego

Wszyscy

Hermina

3. VI. 1926.

224

Kochana Milenko!

Dziękuję Ci za wszystkie listy, a w szczególności za kartkę z 28. V. Fotografje Marysi z Irenką nader marna, ale przy sposobności Ci poszlę skopjuję ją.

W czasie Zgromadzenia Narodowego „Zjednoczenie" drukowało na podstawie radjowiadomości nadzwyczajne wydania, jednego dnia trzy i drugiego trzy —

Kollender znów zdawał i znów ma dokończyć za tydzień. Przerwał egzamin przyjazd Prezydenta Mościckiego, który dawał po raz ostatni frekwencję.

Tatuś ma się znacznie lepiej. Za tydzień albo dwa będzie prawdopodobnie w Berlinie. Chodzi już po pokojach zupełnie bez laski i wcale nieźle. Tylko będzie sobie musiał dać zrobić buty z całkiem miękkiej skóry i bez kapek. — W czasie pierwszego dnia Zgromadzenia Narodowego byłem w Warszawie. Na drugi wróciłem do Lwowa. W warszawskim „Ekspresie Porannym" była fotografja Tatusia siedzącego na schodach przed Sejmem, czekającego na auto w wspaniałym krawatym, genjalnie przez Marysię skonstruowanym papuzu na modzie. Tytuł: Obowiązkowy poseł.

no i odpowiednio zblagowany podpis: .... ciężko chory poseł Dr. H. D. --- śpiewy na Zgrom. Narod. .... musiał przysiąść na schodach z powodu strasznego bólu .... i tak dalej czy coś podobnego. — Tatuś mówi że przed sejmem fotografowie urządzali wprost polowanie na najrozmaitsze osobistości.

Teraz panuje już wszędzie zupełny spokój i nawet nie ma już żadnych demonstracji ani manifestacji. Jancia zupełnie wyzdrowiała, zato Marysia leży bardzo silnie zakatarzona.

W domu nic nowego. Jadzia wyjechała do Brzezowa. Zajęki tydzień będzie pełno w Berlinie.

Wiadomości polityczne, o ile Ciebie ciekawią, masz pełno z gazet. Jeżeli chcesz żeby Ci ponadto tutejsze gazety to napisz. Minka, Lena i Niuta L. proszą żeby Ciebie pozdrowić i czule się o Ciebie pytają.

Całuję Cię serdecznie

Hela

Kochana Milenko! To żem silnie zakatarzona to jest presens historikum bo kotar mi się kończy, tylko nos mam całyseczący bo go sobie zasmarowałam waselinąc. Wczoraj czytałam jeszcze raz kartkę od Ciebie i zobaczyłam że masz mój szczotek, jest on mi niepotrzebny, bo obstalam nowy od Fryci na maszynę, możesz go pomalować, oblepić porcelaną i połamać; albo użyć w inny sposób, jak chcesz. Zostawiłaś w słowie „Na Ustach grzechu". Czy chcesz żeby Ci to Tatuś przysłał? nam niejest potrzebne bo mamy i bez tego słowę otwarte i otwierowe. Wszystkie kartki otrzymałyśmy kartki od Ciebie czy pisałaś do Cecie? mieliśmy list waszej listy.

Całuję Ciebie Marysia

w tej chorli bans; mam nadzie
ję, na zebranie tow. byłych Kijów
niakow u Kistryna. chcieli iść
razem do Bruchowic, ale wyo-
braiam sobie ze wspaniały,
ulewny, dla mnie zbawiennej
(nie ze względu na zdrowie
ale ze względu na upał) deszcz
zatrzymał ich u miasta.
Henryk Wereszycki nie dostał
pozwolenia zamieszkania na
Lwów mimo przyjęcia poseł
Karpińskiego, dostał się zjadom
nią takowego nie daje, bydła
Rózia u Jadzia — czy się
co zmieni — pokaże się.
Była ip. Mokr. wczoraj. Lili
jest w Bruchow. u Tadeuszki.
Którego tam zdaje mi się nie
ma, ciągle Lili fotografuje —
to silnie, mimo to dziecko
karmi, pokuje itd. bo stargaj
ma à la nasza Ludzia — nie
wierzę by jej matka lepszą dobrą
mniatka — pozwimaby się tam
zapić Hellerowa — matka.

Wreszcie już się ja się ciągle pozbyłam
była coraz okropniejsza i irytacyjna
nie było końca. Ta od Guści jest
nadzwyczajna, ona się na wszystko
przytomna, chętna, stara się,
zanim już gospodarstwo prowadzi, można jej wszystko dać, co
ma kupuje, jakieś oszczędnie
można się wyrwić, organizuje
się, a jest dopiero parę dni.
W ogóle ja od Ruchu zupełnie
wolniona jestem. Gdy mamy
zlatam się czy chodzę odprawić
bo mi to mimo wszystko ciężko
przyszło, a to Joasia od 2 tygodni
tu była u Guści i Guścia ją chora-
lita — wreszcie mam ją Lili. Chodź.
nie wzięła jej dlatego że
do Rogos posłała [illegible] przesłała
z powrotem kartki przez
mamę podpisane (zła po tem
kartkę 2 razy i nie dostała) gdy
przyszła do biura „od p. Stubero-
wej" do p. Stokl „rozpłakana —
(była umorzona z kopią że się
pozwie do Lili) — dostała odpo-
wiedź „z góry" że „tu nie ma
protekcji żadnej, panna Kazik
nie przyjmuje, wcale panna

Proszę o pożyczkę z protekcyi p. Engelberga
aż do 5 B. miesięcznie 2 p. przebitych
papierków i kopiejek średnio dochodzi
mię za cienkie.
Za resztę pieniędzy dobre Frzate
do codziennego kosztowania w miesiącu
tych dniach.
Może mi Miłościwa pomyślenie.
Bardzo Drogiej
Wszystkich całuję i pozdrawiam
Gusia

piątek, 4.VI. 1926.

I 208

Kochana Mileńko!

Dziś był Twój list o pracowni. Bardzo nas ucieszył. Co do kolezeńskiego stos ucznów do prof. Fo był on też w Innsbrucku mutatis mutandis. Przypomniało mi się też, że Dollmayr i Gauszyniec siedzą w jednej pracowni ze swoimi uczniami. Inna rzecz, że oni zachowują zato większy dystans, niż inni.

Właśnie skoczyłam pod sem. Kleinera, które ma właśnie posiedzenie, w poszukiwaniu p. Bera. Nie spotkałam go jednak i mówiła Dreifachówna, że w tym roku wogóle nie widziała go tam. Był wprawdzie p. Steinwurzel, ale bardzo rozgadany z przyjaciółmi, zresztą to ma chyba, czas, aż ~~przyzwyczai~~ przyzwyczai się trochę do nowych warunków. Jak do drugiego tygodnia nie złapię kogo innego, to popytam Steinwurzela.

– Zaczęłam rano w bibl., więc już kończę na tym papierze. Popoł. byłam u Zosi, która znów leży chora na influencę, a wczoraj chwyciły ją jakieś bole wewnętrzne, że płakała w łóżku; myślałam, że to nerki, ale analizę ma dobrą i dziś już tego nie miała;

dobrze, że jedzie na lato do Truskawca. Powiedział mi dziś Stefek, że już nie chce być „na Sykstuscie", ani na Listopada, tylko do nas chce przyjść na zawsze, albo tylko na dłuższy czas. Niestety musiałam odmówić.

Wyobraź sobie, mówią tu powszechnie, że Twardowski został, czy ma zostać prezydentem ministrem oświaty. Nie mogłam tego znaleźć w żadnej gazecie, ale w dzisiejszem profesorskiem ministerjum to bardzo możliwe. Uważam ten wybór za b. korzystny i cieszę się, szczególnie, że sama od tak dawna stawiałam jego kandydaturę. Tatuś wprawdzie zarzuca mu, że jest klerykał, ale po Grabskim trudno nie być mniejszym od niego (G.) klerykałem.

Muszę ci jeszcze napisać, że jesteś głupia i zblamowałaś mnie z kretesem. Przychodzę dziś przedpołudniem do Wańki, a ona daje mi list od ciebie i mówi, że nikomu go nie pokazuje, bo kiedy był osobno, to widocznie nie życzysz tego sobie. Ja na to: Może się pokazać, bo to ja jej napisałam, aby do ciebie osobno napisała, bo myślałam, że ci to sprawi przyjemność. A ona: To Ty napisałaś jej, żeby mi podziękowała i żeby osobno pisała i czemu się tak opiekujesz. Zaniemówiłam, ale skąd

wtorek 8. VI. 1926.

Kochana Mileńko!

Już chcę żeby się ten papier skończył i dlatego piszę, bo zresztą mój koncept się już dawno skończył. Otóż dziękujemy za częste listy; dziś przyszedł ten w kt. piszesz, że będziesz sama coś lepić i robić co chcesz; jeżeli ci pozwoli zabrać ten produkt do domu, to przyślij nam jako przesyłkę listową, albo jako próbkę bez wartości. Schowamy starannie.

Byłam wczoraj wieczorem o 8½ u Zuckerówny, dlatego tak późno, bo o innej porze jej zastać nie można, ale i tak jej nie zastałam, tylko zostawiłam karteczkę. Był ogromny pożar na Lyciakowie, palił się jakiś tartak, płomienie było widać nawet ponad miastem i dym też był wielki, mimo, że to dopiero zmrok zapadał; podobno do późnej nocy paliło się, a tam już niema wodociągów. Dziś rano o 7½ tam byłam i przytłaczałam 2. w domu. Pytała się o ciebie, ale jakaś jest strasznie kwaśna i przygnębiona. Powiedziałam, że jesteś w Berlinie na specjalizacji, a ona na to: „cóż z tego wszystkiego, kiedy to i tak na nic. U nas nawet z najlepszemi kwalifikacjami do niczego dojść nie można i t.d." Jej związek z Rodzynkiewiczówną jest dziwnej trwałości; nie wiem właściwie, dlaczego się one ~~zlubią~~ trzymają, ale nerwią się teraz, a raczej mają zamiar się razem nerwić do egzaminu nauczycielskiego.

W południe przyniosła Rodzynkiewiczówna książkę i zaraz po

obiedzie nadałyśmy wczoraj Marysią jako druk polecony. Tak więc wszystkie 4 książki, które chciałaś, są już wysłane. Wszystkie polecone, więc, gdybyś której nie dostała, to napisz jaki numer paczki tej, którą dostałaś i jaka data stempla pocztowego, a będziemy reklamować. Dlatego napisz numer, bo wysłałyśmy 2 paczki jednego dnia, więc musimy wiedzieć, który przyszedł, aby wyjaśniać, który nie przyszedł. Tyle o tem.

Dziś w bibliotece widziałam Nawkego; znakomicie wyglądał, tak wypełnił się, szczególnie na twarzy, że go z początku nie poznałam; barzo mu zresztą z tem dobrze, nie myślałam, że może tak wypryszczyć.

Zdzinek poszedł dziś na zakupy, bo Tatuś chciał jakieś garnki przywieźć dla p. Bottnera. Kupił więc Zdzinek: 3 miski białe, malowane, jak po lwowsku, więc przeważnie w linie faliste i kropki; jedną małą czarną miseczkę, którą Mamusia wzięła na niezapominajki (teraz Mamusia tylko prawie na kupno kwiatów chodzi i ciągle o tem mówi, jakie kupi kwiaty i gdzie je postawi), śliczny czarny dzbanek, ale niestety go Tatuś jak wziąść, bo jest za duży i jeden świetny zwykły garnek, więc też pewnie Mamusia maki do niego postawi, bo poco ze zwykłym garnkiem się wozić. Oprócz tego kupił kilka małych całkiem ładnych kolorowych. Nie wiem, co Tatuś z tego wybierze. W każdym razie, jeżeli chce dopiero w niedzielę pójść do Bottnera, to może Tatuś też pójdzie z Tobą, ale nie liczę na to, bo może zatrzyma się w Warszawie. Tatuś stąd w czwartek, czy w piątek wyjeżdża.

Dzieci poszły teraz do teatru, gdzie dają komedję francuską „Nowi panowie" z Leszczyńskim, którego Zdzinek widział

"

swego czasu w Warszawie jako chyrana ale Bergerac i bardzo się nim zachwycał (co dopiero teraz na jaw wyszło, zresztą wtedy po przyjeździe tak zakrzyczałyśmy go, że nie mógł tak bardzo opowiadać). Panny też widziały tę komedję w Warszawie i pisały Zokciukowi żeby na to pójść. Jeżeli dzieci pochwały, to my z Hanusią też się może wybierzemy.

Ja też piszę po dziesiątej, tak jak Ty, ale już nie mam co pisać. Cała familia się o Ciebie wypytuje; wszyscy każą ci się kłaniać. Zosia W. wzięła kiedyś od Anoły P. adres ~~siebie~~ Olesi Keller (a właściwie Andy męża, ale powiedzmy Olesia ma się przeprowadzić, więc jej adres nie pewny, a oni ciągle stykają się) Posyłam Ci go, bo był wzięty dla Ciebie. Anoła w lipcu chce jechać, ale myślę, że ją rodzice wstrzymają choć do września. Widziałam ją niedawno na ulicy, ale bez wzajemności i uważam, że coraz lepiej wygląda.

Już kończę. Całuję Ciebie

Janina

9 VI rano

Przyszło mi w nocy na myśl, że jeżeli Wasza pracownia jest koło Zoo, żeby Ci napisać, abyś się pilnowała przed autami. Takie przyszło mi na myśl, żeby Ci napisać, żebyś na to zwierzęcie fabryki poszła i na wszystkie, jakie urządzi Bäcke. Tego zresztą Ci chyba nie trzeba pisać, ale jak będziesz gdzieś to napisz jak i co było. Idziemy z Maryną fotografować bramę ormiańską i może kościół św Wojciecha. Pozdrowimy Ci kiedyś. Jak ten asystent tak Ciebie musztruje, to może Ciebie na wakacje nie wypuszczą przy fabryce na praktyce (jako pozor.) Całuję Ciebie Janina

Kochana Mileńko!

Przyszedł list Twój z pytaniem o niedzielę. Dziwnem mi się ono wydaje, bo niby Ty nie wiesz, że u nas zawsze tak samo. Odpowiem jednak. W niedzielę dzwonek kościelny, jak teraz często. Ja leniłam cały dzień na Marysi łóżku i wyszywając serwetkę, trzymałam się za włosne swoje centrum. Wiadzia w naszym pokoju fotografowała jakieś rysunki Lillego, które mają umieścić w pewnej publikacyi. Wieczorem przesadzałam kwiaty i wszystkie świetnie się trzymają. To kto inny robił — nie wiem, ale pewnie każdy coś sobie wymyślił dla zabicia czasu.

Czy Ty fotografowałaś się z kwiatkiem i niedźwiadkiem?

Kochana Mileńko!

Wczoraj wieczorem spotkałam Zosię G na ulicy. Mówiła, że miała list od Ciebie i że stara się Hirschberga do Łodzi wpakować, to znaczy stara się z nim skomunikować, by jemu o tem dać znać.

Mamusia cały ranek wybierała wzory i wszyscy się tem cieszyli.

Jak ci się by podobała taka para: Lassota z Maxankówną? Coś mi się zdaje, że się tak ułoży.

Mamusia „odstąpiła" mi Fryciu, to znaczy, że mam ją bawić jak przyjedzie, ale ja się nie boję. Tylko, żeby się zgodziła na jakieś leczenie na wakacjach.

Niemam już co pisać

całuję Ciebie

i Tatusia.

Janusia

że nie może, bo musiała-
by 100 zł Rakaszowi za pół
miesiąca zwrócić a ona
tego nie ma(!)
Karakam jej powiedział
że jej Dam 100 zł. Co'stra-
szniego. Postanawiam sobie,
że więcej się nie widzieć
ale jak to będzie? Trzeba
się kochać i rozstawać to też
nie tak miło że ona
Rozka na pewno na
niebie wesoło.
Tyle wypisałam
że chyba wspólny się
ten list zrobi. Na
Ciebie i Na Tatusia
bo już więcej tematu
nie znajdę
Całuski
Helusia

cyfr razy kanc, ter wedle
pomysłu Maryni. Ja pro-
ponuję żeby to był kabinet
na buidki i klapeluse,
ale Maryśka coś sama
innego planuje i zapewne
ona zwycięży.

Po tem malowanie. Ma-
larz zostawił nam wzory
i na przyjście umówić się
co do ceny roboty &c. od
ceny będzie zależało co się
zrobi. W każdym razie
Dam przemalować wasz
pokój i łazienkę, a jeżeli
się w jakiś sposób uda
albo żebym nie wydała
w kartach, albo jakoś inaczej
drogo wyjdzie to Dam
jeszcze pokój Tatusia,
dzisia, przedpokój i K.C.

zostawiają je zadaleko
zupełnie i kuchnię ani
umywalnię, albo jeżeli
bogowie nie dozwolili
jakiej sztuki pokazać i kazali
na mnie swoją rzeźbę
dali, malować wszy-
stko za pozwoleniem.
Dzieci tak sobie myślę co
do waszego pokoju: su-
fit wyszerzony do wyso-
kości dwóch metrów, wreszcie
fryz kolorowy (szerokie
nie wybrany) i gładka
jasna ściana.

Tatusia pokój chciałbym w kolorze płowym
lub coś w tym guście zro-
bić. Staruszkowy sobie
głowę nad wzorem i wybra

szy coś przepakowuje się
pakuje i widzę że znowu
tak się przestraszyła
mnie że chyba też wpakuje
tyzi i gładkie znowu
zrobić wypadnie. W
Zdzisia — drobny wzro-
rek. Chyba na tem
poprzestanę na razie.
Pokaże się.

Wanie czarno zotłą
szafę wzięli i odkrywa
się za nią zupełnie
mokra i spleśniała
ściana — więc znowu
Kłopot. Widocznie
zeszłorocznej blacharz
który naprawiał rynny
coś pocyganił. Wanie
i Hania się śmieją i
oświadczają że w Habera
ten Kąt zaciekła —

i woda się leje. Rynna
jednak nie nowa — chy
ba do Olesia pójdę po radę.

Frycia wraca 1go. Jest
niemożliwie zmęczona, ale
z nią nikt rady nie da.
Jedne rzeczy mówi mnie,
inne Wandzi, jeszcze inne
Kornia innemu, a gdy się
zejdziemy przy obiedzie
dowiadujemy się tych róż
nostci bez końca. etc.
mnie pokazuje plik
100 złotówek i burknie
że tyle ma i może mi
Rzeczy chciała pożyczyć. Wan
dzi opowiada że lekarz się
bardzo przed Końcem przed
dyrektora bo jej co złego
nie zrobił. Wandzia radzi
jej na to by 15go odeszła
i basta, a ona na to

20. VI. 1926.

234

Kochana Mileńko!

Piszę do Ciebie „jak bez życia trup", bo wyspecjalizowałam się w mojej szafie i nie wiem, co się ze mną dzieje. Musiałam przerwać dla mycia głowy i to mnie ogromnie odświeżyło. Dziś jeszcze śpimy w siebie a jutro wysunie się szafy (opróżnione) i łóżka (rozłożone) i te reperacje i malowanie naszego pokoju będzie trwało tydzień. Nie jestem tem zachwycona, ale trudno.

Wyobraź sobie że to już trzeci list dziś, który piszę do Ciebie, a nie mam prawie co pisać, tylko myślę, że napiszę coś porządnego, a kiedy skończę, to widzę że nie to chciałam napisać i zaczynam drugi list.

21. VI.

Kochana Mileńko!

Nie taki djabeł straszny jak go malują, tak samo i porządki w mieszkaniu. Już ten róg mam cały obłupany, a choć piec rozpalony śmierdzi na cały dom, to przecież dzikomu nie szkodzi. Na mnie zaprzykład działa rozweselająco i przez cały dzień nie mogę się pozbyć dobrego humoru. Czekam teraz przed seminarjum slawistycznem na te Twoje lektury i dlatego tak piszę nierówno bo na stojąco przy oknie.

Pokazywała mi dziś Mamusia swój list do ręk

własnych". Gdzieś go trzeba zgubiła i boi się, czy ci go nie odesłała przez pomyłkę zamiast swojego listu. Nie pamiętam tak całkiem dokładnie coś pisała, ale uważam, że jakoś sobie nasze życie w zanadto czarnych barwach wystawiasz. Co do mnie to myślę, że Zdzinkowi (gdyby był wybór) lepiej by było mieć tam praktykę, a tu kurację, niż przeciwnie, bo życie kuracyjne jest wszędzie takie samo, a pewnie we fabrykach i wogóle wielka różnica, a jemu właśnie potrzeba zmiany warunków życia, dla ożywienia ducha. Inna rzecz, że Lubień mu zeszłego roku według mego zdania nie pomógł, albo nie bardzo, ale w chronicznych przypadkach niema takich cudownych kuracji, jakie mamy w ostrych. Coś przebąkiwał Pisek o Truskawcu; ja też mówiłam, że jeżeli leczyć się w kraju, to można by właśnie Truskawiec spróbować, ale moje rady nie mają szczęścia, choć uważam je za ogromnie mądre a zarówno ten Truskawiec jak i to, że wcześniejsze jest życie za granicą od kuracji tamże, przepadły z kretesem na radzie familijnej. Zresztą można też sobie bez zagranicy dać radę, a więc na wypadek jakby paszportu nie dali, można się starać o praktykę w elektrowni Premiera w Borysławiu, co ma przed lwowską tę zaletę, że jest przecież inne środowisko. Ale Adamusia i ten projekt z oburzeniem odparła, a ciekawam, co w tem jest tak bardzo głupiego.

Wczoraj popołudniu spotkałyśmy Andrzeja Pinkerfeld. 235
Ma za 3 dni egzamin i cokolwiek przybladła, ale ciągle
jest biała. Bardzo nas zaprosiła, a my ją i nakoniec
uchwalono, że raz ona do nas przyjdzie, a raz my do
niej. Wychwalała swojego męża, że co tydzień pisze, co
podobno w Palestynie jest rzadkością. Myśmy Ciebie
chwaliły z tej samej cnoty, a i siebie też przy tej sposob-
ności. Kazała Ciebie bardzo serdecznie pozdrowić
kłaniać się i inne przesłać grzeczności. Jest w stosunku
patryjarchalnym do całej ulicy: baby, dziady, dzieci
wszelkiej płci i wieku zna „i za lud swój ma poddańczy",
z każdym rozmawia, ale tak, że myślałam, że to mogło być
powodem niechęci Bet Alfy do niej, o ile ona tam ten
sam stosunek utrzymuje. Chłopczyk podobno śliczne
nie się rozwija. Anda wyjeżdża w lipcu do jakiegoś
instytutu pod Wiedniem, który urządza 3 tygodniowy
kurs „für experimentelle Hydrobiologie" ciekawam
ile tego można w 3 tygodnie zrobić. Ma ona potem
obiecaną posadę w instytucie doświadczalnym w Tel
Awiw, gdzie mieszka.

Na następnej stronie są te lektury, które p. Ber mi
podyktował. Czy nie myślisz, że byłoby dobrze, abym ja
poszła do Wartenberga i Twardowskiego i spytała ich dokład-
nie o wymagania? ~~Czy spytać~~ Czy postać Ci „Filo-
zofię średniowiecznej wykładów zrobić"? Czy pożyczyć
u siostry Zięjówny Twardowskiego „Dydaktykę i
logikę" jeżeli mi zechce dać na miesiąc?

Odpowiedz na te pytania. Do Tatusia napi-
szę osobno. Całuję Ciebie

Janina

22. VI. 1926.

Kochana Mileńko!

Już Mamusia znalazła Twój list „do rąk własnych". Kwestję wojska przedstawiłam Zdzisiowi, aby Ci napisał co wie i powiedziałam, aby się starał o papiery, o których pisałaś. Nie ręczę jednak i nie przysięgam że tak zrobi.

Wczoraj widziałam Friedównę, która ma już poświadczenie od W tak wystylizowane, że dziękuje jej za to, że wystarała się w Zwiąlóanej o oddalanie tej jednej książki i prosi, aby starała się o resztę. Zdaje mi się że takie poświ. wystarcza, a Tobie przeciąż nic nie szkodzi że jesteś wyłączona z tej sprawy. Wbrew przewidywaniom nie zrobiłam Friedównej tej zapowiedzianej awantury, przeciwnie podprowadziłam ją kawałek grucha-jąc mile.

Nie rób tego głupstwa i nie wracaj tu na wakacje, starej się tam o praktykę, może Ci się uda Mamusię ściągnąć dosiebie na jakiś czas, to byłby dla niej wymarzony odpoczynek. Jak widzisz, żeby z wyjechać koniecznie za granicę nie jest taką b. palącą kwestją, bo może i tu coś znajdę, a Mamusia na tę sprawę wylewa swoje wewn. rozdrażnienie, co chyba poznać po listach. Dlatego i dla niej dobrze byłoby, aby wyprała się trochę z lwowskiego otoczenia.

Historję filozofji Schwegler'a i Rennke (starsz.) Schwegler'a przeczytałam, dokańcza po po K. pozostanie Logika i psychologja Wund. Lektura (dialog Platona Gallo coś takiego) Jeść wyjść Twardowskiego nie wiedział, co to jest, a ja myślę, że to: O filozofji i rzeczoznawczej uzyskiwaniu, bo on mówił, że ma być jakaś książka.

Te wiadomości ma on od jakiejś prolonistki, ale podobno dla przyjaciół nikt się jakiś cokolwiek nie wyjmagana. Mam wrażenie, że zapomniałam mieć się zapytać, bo uchyliłby drzwi do seminarjum, a jak mnie zobaczy to cofnąć, a po obiedzie chciałby wyjechać z tem wiadomością od polonistki. – Jutro dziś rano widziałam, chciałam przystąpić i z góry przeprosić, ale list w kieszeni, ręce nie uszyte nie przystąpiłam. Ale Ber go wiadomie nie pytał. Mieszkam z dziewczętami z 2 kierunku, z którymi [illegible]

21. VI. 1926

236

Kochana Milenko!

Zapewne przypominasz sobie jak zeszłego roku Mamusia zapowiadała że pojedzie w maju do Krynicy i zamieszka z Jancią w "Kurhausie", potem mówiła o Lubieniu, i t.d. i t.d., a teraz naturalnie o niczem nawet słyszeć nie chce.

Ze względu na to że Pisek powiedział mi żeby mi pojechał do Wiesbadenu, albo Lubienia chciałem pojechać z Mamusią. Ani o tem słyszeć nie chce. Mamusia ma paszport, a bardzo by się jej przydał moim zdaniem kilkotygodniowy pobyt w jakimś solidnym pensjonacie. – Ze względu na to, że Mamusia tego roku nie chce wyjeżdżać, a przecież na większe wycieczki, choćby ze względu na brak odpowiednich noclegów, chodzić nie może, proponuję wykonać zamach stanu, to jest żebyś Ty zaproponowała Mamusi w dyplomatyczny sposób spędzenie wakacji w jakichś niemieckich kąpielach. Naturalnie że Mamusia

zgodziłaby się na to tylko z poświęceniem i swoją kurację musi uważać za ofiarną. Nie wiem kiedy i na jak długo masz wakacje. Zastanów się nad tem i rób co chcesz. Nie jest to powodowane bynajmniej chwilowym gorszym stanem Mamusi, przeciwnie, Mamusia ma się bardzo dobrze, ale przecież każdej gospodyni po całozimowym gotowaniu należy się wypoczynek. — Jakieś „brady" są podobno na niemieckim śląsku. Jakaś sól czy coś takiego. Nie chodzi tu, zdaje mi się o jakości wody, ot, by nie mogła zaszkodzić, tylko o wypoczynek.

Nierta byłaby teri Krynica, tylko te trudności kąpielowo-biletowe musiałby Tatuś pokonać i tu trudniej byłoby nam przeprowadzić — bo Jania się do dyplomacji zupełnie nie nadaje.

n.p.:

Ty możesz chcieć gdzieś pojechać, a ze względów paszportowych (boisz się że ci drugi raz nie dadzą) wolałabyś w Niemczech, ale koniecznie z Mamusią, bo gotowe ci kogo innego z nas postać. Zresztą sama w wolnej chwili możesz sobie coś wymyślić. —

Mamusia teraz zabrała się do odnawiania domu, (dwie nowe rynny i dach mają lakierować) i mieszkania (trzy pokoje mają malować i odnawia się kolejno wszystkie rzeczy z Waszego pokoju.)

Jancia naturalnie siedzi całymi dniami w bibljotece i planuje z kalendarzem, który ją dobrze bawi, a mnie wściekle nudzi, najrozmaitsze wycieczki, których nie uskuteczniają na razie z powodu deszczowej pory. —

— Jeżeliby Mamusia wyjechała (dobrzeby z nią wyekspedjować i Jancię, ale to nie jest

(koniecznie) to reszta pojechałaby
albo do jakiegoś zwykłego pensjonatu
gdzie kędzi w tedne okolicę, albo,
zależnie od pogody siedziała w domu,
wzgl. robiła wycieczki. —

Gdybym się miał kurować to w III seronie
t. j. ½ sierpień - ½ wrzesień. —

27. jadę do Warszawy na 10 dni.

Całuję

Jędrek

Baw się dobrze i nie przejmuj
zgorzkniałymi listami Jancia.
Chodzimy na wszelakie wystawy obrazów
i fotografji, nawet w teatrze byliśmy
kilka razy, tylko Jancia do teatru nie
chce iść, ale za to kędzie chodzić
z Kollendrem na wycieczki!

27. V. 1926.
(już dziś napisałam jeden list)

238

Kochana Mileńko!

1) Tatuś kazał Ci powiedzieć żebyś listu do Fromera nie odsyłała, jeżeli nie uważasz tego za potrzebne. Ja wprawdzie się tak jego gościnności nie przestraszyłam, jak Mamusia i widzę, że sobie dasz radę, ale naturalnie gdybyś miała zamiar odsiadywania tam jak długo się da, tobym Ci też odradziła.

2) Co do tych nowych znajomych, to już jestem w domu. Jeżeli samych tutejszych będziesz poznawać, to o każdego napiszę Ci obszerną genealogię. Narazie tylko o pp. Münzerach (po naradzie z Zosią W.)

On jest bratem tego, który miał proces za czasów pierwszej Tatusia choroby na nogę. Ten brat jest też za granicą i tam się też ożenił z jakąś tutejszą panienką. Siostrę ich poznałam tutaj u cioci się z jakąś koleżanką, nie zawarłam jednak znajomości, bo jej powierzchowność nie zachęciła mię do tego. Żona jego jest koleżanką tej siostry i nazywała się (jak twierdzi Zosia) Fischlerówna. Zdała maturę w roku 22 albo 21. W sumie odznaczała się kwitnącym i dziarskim wyglądem i tem, że miała takie rumieńce jak Anda W., albo jeszcze większe. Widzisz jak jestem poinformowana, trzebaby tylko sprawdzić czy to zgodne z prawdą.

Już na się ten list wrzucić więc całuję Cię kochanie

Janina

Lwów 21/V 1926

Kochana Chłusiu!

Dziękuję za telegram, który przyszedł o godzinie 12ej. w południe przyznam się że bardzo prędko i zupełnie niespodziewanie — bo o tej porze nie myślałam by już mogło być. W domu był tylko Tatuś (na kanapie w jadalni), Józia (która już wczoraj wróciła do zakładu) i ja. Chłusia wyszła z domu na maturę o 3/4 na 6 wg. o tej samej porze z Kr. Ty zajechałaś do Berlina. Kupiłam jej dorabkę ~~z takas~~ podobną do tej którą Janina zgubiła, gładką brunatną i oddałam ją Chłusi. Jest ~~Kacrynajdzej~~ Kwiatuś. Jest 3/4 na 7 wg. Maryś jeszcze nie ma, był u niej Zdzio z Janiną, była już wtedy po maturze, ale

(Schuttówna)

jej nie wydrukują, tylko Kolberankę. Naturalnie, jesteśmy ciekawi, czy Eckermanowie dostali na czas telegram i czy byli na dworcu, czy jadąc nie kazali się tak np. – na to wiadomości trzeba oczekać. Z domu jak zwykle, nic dużo jest do pisania. Trzeba się dopić się już naprawdę porządnie z tym zakładaniem, przynajmniej dla zamiaru. Wczoraj był Oleś u nas, po tem Lorcia, po tem Henryśka, po tem Zuzia do rozpustko dotychczas po obiedzie. Podziękuj Kubiś Kt. Karabasowi.

Z czego Ty tak „głänzend" przyjechałaś, czy błyskrocząca z potu.[2] Jeżeli tam tak gorąco jak tu, to nic dziwnego.

Schuttówna mówiła z Marysią, miała dwa pytania 1) gazy szlachetne i 2) załamanie się światła spolaryzowanego. Z tym pierwszem coś pobałamuciła, bo zapomniała jakiś wzór i prawo Boyle i Mariotta, ale naturalnie wybłagowała się. Tylko że Reissowa powiedziała, że mogło być lepiej.

Marysia cały ranek jeszcze męczyła kosmografię i powiedziała, że da Tobie porządnie w liście (tylko że musisz na to zaczekać). Właśnie M. przyszła.

Ten oleander nie jest wcale taki mały; jakem go przyniosła z rynku, to już ręką nie mogłam ruszyć.

Z Wandzią śmieszna historja. Skończyła ona tę czarną torebkę, którą Ci dała za urodziny i podsunęła Ci pomiędzy te rzeczy, które Ty pakowałaś; nic dziw się więc, jeżeli znajdziesz dwie. Napisze też do V. z podziękowaniem; wygadała się, że Ci dała ten prezent i pytała, czy zauważyłaś.

Analizę jej odebrałam i nic w niej niema tzn. wszystko normalnie. Zato ona leży na kanapie, nie ma do niczego ochoty i źle wygląda.

Jeżeli poznasz tam kogo z centrali „Orła", to postaraj się, aby szkole warszawskiej przysłali sekretarkę.

Właśnie przyszła kartka od Celi z Krakowa, z uwagą, że to nr 3. Zapewne też dwie poprzednie nadejdą.

Napisz jak Ci się powiodło u tego profesora. Jesteśmy b. ciekawi.

Wywoływacz kupiony. Dziś wieczór wywołamy fotografie. Czy te skopiowane Ty wzięłaś, czy gdzieś schowałaś? Widziałam na mieście Grabowską, ale nie miałam czasu przystępować.

Do galerji wczorajszych gości muszę zaliczyć jeszcze Zosię Wittlin, która dostała dobrze od swoim egzaminie. Namawiałam ją, aby wyjechała na parę dni z Zusią do Zakrzewa, ale bez skutku.

Nie mam już o pisać

całusy
portalów Frommerów
inclusive Milusia
Janina

Hugo K. bardzo jest zmartwiony, tem że nie mógł iść z pochodem Piłsudskiemu. Śmiała dama

Kochana Milenko!

Tatuś ma się znacznie lepiej wedle orzeczenia lekarza i lepiej wygląda. W karolynmarie jakiś czas będzie jeszcze musiał przelerzeć.

Frycia położyła się na ostro w internacie i powiedziała że 1. VI. wraca na stałe do domu. Co z tego będzie zobaczymy.

Jak z Twojej krakowskiej kartki widać Elsnerowie oczekiwali Cię na dworcu. Czy dali Ci dla Jadzi sery, kurę pieczoną i kruny, wszystko pomieszane w jednym worku?

Dziś „Romantyczni" w teatrze „Nowości".

Jutro „Ogniem sztuczne" na dochód Z.A.M.Z.

Maryśka zdała maturę. Pozatem nic nowego

Całuję Zdrowi

Kochana Milenko!

Miałam pytania inne niż Jancia Ci napisała t.j. „Interferencja światła" ja nie o polaryzacji, to naturalnie umiałam mówiłam przy tem o teorjach światła falach elektromagnetycznych i t.d., bo tak Reisowa chciała. Na drugie pytanie odpowiedziałam gorzej bo niewiedziałam jakie jest równanie gałęzi hiperbol, naturalnie że się tego nie przyznałam, tylko nabluzowałam wszystkie fantazje. Dziękuję Ci bardzo za kosmografię, bezemnie nie byłabym odpowiedziała na żadne pytanie. Całuszy Maryśka

Lwów sobota 22 V 1926

Kochana Mileńko!

Wczoraj pisaliśmy jakiś list, nawet nie wiem czy wysłany:

Byliśmy wczoraj popołudniu w Romie t.j. Marysia Waniczka i ja. Jadłyśmy lody. U Marysi były już 2 gratulantki tj Lusia ze Stefkiem i Franusia. Lusia przyniosła białe gwoździki pachnące, a Franusia czekoladki.

Dziś cały ranek była bieganina przez to, że dwa dni świąt. Okropnie się baby obrażyły, a Mamusi Lindtner, której jest taką zwolenniczką, nie chciał sprzedać cielęciny, tylko naprzód wszystkim dawał, a potem powiedział, że już niema. A tyle się codzień u niego bierze. Swoją drogą na cielęcinę był dziś ogromny popyt, bo kiedy ja potem poszłam po nią do Grycki, to w moich oczach coś ze cztery sztuki rozsprzedał.

Kupiłyśmy też kwiaty dla Malerówney, same irysy, piwonie i narcyzy, więc elystyngowany bukiet i nie wiele, bo bardzo drogo.

Fotografie wczoraj ze zdziwieniem wywołaliśmy z następującym rezultatem: V Ty

trochę zanadto naświetlona, ale dobra. Mina całkiem taka jak ta w baniaku, można ją też do baniaka wsadzić, a nawet nikt by nie poznał, że to po tylu latach.

2) Tatuś. Jeszcze nie skopiowany, ale Zdzinek powiedział, że będzie śmieszna, ale dobra fotografia.

3) Maryśia z Irenką. Maryśia taki na ostry profil, jak Ty na paszportowej fotografii to znaczy jedna połowa b. jasna, a druga całkiem czarna, a Irenka rusza

4) Film. To co Zdzinek i Wojdzia na ganku robili, wszystko dobre, a to co ja na wycieczce to wszystko nie bardzo, bo jedno na czemś sfotografowane, jedno ja wczoraj nad topitan nad lampą, bo zbyt gorliwie przypatrując się, przytknęłam film do żarówki.

Na tą wycieczkę proponowano, jutro nie pojedziemy, bo w święto pewno kolejka tarłaczy nie jedzie, a w braku „garnitury", na niej zbrodowatyśmy plan tej wycieczki. Pójdziemy więc gdzieś indziej.

Mam wielką pokusę, aby Ci postać świadectwo naturalne, albo coś takiego.

Zdzinek się pyta czy Ci postać fotografie i które? Że nowe i tak poszlemy wszystkie, ale czy chcesz które z poprzednich?

Całuję Cię mocno.

Całusy i uściski Jasia Janina

Kochana Antosiewicz!

Zdaje mi się że Koncepta nie mam na cały list. Zacząłem pisać Kartkę na co mi Jania swój list o cudzie mnie stawiła. Bukiet z Kl. się Jania wyraża że „dystyngowany" stoi przedemną – szkoda że nie umiem malować by Ci tę dystyngowaną (!) oddać farbami a więc: 2 bordo piwonje, 2 ciemno fioletowe irysy, 3 białe irysy, 2 nasturcje z ~~to~~ moc liści piwonji – Flamy chyba z jakich złoczeń. Dla Malarowny akurat – ona w Krzyk reklamuje – bukiet do nie w Krzyk bordo fioletowo brały Krzyk – taka zabawa tobać może. Jaki bukiet odrobi, wróci.

Twoje 3 pierwsze kartki z drogi dziś przyszły.

Uściski wszystkich
Serdecznie Cię ściska

Ja

Kochana Milenko!

Biorę się do wyjazdu do Berlina
[illegible] dostałem stamtąd list wzywający
mnie do szybkiego przyjazdu. Czuję się
dzisiaj dobrze, ale palec powoli się goi...
a Lekarze wzywają ciągle i każą Sobie
coś mocno palcem robić. Pojadę przez
Warszawę ze względu, żeby przyjechać
bez ubrań, bielizny i obuwia z Berlina
potrzebnych, więc trzeba wstąpić do
Jerzego i zabrać ze sobą.
Czekamy chętnie wiadomości o Twego
pobycie w Berlinie.

Całuję Całuję Pierwsza

Kochana Milenko! Patrzcie Kazię!!! dopisz
sam do listu, bo szkoda papieru zbytniego; ale
wiesz Pani, że potrzebuję 8 30gr. na porto bo
chciałem nie chcąc [illegible] [illegible]; cóż mam robić
bo w tej dziurze kopiujemy stare i nowe klisze. Dziś
zrobiłem [illegible] Ta klasa, naprawdę, [illegible]
gdzie [illegible] coś widział, jak jest w pracowni itd.
Serdecznie [illegible] całuję Wanda.

25/V 1926



Kochana Milenko!

Po maturze, która, niewiem jak, zdałam, zaczęłam chodzić na wizyty. Byłam u Lusi, Franusi (Kochany Pan mówił mi o wszystkiem wogóle i zaprosił mię na radjo) i mam jeszcze pójść do Eliaszówney. Na Zielone święta bydźmy w Brzóchowicach, nie w ~~Babniszczach~~ Bolechowie, bo myślimy

tam w powszedni dzień
pojechać, w święto nie
idzie kolejką tartaczną
więc trzeba wstać
się do Polanicy
nie wiem zresztą
czy więc w naszym planie
~~jazdy~~ wycieczki do Bolechowa.
Teraz szczegóły o matmie
na które w pierwszym liście
nie miałam miejsca. Pierwszy
sprawdzian (matematyka) powiedli
prawie do tylko 3 z naszej
siódemki odpowiedzieli.
Drugi sprawdzian (fizyka) zdawały

dwie przedemną. Pierwsze pytanie „Interferencja światła" poszło mi dobrze ale nie bez tt „ale". Reisowa kazała mi mówić naprzód o teorjach światła to mniałam, zapomniałam tylko nazwę teorji emisyjnej, ale powiedziałam onej Reisowa się spytała; jakie spotkane doświadczenia ją obalito? odpowiedziała że Hojchensa, ale było źle, naprowadzając mię powiedziała Pr.: Tomasza ... . Nigdy dotychczas nie myślała że Jurej się Tomasz nazywał więc niemogłam tego zgadnąć. Reszte, odpowiedziałam może nie najlepiej ale dobrze. Potem zdziwiona się odpowiedziałam na drugie pytanie „gazy doskonałe"

Mimo usiłowań nie dowiedziałam się niczego, bo moja sąsiadka dopiero nic nie wiedziała. Zaczęłam więc mówić że gazety nie zupełnie ściśle stosują się do prawd i dodałam ról ucha dwa nazwiska, o dziwo były dobre! Dodałam potem dosłownie od śliny dwa prawda, nadspodziewanie te które były potrzebne. Powiedziałam je nie całkiem płynnie ale powiedziałam i potem jeszcze coś mówiłam do sensu i wyszłam. W korytarzu czekałam niemożliwie długo aż nas zawołali i powiedzieli: „Wszystko kandydatki zostały uznane za dojrzałe". Nie wiem jeszcze kiedy dowiem się świadectwa pocztą. Ci dodajcie nie notarialny de. Całuję Ciebie Maryśka

Lwów 21. maja 1926

Kochana Milenko!

Wczoraj po Twoim odjeździe, familijna gra towarzyska polegała na stwierdzeniu gdzie pewnej chwili się znachodzisz. Gdyś była w Przemyślu, mówiliśmy, że wyglądasz okropnie, by stwierdzić, że nikogo niema. Bytom pewny, że telegram dojdzie późno po odjeździe pociągu z Przemyśla. Z karty Twojej widzę, że tak nabyło. Cebarejmy wnosy, czy zdołali Cebie w Charlottenburgu, czy mam już mieszkanie i gdzie, jak z pracami i t. d. Gdyby nie przeklęta choroba nogi byłbym teraz z Tobą w Berlinie. Lecz jednak, że niedługo już będę przybyły do Ciebie, i że po świętach będę mógł wyjechać, a mam tam dużo ważnych spraw.

Teraz zastanów się już gotowy plan zwiedzenia i wyszykuj [illegible] dni, by zapoznać się z okolicą Berlina.

Całuję Cebie Herman

Pozdrów Franusia i Milusię

pozwalam — więc Kochana duża
[illegible] jedna torebka Wandzi robót
[illegible] Kapitan w Zurich jest wreszcie
[illegible] pewien nawet ze sobą drugą
podobną to będzie dla Niego. Ci Wandzia
[illegible] ekonomicznie postępuje. Przy obra-
dzie dziś rozpoczęła robić Wandza
[illegible] to w Krakowie małkontenta-
[illegible] przed nadejściem Kamilarza
na [illegible] obiecał tego zaproponowa-
[illegible] by dziś to powtórzyła. Wandzia
wybrał robić zgodziła się i pojedzie wcze-
śniej tzn do Romy. Wandzia zadowolo-
na i ożywiona odchodzi, mimo że
rano twierdziła że później zamówi
rady ginekologa (!). Już wróciła
Wandzia pewnie leży. Maryś ab
poczta przyniosła mi [illegible] Zdrowej
[illegible] a Janek jest Luzia ze
Steffkiem. Mamę na Maryś dopi-
[illegible] ja wiersze zrobiłam i wy-
brałam!! Hugo K. pyta „czy jest co u-
[illegible] w prasie Tatry Wandzi bo u
nich nie zapadła jeszcze decyzja. Ce
sia wiernuje ci to liście do mnie
do wyboru. Biedna chora dlatego
nie pisała. Wiadomości od siebie
dochodzą nas zdaje się w odwrotnym
porządku niż były wysłane.

Całuję Was Helena



wtorek 25. V. 16.

Kochana Mileńko!

Chciałam już wczoraj do Ciebie napisać i przedwczoraj ale jakoś nie złożyło się. Przedwczoraj byliśmy na wycieczce i napisaliśmy kartkę do Ciebie. Czy ją dostałaś? Wycieczka trwała cały dzień i mi było b przyjemnie. Tam szliśmy do Brenkowic przez Helosko tzn przez las i Łysą górą, a z powrotem torem

Byty nast. osoby:
Kolender Zdzisiek my Zusia.
Malerówna Aremówna.
Malerówna przyprowadziła córkę
swojej gospodyni,
pannę jak młode
stoniątko. Powszechny ona
poplotek wywołała, ale po-
kazało się, że jest bez naj-
mniejszych pretensyj i dobra
chodzi. Malerówna nato-
miast b. źle. Tak nam
się szczęśliwie udało, że
kiedy był deszcz we Lwowie
to my byliśmy w Brzuchowi-
cach, a kiedy w Brzuchowi-

Kochana Mileńko!

Wczoraj miałam gorączkę, i tak mnie zmęczyło to pisanie, że w pół słowa rzuciłam. Dziś wprawdzie leżę w łóżku, ale już mi całkiem dobrze; mam tylko katar.

Otóż pomyliłam się, bo wycieczka do B. trwała pół dnia. Kolender chciał koniecznie wrócić pociągiem o 12 tej, ale przyszliśmy na stację kiedy pociąg już odjeżdżał, tak to się dzieci gwałtem wróciły. Wobec tego wróciliśmy nogami i o drugiej byliśmy już w domu. Chłopcy jednak po poł. już się nie nerwili się, bo Zdzinek chciał pójść na wieczór autorski Andrzi P. i poszedł rzeczywiście. Wrócił z okropną chrypką i nie bardzo zachwycony. Mówił, że był jedyną prawie dorosłą publiką i jako taki budził ogólną sensację. Był pan Pinkerfeld z jakąś panią, z opisu sądząc tą ciocią spirytystką, jakiś pan z żoną, zdaje się dyr. żyd. gimn., p Tiger i p Dresner, ten, który o kobiecie żyd. wykładał, poza tem cała sala pełna dzieci. Wiersze, jak mówił Zdzinek, takie jak poprzednie, czyli, że talent jej nie bardzo się rozwinął, co mnie mało obchodzi wobec faktu, że ona sama się b. na korzyść zmieniła. Widziałam raz na ulicy z daleka jej córeczkę i wydała mi się prześliczna, ale Zosia W., która tam była w domu, mó-

wita że z bliska nie jest wcale taka ładna.

W domu dość jest nudno. Oprócz tego, że kucharka coś źle kupi, albo ugotuje, niema żadnej sensacji, a ta jest tak częsta, że przestaje być zajmująca.

Pytasz się o Wandzię, otóż jej zdrowie bez zmiany. Od Twojego wyjazdu była po raz pierwszy była w szkole, ale mówiła, że tak tam zestabiała, że nic prawie robić nie mogła. Był niedawno Schneider u Tatusia to i ją badał, ale nic nie znalazł; powiedział tylko, że jakby miała podwyższoną temperaturę, to żeby posłać do specjalisty od gardła, tymczasem temperatura normalna. Poradzę jej, żeby starała się to osłabienie przesilować, bo zdaje się, że innej rady niema. Wandzia skończyła już tą swoją chusteczkę do nosa i Tobie haftuje darować. Poślemy ci ją przy najbliższej sposobności. To znaczy jak wstanę i kupię moczą kopertę.

Dziunka tu była kiedyś, powiedziała, że Ci na rewers dwuciągłówkę i wyda za zwrotem książki, wobec czego obiecałam jej ją przynieść. Widziałam też Dziunkę raz z uczennicą na ulicy w różowym kapeluszu, cielistych pończochach i bucikach, i kostjumie najmodniejszym, koloru „Rosenholz" jednym słowem z wielkim szykiem.

Reszta nowin jest taka: Lili jest u Tollocki z dziećmi, wystana gwałtem przez matkę, był list od Jadzi i Jauli, mało gości przychodzi do Tatusia a dziś był za to jakiś minister. Całuję Ciebie Zanna.

Fräulein

Diamant

Rechnung für Frl. Aramant

248

5-12	7 Tg. zu 4.50	31.	50
12	1 Bad, Wasser	1.	50
		33.	00
	10%	3.	30
		36.	30
—	Gaswirbrauch		20
	RR	36	50
	2 Telefongespr.		4.0
			60
		36	50

Betrag erhalten
A. Ringer
für V. Körber



KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Mamusia nie wyjdzie, a Wandzia z nami wszystkimi pewnie nie pojedzie.

Już niemam co pisać, ciągle się teraz o tym wyjeździe gada i ciągle mi to chodzi po głowie.

Całuje dzielnie

Janina

LWÓW 1 20.VI.26 -1

POCZTA POLSKA 10 gr

POCZTA POLSKA 10 gr

249

Helene Diamand

Pension Körber

Berlin W 15

Fasanenstr 31

20. VII. 1926.

Kochana Milenko!

Dziś Mamusia ze Zdrinkiem pojechali do tego Witkowa, gdzie ogłaszali pensję za 4.50. Ujęty są jak zwykle. Piszę w bibliotece. Dziś rano przyszedł Wasz telegram i Twój list, czyli kartka w kopercie. Widzę z tego, że masz ochotę przyjechać do domu. Mamusia ciągle niezdecydowana, ciągle mnie pyta o radę. Powiedziałam, żeby postąpiła według tego, kiedy paszport otrzymasz, bo jeżeli bardzo późno go przyślą, to nie warto już będzie jechać. Było umówione, że na czas pobytu Mamusi w Niemczech, ja mam Wandzię tam zaprosić, gdzie będziemy, bo i tak trzebaby było płacić, żeby miejsce rezerwowali. Ale ze wszystkiego widzę, że się

13. XII. 1926.

Kochana Mileńko!

Tak się jakoś złożyło, że kilka dni nietylko nie pisałam, ale nawet nie chciało mi się czytać tego, co Wy piszecie i nie jestem już au courant tych wszystkich spraw. Wiem tylko, że miałaś przyjechać i mam nadzieję, że w tem nie sprawiłaś nam zawodu, chyba, żeby tak wypadło, żebyś musiała tam zostać. Niby Mamusia się boi o katary, ale to dlatego, że sama miała w zeszłym tygodniu katar, ale to Ciebie nie obowiązuje.

Teraz odpowiedź na Twój ostatni list. Czy ta panna, na którą Ty głosowałaś, została królową balu? I wogóle jaki jest dalszy rozwój tej znajomości. Żeby ta sukienka, którą sobie tak na łap cap przerabiałaś, była dobra, w to nigdy nie uwierzę. Żeby ta popielata krepdeszyna, jak nie przyjedziesz, to chi ją przez Tatusia poszlemy, daj tam sobie z tego zrobić jakąś elegancję pierwszej klasy. Żałuję mi się jednak, że rękawy są w modzie, jeżeli ja obszar szyję, to daj choć osobno zrobić wykończone rękawy, aby można było w każdej chwili przyszyć. Wiem, że teraz tak robią i to jest dobry sposób, żeby krawcowa nie ukradła materji.

Ni teraz [illegible] rzeczy Mamusia sprawia, tak, że właściwie ja jestem panna na wydaniu, a nie Ty. Dostaję (niby na urodziny): spódnicę granatową primissima, do tego bluzkę krepdeszynową białą " sukienkę tę od Tatusia "

Dlatego też warto abyś przyjechała, bo Ty lubisz, żeby jak coś szyjesz mieć już gotowe wzory z tego co my mamy. Otóż i Marysi aksamitna bronzowa jest teraz zmieniona na kołnierzyk wykładany przy szyi i długie rękawy zato ogon skasowany i całość skrócona.

Pozatem nie mam już co pisać

całuję Ciebie

Janina

Obliczyłam teraz pretensje Zjednoczenia do różnych ludzi, którym przed wojną jeszcze pożyczyli i nie oddali. Ogólna suma wynosi przeszło 1600 K. Ciekawam, czy choć ze 200 zł będzie z tego. Czy znasz p. Raaba z To chemik, znajomy Ciebie z r. 1921, jest teraz w Woyberga.

Pytałaś się kiedyś, czy Negrusz umarł. Już coś od miesiąca nie żyje, ale Mamusia pewnie zapomniała Ci napisać. Był w Krakowie na leczeniu i wrócił, niby to było mu lepiej, ale w kilka dni po powrocie umarł. Katedrę dostał po nim Loria, ale dał Estkowskiemu wykładać, bo nie ma kiedy. Estkowskiego wykłady b. dziewczęta chwalą, że na żadnym wykładzie tak czas prędko nie schodzi, ale Marysia wyliczyła, że spóźnia się zawsze o kwadrans, a kończy wykład 5 min przed godziną ze względu na medyków, więc nic dziwnego, że się te wykłady wydają takie krótkie.

Mamusia posyłała Ci ten wycinek z gazety. Z tych gazet, co dziś posłała Dziennik jest dla Tatusia a Chwila dla Ciebie.

Mamusia się chciała kazać zapytać jak się głosuje na królową balu na osobę, której nazwiska się nie zna. I która z tych pań Ci się tak podobała ta p Mayerówna, czy ta druga i jaki ona Ci dała swój adres nie podając swojego nazwiska.

Mamusia się śpieszy na damskie przyjęcie u Gusi i dlatego nie pisze

28/V 1926 252

Kochana Mileńko!

Przyszedł dziś Twój list, pisany po wizycie u Hersteinów. Do za przedsiębiorczość! Zaledwie zobaczyła młodzieńca, już go buntuje przeciw Opatrzności za to, że ma tylko 2 ręce, a potem zaraz się chce do tego samego domu sprowadzić! Horendum!

Inna rzecz, że myślę, że nie wytrzymasz długo na tej pensji, ale lepiej znaleść gdzieś indziej pokój, nie za #.

Pokazałam Twój list Wandzi, bo myślałam, że się rozpłynie z radości, kiedy przeczyta o tym skrzypku z Ameryki i malarce. Tymczasem jak zwykle w takich wypadkach, rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom, bo przeczytała i poszła.

Nasz skutek Twojego wczorajszego listu (w kt się pytasz Wandzi czy nasz starać się o protekcję) Tatuś dowiedział się o tej całej sprawie i powiedział, że zna jakąś personę z berlińskiego Ortu, której może Wandzię polecić, o ile sobie ona tego życzy. Ona jeszcze jednak narazie nie wie, czy ma sobie życzyć, czy nie i jeszcze się rozmyśli.

Powiedziała Wandzia na tą Twoją fotografię, którą Zdaje robił, że ona nie może przecież dać takiej fot. na indeks, bo każdy kto tylko popatrzy do indeksu, zaraz zechce z nią flirtować. Strzeż się więc. - Resztę fotografii przyślemy w nast tygodniu.

W domu nic ciekawego. Kucharka wypowiedziała od 15 go. Ja ciągle leżę, bo to, że mi dobrze na gardło, to był fałszywy alarm. Może jutro wstanę, albo pojutrze.

Zebranek był wczoraj wieczorem na zebraniu „inteligencji wobec sytuacji polit". Mówił tam Zakrzewski St. (historyk) Stefko i jeszcze ktoś. Zebranek wrócił obsz kwaśny, bo Malerówna z takim temperamentem robiła im potem wyrzuty, że nie doceniają Zakrzewskiego, że ludzie się na ulicy ogłaszali, no a im było barso nieprzyjemnie.

Jutro wieczorem jest z Zj. zgromadzenie za wyborem Piłsudskiego na prezydenta, ale ja naturalnie nie pójdę. Czy myślisz, że bardzo tego żałuję? - Karniołówna wczoraj zapowiedziała mi swoją wizytę. Na to konto godzinę spędziłam przy ramnej toalecie, ale już nie nie poznać, a jej narazie niema. Wittlinek też dziś nie było.

Obrażają mnie w tym dołam, bo Mamusia napisała że ja piszę o niczem.

Wobec tego do widzenia.

Całuję Ciebie.

Janina

Wczoraj wieczór dopiero jak zaczęła grywać u Paskarewskiego ta orkiestra czwartkowa, przypomniałam sobie że tydzień od Twojego wyjazdu, a dziś Marysia znowu przypomniała, że jest „tygodnica" jej matury.

Kochana Milenko!

Nie posyłam Ci jak chciałaś mojej fotografji z przodu i z Irenką bo nie mam narazie kopij tymczasem posyłam moje fotografje z boku, czy chcesz z przodu oprucz tego?

Jeżeli uważasz że brak w naszych listach czegoś co byś chciała komus pokazać to dopisz sama, nasz pismo tak do mojego podobne że nikt nie pozna zwłaszcza jeżeli nie pokażesz równocześnie do porównania to możesz i od biedy to jaoci pismo nadawać

Całuje Ciebie Marysia

Kochana Milenko! Jest tu Józ Józef Elsner i Jadzia, byli u nas na obiedzie a teraz siedzą. Idę na Kolej - Jadzia z nim, ale ona jeszcze zostaje odjeżdża się ze do pomieszkania po futro / Jakoś futro / niedziela proszę jedzie do Warszawy na zgromadzenie Narodowe Kt. wybrać na nowego Prezydenta. Oczywiście Jakoś się we środę będzie z powrotem i zostanie aż do uroczystości mojej. Mieszkać będzie u Zofcorgi a

na Kolei czekać go będzie 4 dni
dni. Zdjęcia fotogr. chwyci
dni nie będzie od cudzej rocky
(sobota 28go) jeżeli wcześniej
nie przyjdzie dostanie
ar w poniedziałek
Gordonowie serdeczne
pozdrowienia i ślubne

Dr. HERMAN DIAMAND
POSEŁ NA SEJM
LWÓW, UL. MIŁKOWSKIEGO 11.
WARSZAWA, SEJM.

„wymowy" że arkusik po ar. Rusiku biorę ale nie oddam tego razu, bo o tak przed jutrem 11tą przed pół. nie wyborę się do Krzyżanek.

Całuję Cię serdecznie

twój Hersz

Kochana Miluńko!

Wszyscy piszą, a więc i ja choć nie mam co. Na załatwienie Twojej sprawy czekuję, dotychczas jednak nikogo stosownego nie spotkałam oprócz Imka we wtorek na ulicy, ale biegł na wykład, więc nie chciałam go zatrzymywać. Zasadzę się jutro pod seminarjum Kleinera. Co do tego czy się można w Berlinie przenieść, czy nie jestem odmiennego od Ciebie zdania. Całuję Ciebie Janina

nie dostanie pewnie miejsca
dnia 192
prowizorycznego przyjęcia za 2 tygodnie!"
Naturalnie że się dziewczęta
oburzyła coś tam odpowiedziała,
a Stasz. u nas opowiadała:
"była dla mojej koleżanki (Warszkiej) nie grzeczna, więc jej nie
wezmę dla Lili choćby była najlepszą". Gdyżeby na tem
wyszła Lili, a najlepiej jak
Bimbrakadyzm który Jadwi,
teraz zwalcza najgorliwiej,
najpiękniej Kreciusię w
bliskich znajomych.

~~Ale~~ U Lotki nie byłam,
była u nas coś ze 2 razy od
swojego odjazdu. Oleś mówi
że się ona dobrze ma,
już się wszystkie badania

zrobiło i Krzyś też i nie napro-
wadzały na nic a ona do niego
nie przychodzi tak jakby nie=
lekarko.

Do Tolusia przychodzi do wczo-
Rissaui insuliny medyk polecony
przez Wolfa, nadzyra się Landau.
— nie pamiętam czy przychodził
już za Twojej bytności — chyba
nie. Rozmówiłem się z nim zgodnie się
i dowiedziałem się zabawnej rzeczy
jak się ten Landau dostał na
medycynę. Jest on gdzieś z
prowincji, przyjechał do Lwowa
by się zapisać na technikę.
Przyjechawszy dowiedział się tam
że bez Rzaliptu Kanonicznego egzaminu
to jest niemożliwem i że
ten egzamin odbędzie się za 3
dni. W rzeczy nie miał wyobra-
żenia, więc pozostawił

do domu na rok, przez rok przygotować się do tego egzaminu i zdawać za rok. Chciał jednak ojcu swojemu pokazać że się tak odemnie dać nie da, że się przecież gdzieś starał o przyjęcie, a wiedząc że na medycynę się nie przyjmuje gładko, że trzeba podpłacać i protekcję mieć że przeto tam na pewno nie ma szans — podał o przyjęcie na medycynę i za 3 dni — był przyjętym ku największemu swemu zdumieniu. Musiał zostać. Nigdy o tem nie myślał, ale z czasem zainteresował się i jest. Tak to czasem przypadek ludzkim losem rządzi.

Zdaje mi się że to dosyć dziwny obrzędek ze mnie tyle

Lwów 23/V 1926

255

Kochana Mileńko!

Dziś, niedziela i z rana Dziobek, poczty nie będzie, a tem o Tobie nowego nic nie wiemy. I drogi przykro wszystko. Wczoraj wróciliśmy ku mojej największej radości zjawiła się u nas znowu Elunia - Paula widocznie będzie niespokojna. Chciała oglądać Tatusia, powiedział, że nie jest źle, ale potrzeba mu. Tatuś jest bardzo cierpliwy, ale Komitet chce być 31/5 b. m. w Warszawie na zgromadzeniu narodowem kt. wybiera prezydenta państwa a nie wiadomo czy do tego czasu strup z nogi odpadnie i czy będzie wygojone. Bo ze stanu Tatusi zdaje się dobrze wygląda i dobrze wygląda. Wolf dał Tatusiowi zastrzyk do injekcyi Tatusi zadowolony z niego. Woli te injekcje niż zastrzyki i bardzo uważa na dietę. Chciał Tatuś przed Warszawą być w Berlinie - ale o tem mowy

nie ma. Frycia była dziś na obiedzie, przyszła nader trzeźwa. Walus bitwę stoczyła ze swoim dyrektorem na posiedzeniu, po czem zresztą zrezygnowała z tej „pozady" od 30 centymów, jakiś z Kurjalerji manerycielk fiminaryjny ten zresztą pisz. Frycia jednak powiada: „będę w domu aż mi się znowu interesant nie trafi — już mi chęć zarobienia 20 zł do ciemnych" ale Kajem go to pasuje.

Do Ciebie mam prośbę: pisz prawdę tj: o tem jakie tam stosunki, jak ze zdrowiem Twojem, prawdę to znaczy nie tylko pogodzie i zdrowiu. Bo za tem wszystkiem mam w domu pieniądze dla Ciebie nie czekaj aż Ci się skończą wyłkonieczą a napisz w czas kiedy Ci następną „Dawkę" wyślemy.

Dzieci dziś były u Bruchnalskich zresztą do obiadu, ale zdziś zachrypnięte. Kiedy Jadzia będzie w Krzeszowie? Czy zobaczy się

i do dworca?
Fotografie załączam, na Twojej prośbę jednej w grupie nakt. siedzisz bliżej balustrady – ta ze zdziwieniem – snać zniekształcenie głównie w oczach to widać.
Załączam list do Jutra – może co przyjdzie od Hilli to dopiszę.
Na radzie uradzili Tobie i Jadzi (w to chilusię włożeram)
Herminka

Kochana Daba dla Crebra
chusteczkę poszlę jutro
bo dziś trudno polecić list
24/V
Przyszedł rano Twój list
pierwszy z Berlina
z dopiskiem chilusi
Dziękuję

11. VI. 1926.

Kochana Milenko!

Coś dwa czy trzy dni nikt do Ciebie nie pisał, bo nie było co. Pogoda tu taka: ciepło (ale niema upałów) i częste ulewy i deszcze. Wobec tego trudno robić wycieczki chyba coś dość ich mamy w planie, a przedewszystkiem ten Bolechów.

Zresztą Zdzinek teraz jest wolny, mógłby z Marysią co rana gdzieś chodzić, ale im się nie chce. Z tym Zdzinkiem taka historja, że zgłosił się do egzaminu z elektrotechniki, a profesor mu w jakiś taki sposób przypomniał jakieś niedostateczne zaocenie klauzurowe, że zobaczył, że niema widoków zdania, co koledzy potwierdzili i wobec tego wcale nie zjawił. Chciał zdać maszynoznawstwo i był wczoraj (10go) u profesora, ale ten do 9op przyjmował zgłoszenia i już ma do końca roku wszystkie terminy zajęte. Pozatem ostatni u niego termin jest 22go, a to rzeczywiście mało czasu. Wobec tego Zdzinek jest naturalnie wolny i zamierza starać się o praktykę wakacyjną w elektrowni lwowskiej. Tylko, że z tem też pewnie będą trudności, bo jest chyba raczej za wielu kandydatów.

Tatuś wczoraj wyjechał. Dość ciężko wybierał się, ale zdaje się, że dobrą dość miał jazdę t.zn. mówiła Mamusia, która była na dworcu, że pociąg był dość pusty.

Mamusia pełna jest planów i energii, co wszystko dotyczy wyprowadzenia mieszkania dobrymi nowinami, czyli wielkiego malowania i odnawiania. Cieszę się więc, że Ciebie tu niema. Na szczęście jest to dość drogi interes, tak, że całe mieszkanie odrazu nie zrobi się, tylko zostanie dla nas jakieś schronisko.

Tej fotografii mojej z Maryśką jakoś Wituś nie dostarczył; pojdę więc do niego po klisze, a te inne, które Tobie obiecaliśmy, też zrobi się, ale nie odrazu. Jest już wprawdzie papier, ale raz dlatego, drugi raz znów coś i tak jeszcze nic nie pokopiowane. Zresztą jeszcze extra hart muszę kupić, bo dwie jest słabych odjęć. Wanda wzięła klisze swoją, tę, którą Ty robiłaś, a z której nie była początkowo zadowolona, aby ją sobie skopiować, więc widać, że zaczyna się jej podobać. Już nie wiem co pisać, idę do Olesiów po klisze. Całuję Ciebie

Janina

Przyniosłam już klisze, ale po drodze stłukła się w torbie. Damy się drugi raz fotografować.

Kochana Mateńko!

Wczoraj Tatuś pojechał — nie pisałam wczoraj. Dzisiejszy list przeczytasz dopiero. Jest 2 dni bez wiadomości będziesz. Zdaje mi się było zdać do Tatusia Kupiła czyste wkładki Korkowe do butów (rzymskie) ct. 45 i do buciku nowego ze zdrowej nogi Tatusiowi zdało się, bo to są wkładki niby pantofle i na tak zimnej podłodze może być niepszyjemnie chodzić, do drugiego buta zrobię wg wyobrażam sobie gdy Tatuś będzie. ~~H~~

U nas wakacje z całej pełni (4 g. jazda do bibljoteki chodzi) Małgosia zachwycona że szkoła wakacje z domu, bo z domu to prawdziwe wakacje", dzisiaj lepi pułk z całą Lorcia gdzieś z Gdańskie ma zamiar jechać bo jej się potwornie nie udaje i Tatusia adres wszystko by mu z tej zgrozy napisać — nie wiemy

właściwie co Tobie z tem jej pomoże
jeżeli się uda by Kazia Tatus tvoi
na świat wyjść i wyrosnąć z tej
beznadziejności z której on za życia
to chyba nie wyrosnie pozostaje,
ma Marysia racje jest wspaniałe
mieszkanie i wygoda i odpoczy-
nek wszystkie zupełny, bo gospo-
darstwa nie mam. A propos
Lenieki z Pacykowie sobie letnisko
i opłaca wszystkim że kto sobie
grunt od niego kupi i wybuduje ten
będzie mógł tam jechać, Bozydar
odmawia opłacenie dla nekoro-
sci. U nas teraz tak mało wydaje
się osób jakby wszyscy wyjechali.
Dzisiaj czyli dnia siódmego sami Ma-
rysia i ja, przy kolacji 4 osoby (Ka-
sia się spóźniła), przy obiedzie 5 – ale
ma się stawienie się innej.
Nie mam co pisać, tem bardziej
że drugi list wysyłam do Tatusia

Maciek

Hanna

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA we LWOWIE.

Czytelnia.

Ilość tomów: 1

Sygnatura: 67132 III

DZIEŁO:

(Nazwisko i imię autora, tytuł — przy czasopiśmie tom i rok)

Pamiętnik Ak. Um.
wydział hist-filoz
tom III

Nr. miejsca w Czytelni 112 Data 10 VI

Nazwisko, imię i adres żądającego Diamandówna Janina
Mickowskiego 11

Uprasza się pisać wyraźnie.

Zwraca się uwagę, że nie wypożycza się książek, które już raz były wypożyczone i nie zwrócone.

Rewersu nie jest tu wymagany, wystarczy podanie się do wiadomości tylko tych, którzy chcą korzystać z książki w czytelni.

Nie mysl broń Boże, że Monusia ~~actica~~ ciągle jest zdenerwowana, albo zrozdrażniona. Przeciwnie, cały dzień w najlepszym humorze, ale w listach daje upust uczuciom. Na to niema rady.

To, żeby's chodziła do pani W. dlatego, aby mógł potem korzystać z tej znajomości, niema wiele sensu, i dlatego odradzam ci od tego.

To Zdzisiowi niewiele pomoże że się go tam czy tu popchnie i wsadzi. Sam musi się jakoś wziąć do kupy, a jedyna pomoc jaką mu można dać to zmiana otoczenia i warunków. Do tego chyba p. W nie jest konieczna. Damy sobie radę i bez niej.

261

Absender:

DR HERMAN DIAMAND

POSEŁ NA SEJM

LWOW, ul. Miłkowskiego 11.



Wohlgeboren Frauen

Helene Diamand

Pension Gröber

Berlin Charlottenb.

Fasanenstrasse

31

Warszawa 19. XI. 1927.

Kochana Wilenko!

Jak bardzo dobrze. Zgadzam się
zgodzić się, bym mogła opuścić
jego [illegible] siedzenie i dokąd
jest. Dlatego tracę czekam na odjazd
w wodzie restauracyjnym, gdzie nadzieja
za tak długo nie czekałaś. Wyszukałem
na międzystacji na której wysiadam
niedaleko hotel w którym jest
niemożliwe i nareszcie gdzie
posiadanie się odbywa. W tobie
zmodernizowanie dowiedzieć rozmowy
jakoś będzie, bez tłumaczenia.
Otóż wkrótce dlatego pisać.
Jeszcze nie dojechałem do
Warszawy pomiędzy
Całuję Ciebie Herman



Karlsbad, goldene Krone 6. sierpnia 1912

Kochanuszie! Oczekuję Mamuszi i robię przygotowania na jej przyjęcie. Kupię kwiaty białe, róży i pachnącej wyki po liliowaniu i wreszcie o pokoju powstaraam. Napisać o zadrych nie zdołam, bo tu niemal gotowi do ściany obijać. Pytała Was trzecia zdaje mi się „Teresa" ale żadnych wieści tu chodzi po spacerach nadaje wonbalwować może. Siedzę obok ciekawego sąsiedztwa. Dwaj Amerykanie którzy ocaleli z Titanica. Od tego czasu zawsze są razem i jeden drugiego nie opuszcza, jak panienki na obrazku. Odwiedzam obok siebie siedzą i nic słowa do siebie nie mówią.

Całuję uściski Heleusia

Dla
Milenki, Jasi, Zdzisia i Marysi
Diamandów
Jaremcze Galizien
Villa Wz Steisinga

262


MAX KOEHLER

ABGEORDNETENHAUS Wiedeń 23 października 1918

Kochana słodzinteńka moja Milenko!

Składało się tak źem zyrił nadzieję, że będę mógł w dzień Twoich imienin być w domu i razem z Wami wszystkimi cieszyć się. Niestety z niewolnej mnie obowiązki zatrzymują tutaj do końca tygodnia i zresztą się tej radości. Nie pozostaje mi więc nic innego jak posłać pozdrowienia moje życzenia, uściski i całusy Tobie i naszym dzieciom.

Ciężki rok obchodzisz imieniny w czasie wojny. Do najcięższych ciężarów tych strasznych czasów

należy to, że młodość Wasza mija
wśród najtrudniejszych okoliczności,
że tak mało w życiu waszym
Waszej jest ~~radości~~ na świecie
radości i wesołości. Może
najbliższe czasy Wam to
wynagrodzą, może będziemy świadkami
szczęśliwego rozwiązania kwestii,
może po trudach i zgiełku nadejdzie
czas radości, pełnej dobrych
świadectwami nie byliśmy.
Tego Ci życzę z całego serca
gdy na takiem tle przedstawiam
sobie życie Twoje pogodniej
patrzę! w przyszłości, oparzonej
mniej traskiobarwy dzierzgu.
Wierzmy że będzie dobrze, że
niedługo ustąpi zmorą ciężka

na nas, że te czary będą nam
wydawać jak sen czysty.
Będziesz wesoły, jak Ty to umiesz
z nastrojem takim mistym, wiecznym
pogodnym, pięknie Mamusi
całujesz a jak Ci będzie najweselej
powiesz że Ciebie kochamy
ściskamy i całujemy, że Ciebie
otaczamy życzeniami najczystszymi
że pragniemy dla Ciebie wszystkiego
co życie hojnie bogatem mgnie
może.

Całuję Ciebie i wszystkich
Herman

265

POSTKARTE



ABSENDER

Maria Krzynicka

Tarnów Kopernika 4

Pani

Helena Diamand

Lemberg

Львов Lwów

Mickowskiego 11

IX.40.

22.III.41. Kochana Pani. 15.II wysłałam paczkę do Pani a w niej: 2 sukienki, 3 koszule dziecinne, 2 koszule nocne, 1 szlafrok, 2 halki, 4 p. majtek, 2 staniki, 4 p. pończoch, 6 chustek, 1 p. śniegowców, 1 piżama. Koszta przesyłki 16.90, policzyłam à konto długu. Wysłałam ramazi, w związku z tym oświadczam się pożyczyć sobie kanapę, a o ile mają być mieszkania, chciałabym pożyczyć szafę, stół i krzesła. Sądzę że nie będzie mi Pani tego za złe. I dlatego dawno nie miałam wiadomości, mam Pani coś co mnie słychać. Proszę napisać.

Ulunka

20 I 266

Kochana Milenko!

Coś dwa dni nic od Ciebie nie było, więc dziś znów spodziewamy się jakiejś korespondencji. Zdziwek zato pisał, był w Sopotach na jakiegoś kolegi, zwiedzał z wycieczką techniczką swoją stocznię, więcej zdaje mi się nic nie pisał. Posłaliśmy mu zato gazety, bo nie było co pisać.

Wczoraj były Olesia urodziny, pewnie Ci Mamusia o nic napisze

21 I.

Popowiadaliśmy z Mamusią Fryci zeszyty, bo ona teraz taka zmęczona i niewyspana (bo wstaje codzień o 6 tej) że nie może z tem sobie dać rady.

Był temat: Synteza twórczości J. Matejki na podstawie obrazu p.t. Unia lubelska. Niebywałe głupstwa pisały dziewczęta (swoją drogą może Frycia nie umiała im tego dobrze wytłumaczyć.) Jedna pisze: "J. M. był pierwszym malarzem polskim, który nie używał szablonów." Jeszcze masa innych bzdur było, ale już nie pamiętam.

24 I

Dziś przyszły Twoje listy z czwartku i piątku. Ta paczka naturalnie już dawno przyszła i listy też dobrze przychodzą, tylko raz było coś ze dwa dni przerwy.

Mam dużo nowin, tak, że nie wiem od czego zacząć, szczególnie że wszystkie są nic nie znaczące.

Otóż byłam w sobotę u Wittlinów i dowiedziałam się, że Anda zapowiedziała swój przyjazd na czerwiec. Tak napisała, że chce się trochę podszczyć literatury hebrajskiej, więc przyjeżdża do Lwowa, aby tu jakiś roczny kurs przerobić. Niby to tego nie można mieć w Palestynie; ale ona myśli, że do takiego przyjazdu trzeba mieć jakiś znośny pozór. W każdym razie rodzice zadowoleni.

W sobotę byłyśmy też z Mamusią u Hellerów, którzy znów gnieżdżą się na Piekarskiej. Kupili oni bilety na Zosia i Matgosię i chcieli pojść z Jaśką, ale Mokłowska nie

pozwolita, żeby się dziecko nie denerwowała, ~~tylko~~ wobec tego Lili też nie chciała iść, tylko postała Hellera ze służącą.

Ta mała Zosia, to coś okropnego. Istna gruba Berta, masywna i czerwona. Ma 10 miesięcy ~~jest mo~~ i trzy zęby, a na podwieczorek zjada krowi kę chleba, taką przez cały bochenek i z nastem. Inne posiłki podobnie. Bardzo ją to irytuje, jak się nią wszyscy nie zajmują; kiedy ogólna adoracja słabnie, zaraz zaczyna krzyczeć. Najbardziej lubi ciągnąć ludzi za włosy. Jaśkę tak mocno złapała za włosy, kiedy ona nieostrożnie zbyt blisko niej przeszła, że Jaśka z trudem się wyrwała. Jaśka teraz źle wygląda jest bardzo drobniutka, biała i nie ma już nawet śladu, że kiedyś była ruda. Jest zapaloną gospodynią; koło Lili młynka do kawy na kredensie stoi jej mały młynek i kiedy Lili zaczyna mielić, to Jaśka bierze swój młynek i też kręci, jak Lili nakrywa

nakrywa do stołu, to Jaśka kładzie serwetki, wogóle prawdziwa córka domu. Lili niźle wygląda, tylko narzeka że tyje, ale wcale nie jest taka bardzo gruba. Pani Moktowska mieszka teraz sama i zdaje się, że się trochę nudzi, bo umówiły się z Manusią że pójdą czasem do kina razem. Dziś właśnie wybierają się na Ben Hura.

Wczoraj, to jest w niedzielę byłam z dziećmi Olesiów na nartach, ledwo się jeszcze ruszam, a jak chcą zatrzymać nogę na nogę to muszę wziąść tę nogę do ręki i zakładać. Byłam pierwszy raz w tym roku, więc bardziej zmęczyłam się, ale rzeczywiście że we wszystkich mięśniach to czuję, to naturalnie bardzo przyjemne zmęczenie, ale jestem zadowolona że sia drugi raz dopiero w niedzielę idziemy.

Popołudniu byłam w Zjednoczeniu posiedzenie dla naradzenia się nad deklaracją Schippera. Nie było

Cena 40 fen. 267

KARTKA POCZTOWA



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Poseł Diamand
Sejm

Kto chce zwalczać drożyznę i powstrzymać **spadek waluty** niechaj podpisuje **pożyczkę państwową.**

Wielmożna Pani
Ludomiła Diamandowa
Lwów
Mickiewicza 11.

Wernadow 13. maja 1920.

Kochana Milendo!

Skóry jeszcze nie odebrałem, stosownie do Twego życzenia każę dać zdjąć skórki z nóg. Dają 3 złote, więc zdaje mi się, że będą bardzo wcale wyraźne. Czuję jednomiesięczne mamienie o trudnościach z wyjazdem do domu. Tęsknię mi bardzo, ale rady dać niemogę. W przyszłym tygodniu list będę z Wami

Całuję Cię i wszystkich

Hanusia

Cena 40 fen. 268

KARTKA POCZTOV



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Zdzisław Diamant
Warszawa Sienna 30
m 26.

Kto chce zwalczać drożyznę i powstrzymać **spadek waluty** niechaj podpisuje **pożyczkę państwową.**

Bielska

Wielmożni Państwo
H. Diamandowie
Bystra koło Bielska
m. WP Szermańskiego

Warszawa 15. IX. 1920.

Kochani!

Wczoraj wieczorem Tatuś do Was pojechał i opowiedział Wam pewno o mnie wszystko, tak że nie wiem co zostaje mi jeszcze coś do napisania. — Dziś otrzymałem po raz pierwszy żołd, śniadanie, chleb i papierosy za pierwszą dekadę służby, to znaczy do 20. Tylko śniadanie dostałem za cały mój pobyt tutaj, to znaczy od 3 września do 20-go. Żołdu dostałem 10 Mk, śniadania 216 Mk to jest razem 226 Mk. Z tego odpada 24 Mk na 5 kochenkowskich chleba, to znaczy 202 Mk. Oprócz tego pięćdziesiąt papierosów. — Obiad jadłem dziś w domu. Zrobiłem sobie Quecker i zjadłem chleba z masłem i z sardynkami. Na kolację mam zamiar zrobić sobie ryż. Naturalnie o ile Kochenka będzie wolna. — Otrzymaliście mój list z 12. b. m.? Całuję Was Józio

ZU GUNSTEN DER
ERSTEN WIENER KRIEGSWALDSCHULE



Wolf. John

Ludomila Diamand

Innsbruck

Hötting

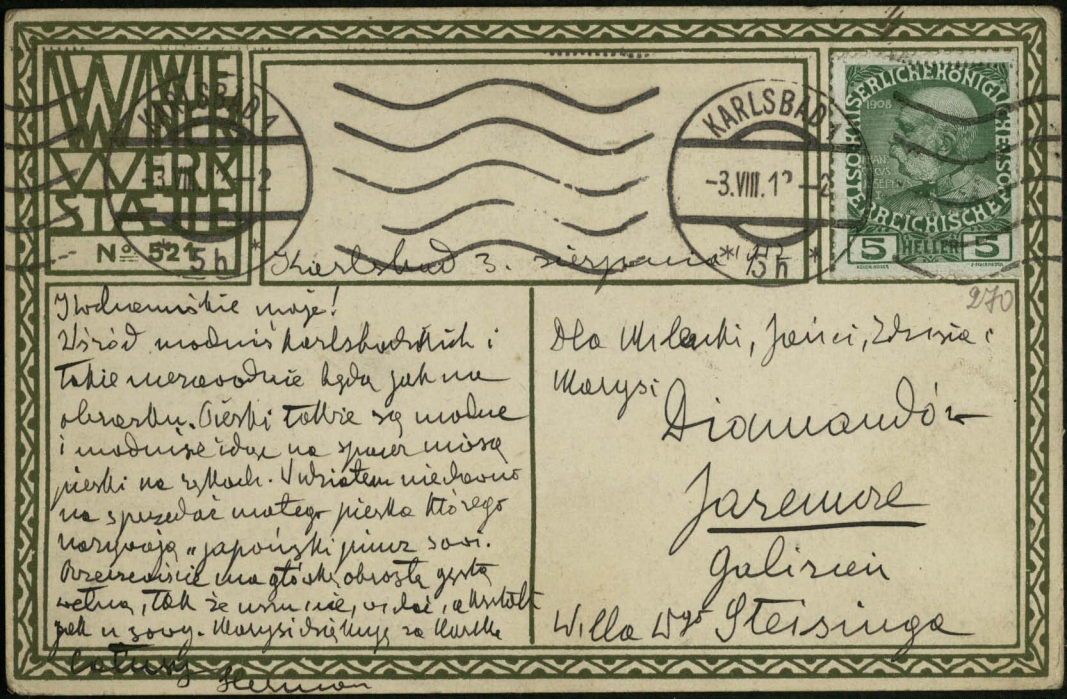
Sonnengasse 10



AUS DER WIENER KRIEGS WALDSCHULE

M. Hitschmann-Steinberger

VORLESUNG IM FREIEN



Karlsbad 3. sierpnia

Ukochane moje!
Wśród modnych karlsbadzkich i
takie meroodnie będą jak na
obrazku. Wielki kapelusz są modne
i modnie idzie na spacer mieszą
pieski na rękach. W bristolu nie można
na sprzedać innego pieska którego
nazywają „japoński pinczer sowi.
Przeróżnie ciągłe obroże gęsto
nabite, tak że nim nie, ordzi, a bruliont
jak u sowy. Wszyscy dziękuję za kartkę

Dla Ukochanki, Jasi, Zosi i
Marysi

Diamandów

Jaremcze

Galizien

Villa Dr. Steisinga


MELA KOEHLER

271

POCZTÓWKA



ZENZUROWANE
MILITÄRSEKTION DES POLNISCHEN
OBERSTEN NATIONAL KOMITEES

Wiedeń

Ludwika Diamantowa

Innsbruck-Hötting

Sonnenstr. 10.



PAN BELINA

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
na karkach moskali wjechał pan Belina!

Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
stanął z ułanami w bojowym ordynku.

Na żołnierskich znakach kędyś nad głowami
zaszumiały Orły białemi skrzydłami.

I kto chciał to słyszał w Lublinie i wszędzie:
—Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!—

Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,
niech was Matka Boska i Pan Jezus strzeże!

Niech was Jezus strzeże, by, jak do Lublina,
do samego Wilna wjechał pan Belina

10. VIII. 1915.

i ogniem i mieczem głosił światu wszędzie;
—Jeszcze nie zginęła.. jeszcze jest i będzie!—

Litwos.

WIENER WERKSTÄTTE
№ 520

272

KARLSBAD 1
5.VIII.12 4–4

Karlsbad, goldene Krone 5. VIII. 1912



Kochanieńkie moje!
Gdy kartka do Was przyjedzie
Mamunia będzie już w
Karlsbadzie. Dziękuję Bogu
że się nam szczęśliwie Wasza Mamunia
wyjazd umożliwili. Niedługo
a błoje z Mamunią wszyscy do
Was do Jaremcza, a wtedy zobaczy
z Wami ores dłuższy. Całuję i
ściskam Was Hermann

Dla
Milenki, Jasi, Zdzisia i
Marysi Diamandów
Jaremcze
Galizien
Villa Wgo Steisinga


MELA KOEHLER

213

Wielmożna
Marya

15. I. 911

z poważaniem

Mrodzis

Zyziad Miłek



Miłek na wizycie u swojej sąsiadki Maryni

28/III 1927.

Kochana Marysiu i Kochana Janciu!

Właśnie pisałem do Tatusia (list Mamusia przywiezie), rozmawiałem z Mamusią i Milenką, to też po sprawiedliwości Wam się teraz list należy, tembardziej, że dziś od Was list dostałem.

Godzinę temu wyjechała Mamusia z Milenką z Gdańska do Lwowa, w wozie Kl. III. dla niepalących, przedział dla kobiet. Ztąd same wyjechały w przedziale, oby tak samo dobrą jazdę miały z Warszawy do Lwowa. - Pozostawiły mi tu masę prowiantów, szynki, kiełbasy, masło, jaje, ciasteczka, a ze sobą nic nie chciały wziąść.

Przywiozły mi dzwonek do roweru, kupiły mi tu gąbkę metalową do szurowania garnków i inne podobne przybory toaletowe (szczoteczka do paznogci, woda do zębów, flaszeczka z wody kolońskiej). Sobie kupiły en gros widokówki Gdańska i pojechały. Obie bardzo się cieszyły że jadą do domu. Do Lwowa przyjadą pewno dość zmęczone, szczególnie po dzisiejszej bieganinie po Gdańsku w czasie, chwilami nawet silnego, deszczu.

O Gdańsku one opowiedzą Wam same jak i o wycieczce autobusem nad morze, o kolacji w „knajpie" i t.d. - więc o tem nie piszę. O reszcie zaś napiszę jutro, bo dziś już 11ta godzina (23). Do stowarzyszenia już sobie przygotowałem, posiliłem się ciasteczkami z szynką, mogę więc spokojnie iść spać.

Pisząc do Witusia zapomniałem mu odpisać że „Przyrodę i Technikę" otrzymuję i bardzo za nią mu dziękuję. Powiedzcie mu to. Numer marcowy otrzymałem w tych dniach.

Janci za adres Bożewicza bardzo dziękuję. Jak się Wam podobają kartki przywiezione przez Milenkę?

/.

29.III.1927.

Znów dostałem Wasz list, za który bardzo dziękuję. Wróciłem teraz z zakupów, to znaczy kupiłem Milence sto kilkadziesiąt wiolonów, które w najbliższych dniach wyślę. Obecnie bardzo się śpieszę, bo czekają na zakończenie listu Kolędzy ze stormi Mönch i Martinson z którymi mam pójść na spacer. Teraz idziemy na dworzec gdzie dowiem się o Mamusin bilet, potem wrzucę list, by jeszcze dziś go wyekspedjowali.

Mamusia z Milenką pewno właśnie zajechały do domu i zalierają się do opowiadania i urządzenia Tatusiowi urodzinowego stołu.

Już kończę by oni więcej nie czekali.

Załączam kartkę dla Milenki

Ściskam Was wszystkich

Zdrów

KARTKA POCZTOWA





NADAWCA:

Wdzięczny do Lwowa
miałem tamte dla
siebie, a dla kwiatów
bezpieczny kąt. Wdzięczny
cukrowa Mamusia z
Janciem i w ramie pozo
dzielimy do domu. Tobie
śliwnie malowane, w moim
wszystko śliwnie ustawiam
Dwunastego lub trzynastego
mam być w Berlinie stamtąd
Ci wszystko
opowiem. Masę pozdrowień
do Lichtensteinów
całuję Cię

P. Z. G. Nr 76 — 10.000.000 — 26.

Dolgebornen Fräulein
Helene Diamand

Berlin-Charlottenburg

Fasanenstrasse 3!

Pension Körber

Lwów 4. lipca 1926.

Kochana Mileńko!

Przez dwa dni byłam ze Zdzisiem w Warszawie. Przyjechaliśmy tego samego dnia za rano, a on po obiedzie. Było bardzo przyjemnie. Z Wegerowa pojechała do Wilna więc mogłam Zdzisia i Władka przywieźć, z ogromnem mieszkaniu. Szczególnym przedmiotem zabawy był pudel braciszka pani Liberowej, który osadzony kategorycznie z obecności chłopców lby się rozweselił. Z przeżyciami żadnych kłopotów nie było, tak jak je postawiłam w Berlinie, tak stały do Warszawy. W Fredrichstrasse wsiedli do zajętego poprzednio przedziału razem i tak rozmawialiśmy do polskiej granicy. Bujał dosyć mocno było na nim miał przedział dla siebie. Tak samo

Sejm

Warszawa, sobota 3. VII 1826

276

Kochana Milenko!

Straszne, połamane, sejmowe pióro, dlatego tak szkaradzi. - Tatuś jedzie dziś do Lwowa, obładowany wazonkami z kwiatami (rumienki!!!) od Jedzi dla Lorci. Nie wiem czy Jadzia myśli że Karoly tak lubi wozić takie prezenta, jak one swoje dziewczęta. I to takie ogromne wazonki! Dziwię się Tatusiowi że chce mu się je wozić. Ja wyjadę z tąd pewno za tydzień, obładowany wieczorami Tatusia (Tatuś u Rundsteinowej już wypowiedział)

Teraz czekam w sejmowej poczekalni na Tatusia, który jest na jakiejś ministerjalnej konferencji. Potem mamy razem zjeść w sejmie obiad. Władek też tu pewno przyjdzie. Wieczorem odprowadzę a raczej odprowadzimy Tatusia na kolej.

Czy Mamusia postała Ci wspaniale przezemnie sporządzone, wzory i kolory nowych malowideł u nas w mieszkaniu?

Jutro ma tu przyjechać Kamiol, który bardzo by chciał się wyrwać od Złotego Potoku, gdzie ma zostać mianowany Sędzią. Ten Złoty Potok jest podobno oddalony o 16km od kolei, to znaczy od Buczacza.

Wczoraj, odwiedzając kilku zjednoczeniowców, celem omówienia jutrzejszego posiedzenia, wstąpiłem do Surowicza. Mimo mych gwałtownych wykrętów, przyjęto mnie nader gościnnie, choć Surowicza nie ma w ~~domu~~ Warszawie. Wyjechał na podróż poślubno-kuracyjną wraz z żoną do Żegiestowa. Dom jego robi wrażenie sympatyczne mimo, jak się wyraża wielkiej nędzy.

Ojciec jest ~~zasz~~uszonym pisarzem biurowym, starsza siostra stenotypistką (Wzięła pierwszą nagrodę w konkursie szybkiego pisania na maszynie), młodsza, najsympatyczniejsza nie wiem czem się zajmuje. Matka pełna pochwał dla synowej, pokazywała mniejszej rozyskie drukowane wiersze i chciała koniecznie żelyn przeczytać. —

4. VII.

Tatuś wyjechał do Lwowa wczoraj wieczorem i ma tu przyjechać w środę rano. Po kilku dniach ma prawdopodobnie znów jechać do Berlina.

Ja mam mieć właściwe posiedzenie dziś i jutro i ewentualnie pojutrze. - W przyszłym roku nie przyjmę już żadnych godności zjednoczeniowych, niech inni trochę cres

tracą.

W Warszawie zaludniają powoli ogrody najróżnorodniejszemi ptakami. Do całej mszy katedrii dodano teraz cztery pawie i czaple dzikie w Łazienkach, a w przyszłości mają być i kanki. Pozatem w Warszawie jest czysto i mają dobre bułki. Zato obecnie jest strasznie gorąco i ~~gnusno~~. duszno.

7.VII.

Byłem b. zajęty i list przeleciał w Kiesseni, aż Tatuś wrócił ze Lwowa i jutro jedzie do Berlina.

Tatuś obecnie mieszka w hotelu, bo wyprowadził z Rundst. a innego jeszcze nie wynajął.

Rada Nacz. mądrzejsza i głupsza niż zwykle, pozatem za tutejszymi zjednoczeniowcami można się skomunikować tylko wieczorem.

Z Wakalskiem wynieśliśmy wszystkie graty (prawie same pojęcia i książki) Tatusiowe od Rundst. do nas Mokotowska 14 VII p mieszk. 29, dzwi 4. Na szczęście winda funkcjonuje.

Graty te zawiozę do Lwowa (nadam na frachtu)

W sobotę i niedzielę wybieram się z pannami na wycieczkę Wisłą do Puław i z powrotem, w poniedziałek odwiedzę ewentualnie Stulbe w Prusskowie a wtorek pojadę do Lwowa; będę tam we wtorek.

Od Lesi nie miałem żadnej wiadomości. dlatego do Lodzi nie jadę.

Cześć Zdzisiu

Doktorantce „des bonnes Manières" uściski

Wład

Kochana Milenko!

Już wypisane wszystkie papiery jakie były w domu. Muszę więc na tym pisać, choć mi się on nie podoba.

Ponieważ jestem Twoją reporterką od nowin, więc opiszę ci bogate zdarzenia dnia dzisiejszego. (NB. widzę z ostatniego listu, że Tobie też brak tematu.) Otóż rano odjechała Jadzia, tym samym pociągiem, którym Ty. Mamusia dała jej parę drobiazgów, a. to: powłóczkę na poduszkę z towickiego kilimka, pantofle zakopiańskie i gierdan, który był w domu. Pantofle były za duże, więc jeszcze pobiegłam znieść. Waindzia i Zdziś odprowadzili Jadzię na dworzec. - Potem był obiad, co do którego można zauważyć, że ta nowa kucharka bardzo się dzielnie sprawuje, sama całkiem kupuje i gotuje; inna rzecz, że Mamusia pierwszego dnia była za zmęczona, aby jej pomagać, więc już tak ułożyło się, że gotuje bez pomocy.

Przedpołudniem przyszedł telegram od Tatusia, że przyjeżdża dziś. Zdzinek poszedł na kolej. Tatuś znacznie się ma lepiej. Przyjechawszy siadł na krześle i potem ciągle kręcił się po pokoju bez laski. Wogóle to stanowisko na kanapie już jest zniesione. Kolację jadł przy stole. Najlepiej o tej poprawie świadczy ta wzmożona ruchliwość; nie wiem, czy jest ona wskazana, (myślę że tak, bo to chodzi o polepszenie cyrkulacji krwi)

to doktór jutro powie, ale, że jest ona dobrym znakiem, to pewne.

Tatuś w Warszawie był tylko na pierwszym Zgr. Narodowem. Po jego posiedzeniu, które bardzo spokojnie odbyło się, poszedł do domu i położył się. Dopiero krzyki na ulicy zwróciły uwagę wszystkich, że coś jest. Wieczorem dopiero ktoś przyniósł wiadomość że Piłsudski nie przyjął, a ktoś z klubu zatelefonował tekst odmowy. Pani Chrzanowska, u kt Tatuś mieszkał, okropnie się zdenerwowała i obawiając się najgorszych rzeczy, doradzała Tatusiowi, aby zaraz wracał, co też stało się. Wieczorem przyszedł Włodek i siedział do późnej nocy, a rano odprowadził Tatusia na kolej, tak, że nie był Tatuś nawet na wyborze Mościckiego. Trzeba zaznaczyć, że myśmy już w południe wiedzieli o rezygnacji Piłsudskiego. Zwracam Ci uwagę na art. Romera w Kurjerze, gdzie mówi, że P. jest osobą tajemniczą i że należy się po nim spodziewać niespodzianek. W tym względzie widać nie pomylił się.

Zjednoczenie przez ten czas wydało coś pięć dodatków nadzwyczajnych, ale zobaczyli, że nie jest to świetny interes, bo musieli wziąść płatnego pomocnika, którego pensja (5 zł dziennie) pochłania lwią część dochodów.

Maryśka ma się już znacznie lepiej, wogóle grypa, która teraz panuje trwa 3 dni, tylko, że towarzyszy jej grzmiący katar. Dlatego Ci piszę o tych drobnych zresztą niedyspozycjach, abyś Ty w razie, nie daj Boże, czegoś podobnego miała gotowy szablon

jak o tem pisać. Mamusia obawia się, że to Ciebie zaniepokoi, mam nadzieję że nie, bo cóż może zaszkodzić lekka grypa miana na łonie rodziny? Halinka już chodzi.

Wandzia też jakoś ożywiła się. Dużo zrobił przyjazd Jadzi, ale myślę, że trochę pomogły pigułki na anemię od Schneidra. Choć ona ostatnio przestała chodzić na kursa, a myśmy z Marysią biedziły się jakby jej grzecznie powiedzieć, że jej nieobecność może być zauważona przez nauczycielki i kierowniczkę i może jej to zaszkodzić. Kiedy właśnie zaczęłam o tem, mówi mi W., że jej właśnie Ludwik o tem mówił i okazuje poszła po południu. Odetchnęłam z ulgą, bo waga z tej strony ma odbrzem gwarancję skuteczności.

Wandzia podziwia Twoją roztropność i opowiedziała mi że swojego pobytu w Wiedniu kawałki, których nawet po jej naiwności nie spodziewałam się. Znasz je pewnie; mi włosy dęba na głowie stanęły, chciałam powiedzieć, że nic dziwnego, że Ty nie masz takich przygód, ale powstrzymałam się.

Twoje internackie awantury przechodzą granice horendalności, nie znam ich z detalami, ale nie rozumiem czemu ona im wszystkiego do głowy nie rzuci i z miejsca z rozgłosem nie wystąpi. Kazioły ma wielkie własne usposobienie.

Przy kolacji wyłoniła się kwestja, na jak długo jest Twój paszport. Mi się zdawało, że na trzy miesiące, a Tatuś kazał się Ciebie o to zapytać. Napisz więc, na jak długo paszport i na jak długo wiza niemiecka.

Maryśka chciała do Ciebie dopisać, ale już śpi. Jutro napisze pewnie osobno, bo ja chcę ten list przed ósmą wrzucić na głównej poczcie, aby jutro odszedł o 11tej.

Maryśka ciągle w łóżku haftuje sobie kuculską koszulę. Ja też wyszywałam serwetkę według tej starej szwalskiej, która jest w domu. Chcę ją Juli W. postać w liście, bo coś jej wypsuła dać na własne gospodarstwo.

Już jestem okropnie śpiąca. Pozdrawiam serdecznie Misię i Frommerów. Całuję Ciebie

Janina

Co z tą torebką, za którą miałaś Wandzi podziękować?

Kochana Ottilienko!
Ale mogę panie
w Janowie się
opuszczę — inaczej
się zrobi
Ale

Lwów 3. czerwca 1926. 280

Kochana Wilenko!

Dzisiaj święto, więc niema poczty i niemamy wiadomości, jak tam pierwszy dzień przeszedł w prasowni, a to nas teraz najbardziej interesuje. Sama Frankelstein znam, sporadycznie ją w Lichtensteinowi, ale konkretnego wyobrażenia o niej niemam. Dr Lichtenstein na list odpowiedzi nie[ch]ce obawiam się, że z jego zdrowiem nędzy najlepiej, a po operacji nerki mogą być trudności.
Noga moja widocznie robi postępy, wprawdzie ostrzegali mnie przed jazdą do Warszawy, ale najbardziej się mogę przestraszyć, staniu w czasie uroczystości

we Lwowie. Jest nadzieja, że w przyszłym tygodniu będę mógł swobodnie chodzić, po pobycie szpitalnym jak teraz.

U nas teraz chemizy góry, wprawdzie Włościcki jest chemikiem. Oby nie analizy, a jeszcze wczorajsze sylwetki ~~nie~~ się i w laboratoryjnym prezydenta

uboraty

Całuję Ciebie

Herman

Pisałem do Ciebie wczoraj, dziś tylko parę słów. Maryś idzie jutro do Bielczowy, a w sobotę na maturyczne zebranie. Jestem pewny że gryzby chciała umiarkowany lepiej i jadnie dopisać niż to czyni. Jabłus chodzi zupełnie dobrze, wyzwanie się z kanapy i z domu dobre podziałało — na ciebie wreszcie jak przyszedł — więc na dalszym i innym także. Kuracje zaczęła Konrad, na razie najbardziej potrzebującym jej jest Edzio.

Lemberg 27. May 1926.

Mein lieber Herr Leopold!

Mit vieler Freude und vielem Dank haben wir den Briefen Milenkas entnommen, wie herzlich und gastfreundlich die Aufnahme war die Sie und Milusia ihr bereitet haben. Wenn nicht mein Fussleiden dazwischen gekommen wäre, hätte ich diese schönen Tage mit Euch verbracht, so hüte ich das Lager und warte sehnsüchtig den Tag meiner Gesundung. Milenka schreibt dass Ihr d. i. Milusia und Sie die Gastfreundschaft etwas übertreibet und sie sich in ihrer Bewegungsfreiheit beengt fühlt und ihre Wohnung nicht benehmen kann. Ich meine dass es das beste wäre

wenn Milenka frei handeln könnte und
ich ersuche Milusia und Sie, ohne daß
die Herzlichkeit und Freundschaft
Schaden leiden sollte, Milenka ihren
Willen unbehindert zu lassen.

Bald hoffe ich in Berlin zu
sein freue mich auf die schönen
Stunden die wir gemeinsam
verleben werden

Mit herzlichem Gruss und
Händedruck Ihr
Hermann Bahr

Lwów 8/VI 1926 282

Kochana Milenko!

Przyszedł dziś Twój list z soboty - stwierdzony w niedzielę. Ma zarzut jakobym przed Tobą ukrywała swoje zgryzoty, absolutnie nie zasługuję. Gdybym tak było nie byłabym Ci pisała że się gryzę dziecinnie, nie byłabym Ci pisała tego tak drastycznie jak to nazwałam, bo ty wszak najlepiej, że stracenie przez niego w tak pod wielu na teoretyce tak mnie nie martwi, jak to pasi się to odbija na jego wszystkie nie, jak się wyraża z tego paskudne niedbalstwo, zapuszczenie i brak energii u niego — o tem Ci pisałam i wobec tego przemilczenie które wtedy wreszcie tak tłumaczę się nie przyszedł wczoraj do mnie więc. Pomimo Ci że dziś czytałam w liście do Ciebie że tobie tem się zajmuję — przekładanie mnie. Zdaniem braku energii że stanu zdrowia z, mogę zupełnie niemogę, i niezapomnieć wszystko — bo na energię byłam się jeszcze zdobyła, to jest to co mię martwi — gdy wchodzi w to Tatuś — sytuacja nie przedstawia się tak beznadziejnie. Dziś nie na adapt mię

gustu zrezygnować z elektrotechniki
a zdaje mi się że teoretyczna jej strona
nie pójdzie półki się dziś praktycznie
~~nie~~ z niej nie zapomną, Artek i inni
też naprzód pracowali w tym fachu
a po tem zdawali egzaminy ——
tyle o tem - gdzie dla odparcia
niebezpiecznego tego zarzutu.

Co za te nie półki dopółki te,
przez się jeszcze zawsze przez o.

Tatus myśli serjo o wyjeździe, dziś
Kukuryk miarę na nowe buciki
wziął, a dziś z nową fantazją biega
i kupuje garnki itp. Kt. Tatus
potrzebuje chce zawieźć. Wszystkiego
co ona pozwoli Tatus wszystkie nie
będzie mogło. Jest taki czarny garnek
bambosky jak ten Twój stary zginął,
takiż czarny dzbanek dwie duże
i małe, miska czarna niszczka,
z miski nieby robotnicze mało-
wane, nie fabryczne - jedna pokrywka
mała czarna z ruskim sklepie na
jeszcze kupić i to Tatus zapewne
weźmie — czy chciałabyś co jeszcze?
Książki odtrzymamy dziś domowa
Rodzynkiewiczówna — bardzo się ucieszy.
Idzie dziś do pań zamiast wypada. Razem
wypada się 4 książki.

Henryk Sienkiewicz jest w Wiedniu

bardzo radosnolony, tak że z nadzieją jego
mogę kolegują tym razem na pewnikach
radosnolenia z radosnolenia dzieci.
Teraz naprawdę nie mam już co
pisać. Uściski Tobie i Gabrieli
Jerzi, pozdrow Tadeusza i Bogo
chcesz. Hanna

Kochana Wilenko!

Zatrzymam jeden z moich artykułów z ostatnich
dni ogłoszony w Wspomnieniu. Zdaje się, że dzisiaj
będzie w Dziennikach Ludowym o mnie i o Probatenie.
Piszę wszystko pisane w trzech egzemplarzach i wysyłam
do wszystkich trzech pism partyjnych, kto chce
niech drukuje. Wszystko co teraz piszę zorientowane
jest przeciw natłoci dyktatorskiemu. Skoro jeno
się coś zdarzy przyślę Ci wszystko.
O Sreniu komunistom F. nic nieznam, wydawali
mi się jego bardzo nudni, zresztą i sprzeczności
nie lubię obcowania. Skoro będę w Berlinie
pójdę do nich, może wydaje im się, że ja się tymczasem
a niechciałbym nikomu robić nieprzyjemności
z tego co pisze o nowych znajomych, widzę że się
zanim orjentuję co do ludzi, zresztą muszimy wszyscy
sami na siebie dojrzeć.

Prawdopodobnie jutro wieczorem wyjadę do Warszawy i tam zostanę przez piątek i może przez sobotę. W sobotę wieczorem muszę wyjechać do Berlina dokąd teraz pociąg wcześniej przychodzi niż dawniej. Adresować: schweizerhof Bahnhof. 9[15]. Alleestr. 9[39], Friedr. Strasse 9[46]. Zool. Gart. 10[0]. Wziąłem do porządnego pociągu po drobne niemowlę. Ile uda mi przyjechać o północy i chciałabyś mnie oczekiwać, to chyba na Zoo o 10tej minut. Bronę bardzo o ile mam planowaną podróż wycieczkę, to nadaj się powstrzymać. Ile byś była na dworcu, to pomówimy o tem dokąd mam zajechać, inaczej zajedziemy do Grenzlów, którzy już telefonicznie pytali u p. Wallentin kiedy przyjadę.

Wszystko zależy jeszcze od Dra Wolfa, który dzisiaj albo jutro przyjdzie by mnie oglądnąć. Dawniej bywał codziennie, a w ostatnim tygodniu był tylko raz, a dzisiaj będzie drugi.

Całuję Cię

Herman

Pozdrów Franusia i Milusię

Lwów 2/VI 1926

284

Kochana Milusieńko!

Bardzo niecierpliwię się Twoim listem, ale dobrze, że masz pokój i nadzieję na szczęśliwe przyjęcie towarzystwo. Tatusiowi tak jakby lepiej, nie dobrze, prędko będzie mógł chodzić i wyjechać. Ten list mam zamiar posłać do Ciebie napisać i w domu nikomu nie pokazać. Dowiedziałam się Twój list (Janci w domu nie ma, więc go jeszcze nie widziała) że może polecą się paszport. Na Janci na tej zasadzie że jest chory i że sam jechać nie może. Ja jednak skoro już Tatuś tak chce staram się by ten paszport miał Janci był na Tatusia.

Myślę że dla Rózi mogłoby to mieć znaczenie decydujące. On jest bardzo gumowy, nie ma czasu pracować nawet nad tych na technice, może gdzieś przez gumówkę zrobi się, nie uczy się bez Kolendra, albo Tesi, albo przebywa tam gdzie się śmieci albo biega z papierami Zjeda. ale zainteresowania do nauki, ani przejścia technikum bez zainteresowania nauki nie ma, więc wbrew się tak. Słusznie mi raz Józef Lorenz powiedział o Rózi że chłopiec późniejszego nie będzie interesować się nie będzie, bo nauka zainteresować go nie może. Myślę że gdyby mi się udało by Rózi z Tatusiem pojechał to on się sam czyści co robaczy, zachęci, zbierze do kupy, z jakiegoś lepszego fundamentu przyjedzie — a może gdy go Tatuś po za domem robaczy to i Tatuś fundamenty do tego nabierze i

po za domem po rozłące —
ta nadzieja umiepra.
chce Tatuś gotowych ludzi
ze skończonymi studjami
z domu brać! A, pomimo to
wiem że Tatuś wogóle nie-
chętnie słucha gdy tych
rzeczy tykam więc trochę
trudno. Będę jednak pilno-
wała morze się uda, morze
się na morzu wogóle coś
poradzi — — —

Przeczytam, byś obiad
nie wiem co chciałam na-
pisać. Jestem tego zdania
że choć jaźń przyjemnie
byłoby pogadać to wyjazd
zdrowia jest ważniejszy,
przecie on tylko tyle to-
dzi co w chorobie. Pisz
ci o tem bym wiedziała, może
gdzie czasem w rozmowie
mogłabym pomódz gdy
Tatuś tam będzie. Żeby
się po prostu demoralizo-
wał bratem i bratem
słuchy, a może podzielić
dość trudne zadanie w sto-

zmiku do dziecka jak
też i do teściów Tatus nie
znosi opowiadań i refle
ksyj na ten temat.
Może co zupełnie
nowego przez Francka by
dziecko wyciągnąć z tego
stanu do którego. Mam
się do Roska, czy też
na jadanie (mojemu) [illegible]
może przyjaźń lepiej
zrobi niż Czesk?

Dość o tem. Mam
Ruchanko b. dobrą, zama
wiam na Kupno, na
Gdańsk na Karkn, zama
wiam, że co trzeba, sto
rem jestem, entlastek
po tylu latach tarcia
i nerwów!

Czy dostałaś list
zaadresowany Hadlich
Berlin W ramiast Charlotten
burg, wysłany zaraz po
Bo Cię oczywiście potrzeba drugi

Tak nie wypuszczaj. Przyszła

2

Helena Diamand

286



Lwów (Lemberg)

ul. Mitkowskiego 11.

Polen


5
Deutsches Reich
10 Pf.
Deutsches Reich
10 Pf.
Deutsches Reich
10.4.26.5
26.5-6N

Lwów 2/VII 1926

287

Kochana chilunieńko!

Bardzo, bardzo a bardzo ci za list dziękuję. Byłeby już za odpowiedź napisana i pewno źadana i pewno wypadałby dwiema gdyby nie była Maryśka zgodziła pisać gdy ja wyszłaję i zdążę dopiec i krzyczę nie dyktuję — tylko mam wtedy pomysłów które zapominam gdy do pisania listu zasiadam. Ale Maryśka z oburzeniem odrzuciła moją odmowę proporcjo twierdząc że „to nie liście bardzo żebyś miała dyktować"

Teraz pogoda ciotka — więc już tak wcześnie nie napiszę, nie chcę listu swojego wyrzucać tu. więc też odpiszę! do Zdzisia napiszę koniecznie. Ciekawa jestem bardzo czy mówi ta w ogóle o Zdzisiu a Tadeuszu i jak się Tadeusz do tego wszystkiego odnosi. Gdyby Tadeusz teraz w Warszawie rzeczywiście znalazł się Zdzisia do wyjazdu do Kuracji — to trzeba koniecznie skonfrontować Zdzisia z Tadeuszem, ale temu oczywiście przeszkody powstawać co do za tydzień niezgodność u Zdzisia.

Zdziś mówił mi wtedy gdy Lauter list do Ciebie przyszedł że na pewno

tylko dostaje się paszporty bez względu na zdrowie.

Po za tem on twierdzi wtedy że praktyka bez uszkodzonych płuc dobrego nam nie da. To kuracja nadkłoby musiałby się z tym zastanowić.

Co do wyprowadzenia Jadzi i mnie cyrkiem koła spróbuję z Tatusiem pomówić.

Oczywiście że męczyłoby mię spędzenie z Tobą wakacyj w obcem otoczeniu. ale nie zapomnij że jest Jancia i Maryśka z którymi — co zrobię? Dla wszystkich paszportów się nie dostanie. Gdyby Zdziś dostał jako potrzebujący kuracji, a Jancia jako sekretarz Tatusia to mogłaby i mnie pojechać np. do Salzungen, a ja z Maryśką za parę, a potem oni by wrócili a ja bym do Ciebie pojechała.

Nie Zdziś Kontrakty nasz wyjadą, dla którego odrabia ciągnąca nogi to i odpisze to każdym razie mniej zapłacimy a potem się zwróci. Tatusiowi

pewno znowu Tatusiem się to wydaje bo ma. Ale mięso tam po bursach gwarni ale wiesz jak to jest w praktyce.

O Tobie wcale z Tatusiem nie korespondowałam. Jedynie wiem z tej materii napisałam a to już teraz do Warszawy — przedtem o tym nic — to by na telegramach pisał "jour" bo zwykle jego telegramy w nocy przychodzą. Gdybym ci mogła napisać kartkę od Tatusia kt. przyszła dzisiaj rano. Gdybym ci listem była, zobaczyła że nie myśli Tatuś źle o Tobie pokoju. Czy pomyśl byś do ciebie jechał byłby umówiony z Tatusiem.

Jeżeli zaraz do dziecia napiszesz to go zapewne list w Warszawie u Wańka Stokłosowska 14 — zastanie, może i lepiej że nie w domu, już od niego kartkę z Warszawy jest że dobrze zajechał. Przyjmiemy że Tatuś przed nim do domu przyjedzie.

Po za powyższymi sprawami to ja osobiście też nie chciałam Cię do domu sprowadzać — bo skoro widzę się już też się z tych sto

zamkoś du wydrukuja – to po co
z nie wracać? Adres pięknie
du jest wspolny pokój, zakurzo-
na ulica [illegible], a pięknie
dopiero. Adres sama Mokotow-
ska 42. du pred pan dnami
byta byta zwrotna ze mij
mozo o powrocie Twoim na
wakacje „po co? skoro mij pan
wydrukuja", w dalpach baranka
beek dobre i samo bez mozna?"
Więc ozgk sama.
Naturalnie ze mij nieprzy-
mia wiadomość ze mij pięknie
byle lepiej mazo mij w domu
raison de plus by nie wracać.
A moze by sam z jakim
letnikiem tuzna co zarobić
np. nieznabym poczatków
francuskiego z Berlitza?
Albo kto zechce za pieniądze
lub obiad konwersować po
polsku, itd. itp.
Uściski,
Stanisz





frei bleiben

Helen Diamand.

Lwów (Polen)

II Mitkowskiego

290

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:





Wielmożnie Pani
Ludowice Diamandowej
Lwów
Wittowskiego 11

P. Z. G. № 76 — 10.000.000 — 26.

21. kwietnia 1926.

Kochana Milenko!

We wczorajszym liście pominęłam pewną rzecz. Przesyłam Ci kwestję o jakiem laboratorjum mowa. Otóż fabryka porcelany położona jest blisko politechniki, a laboratorja fabryki ze zakresem laboratorjum politechniki. Profesor jest jednocześnie dyrektorem fabryki. Mam nadzieję wyjednania jutro do domu, gdzie się mamie pomówić o wszystkiem.

Całuję Cię Hanna

291

Absender: .....

Wohnort: .....
Straße, Hausnummer,
Gebäudeteil, Stockwerk

Postk



Wielmożna Pani

Milenka Diamandówna

in Lwów

Mickiewicza 11

Straße, Hausnummer,
Gebäudeteil, Stockwerk

Polen

26. października 1926

Wuoze szklanky Hagenbeck
vollem solusiamtho niech
żyje! Hermann

Hurra Mileńko - na zdrowie
Tadzio.
W cudownej Harzarii
jedynemu gościowi Hermana Ho wiwat
ora wielkiej kochanej Milenki - prze-
ważnie życzenia szczęścia i zdrowia W imie
Wszystkich mo Kochani Pauline

Vivat Mileńko! Bys'dujo
urodza! I przyjedz'cwnet
Mila

Herzliche Grüße und
Glückwünsche zu Geburts-
tage und Begleitschei-
nungen Pol.

Berlin 5. sierpnia 1926 292

Kochana Milenko!

W tych dniach nie wiem jak w Berlinie jest, jestem bardzo zajęty, zajęcia obejmują ostatnie napięcie i wymagają wielkiego wysiłku nerwowego. Dlatego o Berlinie nic nie piszę. Potem Wam coś napiszę po przeczytaniu gazety, z nich dowiem się, jak mniej więcej dzieje się Ciebie interesującą. U Franciów jeszcze nie byłem od tego wyjazdu, nie mam po prostu kiedy, ale postanowiłem, że u nich przed rozpoczęciem pracy będę.

Pisz Mamusi, że nie wiem co się ze mną będzie, ale ten sierpień dzień nie 50 dni, wtedy mam dość rady, ale tak nie wiem jak pan to.

Całuję Ciebie Mamon

Lwów 7/VII 1926

Kochana Mileńko!

Widzę że Janicia pisze do Ciebie na jakimś maluśieńkim papierze – więc ja odbiję list sam. Właśnie przyszedł Twój list – Lebenslauf. Dziś środa 7/VII. List Twój ma napis sobota więc wtedy sobie Tatuś popchał wczoraj wieczorem. Mimo że Janicia jest pracowną stworzyła śliczną kartkę to napisać może więcej poszłam po do Berlina za Tatusiem – do Grzechorz, a jeżeli zechce dać inną to to może zawsze narysuję (to ma małą Twoją planszę z Ork. przeszło = nie u nas zrobioną) Co do Saison obserwacyj to nie mogę czynić żadnych zamówień nie znając stanu Twoich finansów. Tatuś też go nie zna, tj. nie wie ile Ci wystarczy, bo z del Kadnosci Cię o to nie pytał. W Berlynie zawsze sobie zapalisz o ile mogę a to co Ci brakuje.

Co do tygodnia ewent. nawrócenia wspólnej wycieczki do Turyngii czy gdzieś tam to też bez obliczenia planować jej nie można. Pomiędzy sobą: wyobrażmy np. 8 dni – niemiecki na wycieczce

z mieszkaniem na 2 osoby, że się tak to będziemy tę Kurację rozwlekać tj. o ile pozwolą finanse dziś i o ile Ukochana znajdzie tu na ten czas jakiś pobyt. Jutro na to coś nie można damy sobie wypalkę z tem. Dobre? Czekałam czy pisałeś dzisiaj że Ktoś chce dla niego praktykę wyrobić i co on na to? Tak dużo mówił że nie chce na Kurację jechać.

Życia jest bardzo radosnego w domu — aby to trwałem było!

Kończę bo trzeba wyjść

Wszystkie

Helcia

powinniby jechać do Truskawca
choć tam też nie tanio, ale moż-
na mieć pomoc przez różne
stosunki. My dwie coś na własną
rękę awanturniczo-przedsiębiorczego
urządzimy dla siebie. Tymczasem
Ty dowiadują się o tanie miejsco-
wości, a może coś się uda.
Kiedy tam zamykają pracownię?
Całuję Ciebie.
Joanna

Cała waada tego Manusiego
wyjazdu, to finanse. Podróż
do Berl. coś blisko 100 zł kosztu
je, a powrót tyle samo. Od Fa =
tusia brać nie można, jeżeli na
wyjechać do Karlsbadu i myślę,
że może o to się wszystko rozbije.
Gdyby się rzeczywiście rozbiło,
to Mamusia z Fryciu i Zdzinkiem

Lwów 16/VI 1926

295

Kochana Milusieńko!

Wczoraj ostatnią pocztą po nadaniu mego listu do Ciebie, przyszedł Twój list, opisujący przyjazd Tatusia. Dziś — też ostatnią pocztą, Twój list drugi z Tatusia. Kolorowo piszesz, list Tatusia i Tatusia z Karlik — jedna z niczego. Tatusiowej, a druga bez Daty — odpowiedź Tatusiowi osobno. Tatusiu że Ty masz zamiar przyjechać na wakacje — masz zamiar, bo myślisz o wydatkach a Tatuś nie lubi się Ciebie trzeba nakłonić do pozostania. Ale nie — gdybyś się tam pozbawiła z pracowni czy by Ci praktyki [illegible] nie dały.

To dobrze Tatuś tam jak przyjechał ożywiony i dobrze się czuje wynajdą chwilę lekką orzeźwienia a może Ci Tatuś odpowie // czy myśli w ogóle o dzisiaj i jego wyjeździe o którym Tobie w liście pisał?

2/ czy będzie w Warszawie pozwolenie jakieś w tym kierunku robić?

3/ zapowiadź gdy Tatus będzie w Krakowie rozmowę na ten temat.

4/ Wytłómacz o ile jestto w twojej mocy — tj: o ile Tatuś słuchać będzie — może Ci się uda tak chytrze zapaść że będzie że jeżeli się niczego nie zrobi / moje kosztowności, mieszkanie / to zdrowie jest stracony — będzie chodził lub nie chodził na lekcinki, przyjdzie bez wiary w siebie, bezpieczne bez przyszłej podmioty.

Postaraby się go bez pytania do góry — Górin tylko ekspedycji zgadać w swoim czasie — niczego więcej: ale teraz on go już nie będzie bo go nie potrzebuje, bo Wiktor sam wiedzi

wiedzi nie tylko o nauce nic.

myśli, ale nawet jakichś drobnych
rzeczy nie wykona np. dla siebie,
po drodze nie zajdzie, nie ogl
a nie zajdzie, dopiero gdy przy=
niosę — znalazł nie. Jutro
rzeczą, którą się zajmuje to ten
drobny handel kredkami
i Kartkami na zwierzęta
nia. Macie się na to patrzeć
obojętnie? Trzeba — jeżeli się da
wytłomaczyć Tatusiowi, że można
na coś zrobić, że to nie jest
beznadziejna afera, że to odmienić
zdrowie, ale trzeba inne
warunki ~~przedsięwzięć~~ pokazać
Ale mniejsza o to. Ja
do ciebie się z tem zwracam. Tatuś
mi nie odpowiada gdy o tem
piszę, a z mówienia mojemu
wydaje się jest coś drażniącego,
przykrego, ~~to~~ czego Tatuś ~~nie~~
słuchać nie może — więc —
wie Kommt die Katze über
Wasser?" Ja się boję tego, ale
sama zgrozą na nic się nie
da, a mówić nie mam. Zresztą
nie o tem się mówiło by go w szkołę
wysłać, ale by bodaj na tydzień
na 10 dni go wziąć z inny świat,
pokazać przemysłowy, coś mu
pokazać co go rozbudzi — Przecież
tylko o to na razie chodzi.

Dziś wybiera się 25 go b. m. na 10 dni do Warszawy w sprawach. Wiesz jak to wygląda — całe noce przesiedziane z Niutką a we dnie sprawunkowe ciągłe dyskusje. Co prawda patrzę jak się chłopiec marnuje.

Janina dobrze wygląda — ma co chce — siedzi w biurze, chodzi do biblioteki 2 razy dnia — z tego nic nie będzie — no ale trudno — przynajmniej spokojna jest.

Maryśka nie wygląda szczególnie, nie wychodzi z Kakaru ale jest zachwycona „wakacjami" spędzanemi z siedzącą wiecznie pod ręką i twierdzi że się wreszcie bardzo wypoczęła. Jest całymi dniami robotki.

Nie zapomniałam o prezencie dla Wasserowej, ale u Was w pokoju taka bieda wszędzie wzięła, że to naprzód muszę załatwić. Uściski

Hermina

Dodatek:

Jeszcze chciałam dodać, że wakacje familijne razem uważam za prawie niemożliwe bo musiałyby być w miejscowości kuracyjnej t.j. drogiej, więc, aby wszyscy tam żyć mogli, trzebaby jechać z gospodarstwem, czego należy unikać.

Marysia trochę teraz jest zaniedbana, bo Mamusia ciągle robi porządki, ja siedzę w bibliotece (obym coś rzeczywiście wyświekziała), a Zdzinek nawet jak był, to nie chodził z nią na spacer tak, że niema ma kiedy wytchnąć na świeżem powietrzu, zresztą Zdzia nie chętnie chodzi trzeba ją wyciągać na spacer.

Zdzinek (wyobraź sobie) jeszcze nie przyjechał. Jak go dziś południu nie będzie, to wyślemy telegram.

Tej niedzieli ja sama byłam na spacerze i to b. hałaśliwym przez Pohulankę, Gnojków, Plac Powyst. i park do domu o Marysi nie można było wyciągnąć.

Zresztą o domu nic ciekawego. Na odmianę piec się przestawia z Mamusinego pokoju do Waszego. Także zaczną tymi dniami dach lakierować. Mamusia myśli o malowaniu tych dwu ostatnich pokoi, a mnie na samo wspomnienie słabo się robi. Powiem, że nie można jak Ty przyjeżdżasz i że trzeba czekać do września. Zresztą skąd się to wszystko zapłaci?

Byłam znów raz zaglądnąć na żel Wolności i uważałam, że całkiem możliwe. Trzeba się tylko postarać o ubranie kąpielowe. W czem Ty chodzisz do pływalni? Wogóle jakie suknie nosisz do jakich okazji? Do do pracowni, co na spacer

co na wizytę i t.d. Ja teraz do biblioteki noszę jedwabną granatową od Fryci. Ale co robić? Chcę się pięknie ubierać, a tej przynajmniej prać nie trzeba.

Już jedenasta dochodzi więc kończę, aby wybrali o 11tej ze skrzynki.

całuję Ciebie

Janina

Jeżeli przyjedziesz przed pierwszym, to możesz sama pójść do Tw. po lekturę. Śniło mi się dziś, że byłam po nie u niego i tyle mi książek podyktował, że nie mogłam ich na kartce zeszytowej, którą przyniosłam że sobą, spisać, a on z kazolegr wieku od Arystot po kilka dzieł powiedział i kiedy dosiedli do W. 19 stego, wtedy zbudziłam się

całuję Ciebie

Lwów 14/VII 1926

299

Kochana Milenko!

Dziękuję ci serdecznie za list, na który niepokoję się po trosze niecierpliwie oczekiwałam. Niespodziewałam się już 20go. Twoich wakacyj — wyjazdu na mnie trochę nie przygotowanej. Wiesz już ze ostatnich cza- sach tę jazdkie już nie myśla- łam i w tym dniu pisałam do Crebre i do Tadusia — więc teraz decydować musi Tatuś. Tak czy inak można się dobrze urządzić. Nie wie m co bym to chciała napisać nie chcia- łaś, jeżeli nie byłoby niechcenia powrotu Twojego do Berlina na po wakacje, to gdybym

nawet lekarz nie ~~ot~~ jechała byśbym tylko odwleczonemu, ~~chcę dużo~~ ~~ci przyjaciół chcę jechać gdzieś~~ ~~Jadę do Włoch~~.

Paszport, dostawszy zdaje mi się że Tatus jest w Warszawie postaram wcześniej do Warsz. Wiesz jak to jest z paszportami że to może potrwać.

Zdania nie widać, kto się morze po Tatusia w Warszawie zastanie ale jeden o drugim może tylko nic nie wiedzieć.

Do odjazdu mego potrzeba:

1) by Zdzisio zadecydował dokąd jedzie na Kurację

2) Uwiadomienia gdzieś dziecko dostałam oferty która mi się wydaje dobrą z Rostkowa to jest linja Lambinowice-Opole ale pojadę oglądnąć. Jedlo śląskie (620 m. nad p. m.) wśród lasów od stacji 1 klm. pensjon pry 2 osobach po 7 zł (3 razy dziennie)

nie przy mnie obrobek skarpy na k. Jaki tam błąd że tak tanio — zobaczę na miejscu. ale gdyby to nie było możliwe może przynajmniej na potem dla wszystkich.

Dziś słaniają piec w Wandzi tj piec z wyjściem tam daję pieniądze, do będzie trzeba do jutra czwartku do południa. W piątek pojadam do Kor. pojechać.

Prawda; na wypadek mogę do Ciebie jechać: wolę nie jechać do Berlina bezpośrednio. Jeżeli się zdecyduję że mam jechać to myślę bym Ty zaraz gdy wa- Racji się Twoje zdanie pojechała do Turyngii (jeżeli się nie zdecyduje czyli zdecyduje o mojej porażce negatywnie to wtedy to też) tam się zo- rjentuję i porozumiemy się jeżeli mam przyjechać przyjadę ale wprost nie przez Berlin. Zwiedzić trzeba Weimar Lipsk Salzungen a wreszcie

w druku. Nie uda się nie odwie-
dzić Zosi V.

A propos „nie uda się". Gdy
się dzieło urodziło w stanie
E. pamiętam przesłałam do Cie
do wzpitalu. Wtenczas dostałam
odpowiedź, tak „zbrojną" i tak „
niby do skopiowania mojej „poezyi
dostrojną" że mi przykro było.
Pamiętam też Ty wtedy ten list
mój czytałaś i mówiłaś mnie
niezadowolonej, ale żeby aż
tak było — nie przypuszczam.
Tam.

Zdaje mi się że wreszcie
więcej nie mam do pisania

Uściski serdeczne
Tobie i Franiowi
Ulusi

Hel

piątek 9 VII 1926

301

Kochana Mileńko!

chciałam ci dziś w ciągu dnia napisać ale nie stoiło się, więc dopiero jutro wrzucę.

zapomniałam napisać, że przed kilkoma dniami była kuzynka Bellera i odniosła jakąś książkę chemiczną z wielkiem podziękowaniem. Nie pamiętam tylko, co to za książka (popielata, gruba, nieoprawna). Jakaś Dziunka Friedówna odniosła dopiero dzwonek. Już chcieliśmy iść upominać się, bo Frycia ciągle wspominała o potrzebie naprawienia dzwonka u niej. Tymczasem jakieś dziecko u Klafterowej zepsuło coś i Dziunka dała naprawić.

Byliśmy wczoraj z Marysią na Madame Sans-gêne. Wspaniale się bawiłam i wogóle uważam, że komedja powinna być głupia, żeby była przyjemna.

Mamusia z Fryciem poszła na ten czas do kina, ale nie było im tak przyjemnie. Myśmy wrócili piechotą do domu i przyszliśmy przed tramwajami. Wogóle teraz we Lwowie było można się najeść różności w teatrach. Występował Moissi w Małym teatrze w „żywym trupie" Tołstoja (nie byliśmy na tem) Jakaś masa warszawskich artystów, Solski jeszcze za Twojej bytności, teraz Osterwa i Reduta z Warszawy dają teraz „Księcia Niezłomnego" na placu Dominikańskim, na wolnem powietrzu. Czy Ty byłaś w tym czasie w teatrze?

Zdzinek mało do nas pisze. Chce przyjechać dopiero we środę. Ponieważ nie ma tu nic do roboty, więc niema poco go pilić.

Czy dostałaś od Karniola zawiadomienie o promocyi? Dziś odbyła się egzamin zdawał strasznie ciężko t.z. bardzo się denerwował, ale też ostatni miesiąc przed egzaminem, na który wziął urlop cały [illegible] chorował i siadał nie-

przygotowanej. W sobotę zdawał trzy przedmioty a w poniedziałek czwarty. Podpłacił w sobotę 2 woźnych, aby mu powiedzieli jak zdał. Jeden powiedział, że nie przeszedł u Abrahama, a drugi, że u Babera. Tymczasem pomieniali nazwiska i on zdał z dwoma odznaczeniami, a jakiś kolega też na K[illegible] padł u Abrahama i Babera.

Dziś była promocja. Sami prawnicy promowali się. Nie bardzo wiele osób na sali, a połowa to goście Karniola: Zjednoczenie in corpore, połowa Kuźnicy, Lisiakowerówna z matką, Beck i t.d. Karniol dostał bukiet goździków, ale nie wiem od kogo, albo od Salzmanów albo od p. Popielowej. Wreszcie na promocji nic się ciekawego nie przydarzyło, jak zwykle. Mówił Karniol, że dostał od Zdzinka i od Tatusia telegram z powinszowaniem. Ostatniego bowiem dnia pobytu Tatusia we Lwowie opowiadano sobie, że Karniol padł.

Mamusia wczoraj i dziś komponowała elegancką firankę do Łazienki. Hyc. Maryśia malowała piec u Tatusia pokoju. Tzn. gzymsy, które były pomalowane na niedziano - czerwono malowała srebrną farbą, ale jeszcze nie skończyła.

Dziś były popoł. z Fryzią w parku. Mamusia ogromnie się oświeżyła, a Fryzia bardzo zmęczyła.

Mamusia ma wielką ochotę na wakacje z Tobą. Spytaj Zosi Korzinmer o Bad Salzungen, albo choć Jadzi to tę miejscowość w Mark Brandenburg gdzie była na poślubnej podróży. (A propos jak się Jadzi nasz prezent podobał?) To nie musi być przecież miejsce kąpielowe, tylko żeby było tanie.

Przejrzałam od Urszulanek Twardowskiego "Słowne zasady dydaktyki i logiki" i będziemy przepisywać. Wszyscy tak robią. Mamusia zawierciła. Całuje Cię. Joanna

Lwów 15/VII 1926

Kochana Chrusiuńku!

Pewnie czekasz wiadomości więc
piszę choć czasu mam nie wiele.
Dziś o pół. przyjechał dziś po 2 tygod-
niowym pobycie w Warsz. Wygląda
źle — nie inaczej po takiej drodze
jechał w upał i całą noc, a przed
tem Kolosalna ciężka praca pa-
kowanie i przenoszenie ta dwu-
sorocznych rzeczy. 2 wielkie wory,
paka, i 4 nabadowane walizy,
z tem się biedak trudzał, Halego
nie mógł nawet myśleć o jeździe
aeroplanem a co gorsza ze
z takim trudem oszczędzone
pieniądze musiał te papie-
rzyska wchłonąć. Dziś leży
na kanapie i niby nie śpi.
Ale mogę z nim mówić poki
nie będzie wypoczęty. Jutro z
Marysią chcemy sobaczyć
Rozluch, wracamy po futrol
17ej wieczorem. Będziesz czy przed
~~wyjazdem~~ powrotem mnie że się ze dzi-

niem mowić o jego wyjeździe. To by ostatecznie nie było tak ważne, gdyby nie to że w tem czasie epidemii nie mogą wyjechać rodzice ich obaje z zapowiedzianem wcześniej. Ślub byłby przyjemniej radzej nie miały. Muszą oni wyjechać napierw. Wyobrażam sobie 2 uroczystości albo Zdzis pojedzie do Rubczewa czy tamtejszego a weźmie na te 2 tyg Olę czy z nią. To jest najprawdopodobniejsze. Reszta by w domu została i stara nie pojechała. albo pojadą wszystko troje gdzieś czy to Gadko z Janią pojadę nie wiem. Pojechałaby może do tego Lotyera pod Hoverlę — na 2 tyg mogłaby mię zgodzić — a potem razem do Rabunca — ale czy Janka

pogodzie? wątpię. Oglądać nie chce. Gdyby to z tej rozkazu w domu to raczej — a wiesz że morze nie można choć jest 1000000 razy lepszy niż bydło.

Więc list: Tatus' pisze mi bym jechała do Ciebie. Ty Konieczyer 2 czy nie jest prawdopodobnem bym ja wtedy mogła wyjechać. Więc pojedź wedle wskazówek Kochanek. zanim daj mi znać gdzie jesteś a ja przyjadę w kilka dni po tem

Ściski

Hermina

CHEMISCHES INSTITUT
DR. HOLTZ
ÖFFENTL. CHEM LABORATORIUM
BERLIN-SCHÖNEBERG
INNSBRUCKERSTR. 8.

305

Kochana Milenko

O kwadrans na piątą miałem być u sekretarza stanu Schuberta. Gdy skończę wizytę oficjalną to zaraz bezpośrednio z domu na dworzec, gdybym wrócił wcześniej do pokoju jeszcze z domu. Zostawiam opieczętowany list do Księgarni Hirschwalda, gdybyś przyszła wcześnie, nie po pół do piątej, to proszę bardzo wrzuć ten list na pocztę. Gdyby zaś to po pół do piątej, to zabierzesz ten list i pójdziesz razem Całuję Cię Henryk

Kochana Mileńko!

Wczoraj nic od Ciebie nie było, więc dziś spodziewamy się obfitej poczty. Czy Ty częste masz przerwy w listach od nas? Zdaje się że w ostatnich czasach mniej się pisało. Zresztą mało mamy nowości a te są: Wańdzia ścięła włosy i wygląda z przodu jak zawsze, a z tyłu to odsłonięcie karku nigdy nie jest korzystne, bo pod włosami zawsze wyobraża się sobie zgrabniejszy kark, niż on w rzeczywistości ukazuje się.

Susia Witthin pojechała już do Warszawy i miałyśmy od niej już jedną kartkę. Tam podobno urządza się zabawy dla uczennic z kawalerami, oprócz tego jest ogród do zabaw.

Właśnie przyszedł Twój list z soboty

Mamusia rozmyśla nad Gaison-Ausverkauf.

Ostatniemi dniami siedziały u nas dzieci Olesiów a że był wielki upał, więc było to cokolwiek męczące. Robiły one prezenta dla Lorci na urodziny bo mówiły, że wakacyi im na to szkoda, więc wolą teraz skończyć i zawieść gotowe. Irenka robiła Mikrezeng w jakiś koszyczku od Wandzi, a Halinka torebkę na chustki do nosa z jakichś szmatek od Wańdzi. Ta robota tak wygląda, że myśmy robiły, a one siedziały i gadały. Dziś jednak już jadą narazie do Cieszyna a stamtąd dzieci z kolonią Regerowej do Mattolica, a Lorcia jeszcze w Cieszynie zaczeka na wizy i dostawszy paszport pojedzie za dziećmi. Oleś cudów dokazywał w pogoni za tym paszportem i zdobył go w niecały tydzień. To wielka sztuka,

bo świadectwa z fizykatu, z Niemirowa z urzędu podatkowego, z policji, z magistratu (przynależność) zwykle więcej czasu zajmują. Szczególnie z fizykatu gdzie można przez 2 tygodnie codzień bez skutku przychodzić.

Zresztą, nic tu ciekawego.

Całuję Ciebie.

Janina

poniedziałek 308

Kochani!

Muszę Wam opisać dzień wczorajszy, bo warto. Jadzia telefonowała, żebym tam była o 8h. rano, bo pojadą na wycieczkę na ½ dnia. Z uderzeniem 8h zadzwoniłam do ich mieszkania. Służąca zaraz doniosła mnie, że pan właśnie się obraca na drugi bok, a pani może jeszcze śpi, ale to napewno nieprawdopodobne. Siadłam więc na werandzie i czytałam „Fleurs du mal" Baudelaire'a. Za jakiś czas zjawiła się pani pan i panna, wszystko zaspane. Po długich gwałtownych wymysłach wyruszyliśmy o 10h w świetnych humorach. Pojechało się okrętem do Poczdamu. Jezioro lśni jak z celuloidu zeszliśmy więc do kajuty, a tylko Frommer wytrwał na pokładzie pod parasolem przemoczony do nitki. Woda na Havelu bardzo zielonawa, tak że ciągle myślałam o opisach Nila z Faraona. Widać było stosunkowo dość mało i mijane łodzie towarowe, ogromne, czarne, z ciemnemi żaglami. Nad brzegami ville pełne róż, parki i t.p. Frommery musieli zawrócić, ale ja zostałam w Poczdamie

Zjadłam obiad „zur Weintraube" i włóczyłam się po starych uliczkach miasta, przypominając sobie stary i nowy Sącz i dlaczego. Zobaczyłam jakiś kościół ciekawie wyglądający, więc weszłam. Zdawało mi się, że nikogo niema, ale był ksiądz i kilkanaście osób. Chrzczono coś 7 dzieci. Wysłuchałam nieboszczyka krótkiego kazania, nakoniec wszyscy sobie ponli i oglądnęłam ten niety-le starożytny, co starosłowiecki kościół. Potem mając mapkę od Tatusia postanowiłam iść pomału ku Berlinowi wzdłuż kolei po pięknym gościńcu. Roiło się od niedzielnych spacerowiczów (rodzin i t.p.), ale mi to nie zawadzało, a dodawało zachęcia i śmiałości. Las sosnowy jak Brzuchowice, żywica b. mocno pachniała, bo było gorąco, a prócz tego był silny zapach lip, tak, że byłam jak pijana. Zrywałam kwiaty na skraju lasu, gdzie tu niema żadnych kwiatów polnych i tak doszłam do Neu-Babelsberg. Namyślałam się - jechać czy iść, ale było tak przyjemnie, że poszłam dalej, ciągle gościńcem wzdłuż kolei. Doszłam pomału do Wannsee, potem do Nikolassee. Wszędzie pełno wielkich familji rozłożonych naokoło obrusa czy plecaka z prowiantem, albo krocących z pompą. Widzia-

Sam, że mogę śmiało iść dalej. W Nikolassee wracam na bardzo prosty gościniec gdzie było więcej cyklistów niż pieszych. Po chwili zauważyłam, że idę równolegle do Avus (to jest tor automobilowy Berlin-Wannsee) szłam dobry kawał, potem spytałam jakąś godną matronę jaka tu najbliższa stacja kolei. Powiedziała że „Grunewald, anderthalb stunden zu laufen" Bałam się, że zmrok zapadnie więc wyciągałam nogi jak mogłam. W tem, co za miła niespodzianka - nadjechał wóz z drzewem, na nim woźnica ze synkiem i na migi zaczyna zapraszać mnie na kozioł. Skwapliwie z tego skorzystałam. Woźnica był b. uprzejmy, podwiózł mnie kawałek, nie chciał nic za to wziąć, potem pokazał drogę do dworca i sam skręcił, bo nie jechał do Berlina, tylko do jednej z przedmiejskich miejscowości. Ova krótsza droga do dworca okazała się b. dobrą chociaż tak gęsto zaludniona, jak n.p. ulica Akademicka w niedzielę po 12 h. Doszłam do dworca jeszcze za jasna i koleją i tramwajem wróciłam. Myślę że ta droga musi mieć choć 20 km.

Całuję Was Stasiulka.

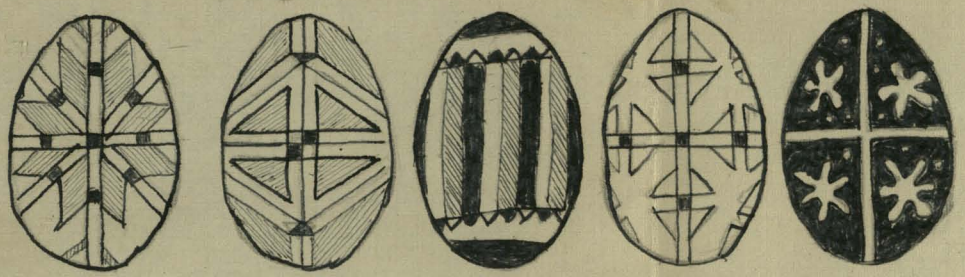
309

niedziela 4 VII 310

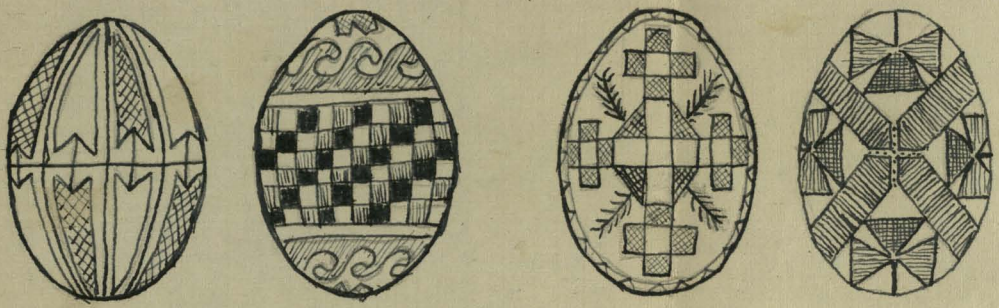
Tatuś dziś rano przyjechał i
uprzejmie chwalił malowanie.
O Tobie nic nie opowiadał.
Nie idziemy dziś na wycieczkę,
żebyś nie miała pretensyi, bo
Maryśka jest niezdrowa a ja
mam od wtorkowej wycieczki
jakiś pęcherzyk na palcu od
fatałki na powczasie.
Dziś Frycia wraca do nas.

Co piszesz, że Tatuś się nudzi na Twojej wycieczce zeszłej niedzieli, to niedowiedzione, bo kiedyś my byli zeszłego roku w Berlinie, to Tatuś też ciągle myślał, że my się nudzimy, a nam było przyjemnie.

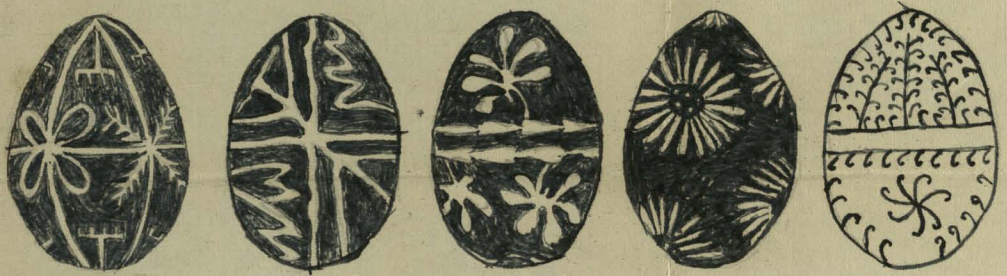
Ten wzór z „Iskier" od dzieci.



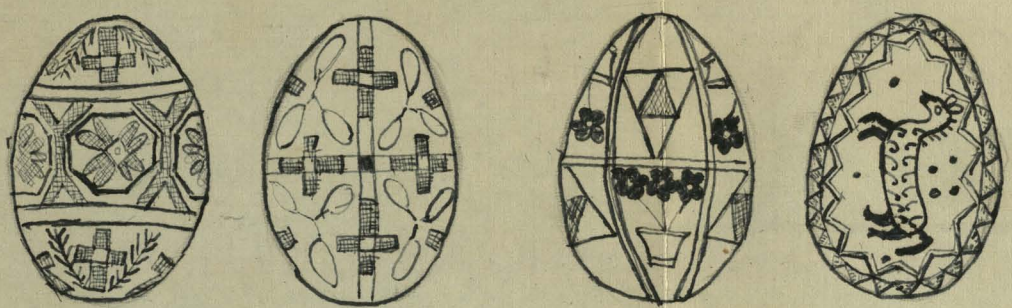
Pisanki z Pokucia i Podola, ostatnia z okolic Lwowa.



Pisanki huculskie



Pisanki huculskie



Pisanki z Drezna Wołynia Polesia Suwalszczyzny Łomży

Rysunki Jadwigi Fischerowej

Nie mogę pisać w tem śmiecinu. Przyszła po mnie Karniołówna na jakiś objaśniający zjednoczenia. Mam jej coś pomagać. Czy obłse pisanki? Płoszówna i Halpernówna zdały celująco Ostrosetkerówna podała mówiła, że strasznie trudne to rygorozum bo Tw. pyta definicyi. Psychologia Tw. ma 40 str logika około 50 str. Całuję Janina

312

Mam zaszczyt zaprosić J. W. P. na swoją

Promocję na Doktora praw

która odbędzie się w piątek dnia 9-go lipca 1926 o godzinie 12-tej w południe w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (Gmach posejmowy).

Maurycy Karniol

POST CARD

THE ADDRESS TO BE WRITTEN ON THIS SIDE



BRITIS[redacted]DS
AR[redacted]T

Wolgeboren Fraulein
Milenka Diamond
Pension Körber
Germany

Berlin-Charlottenburg
Fasanenstrasse 31

Londyn S. W. 1. Grosvenor Hotel 20. VI. 1926

Kochana Milenko!

Jedziemy znakomicie. Około północy zdjęto statek ruszył, zdjęto się położyć i spałem do rana, gdy steward poszedł budzić do wyjeżdżania, tak że o niczem nie wiem. Nie wiem nawet jaka morze była. Tu nikt nie wie że niemówię po angielsku, mówię wszystkie wszystkie według książki o obcego dobrze mnie rozumieją. Uważają, że się moje nogi, a obcego dobrze, że ma się bardzo dobrze. Robię wszystkie robiłeś, a pokoje gorące zdała, nawet wstępuję sam inspektor, lepiej niż inni. Nie boli i znakomitych niebędzie. Nawet się z mapy dobrze nabrałem drogi do sali posiedzeń, tam się dowiedzieć, gdzie właściwie mam mieszkać i się przenieść. Tu przerażająco drogo. Kawa brudna miasto z mleka, pokój za dobę 19 marek, auto z kolei 4 marki. Dzisiaj parlamentu: deputowanych, senatorów, ministrów, przyjęcie, mi się przyjęcie parlamentu nie bardzo mi się podobało. Jeno ministrów za dalekie rozstawienie. Mamy mi pisałem [illegible] całuję Cię Herman

Diamand, Krynica Wieś
u Harasa Gramusiaka
Kochana Irenko!

Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.
Przedruk wzbroniony.

Wielmożna

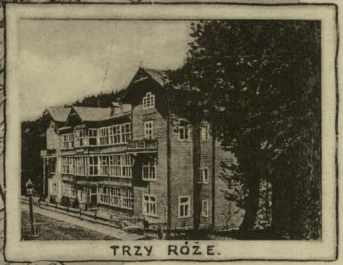
ZAKŁADY REPRODUKCYJNE
„AKROPOL", KRAKÓW XXII.

41

314



ZAKŁAD DYETETYCZNY DR. SKÓRCZEWSKIEGO.



TRZY RÓŻE.

KRYNICA



LITWINKA I WĘGIERSKA KORONA.

Lwów 31/V 1926

315.

Kochana Milusiu! Brawo! Dra Lidy przyszły odrazu ten dyskredyt i ten dowód o p. Körberowej Jeszcze za porady Wandzi za nic nie płakaruję Wandzi płakałam tylko jeden. Tadeusz dostanie obydwa za wrodę gdy wróci. Bardzo cieszę się wszystkiem co piszesz i słyszę i ogrodem i widokiem na ogród. Nie jest wykluczone że jeszcze przez Lichtensteinową dostaniesz nieszczęsne pocieszenie, Tadeusz jej jeszcze nie odpowiedział, bo list jej z adresem był zaginiony, ale po wyjeździe Tadeusia gdy wypakowałam wzięłam wczoraj do ręki wszystkie papiery odnalazłam go i adres Ci poszlę, niech mama jeszcze do niej napisze, bo ona w tym liście która się spodziewa twojego pobytu pisze: „przy jednoczesnie do dobrej znajomej mojej w Berlinie żeby ona mi pokazała znaleźć coś odpowiedniego i po-

rzędy pokój i utrzymanie". Adres podaje
Lipsk Grossgörschenstraße 3. Zdaje mi
się że nie wkrótce zdołby się do niej zbli-
żyć. Marię u Pothera uregulował dzisiaj.
To zresztą bagatela taka przepowiedzia,
a chyba nie miał wyprowadzenia dłuższego
pałacu dzienne. Co myślisz do artykułu
który ci wczoraj posłałem? do żywego "nie
chciałbym robić sobie wyrzutów że bat nie
wisiał na ulicach?" mnie zgłodzą to nie
wyleczy — więc Mussolinii — i tego się tak
odrzucam biegając za czerwonym sztanda-
rem! Ale Rzym to to pałka.

U nas dziś obejmuje rządy nowa Ku-
charka, a stara niestety jeszcze się nie
wyprowadziła.

Wychodzę z jaśnicą — chcę kupić jakąś
drobnostkę kupić, bo jutro rano wy-
jeżdżam. U Mariusa z Kolorandki: zdzi-
wia nie ma z domu, Zetter po mego
przybycie wydaje dziś nadzwyczajne
wydanie z wiadomościami o przyjęciu
Ks Hoszowskiego w Warsz. więc chyba
dwóch po dziś nie zobaczy.

Uściski serd

Ks

Kochana Mileńko!

Nie pisałam znów parę dni, bo mnie ta grypa tak rozebrała, że ciągle jestem jak tuman. Teraz na odmianę Marysia leży, a Halinka zaraz po mnie położyła się i jeszcze nie wstała. Ja już wczoraj cały dzień chodziłam (naturalnie po domu).

Tatuś wcale dobrze pojechał, nawet na sam odjazd mu się lepiej zrobiło, mianowicie coś na nodze zaskrzepiło się.

Dość chciała pisać, ale naprawdę nie wiem co, tak mi się w głowie kręci.

Za listy dziękujemy. Od razu wiedziałam, że nie będziesz długo w tej bolbie. Paula pisała że „to ogromnie wartościowy człowiek" (bo to wyrażenie jest teraz bardzo en vogue w Rzeszowie), ale ja myślałam Jadzię, czy dość to jedzenie, co ona daje jest wartościowe, bo jej my przecież nie będziemy kupować. Jadzia twierdzi, że świetnie daje jeść, ale ja nie bardzo wierzę, bo ona tylko się trzęsie aby nie przytyć i boi się jeść, więc na jedzeniu nie rozumie się. Coś opowiadała Jadzia, że coś okropnego, jak ten Pol przytył i takie różne rzeczy, z których widzę, że boi się dobrej tuszy. - Może ta siostrzenica Derenburga Ci coś poleci, bo tamtejsza, zna może jakąś urzędniczą rodzinę, która porządnej pannie coś niedrogo wynajmie. Zresztą w pracowni może się o czymś dowiesz. Napisz jak jest na pensji i jak zdecydowałaś się.

Twoje pieniądze przyszły w sam czas, bo równo 31go, ale Mamusia już pierwszej od Olesia pożyczyła. Już mi się nie chce pisać całuję Ciebie Janina

Jadzia tadny prezent kupiła dla Pala, ale to sekret. !

Podczas gdy Jasia pisała ja przeczytam dla baby Jaśniej ten nowy przepis. Palatschki Ręce znacy naleśniki, ona pewno to umie a nadzienia się nie zżerzem surowem tylko ja poprzedniego gotowanem lub pieczonem po tem mielonem, dodać soli, przesmażonej cebuli, nadziać zawinąć na widelec i usmażyć na masle.

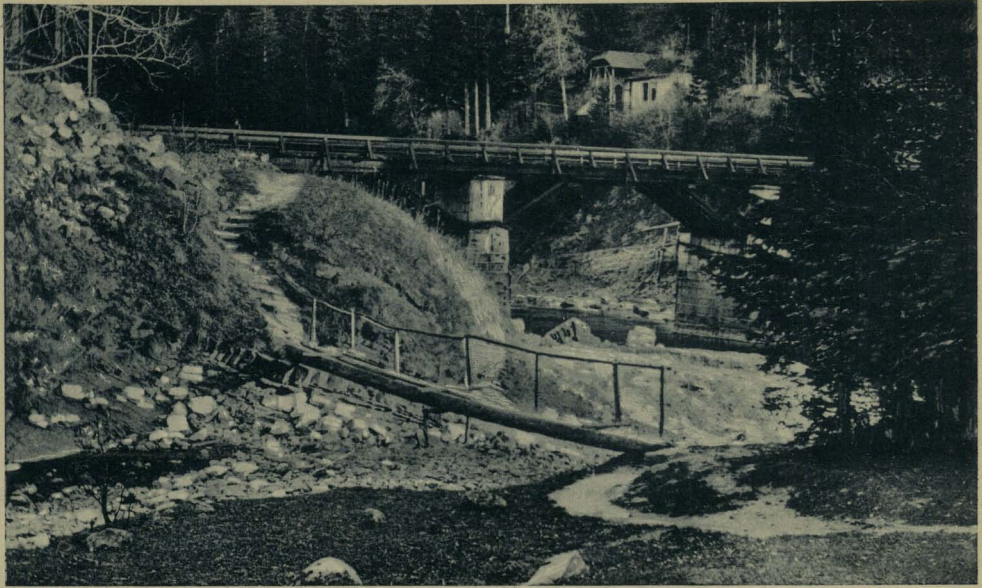
Czy ty sposobności przyjedziesz do przekonania się tatko drugiem razie?

Jadzia też się boi tłoczki. Spacer przy księżycu obiecała. - Dziś Mamusia urządziła dzień matek który ma się obchodzić przez zaniedbywanie domu i obatłość o swoje wygody. Naturalnie, że nie wyczerpała programu, bo zanadto już przyzwyczaiła się. Jadzia wcięła chusteczkę od Chaidri

Kochana Milenko!

Dziękuję Ci bardzo za kartkę. Błędy w liście mogłoś sama poprawić jeżeli Ci na pokazaniu zależało. Ja leżę dzisiaj bo mam katar, ale niewielki nawet bez nęsznika. Sol ma rację, że nie ręczy i nie przysięga na zapotrzebowanie fizyków w Polsce bo nikt ich tu (oprócz szkół) nie potrzebuje. Teraz w domu wszyscy coś szyją. Wandzia jakieś koszulki, Jancia koźmy serwetkę którą dowo zaczęła, a ja, huculską koszulę. Żałuję że nie mogłam jej Jadzi pokazać, ale jeszcze nie wypełniłam kolorami więc nie widać

Całuję Ciebie Maryśka



Kochana Milenko! 27.V.

Właśnie przyszedł jeden z masy Twych nadchodzących listów. Jancia odpisuje szczegółowo, tak że ja nie mam tak dalece co pisać. Opis jazdy łodzią zrobił największe wrażenie na Wandzi.

Z lwowskich nowin muszę Ci donieść że byłem z Olesiemi Witusiem w menażerji cyrku „Cosmy" i wybieram się z Maryzią na przedstawienie.

Wczoraj przyszedł do Lichtensztajnowej numer „Kurjera Lwowskiego" z ciekawym artykułem prof. Romera: Konsekwencje kultu Piłsudskiego." Jeżeli chcesz zdobyć tego postać to napisz.

Tatuś jeszcze leży, ale ma się lepiej. Jeżeli chcesz kopię jakichś fotografji to napisz dokładnie które. Pozdrowienia dla Mamusi i Fromera.

Całuję Jabcia

Przedruk wzbroniony.
Wyd. Podkarpackie Widokowe G. Manasterski fotograf w Nadwórnej.

JAREMCZE. Most kolejowy.
s. 106 r. 1914

ZAKŁADY REPRODUKCYJNE AKROPOL KRAKÓW XXII.
0398

26. V. 1926. 318

Kochana Mileńko!

Napisałam już dziś jeden list do Ciebie, ale, że nie mam co robić, to piszę drugi. Cały prawie dzień wyszywałam, bo co można robić w łóżku, ale teraz już mi się znudziło, zresztą to oczy natęża. Do południa było mi zupełnie dobrze, ale po południu gardło zaczęło mi dokuczać i gorączka znów się pokazała. Bardzo żałuję tego, bo chciałam jutro wyjść, ale tymczasem płuczę gardło i czekam końca. Mamusia ciągle mówi, że dobrze, że Ciebie przy tem niema, bobyś się zaraziła, jakoteż, że to całe zaziębienie jest „z tego latania".

Ten minister (były) miał jakąś szczęśliwą rękę, bo zaledwie odszedł, zaraz przyszła delegacja szynkarzy, potem znów jakiś pan, potem Salamander, Mokłowska no i naturalnie Cesia i Olek i ci siedzieli do 9 tej. Salamander nie przyszedł sam ze siebie, tylko to taki sekret: wczoraj mówiła p. Mokłowska, że ktoś jej mówił, że Tatuś nie jest wcale taki chory, tylko nie chce, aby przychodzić. Mamusia zaraz się ten oburzyła i zawołała z zapałem: to jest jakaś intryga, ale ja też potrafię zrobić

intrygę. Było to w naszym pokoju. Myśmy z Marysią zdziwione spytały, co to na być za intryga, a Manusia na to, że pójdzie do Olesia i powie mu aby się postarał sprowadzić Salamandra. Stąd widać wysokie intryganckie zdolności. Zresztą sprawa nie była taka trudna.

Ja też nie byłam opuszczona. Zosia i Lusia co dzień przychodzą, tylko, że mała bardzo jest rozgrymaszona, o niczem innem jak o Pasichudzkim i szkole pielęgniarskiej nie umie mówić, ani myśleć, a te tematy ją tak irytują, że nie może usiedzieć na krześle.

Potem przyszła Friedówna na skutek Twojego listu, o tą książkę (byłabym jej odniosła, ale dopiero ari wstanę) Opowiadała że Frommer zamknął lit rzeczy, co wszystkich ubawiło. Domyślam się, że to było w drugi dzień świąt, kiedyś szła do Herst. Wogóle Twoim listem się b. cieszyła, mówiła, że wesoły, czy coś takiego. Tualetę ma wspaniałą i na własne pieniądze. Ma 300 zł miesięcznie i robi plany, co kupi, jak będzie zarabiać, dużo "pieniędzy.

Muszę już przerwać, bo Marysia chce zgasić.

27 rano.

Właśnie zbudziłam się i widzę, że moja wyborna choroba „à la minute" już minęła i gardło mnie już nie boli.

Jeszcze najważniejszą nowinę paniczną muszę napisać, mianowicie, że Marysia dostała naturyczny kapelusz. Bardzo to dobrze, bo było na wełniany beret za gorąco. Kapelusz jest z kształtu podobny do Twojego niebieskiego ale znacznie większy, przewiewniejszy, wyszydełkowany z jakiejś cieńkiej jedwabistej słomki, skręcanej jak nitka. Z koloru jest trzosy: białawo, różowawo, borolowy.

Już nie mam co pisać
Wituś fotografować mnie
i Marysię i obiecał zrobić
kopie dla Ciebie

Całuję Ciebie
Janina

Olesiowie i Guścia dostali już coś od Ciebie, napisz jeszcze do Waśdki podziękowanie za torebkę (Twoją tą od Guści zostawiłaś we Lwowie) i za chusteczkę, którą wnet dostaniesz.

Mężczennica ma od kilku dni nową tyczkę, która sięga troszeczkę wyżej, niż klamka od okna. Ten nowy pęd jest wielkości takiej jak tyczka, czyli obejmuje ją naokoło.

Bodyński zdał maturę seminarjalną.

Właśnie przyszedł Twój czwarty list. (Ten długi) Wczoraj był pierwszy po otrzymaniu czegoś od nas. Dotychczas wszystko przychodziło z wyjątkiem tego coś do Fryci pisałaś, bo do niej trzeba adresować do nas, bo tam dyrektor czyta listy, a potem gubi, czy też z innego powodu nie oddaje.

Co do kucharki, to rzeczywiście, że ciągle są jakieś inytacje, ale Krasia proponuje na to miejsce swoją przyjaciółkę (tę tadną) Mamusia jednak nie chce Andzi odprawić i czeka, aż się tak zirytuje, że nie będzie mogła wytrzymać. Ja naturalnie najostrzej występuję przeciw temu systemowi. Rzeczywiście, że Andzia jest taka głupia, że zwróciło to uwagę Maryni i powiedziała dziś Mamusi, że prosię w.p. ona jest taka głupia, że z pewnością z Królestwa pol. Kato Mamusia, że nie, że jest ze Zbaraża, a Maryńcia: nie mówiłam? z nad granicy!

Co do Twojego listu, to muszę Ci zrobić pewną uwagę co do inteligencji. Pisałam Ci najwyraźniej, że masz Wandzi podziękować za torebkę czarną morową, taką samą jak masz od Guści, a Ty piszesz podziękowanie na portfel. Trzeba już było za oba podziękować. Tę od Guści torebkę to zapomniałaś, jeżeli więc tam masz jakąś to, to jest właśnie ta od Wandzi. Napisz jej najlepiej na osobnym arkuszyku.

Kwestja, czy medyk jako taki może chodzić czy nie bardzo mnie zajmuje, ale nie mam miejsca, aby się tu nad tem szeroko rozpisywać. Całuję Ciebie Janina

~~środa~~ ~~czwartek~~ 2. III. 1927.

320

Kochana Milenko!

Strasznie dawno już do Ciebie nie pisałam, sama nie wiem dlaczego, bo przez ten cały czas myślę że trzeba do Ciebie napisać. Ale to tylko zemsta bo i na Ciebie się skarżą że nie piszesz (to nie znaczy że do domu tylko do innych.). Dzisiaj skarżyła się Halinka „Zdaje się pożądnie odpisuję na tadnych kartkach, ale Milenka odkąd wyjechała to nie postała mi ani jednej kartki!"

Ja wszelkiesie nie mogę się skarżyć na Twoją korespondencję, ale jakbyś tak kiedy nie miała co robić a nie wiedziała co masz pisać do domu, to mi napisz: jak idzie tłumaczyć prążki interferencyjne teorją kwantową? (Lorja na tym wykładzie na którym myśmy byli u Filozofów mówił że to jest jedna przeszkoda do przyjęcia tej teorji, ale to już rok temu) Jeżeli to się da wytłumaczyć to dlaczego co przemawia za teorją falową? Ale nie wiesz albo niechce Ci się pisać

to może wiesz gdzie tego szukać?

Z plotek wiem że p. Jadzia Kłonowiecka wyszła zamąż za swojego ~~narzeczonego~~ ale nie wiem kto to jest, a zdaje mi się że wiesz kto ona jest.

Pozatem w domu ani za domem niema nic nowego.

Całuje Ciebie

Maryśka

P. S. Mamusia się pyta czy dostałaś znaczek do książki?

Zawsze zapomina się spytać czy wiesz gdzie jest Zio Tom Witkowski

Kochana Mileńko!

Dziękuję za list, który przeczytałam uważnie z wyjątkiem wiersza pana W., ale go jeszcze przestudjuję. Malerówna powiedziała, co ci już kilka razy pisałyśmy, że nic nie wie o tłumaczeniach Wyspiańskiego i Kleiner też nic nie słyszał o tem jakoby coś podobnego istniało. Maryśka jednak nie uważa za stosowne podawania Wyspiańskiego za przykład używania symbolów bez przesady w tym

względzie, bo twierdzi, że symbolika Vsego roi się od dziwactw i przesady.

Kiedy Mamusia do Ciebie przyjedzie jeszcze nie wiadomo – narazie ekwipuje się. W każdym razie termin przejazdu jej przez Rzeszów będzie ~~Adelajdzie~~ trzymany w tajemnicy przed tambylcami. Sapienti sat.

Mamusia ma paszport tylko do końca maja, więc to jest ostateczny termin jej powrotu do Lwowa, ale byłoby dobrze żebyś Ty też wróciła na wakacje. Nie wiem czy Ciebie nęci tak bardzo ta sławna kolonia zjednoczeniowa, ale przecież nie będziesz musiała tam jechać, choć myślę, że będzie Ci może przyjemnie. W każdym razie byłoby dobrze gdybyś mogła być z nami przez wakacje. Tatuś coś pisał że stara się dla Ciebie o miejsce w Gisichego, czy w Śmielowie.

Karniola ostatnio nie widziałam, więc nie wiem, czy dostał Twoją odpowiedź. Czy go o to spytać? Będzie tu w niedzielę, bo na odczyt p.t. „Wspomnienia zjednoczeniowe"

Coś raz pisałaś o Fryci i Friedównej, że coś Fryzia do Ciebie w sprawie Dziunki pisała czy coś. Nie wiemy nawet co to było i listu tego nawet Fryci nie pokazałyśmy, bo to nic nie pomaga powiedzieć jej że zrobiła głupstwo, ~~bo~~ a tylko jej byłoby przykro. Czy czytałaś Fryci nową książkę? Zdaje mi się, że cieszyłaby się, gdybyś jej parę słów o tem napisała. - Twoje kwiaty dla Wandzi b. ładne, już je Dawidówna odrobiła, szczególnie naręcze ładny. Bardzo się przydadzą, bo Wandzia już nie ma nowych wzorów, a te stare już nie znajdują odbiorców. Zresztą interes rozwija się, choć W. ostatnio nato się nim zajmowała, bo z powodu śmierci pana Dubińskiego dużo przebywała u pani D.

Pozatem nie mam co pisać.

Całuję Ciebie

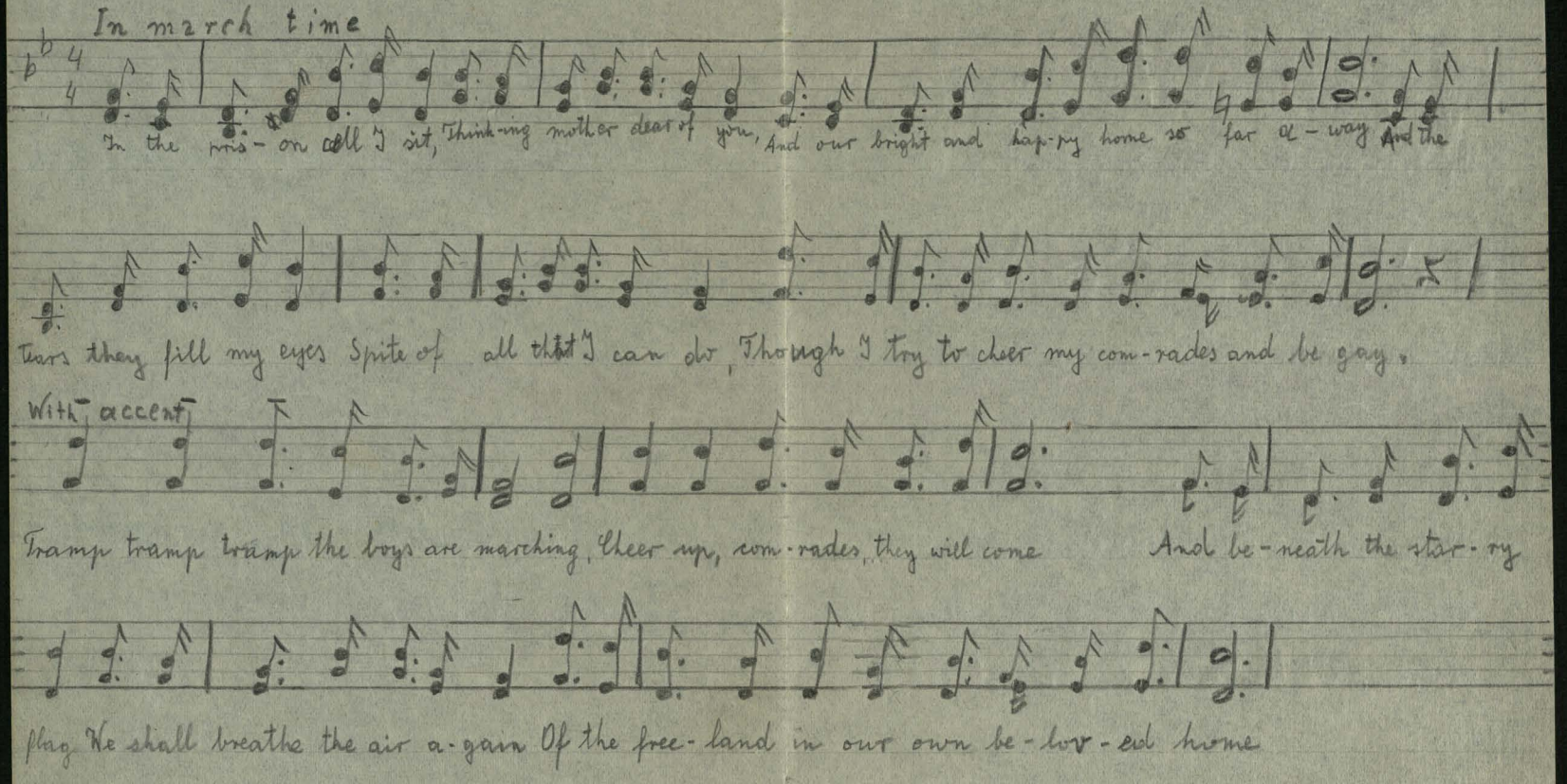
Janina.

czwartek 3 III

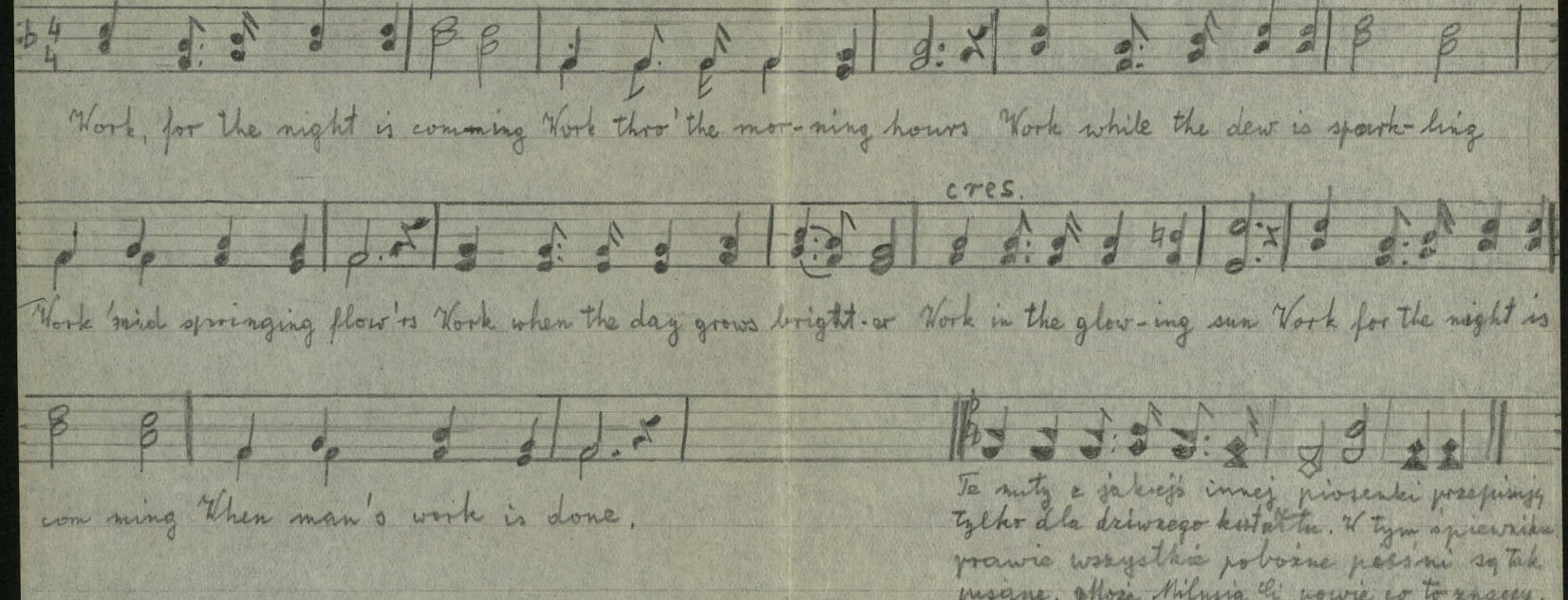
Dziś przyszedł Twój list z 1 III. Mamusia się serjeusement wybiera do Berlina. W niedzielę wątpię aby przyjechała, bo krawiec płaszcz zrobi dopiero na sobotę wieczór albo niedzielę rano, a krawcowa suknię też na ten czas. Widzisz więc co za przygotowania! Ja radziłam wprawdzie płaszcz kupić gotowy w Berlinie ale niech i tak będzie. Całuję Ciebie

Janina

Tramp, Tramp, Tramp.



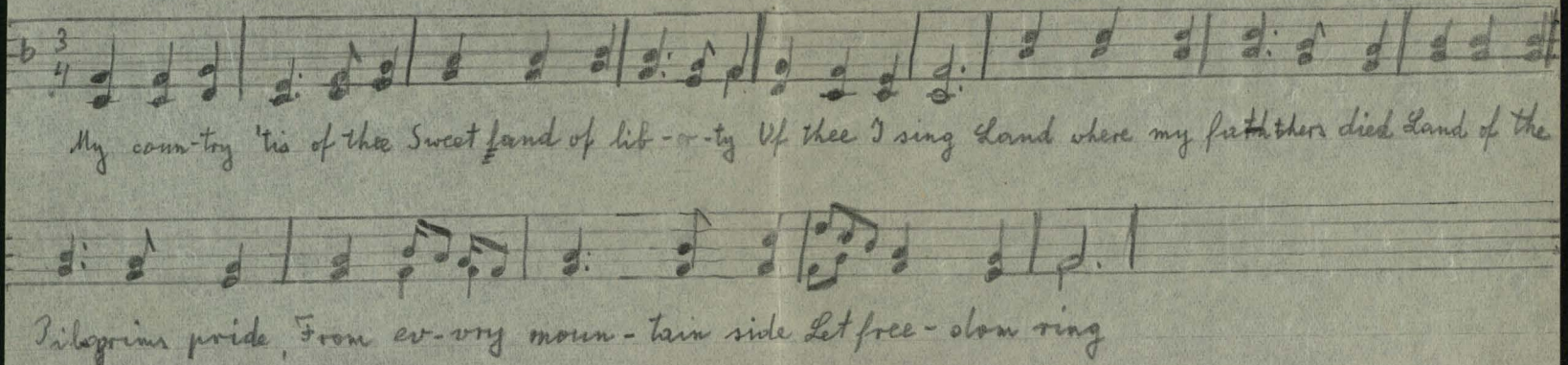
Work, for the Night is Coming.



Te nuty z jakiejś innej piosenki przepisuję tylko dla dziwnego kształtu. W tym śpiewniku prawie wszystkie pobożne pieśni są tak pisane. Może Milusia ci powie co to znaczy.

Znalazłam w domu jakąś starą grammaire anglaise. Barsko mi się zdaje dobra, jest w niej dużo ćwiczeń i wymowa ta sama, którą Halpern daje.

My Country! 'tis of Thee



Blowing bubbles.

1. I'm dreaming dreams, I'm scheming schemes, I'm building castles high
They're born a-new Their days are few Just like a sweet butterfly
And as the day light ist dawning They come again in the morning

Refren:

I'm forever blowing bubbles Pretty bubbles in the air
They fly so high nearly reach the sky Then like my dreams they fade and die
Fortunes always hilding I've looked every where,
I'm forever blowing bubbles Pretty bubbles in the air

Jak pewnie zgadujesz były w poniedziałek śpiewy. Dawał znów te książeczki, a ja wziąłam do domu i odpisałam, to co się śpiewało. Wątpię, czy dli się noty to zagrać, bo same akordy i bemole, ale od czego masz muzykalne kuzynki. My teraz będziemy śpiewać „Work, for the night is coming" trochę to jest podobne do „Mit dem Pfeil dem Bogen." Do Blowing bubbles nie znam nut.

Tylko czemu nic nie piszesz. Ktoś pisałam coś ze 2 razy czy trzy zresztą nie było co pisać. Teraz mam sprawozdanie z walnego zgromadzenia zjedzm i kilka nowin, które na następnym arkuszu.

Mam katar i leżę w łóżku, ale świetne powiązałam sobie od Wandzi lekarstwo, które jej na klinice przepisali, oliwa z mentolem i czymś jeszcze do wkroplenia do nosa. Jest to warszawski fabrykat Spiessa, ale czegoś tak skutecznego jeszcze nie widziałam Nawąchuje się Algorhin i gorąco to od wypadku polecam.

Gdańsk 5.V.1928.

Kochana Mamusiu!

Tatuś właśnie śpi siedząc w korytkowym fotelu, bo nie chciał się do łóżka położyć by nie zaspać tej herbatki u Nogo.

Zakupiłem*) już prowianty na dzień dzisiejszy i jutrzejszy, a to 8 jaj, słoninę, kiełbasę (Teewurst), węgorza, ser; chleb i masło mam w domu, więc to pewno wystarcza.

Na jutro na obiad jesteśmy zaproszeni do Kommitrera. Jeżeli Tatuś jak zwykle zechce się jeszcze zobaczyć z Gehlem, Mauem i Lodzem (tutejsze figury partyjne), to wszystkie śniadania i kolacje będziemy jeść w kawiarniach, to te wszystkie prowianty zostaną.

*) Je kupiłem ale Tatuś płacił.

/.

6. V.

Tatuś znów śpi, ale tym razem w łóżku, bo właśnie jest piąta rano. Wczoraj poszliśmy bardzo wcześnie spać, bo Tatuś był dość zmęczony i na tej herbatce porządnie ziewał. Na tej herbatce to było tak: do Kannitzera pojechaliśmy tramwajem a tam czekało na nas i na niego auto Noego z fińską chorągiewką (Mercedes).

U Noego jest małe muzeum. Same marmury, sztychy, brązy, obrazy i t.p. Kunstgegenstände. Przyjmował nas na oszklonej werandzie w gaju palmowym. W rogu szemrze źródełko, woda spada z wysokości dolnej ramy okiennej do leżącego mniejwięcej na ziemi zagłębienia wytłoczonego złotą mozajką. Na górze przykleiła jakaś marmurowa niewiasta i oczyja muszlą wodę. Trzeba przyznać, że

to bardzo ładnie wygląda. Naokoło werandy pełno kwiatów, między innemi ogromny kwitnący kaktus. Był jakiś pan z panią, były minister Chońcia, Noé z żoną, Kommitzer i my.

Początkowo mówiło się o polityce i sprawach gospodarczych, potem o ubezpieczeniu od włamań, wreszcie Noé opowiadał szczegółowo o swojej chorobie. Do tego było herbata, wino i słodkie zakąski. —

Kolację zjedliśmy w domu, odwiezieni autem Noego, przyczem jego szofer nauczył się gdzie jest Ernsthausenstr.

Dziś przed poł. mamy pojechać do Sopot a na obiad jesteśmy zaproszeni do Kommitzera.

Wczoraj było u mnie dwu kolegów wieczorem, ale zobaczywszy Tatusia, czemprędzej uciekli.

Poza tem u mnie nic nowego.

Miałem długi list od Milenki z dopiskiem

Aleksio i fotografja Krzysi.

Całuszy i uściski Zdzisi

Kochanie moje!

Dopiszę z Zopotach o kąpielach
Kasyna, pory stołach wystawionych przed
Dom - Bardzo tu przyjemnie. U wczoraj zostaliśmy
Byłego ministra przemysłu i handlu, który
zaprosił nas do siebie na ries, który zaś produkuje
idzie do jego fabryki konserw jarzynowych i owocowych
Nie dostaniemy autos ale z wycieczki tej odwiedzimy
Nie bardzo interesuje się Zdzisiem i palcem go jego
profesorami. Dzisiaj wieczorem wracam do
Warszawy.

Całuję i uściskam Ciebie Twój
Herman

P. S. I

Równocześnie piszemy do Milenki list
i kartkę do Cesi

Zdzisi

P. S. II.

Z mostu widzieliśmy dziś (6. V.!)
kąpiących się w morzu i płynących
w tutejszych ładach.

P. S. III.

Kawa bardzo dobra. Z.

18. VI. 1926.

325

Kochana Nileńko!

Zaczęłam przedwczoraj do Ciebie list grubiański, za te dobre rady, które ostatnio postałaś. Dlaczego my się musimy tak gwałtem bawić? Nie bardzo to rozumiem, a że Ci napisałam, że całą niedzielę się za Brzuch trzymałam, to w tem nic chyba przyjemnego niema i Tobie się też zdarza. Oderwałam tę połowę z goderanem i dlatego piszę na świstku.

Otóż dziś po długich a ciężkich cierpieniach otrzymałam Bera, który powiedział co następuje: że musi się odwiedzieć u tych, którzy zdają, że pewnie p Knossow, albo jeden znajomy asystent go poinformują i żeby przyjść w poniedziałek na seminarjum slawistyczne, to da odpowiedź. Napiszę Ci więc w poniedziałek. Z tego jednak ubocznie wynika, że Knossow zdaje doktorat; pewnie oddał pracę z angielskiej literatury i dlatego z filozofii ma mało rygorozum.

Brakło mi ostatnimi czasy tematu i dlatego nie pisałam. Nie widziałam żadnej Twojej koleżanki, tylko Płoinównę z daleka na ulicy. Że Friedównej nie widziałam to nawet dobrze, bo tak byłam zgorszona brakiem inteligencji w wykonaniu tego zlecenia z książką Zw., że nie byłabym wytrzymała, aby jej o tem mego zdania nie powiedzieć. Tyle razy jej powtarzałam, tak tłumaczyłam co na zrobić, nakoniec powiedziałam, że na okładce jest napisane co ma robić i żeby pośredzenie mi przyniosła, to ja tam schowam gdzie Ty składasz ważniejsze papiery. Żebym była rozs-

puszczała, że ona sobie myśli: „Ty mów a ja zdrów", to bytabym sama poszła z tą książką do V., tylko, że ja wtedy leżałam w łóżku.

Muszę ci jednak oddać sprawiedliwość, że te Twoje rady nie były najgorsze, bo na Mamusię znakomicie podziałały, tak, że naprawdę wybrała się z Marysią do parku, o czem już od dłuższego czasu mówi. Dziś jednak wybrała dla tego naturalnie, aby Marysia miała spacer, a Marysia tylko dlatego, aby Mamusia miała sposobność do wyjścia i tak we wzajemnej opiece zażywają świeżego powietrza.

Pisałeś jakieś głupstwa o listach do jednej osoby. Otóż nie trzeba pisać do Gerberowej, tylko napisać „do rąk własnych" albo coś takiego, bo dotychczas wszystkie listy były do wszystkich, chociaż dwa miały na kopercie adres Janina, więc skąd mamy wiedzieć, że między Zdzisław a Janina, taka zachodzi różnica. Zresztą z tego co słyszałam o tym liście wynajduje mi się, że był on nie na czasie.

Kollender robi coś, a elektrotechnikę robisz we środę. Po tej robocie chce urządzić wycieczkę, więc proponowałam mu, aby nas zaprosił, na co on odpowiedział: właśnie tak chciałem. Nie będzie to długa wycieczka, bo on najwyżej 50 gr wydaje na takie rzeczy, ale i piękna dobra, tembardziej, że teraz okolice Lwowa puściutkie. Nawet kiedy szłam w niedzielę z dziećmi do Winnik, to nikogo nie spotkałyśmy, nawet przy źródełku ani żywej duszy. A propos dzisiaj urządza w niedzielę festyn szomrowy w Winnikach.

Całuję ciebie Janina

Jest kilka tematów, na których mogę specjalnie zależy:



1. Reichstag.
2. Zamek na Museumsinsel.
3. Das neue Museum (na Museumsinsel).
4. " alte " (tamże).
5. Die Nationalgalerie.
6. Ulica „Unter den Linden".
7. Friedrichstrasse.



8. Wilhelmstrasse.
9. Opera
10. Reichskanzlerpalais (na Wilhelmstr.)
11. Das Brandenburger Tor.
12. Die Siegessäule.
13. ~~Säulenallee~~ Siegesallee.



14. Budynek Reichstagu.
15. Bismarck przed Reichstagiem.
16. Kreuzberg.
17. Lustgarten.
18. Tiergarten.

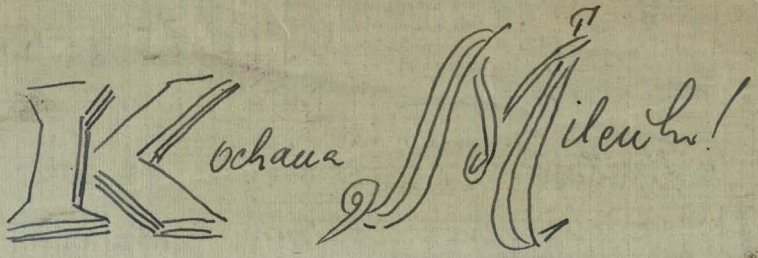


19. Untergrundbahn.
20. Kolejka miejska.
21. Tramwaj.



(i wszystkie inne).

P.S. Nie pokazuj tego listu p. Frommerowi ani żadnemu innemu Niemcowi, bo ich zdrowie byłoby na szwank przez moją tragiczną ortografię niemieckiego pisania.



To pierwsze miarem b. dużo do
naukie, po drugie była u nas jadria,
więc przypuszczam, że te dwa tak dalece
stanowiące powody dostatecznie usprawie=
dliwią moją niepunktualność w
nadesłaniu odpowiedzi.

Bardzo dziękuję za kartkę, która
się mnie bardzo podobała i prosę
o jeszcze. Pytałaś się mnie w swej
karteczce jakie mam mnie przysłać widok=
kówki. Oberlina. Chciałem wprawdzie odpo=
wiedzieć „wszystko jedno"; ale zastanowiwszy
się przypomniałem sobie co to wyjazd
u Was znaczy. Toteż aby uniknąć przy=
krania mnie jajeczniej w liście, coby
dla takowego, jakoteż i dla listonosza
niemałe przysporzyło konsekwencje, poda=

Berlin

Fräulein Dr. Ida Diamandowa

Lwów

Mickiewicza 11.

I. W. B. Serie Rembrandt Nr. 85

Drodzy Doktorku! Berlin [illegible] 31
Za kilka dni [illegible] do Rzymu, gdzie
[illegible] Rzymie [illegible]
[illegible] Uściski [illegible]
a Dnia Spalni [illegible]
[illegible]



Berlin

Pariser Platz und Brandenburger Tor

328

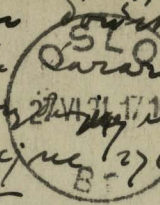
27.VI.31. Oslo - Bygdöy

Kochanemu Dziadziusiowi i Tomie Zawadzkiemu

Dziś rano wyruszyliśmy statkiem z Oslo do Oslo. Mamy piękny kawałek drogi, krótszy czy dłuższy przed siebie i piękne widoki. Wieczorem pod Oslo w pięknie położonym pod lasem Bygdöy, skąd autobusem rady 12 minut do Uniwersytetu

Elsner

Elsner, Oslo - Bygdöy
Frk. Hay's Pensjonat





Jadwidze Dzierżkowej

Pod. Dziewałtowskie

~~Lwów~~ Truskawiec Zdój

~~ul. Mickiewicza 11~~

Villa Palace



Oslo — «Dronningen».

Enerett Mittet & Co. 96.

1876 ~~1875~~ 329
Nawrocki
11 Oktober.

Die Qualität des Hopfens ist - wie Sie schon wissen - ausgezeichnet - und da Sie uns in dem Briefe vom 29. September lfs. gütigst versprochen haben - für uns auf eine weitere Zugabe zum Preise bei ihren Committenten zu werben - so erlaube wir Ihnen höflichst mit Rücksicht auf die Vortrefflichkeit des Hopfens Ihrem freundschaftlichen Versprechen getreu zu bleiben und für uns wenigstens den Ausfall des versprochenen wiederzuerstatten - d. i. daß wir wenigstens Nichts zurückzuzahlen brauchen.

Wollen Sie also Ihren gewiß wichtigen Einfluß auf Ihre Committenten dahingehend für uns dahin geltend machen - und uns schriftlich zu unserer Beruhigung von dem günstigen Erfolge Ihrer freundschaftlichen Bestrebung benachrichtigen - wodurch uber uns der Erfolg des Hopfens bei Consignation bestätigen. -

Mit Achtung
Nawrocki

Die zurückgebliebenen drei Ballen haben wir Ihnen zusammen mit den Hopfen zurückgeschickt.

Lopatyn 11. October 876.

Hochgeehrter Herr Diamand!

Für Ihr uns mit Ihrem Schätzbaren Schreiben vom 29. September l. J. notificirte Zugabe mit 200 fl. zum Einkaufspreis für den Romanowka'er Hopfen danken wir Ihnen freundlichst, diese Zugabe bleibt jedoch noch weit zurück von der enormen Preissteigerung - zu der wir zwar im Rechtswege keinen Anspruch haben können - die uns aber doch - wie Sie es wohl begreifen werden - unangenehm betroffen hat. Sie war westhalb - zumal die heurige unerwünschte Mißernte des Hopfens - einen ungünstigen Bruch in unserm Budget verursacht hat. -

Der Romanowka'er Hopfen ist schon am 10: d. M. zur Inspektion Brody expedirt worden - Vater Herr adresse wurde derselbe dort zur Expedirung nach Lemberg aufgegeben - das Aviso dürften Sie bereits erhalten haben.

Ich übersende Ihnen im Anschlusse d. die Consignation der expedirten 14. Ballen mit Hopfen mit der Specifikation des Brutto und Nettogewichtes eines jeden Ballen -

Die Ballen - nämlich die letzten Ballen wurden einzeln vor der Verladung abgewogen. -

Nach dieser Consignation beträgt das Nettogewicht des Hopfens 16. Centner und 18 1/4 W.K. -

bei der Consignation befindet sich auch die Übersetzung.

Drogi moja Gusieńko i Wy Wszyscy
Herman, Kis, Marysiu, Rózia, Joachim
i Zietka. Do Was Wszystkich piszę
bo mam zarem trochę o Mamy
zdrowiu. Bezustannie myślę o
Was i zazdrościę sobie żebyśmy
razem siedzieli i cieszyli się razem
jeden drugim z Mamy zdrowia.
Byłem cały dzień i razem odszedłem.
Mama spała cała noc z mała
bardzo poprawą najlepszy sąd że
tylko 1/4 świecy wyszczerka o 7ej
byłem jeszcze u Mamy z Tosią
(opis ze strachu przy Mamie)
mamy Mama nie chciała i tak
żywo i zabawnie rozmawiały że
Mama się głośno śmiała, tyle

wiatła inne bajki i t.d. Przejrzałam
dwie całe M. szyfta dla całek obrania
i do bardzo zgrabnie, popołudniu
czytałam Marnie adeptkę z Lidą
potem przyszli Ernestyna z mężem
i Resią i opowiadali różne inne
nowe zdarzenia, potem Goldbaum
i dziś dosyć że ani chwili nie
miała dlatego czasu odpowiedzieć
wyżej. Do widzenia się
życzę żeby zdrowe były jarzyna. Jutro
wczoraj wieczór przyniesiemy dla
ich Jadzi Grzesia a tylko go Rolanyi
(po wiśle 14 Kwy) zjadła M. ogro-
mnego rozgniła samorzego bo Ka
chanka przyszła Grzesia domo-
wa do Kasy i herbaty. Dziecia resz.

-/-

Śniadanie Kawa z cykorjum 20 g
chleb z masłem ze serem, obiad jeden
talerz krupnika na mięsie, dwie
kasze gotowane z 1/4 ℔ najmniej, ja-
ry pieczeń, kasza z cebulką - teraz 7 g
i ½ ℔ ziemniaków kasza gotowana
a na na Kolację ½ ℔ i 1/4 Bryn.
Wiem że to Was musiny dlatego te szcze-
góły. Dziecinki jeszcze rozmawiały ze
słynkiem sylwestrowym ale odkąd gry-
zie na chrupkę i piszczy i zabawiają
się wcale nad ranem.
Ja mam się o dziwo lepiej, mam
mniej jakby obrzęk żelazne szalenie
ty się i szybciej oddychać, napręża-
dobrze chrapanie mięśnie.
Dzisiaj
Piszę Mamie wszystko po raz ostatni.
Całuję Was Wszystkich serdecznie
Paulina.

Do teatru Bojka !!

Był jeden krawiec on był bar-
dzo biedny miał żonę i szczęśliwą
dzieci, bardzo mieli mało dochodu
ty mało ludzi przy szło do nie
go roboty i nasz on pojechał
Piechotą
konno skoczył z konia i szedł
i szukał stał pak ziemi i był
i ciekawy co tak stuka miał przy sobie
mały łopatkę konia przywią-
zał do jakiegoś drzewa i zaczął
w ziemię kopać i znalazł worek,
zeszła i worku były dukaty.
Ale mówi on co to jest i zaczął
znowu kopać i znalazł drugi worek
to razem wyleciał kawałki ziemi
pozemi potrawami i jak się bawić
ans cwaj idą to razem wyjdzie konno
nijakże wino które jest na swoje
i kawałki zniosłem i razem zagrali
Bojekat do domu
Dzieci i żona się ucieszyli i dlego czy

7
Było czterech my-śliwych który
po-jw-trze mie-li je-chać.
Do a meryki i ci wszy scy. mieli.
pociąg jak, już poszło te czte
dni to się wybrali na daleko
podróż przez cztery dni jedą
li koleją. a przesiadnanacie
jechali okrętem. Nareszcie rosz
przyjechali do amepyki a jak
tam swieżo jak tu przy
jemnie a jak tu ładnie.
a może tu wkazdy chwili.
tygrys wpaść albo. lew.
albo indjan wpaść
musimy sobie, wbudo=
wać domek a naokoło
to mur i nazbierać
wojsko i na około
wykopać rzekę

Bajka

Mróz łyt szczypiąpiący prał
Białe płatki śniegu padały
Na dachy i gaziki sąsiednich
Domów pokrywając je lekkim
Puchem wyjątkowo promienne
Słońca, wyjątkiem na lodkonie
sąsiedniego domu kilkorazowe
różnianych dziwactw które

До Ректора
Львівського Державного Університету

Прошу о прийняття на Львівському Університеті в характері робітника наукової.

Студій університетських перервав я у Львові і одержавши дипльом магістра філософії із фізики. Від півтора року працюю на Львівському Університеті в заведенні фізики Експериментальної, над виданням структур при помочі рентгена проміння.

Хочу працю наукової якнайскоріше знайти і займатися зарібково: давніше учив я в школі, але працю стратив через те, що я жидівської віри давала кваліфікацію, яка мені працювати небагато часу могла і подібними дослідам.

Дотеперішні виглядні мої праці дуже цікаві і хочу початі досліди продовжувати, тому прошу о признання мені становиска робітника наукової.

Бічною про мене дати можуть: Проф. Ем. Львівщ, під керівництвом якого працював, а також Др. Зенон Клемпінський, Др. Василь Міщанчук і Др. Людвік Ласталецький.

Львів 15. XI. 1939.

Мґр. Діямянд Маріфорт
Мінковского 11.

Załącznik 10

1 Прізвище
2 Ім'я
3 Ім'я батька
4 Дата народження
5 Місце народження
6 Національність
7 Громадянство
8 Віросповідання
9 Стан
10 Професія
11 Адреса
12 Місце праці
13 Дата
14 Підпис
15 Дата
16 Місце праці
17 Дата
18 Дата
19 Підпис
20 Підпис

21 Дата
22 Підпис
23 Підпис
24 Дата
25 Місце праці
26 Посада і розряд
27 Дата
28 Дата
29 Місце праці
30 Дата Місце праці

6

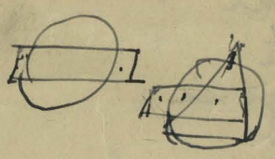
1) 3 +
2) 2 +
3) 5 +
4) 7 +
5) 10 +
6) 13 +
7) 1 +
8) prostokąt 5 +
9) 12 +
10) 1 +
11) 7 +
12) Co to znaczy? Objaśnienie
13) 28 +
14) 11 +
15) 3 +
16) 10 +
17) 5, 10, 7 +

Dalej nie umie

3 no- 5 tą

7

1 siostra +
2 jajko +
3 ptak +
4) noc +
5) rok +
6) sobota +
7) palec +
8) kwiat +
9) zły +
10) chłop +
11) mąka z pew. wyjątk +
12) rzepl +
13) smutek +
6, 7, 2, 5 — (6, 3 8 12 10
14) nasienie +
15 żółto +
14) pitnat cos cny ores (nauczył
17) zamoiu +
18 głodu apetyt — nie życie + trochę nauczyła poprawić sam
19 ptaszęcina +
20 mato +
21 cisza —, a nie hałas +
22 co to inw nie w nie znam się —
23 pieszczota +
24 czasownik +
25 co to kompromis? —



& podobieństwa
z trudnością

1 nie znajduje —
2 rok —
3 [illegible] + piątnica
4 3 + bat
5 5 + samolot
6, 2 (3) + (początkowo tylko 3 poprawił sam leżeć
7 2 (5) + (pocz. słuszne) pilnik +
8 1 bo lepiej pasuje genitiv 5 bo podobne do 2 giego po wyjątk 3 +
9 2 + prostokąt 6 nie wie 4 z pomocą
10, 3 bo białe + czyż
11 1 + ciężki
12 5 owoce odpada bo jajako nie owoc chrząszcz 4
13 2
14 2, co to jest 5 racej + nienawiść
15 4 b n. + 4 rok
powrozowy

stały kwadrat.
16 1 +
17 1 —

Na długo trwa, ale znacznie
Szkoła trudności nie stopniowana
Tablice ile wykonane
Należności od osobistego ubezpieczenia

30 — 6
1 6a/30
2:
30 — 6
30 — 360

Dz. 6, 6, 2, 2, 2), 1 m p, m 30, 19 z 20-21/2

4 wsch z
B pt
C t
D w 10
E prz 7
F tr z
przyj z
zyck 6
zt 5
tad 8
stud 15
rad z
rozr 15
praw 3
kark 4
odr 10
skąpy 8
niszcz 10
zaw 2
wier 15
ponir 10
zych 7
rozum 10
zgodn 30 sek
ogólny 10

2. 3

1 p t
2 n t
3 p 10 t
4 n t
5 p t
6 n t
7 p t
8 p t
9 n t
10 n —
11 n t
12 n t
13 n t
14 p odtąd z nanigstem
15 p t
16 n 2½ t
17 p 30 t
18 n 20 t
19 p 20 t
20 n 40 nanigst + calow nie mówi nigdy o czem myśli
21 n 10 b.n t
22 n 1½ ⊥
23 p 1 dessert to woda z chin na n. 2 czy to dobrze

45
45
39
129
9
180
30
529

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
216
17
18
19
20
21
22
23

45

45

196
8
276

6

praht
rysunek
praht
dkt
chute

4
A = 2
B = 1
C = 6 z
E = 8 7
F = 4
G 8
H 10
I = 9 ja nie wiem czy to tak?
K · 11 z nam

9 12 29

Do Rektora

Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu.

Proszę o zatrudnienie mnie w charakterze pracownicy naukowej, na Lwowskim Państwowym Uniwersytecie.

Studia uniwersyteckie odbyłam we Lwowie i uzyskałam dyplom magistra filozofii w zakresie fizyki. Od półtora roku pracuję na Uniwersytecie Lwowskim, w zakładzie Fizyki Eksperymentalnej, nad badaniem struktur przy pomocy promieni röntgena.

Oprócz pracy naukowej musiałam mieć zajęcia zarobkowe: dawniej uczyłam w szkole, ale straciłam tę pracę, ponieważ jestem jewrejką, dawałam więc korepetycje; dlatego mogłam tylko niewiele czasu poświęcić badaniom.

Dotychczasowe wyniki mojej pracy są bardzo interesujące i chcę zacięte badania kontynuować, więc proszę o przyznanie mi stanowiska pracownicy naukowej.

Opinii o mnie udzielić mogą: Profesor St. Loria, pod którego kierunkiem pracowałam, a także Dr. Zenon Chraptyjwj Dr. Bazyli Miliańczuk i Dr Andrzej Kastwiecki.

Lwów dnia 15/XI 1939.

Mgr. Diamand Maria
Mickiewicza 11

52.